TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
13
9 771428 050984
kwiecień 1998
CENA 7.00 zł

CD w numerze

7 Jahre Mit **Tresor** Auf Eine CD-DJ Mix

The Year of Plastik

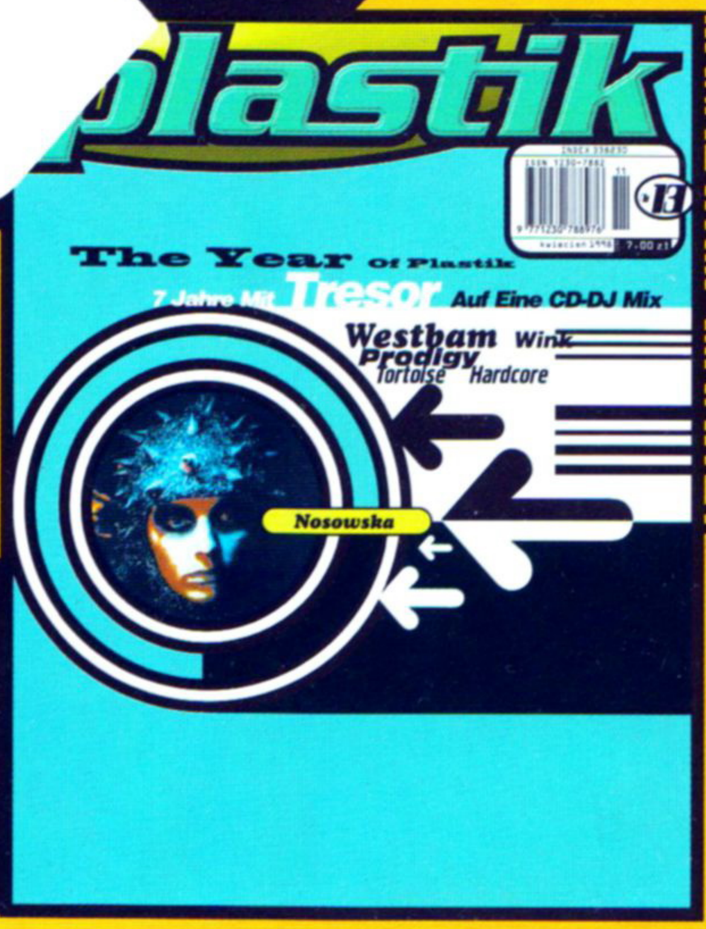

mamy aż tyiko rok

13 numer

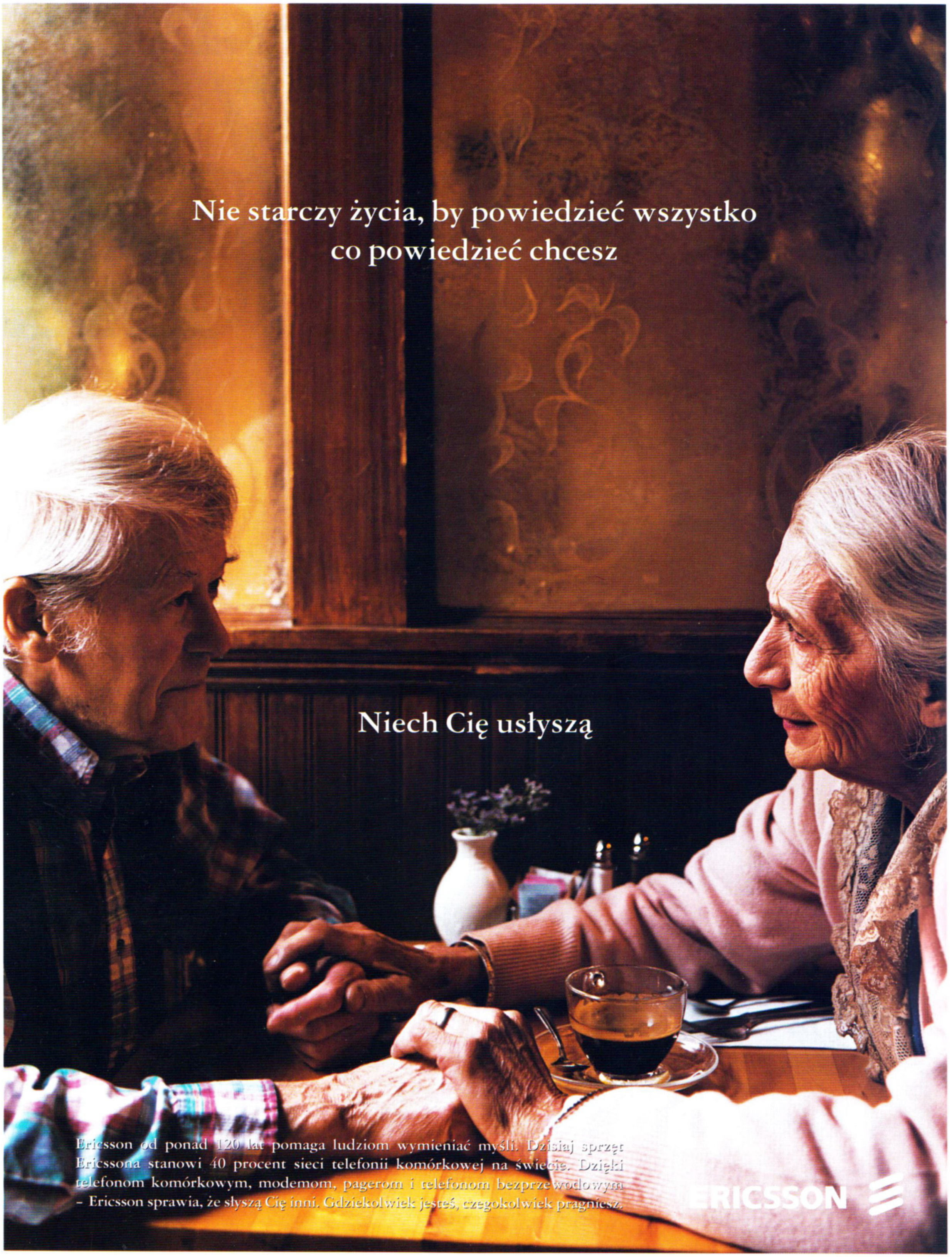
Nie starczy życia, by powiedzieć wszystko
co powiedzieć chcesz
Niech Cię usłyszą
Ericsson od ponad 120 lat pomaga ludziom wymieniać myśli. Dzisiaj sprzęt Ericssona stanowi 40 procent sieci telefonii komórkowej na świecie. Dzięki telefonom komórkowym, modemom, pagerom i telefonom bezprzewodowym – Ericsson sprawia, że słyszą Cię inni. Gdziekolwiek jesteś, czegokolwiek pragniesz.
ERICSSON

Speed

Podsumowanie roku - globalne
ORĘDZIE DO LUDU CZYTAJĄCEGO str. 4
Podsumowanie roku - światowe płyty
20/ 1997 str. 6
Podsumowanie roku - polskie kluby
ORGANIZATORZY & DIDŻEJE & FOTOPLASTIKON str. 8
WESTBAM czyli tłumacz zza gramofonów
MUZYKA, KTÓRA ROZUMIE CZŁOWIEKA str. 10
PLASTERKI str. 14
Płyta wieczorową porą czyli Kinetec Records
DJ SHOP str. 16
PRODIGY czyli maszyna nie do zdarcia
ZAWSZE BĘDZIE DUŻO GÓWNA str. 18
WESTBAM i ISHINO w Szczecinie czyli koncert życzeń
NIEMIECKIE GADANIE VS. JAPOŃSKIE MILCZENIE str. 20
Tajemnica żółtego kuferka czyli TECHNO DANCE MISSION w Rzeszowie
PARTY NA SALONACH str. 22
Londyński poligon czyli świeża krew 4 AD
CIEPŁY POWIEW CHŁODNEJ ISLANDII str. 23
Astral Union Tour czyli sikanie wzbronione
LATAJĄCY CYRK REAKCJI ARTYSTYCZNEJ str. 24
Tornado w Techno Planet czyli Noc Pojednania 2
CICHE POJEDNANIE NA GŁOŚNEJ PLANECIE str. 26
Tango i Siódemka w Fotoplastikonie
GOŁA BABA, GRAJĄCA PROTOPLAZMA str. 28
SWIMM PARTY 3 czyli zmiany w Trendzie
ANGIELSKIE OPANOWANIE str. 29
Wasze imprezy w Fotoplastikonie
MUZYKA ZAMIAST KALORYFERA, W PODZIEMIACH ŚLĄSKA, TECHNO OD KUCHNI str. 30
ROOTSMAN w Warszawie czyli święto basów
PIEKARNIA NA ORBICIE str. 31
Od old school po happy hardcore czyli twarde losy twardego rdzenia
W CZARNEJ TONACJI, CZYLI Z DZIEJÓW HARDCORE str. 32
Mieszanka wszystkiego czyli gorzka MORCHEEBA
MORE CHEEBA? str. 34
Piercing czyli uszczęśliwianie mięśnia miłości
SZTUKA CIAŁA II str. 36
moda str. 38
DJ pod wodą czyli JOSH WINK
MUZYKA Z JAJ CZYLI SŁUCHANIE W ŁONIE str. 42
Skarbiec prawdziwego techno czyli Tresor By Numbers
TRESOR : PLASTIK 7 : 1 str. 46
DREDDY A. D. '98 czyli jednoczenie sceny
BEZSENNOŚĆ PSYCHODELIKA str. 50
Mroczniej i ciężej czyli powrót MASSIVE ATTACK
CZAS NA BAS str. 52
Swodobne pływanie czyli kolektyw bombardujący geniuszem
Puk, puk, czy jest Milena? str. 52
czyli islamskie reminiscencje
TORTOISE - FENOMEN NA ROCKOWYCH ZGLISZCZACH str. 56
Rozkosze eklektyzmu czyli historia dłuższa niż techno
POSTROCK - AWANGARDA DLA MAS str. 58
Potyczki z demonem rozumu czyli religia woli
BESTIA CROWLEY CZYLI PROROK NOWEJ ERY str. 60
Seksualna napastliwość kosmity czyli muzyka jako kaftan bezpieczeństwa
ALIEN SEX FIEND str. 64
Młoda Francja czyli funkowy romantyzm
ALINE DANCE IN FRANCE str. 66
SIKAĆ TO NIE ZAWSZE ZNACZY TO SAMO str. 68
DJ LISTA str. 70
TORTURO czyli o przyciąganiu i odpychaniu
TWÓRCZY WANDALIZM str. 72
Bawarczycy vs. Wiedeńczyk czyli Disko B w tłoczniach
DISKO ALE TECHNO str. 74
Makroefekty mikrowgłębień czyli Philips CDR 870
NAGRAJ PŁYTĘ CZYLI Z KOMPAKTEM POD STRZECHY str. 76
HOLOUBEK ery techno czyli snopki w transie
GIĘTKI TANIEC W RYTMIE TRYMIGI str. 78
WHO'S THE DJ str. 78
TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 79

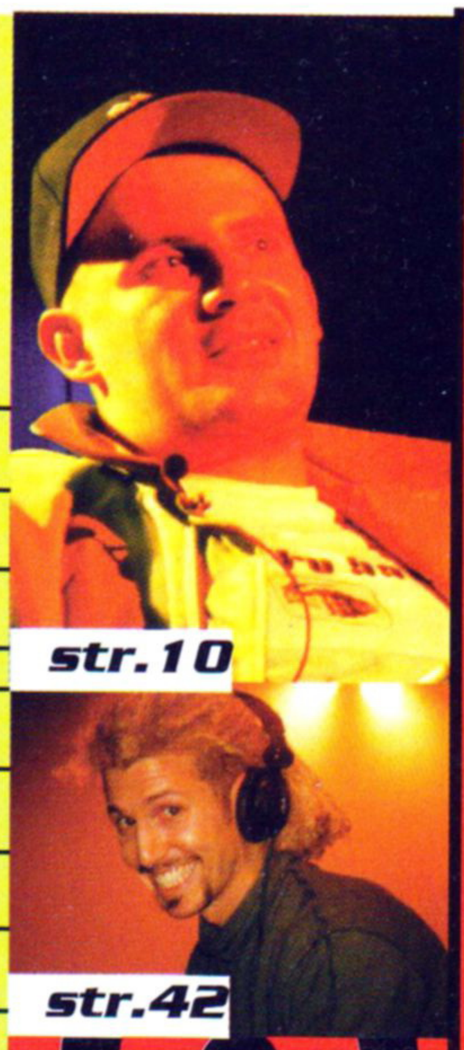
str.10

str.42

str.46

str.50

str.54

str.56

str.64

str.72

plastik

Rączka redakcyjna czyli numer wykręcili
pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona VII
czyli
z ramienia inwestora prywatnego
dyr. naczelny
mgr Dąbrowski Tomasz
td@plastik.com.pl
główny architekt
naczelny technolog
inż. Podgórski Artur

główny architekt projektant
mgr Waciak-Wójcik Tomasz
obróbka skrawaniem wystroju obiektu
Waciak (Studio Dwa)

dyżurny obiektu
mgr Księżyk Rafał
pion techniczny
mł. operator
Patrycja Gruman
administracja
pani Ania Traczyk
fotoplastikon
eena hubicka, AArd
ea@plastik.com.pl
kierownik działu ogłoszeń
Jarek Bojko
telefon 826 46 33, 827 17 01
foka@plastik.com.pl
korekta
mgr Ewa Gessen-Piekarska
kolektyw, który napisał i sfotografował
Rafał Księżyk, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillili, Sławek Belina, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękała, DJ DREDDY, Ewelina Jamka, Michał Zioło, Maken, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.
siedziba redakcji
ul. Świętokrzyska 14 p. 520,
00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10
wydawca

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie
OMEN, Mokotowska 3/7
REPROCENTRUM, Miedziana 7
naświetlanie
Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7
druk
na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56
nasz e-mail itd.
plastik@plastik.com.pl
www.plastik.com.pl

na okładce:
okładka numeru trzynastego ze zdjęciem Kasi Nosowskiej wykonanym przez Łucję Sokołowską

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

Naczelnik dał głos, czyli Oredzie do ludu czytającego

podsumowanie

Rok temu, kiedy pojawił się pierwszy numer PLASTIKU, byłem przygotowany na kłopoty. Liczyłem się z tym, że nasza plastikowa alternatywa jest nieco przedwczesna. Teraz zastanawiam się, skąd wzięły się tamte obawy.

PLASTIK trafił w odpowiedni czas i miejsce, stając się wiernym odbiciem kulturalnego fermentu końca wieku. Z każdym miesiącem staramy się być coraz bliżej nowej muzyki, fascynującego świata klubów, płyt, ciuchów i ekstatycznych ekscesów.

Zwiększyliśmy objętość pisma, dodajemy bezpłatne płyty, docieramy do coraz ciekawszych zjawisk i miejsc. I dzięki Waszemu poparciu zyskujemy coraz większą renomę. Jesteśmy znani już nie tylko w kraju. W niektórych londyńskich klubach posiadacze naszego magazynu mogli liczyć na zniżkę przy wejściu na party. Dlatego, chociaż PLASTIKOWI wyrosła konkurencja, możemy tylko cieszyć się z tego wiedząc, że właśnie ona uczyni z nas jeszcze lepszy magazyn. A ponieważ PLASTIK to nietypowa gazeta o nietypowej muzyce i nietypowych ludziach, o tej nietypowej porze — korzystając z naszego I jubileuszu — postanowiliśmy przedstawić nasze typy za rok 1997. Efekty tego wysiłku, obok wielu innych niesłychanych atrakcji, znajdziecie w tym, jak zawsze nietypowym, numerze. I niech on będzie zapowiedzią jeszcze bardziej emocjonujących przygód związanych z lekturą tej szacownej gazety.

PODGÓRSKI

Około ośmiuset z Was wzięło udział w naszej świątecznej ankiecie. Dzięki za wszystkie głosy, pomogą nam one w lepszym redagowaniu Plastiku, a i pozwolą naszym klientom lepiej poznać fanów kultury techno.

A oto wyniki:

NAJLEPSZY PLASTIK w 1997r,

- nr 8 , 7 oraz 9

NAJLEPSZY ARTYKUŁ w PLASTIKU

***Prodigy "Demoniczne wibracje" (TMM RMF FM)**
*"Parada Miłości - widmo wolności?" (A.Podgórski)
*Cristian Vogel "Muzyka bez końca" (M.Ludwiczak)
*Borroughs "Rewolucyjny konserwatysta" (A.Filaszkiewicz)
*Parada w Łodzi "Ziemia obiecana"(E.Jamka + AArd)
*Tresor Rec vol 1, 2 (M.Ludwiczak)
*Cyberpunk "Procesor w mózgu-a•grafka w uchu" (F.Barciński)
*"Niezła jazda czyli ekstaza w pigułce" (A.Wojtowicz)
*Chemical Brothers"Brothers in Trans" (TMM RMF FM)
*Jeff Mills "Opornik z Detroit" (M.Ludwiczak)

NAJLEPSZY KAWAŁEK PLASTIKA

1 Fotoplastikon
2.Plasterki
3.Drogeria
4.Towarzysze Maszyny Olejem Spoceni
5.Młody Technik

NAJLEPSZY KAWAŁEK Z PŁYT PLASTIKA

1. Aphex Twin "Come To Daddy"
2. LFO "Tied Up"
3. Prodigy "Firestarter"
4. Xrave "Space City"
5. Speedy J "G Spot"

NAJLEPSZA PŁYTA

1.Prodigy "The Fat of the Land"
2.Westbam "Well Never Stop Living This Way
3.Photek "Modus Operandi"
4.Daft Punk "Homework"
5.Chemical Brothers "Dig Your Own Hole"
- .Mayday

IMPREZA 1997

1.Berlin-Love Parade
2.rŁódź-Parada Wolności
3.Łódź-DJ Mix Festiwal
4.Bielsko-Biała-Noc Pojednania
5.Łódź-Mega Techno Party
6.Poznań-Vogel
7.Jaworzno-Kanty
8.Szczecin-Techno Dance Mission
9.Bielsko-Biała-Techno Planet
10.Mayday

Najlepszy DJ

1.Dreddy
2.Westbam
3.Cristian Vogel
4.Hooligan
5.Carl Cox
- .Misha
6.Spoon
7.Sesis
8.Krisb
9.Extase
10.Drwal

PROGRAM TV

1.DJ Club (Polsat 2)
2.Berlin House (VIVA)
3.Techno Life (Polsat 2)
4.Club Rotation (VIVA)
5.Rykowisko (Polsat)

STACJA TV

1.VIVA
2.Polsat
3.Polsat 2
4.MTV
5.Atomic TV

FIRMA ODZIEŻOWA

1.Americanos
2.Diesel
3.Diverse
- .Levis
4.Big Star
5.Viper

GADGET

1.okulary
2.walkman
3.gwizdek
4.zegarek
5.tamagotchi

NAPÓJ

1.red bull
2.coca-cola
3.sok owocowy
4.piwo
5.woda mineralna

LODY

waniliowe
Magnum
czekoladowe
śmietankowe
Algida

Szalałeś przy konsolach do gry? Spróbuj tego z EXTREME (słowa odjazd będziesz używał ostrożniej...). Do pierwszych 1999 EXTREME'ów EXTREME-alnie kultowa gra strategiczna: niespotykane opcje, sztuczna inteligencja

SZYBKIE WPROWADZENIE...

www.extreme.pl

EXTREME

Uwaga!
Obiekt pod ochroną EXTREME-alnie zINTERNETowanej grupy!

EXTREME-alnie skonfigurowana strefa mocnego wrażenia dostępna za porozumieniem stron.
Wejdź w układ!

Padjas

MMX™ intel inside pentium® II PROCESSOR

do pierwszych 1999 EXTREME'ów Dark Reign za darmo 10% rabatu na HEXEN II i Carmageddon

The Intel Inside Logo and Pentium are registered trademarks and MMX is a trademark of Intel Corporation

Jesteś starym wyjadaczem 3D ale nie wiedziałeś o świecie EXTREME. Nic dziwnego - ten EXTREME-alny komputer stworzyliśmy dopiero teraz. Jest jak EXTREME-alna skrzynka kontaktowa z wyrafinowanym multi-światem. EXTREME-alnie fotorealistyczna grafika uaktywnia zmysły i wciąga w EXTREME-alnie animowaną rzeczywistość. EXTREME-alny dźwięk i rendering w EXTREME-alnie rzeczywistym czasie aktywizuje EXTREME-alne wrażenia. EXTREME-alne teksturowanie zabezpiecza trójwymiarowe działanie komputerowych maniaków. EXTREME to multimedialne imperium zmysłów gwarantujące EXTREME-alnie scaloną ekstazę.

OPTIMUS

extreme FURY

Procesor:	Pentium® II 300 MHz
Płyta główna:	Intel LX 440
RAM:	64 MB SD RAM
Grafika:	SVGA 4 MB 3D DVD
HDD:	3,1 GB UDMA
CD ROM:	x32 wykonany w nowej technologii lub DVD ROM
Karta dźwiękowa:	z Wavetable
Akcelerator grafiki:	Voo Doo 3 Dfx
Inne:	mysz Microsoft, klawiatura Win 95', obudowa ATX, 5 płyt CD z atrakcyjnymi programami
Opcjonalnie:	monitor cyfrowy 15"/17" głośniki z Subwooferem Surround

OPTIMUS S.A., 33-300 Nowy Sącz, ul. Nawojowska 118, tel. (0-18) 444-05-00, fax 443-71-85

20/1997

W głosowaniu najwytrwalszych autorów i recenzentów PLASTIKU wyłoniła się gorąca dwudziestka najciekawszych naszym zdaniem płyt 1997 r. Obejmuje ona całe spektrum nowej muzyki, od techno po postrock, od komercyjnych strzałów w dziesiątkę po klejnoty undergroundu. Wybieraliśmy płyty, które - za sprawą większych lub całkiem małych dystrybutorów - są dostępne w Polsce.

To tyle w telegraficznym skrócie. Najwyższe rekomendacje PLASTIKU są oczywiste.

1. PHOTEK
„Modus Operandi" Science/ Virgin/ Pomaton EMI

2. COLDCUT
„Let Us Play" Ninja Tune/ Sonic & CDN

3. AMON TOBIN
„Bricolage" Ninja Tune/ Sonic & CDN

4. CRISTIAN VOGEL
„All Music Has Come To An End" Tresor/ Outside

5. PORTER RICKS
„Biokinetics" Chain Reaction/ Outside

6. SQUAREPUSHER
„Hard Normal Daddy" Warp/ Sonic & CDN

7. VAINQUEUR
„Elevations" Chain Reactions/ Outside

8. THE CHEMICAL BROTHERS
„Dig Your Own Hole" Freestyle Dust/ Virgin/ Pomaton EMI

9. DAFT PUNK
„Homework" Daft Trax/ Virgin/ Pomaton EMI

10. V. A.
„GROOVERIDER Presents The Prototype Years" Prototype/ Sony

11. RONI SIZE REPRAZENT
„New Forms" Talking Loud/ PolyGram

12. SLOTEK
„7" Wordsound/ Outside

13. SPRING HELL JACK
„Busy, Curious, Thirsty" Trade 2/ PolyGram

14. NEIL LANDSTRUMM
„Bedrooms & Cities" Tresor/ Outside

15. CARL CRAIG
„More Songs About Food And Revolutionary Art" Planet E/ SSR/ Outside

16. STEREOLAB
„Dots & Loops" Duophonic/ Electra/ Warner

17. DAVID HOLMES
„Let's Get Killed" Go! Beat/ PolyGram

18. SALARYMAN
„Salaryman" City Slang/ Outside

19. LABRADFORD
„Mi Media Naranja" Blast First/ CDN

20. AUTECHRE
„Chiastic Slide" Warp/ Sonic & CDN

podsumowanie

Dominuje drum & bass w różnych mutacjach, bo też w roku minionym był chyba najbardziej mobilnym klubowym wehikułem tak eksperymentów, jak i błyskotliwych karier. Niektórzy wróżą, iż było to zarazem apogeum gatunku, z jednej strony łagodzonego gwarantującym sukces soulowym nalotem, z drugiej wyalienowującego się wyrafinowaniem. Biegun radykalny reprezentują u nas PHOTEK, SPRING HELL JACK i — w wymiarze historycznym — kompilacja wytwórni GROOVERIDER'A Prototype, biegun komercyjny — RONI SIZE REPRAZENT.

Skoro mowa o gwiazdach... Do 20-stki trafili sprawcy big beatowego zamieszania CHEMICAL BROTHERS i autorzy innego fenomenu ubiegłego roku, liderzy fali francuskiego house, DAFT PUNK.

Mocno reprezentowany jest freestyle z multimedialnym arcydziełkiem ojców chrzestnych tej estetyki, COLDCUT na czele. Nowy wymiar ich wpływowej na klubowej scenie wytwórni Ninja Tune ukazuje AMON TOBIN z jazzującą wypadkową trip hopu, drill & bass'u i perfekcyjnego samplowego kolażu. Majstersztykiem trip hopowego kolażu jest również album DAVIDA HOLMES'A i płyta SLOTKA, będąca najlepszą wizytówką eksperymentującej na przecięciu hip hopu i dubu, kultowej wytwórni nowojorskiego undergroundu Wordsound. Są też broniący honoru firmy Warp SQUAREPUSHER ze świeżą fuzją drill & bass'u i klawiszowych barw jazz rocka lat 70. oraz AUTECHRE, którzy w tym roku z powodzeniem podrasowali swe ambientowe eksperymenty bardziej szorstkim brzmieniem i kapryśnie wykręconym bitem.

W rejonach stricte technicznych królują wytwórnie niemieckie. Choć kultowy Tresor reprezentują czołowe postacie nowej brytyjskiej szkoły techno — niezmiennie nowatorski, tym razem buszujący pomiędzy minimalem, Detroit a house CRISTIAN VOGEL i NEIL LANDSTRUMM, tegoroczny mistrz motoryki 4/4. Nie mniejszy prestiż zdobyła inna berlińska wytwórnia Chain Reactions. Po serii winylowych singli wypuściła w ubiegłym roku dwa kompakty, które z miejsca stały się punktem orientacyjnym maksymalnych możliwości czystego, głębokiego minimalu. Firmujący je PORTER RICKS i VAINQUEUR przekonują, iż jeśli chodzi o eksperymentalne i artystyczne wzloty, niemieckie podziemie techno aktualnie nie ma sobie równych. Amerykańskich korzeni broni u nas CARL CRAIG z kolejnym funkującym arcydziełem esencjonalnego Detroit.

I wreszcie reprezentanci różnorodnych mutacji postrocka, nurtu, którego klasy nie sposób nie zauważyć na gruncie nowej muzyki. Klasyczny już STEREOLAB — geniusz pop ery techno, LABRADFORD, lider ambientowej ścieżki stylu i SALARYMAN, najgłośniejszy ze sporej grupy artystów wskrzeszających ducha krautrocka w barwach nowej elektroniki.

6

Morcheeba
"Big Calm"
muzyczny narkotyk mistrzów trip-hopu z Londynu, premiera 16 marca

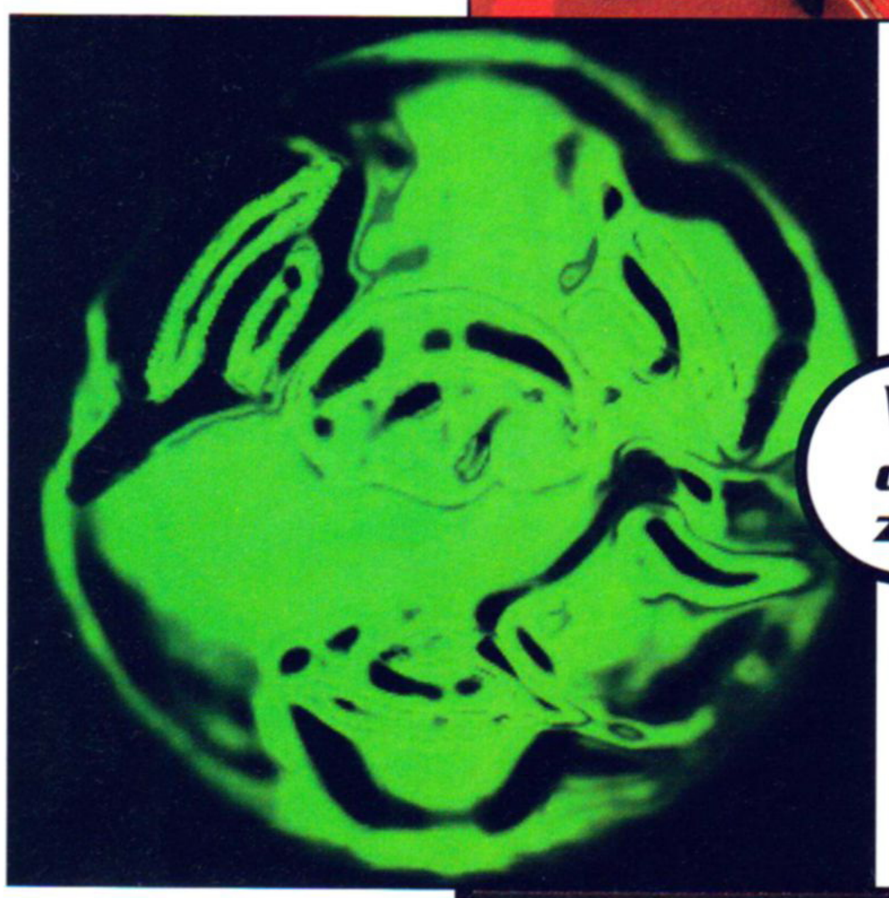

Ventylator
debiut elektronicznego duetu, z hitem "Rock You".

DAS EFX
"Generation EFX"
słynny duet rap, nowa płyta

SSV
"Go Figure"
- solowy elektroniczny projekt Andrew Eldritcha

Towa Tei
"Sound Museum"
(2 CD)

WARNER MUSIC POLAND

Rok'97 w polskich klubach

w ocenie *organizatorów imprez, didżejów i Fotoplastikonu*

podsumowanie ORGANIZATORZY

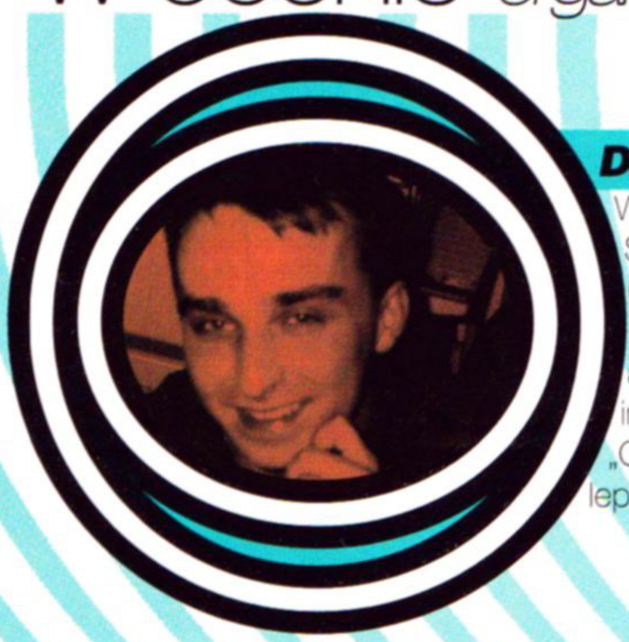

DJ JERRY — TECHNOSIS CLUB — ZIELONA GÓRA

W Zielonej Górze dominują klimaty goa-trance, house, detroit-techno i drum'n'bass. Odwiedzili nas MARUSHA, BEROSHIMA, TROMESA, DREDDY, SESIS, PTAH, VENTYLATOR, JAN H., SHAMUT, DRWAL, GOGO, JACO, TORNADO, JUNIOR GOMEZ... Najlepsza impreza to Ekspansja Techno I, na której zagrali: MARUSHA, BEROSHIMA, DREDDY. Najgorsza impreza była jedną z tych tygodniowych. Wysiadł sprzęt, a w dodatku ja i MAAD byliśmy niewyspani, poza tym wszystkie były udane.Wiem już, że przy organizacji imprez trzeba unikać pośpiechu i pozornych oszczędności (np. na DJ'ach). Hiciorami były JUNO REACTOR „GOD IS GOD" (mój osobisty), TROMESA „ARABSKIE NOCE" i EMPIRION „NARCOTIC INFLUENCE I". A najlepszą imprezą na jakiej zagrałem poza, było PSYCHODELIC PUNCH WITH PALL MALL (THC, Warszawa)

KUBA — TECHNO PLANET — BIELSKO BIAŁA

Najlepsza impreza to Noc Pojednania. Najlepszy gość — PASCAL F.E.O.S. Techno Planet ma już rok. W międzyczasie było trochę gości zza granicy. Przenieśliśmy DJkę z góry na dół. Powstał chill out. Jeśli chodzi o polską scenę, to wydaje mi się, że podniósł się poziom polskich DJ'ów. Nie ma już takich różnic pomiędzy zachodnim a polskim DJ'em. Największe wydarzenie — Parada w Łodzi.

BAZYL i BENDI — GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ B+B — BIAŁYSTOK

Z perspektywy organizatora trudno wybrać najbardziej udaną imprezę. Prawdopodobnie było to ELECTRO CIRCUS (04.97). Mimo różnorodnej muzyki (grali SESIS, BELL, Krisb, FREAKY AZZ, HIPIS MAKAKA) od trance przez techno po minimal, ludzie złapali niezłą jazdę. Najmniej udaną imprezą był SUMMER TRANCE NIGHT (07.97), eksperyment, mający zbadać zapotrzebowanie na imprezy w okresie wakacyjnym. Najciekawszy DJ zza granicy to SCOTT ELLIOT z RED PLANET (U.K.), który zagrał podczas Mix Up Party. Miły, ciepły i przyjacielski gość, miksujący „nieciepłe" detroit. Najciekawszym DJ'em polskim, który zagrał u nas jest KRISB. Młody, energetyczny człowiek, który oprócz umiejętności składania bitów, jest wielkim entuzjastą tego, co robi.
Największe wydarzenie, to jeśli chodzi o stronę muzyczną — występ CHRISTIANA VOGLA w Poznaniu. Natomiast, jeśli mówimy o szerzej pojmowanej kulturze techno, to pojawienie się Plastiku. Najmniej ciekawe były imprezy Techno West, które mimo dużego rozgłosu, często okazywały się niewypałem.
Mimo istnienia pism, audycji radiowych, czy organizujących imprezy agencji, trudno mówić o istnieniu w Polsce sceny techno. Na razie jest ona na etapie krystalizacji. Kończą się czasy amatorów. Nietety pojawia się, zamiast współpracy, atmosfera niezdrowego współzawodnictwa wśród DJ'ów. Ale nie jest to wyłącznie problem sceny techno.

KRZYSIEK BĄK — TECHNO DANCE MISSION — SZCZECIN

Po serii niedużych klubowych imprez w 95, pełni obaw przystąpiliśmy do organizacji impezy o dużo większym zasięgu. 27.01.97. odbyło się pierwsze part (TIM TAYLOR, GÓRNIK, SKOTT). 2 tyś. osób bawiło się fantastycznie. Potem szło już coraz lepiej. Na walentynki'97 zagrał WESTBAM i DREDDY. Następnym przedsięwzięciem był TOUR TDM składający się z 8 imprez w całej Polsce i 9 finałowej na szczecińskim torze kolarskim (MR. SMITH, LULU, CHARL STONE). Ok. 3500 osób miało fantastyczną zabawę pod gołym niebem. Niezapomniane przeżycie. Potem pojawiła się hala Meratronik. Mnóstwo włożonej w dostosowanie hali pracy przyniosło efekty, które przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. 11.11.97 odbyła się tam pierwsza impreza, na której zagrali m.in. BOB STASINGTON, TATJANA, MILLENIUM. Potem na imprezach w Meratroniku pojawiali się tacy goście jak TAKKYU ISHINO, czy DR. MOTTE, oraz czołówka polskich DJ'ów.

8 →

ADAM — FABRYKA — POZNAŃ

Muzyka techniczna na świecie wrośnięta jest w środowisko kulturalne i rozrywkowe, w Polsce to jeszcze zakazany owoc. Być może przyczyną przedłużonego okresu nabierania zaufania do techno na naszym terenie było intensywne prezentowanie bezkompromisowych brzmień undergroundowych. Dlatego cieszy, że coraz częściej mamy okazję powyrywać sobie rączki i nóżki w tańcu przy radośniemiłosnej muzyce HOUSE. Nadchodzą czasy wcale nie głupioprostej muzyczki, lecz czasy grania do góry w przewadze nad graniem w dół, nadchodzi wesołość.

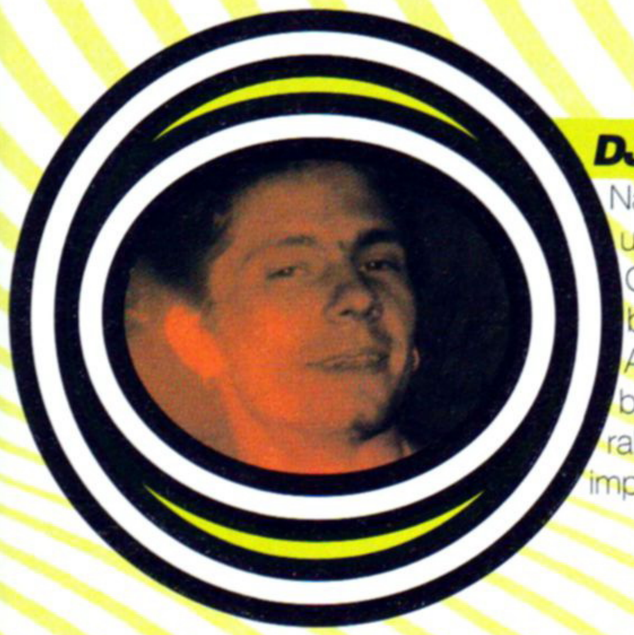

DJ DREDDY (WARSZAWA)

Najlepszą imprezą 97 był Tor Kolarski (Techno Dance Mission) w Szczecinie. Dobra organizacja, niezłe nagłośnienie, super klimat, urozmaicona muzyka. No i była to impreza na otwartym powietrzu, a ja te lubię najbardziej. Natomiast najgorzej wspominam RAVE-OLUCJĘ. Wszędzie była woda, również na sprzęcie. Organizacja zła, II scena mieściła się w bardzo małym namiocie. Co do klubów, to na pierwszym miejcu stawiam sopocki SFINX za fajne wibracje (choć przydałaby się klimatyzacja). Chętnie też jeżdżę do Akademii w Rzeszowie, Meratronika w Szczecinie, Wrocławia, Białegostoku. Dla mnie przełomowym kawałkiem w tym roku był breakbitowotrance'owy „SKWIRM" FUNKOPATH dla wytwórni „213". Najbardziej ucieszyłem się z przyjazdu M.MAQUIRE'A. Generalnie, fajnie, że coś się dzieje. A z rzeczy nagannych: dużo ściem ze strony organizatorów oraz to, że każdy myśli, że może zrobić imprezę.

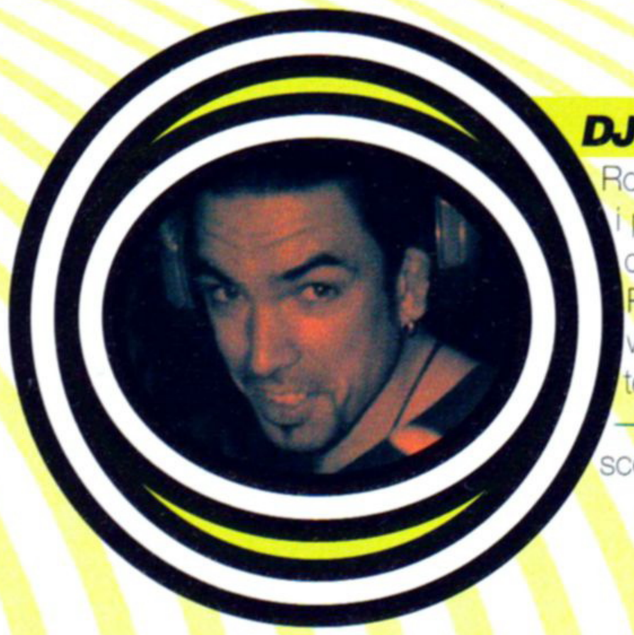

DJ MISHA (BERLIN)

Rok 97 to wybuch techno — nowe twarze, zabawa, sukces i przyjaciele. To też moda na bycie DJ'em i pojawienie się „gro-opies". Najlepiej bawiłem się na Paradzie Wolności w Łodzi, MA-RUSHY w Ground Zero i Marlboro DJ Night. Klub do którego wracam z przyjemnością to Techno Planet w Bielsku-Białej. Hi-tem roku jest dla mnie „Meet her at..." DA HOOL. A oprócz tego — WESTBAM, CARL COX, DAFT PUNK i elektro breaks. W Polsce cenię DJ SŁOWIKA i DOUBLE:U.

DJ KRISB (WARSZAWA)

Lepiej choć nie najlepiej. Niestety, nie ma postępu wśród organizatorów. Imprez jest coraz więcej, ale nie są dobrze zorganizowane. Cieszy to, że niektórzy ludzie zaczynają się tym naprawdę interesować — przychodzą na imprezy, żeby słuchać muzyki i słuchają jej też w domu. Najlepiej wspominam Technowest w sopockim Sfinxsie — dobre nagłośnienie, dużo ciekawych ludzi. To zresztą dla mnie najlepszy klub. Oprócz tego miło wspominam imprezę w Mega Clubie w Katowicach. Największą ściemą był katowicki Spodek — Space Techno Station. Zadowolony jestem z wizyty CRISTIANA VOGLA. Mój hit roku to TOBIAS SCHMIDT „BACK-GROUND VIOLENCE" EP. Artysta roku — JUSTIN BERKOVI.

DJ JACO (MEGA CLUB KATOWICE)

Najciekawszą imprezą była Parada Wolności w Łodzi, która zarazem była wielkim wydarzeniem jak i nieporozumieniem organizacyjnym. Coś na wzór zachodni, co nie do końca wyszło. Niezłe są imprezy szczecińskie. Fajnie było też na Nocy Pojednania w Bielsku. Ciężko mówić o najgorszych imprezach. Polska jest na razie tylko odpowiednikiem tego co na Zachodzie. Polskie kluby nie potrafią znaleźć swojego własnego klimatu. Nie sprawdzają się imprezy w dużych halach. Z gości podobał mi się HOOLIGAN, który mimo wysokiej pozycji na liście rankingowej, potrafił się zachowywać normalnie, czego przeciwieństwem był MARK SPOON. Cieszę się, że DJ'e zaczynają zarabiać jakieś pieniądze. Może nie można jeszcze z tego wyżyć, ale na pewno można kupić już jakieś płyty. Oraz to, że kluby, do tej pory bazujące na dyskotekach, przełamują się i organizują imprezy techno. Podoba mi się klub GRAFFITI w Lublinie, gdzie spotkałem naprawdę fajnych ludzi.

AArd

Pierwsze pół roku to czas organizacji wspólnie z MIRKIEM KLEKOTEM imprezy we Wrocławiu. I dopiero teraz jestem w stanie docenić to, co udało się nam, pomimo bojkotu przez tzw. lokalne środowisko, dokonać. W średniej wielkości klubie było zawsze około 1000 niezmanierowanych i oczekujących dobrej muzyki osób. Przestałem się dziwić zapewnieniom BELLA, DREDDIEGO, MICA, SONICA, że mamy jedną z najlepszych imprez w kraju. Później był wyjazd do Londynu, który był skokiem do szybkobieżnej windy jadącej na 100 piętro. Bo tak właśnie należy oceniać to, co się tam dzieje. To zmieniło totalnie mój punkt odniesienia, który stosuję nadal. I rozumiem, że nasza „scena" dopiero się tworzy, że trudno zorganizować dobre party bez sponsora. Że kluby nas zlewają, udostępniając miejsce na imprezy w poniedziałek lub wtorek, jeszcze za to kasując. Lecz widzę też bardzo często, że kasa sponsora idzie zupełnie gdzie indziej (niż na to, żeby party było super). Niewielu organizatorów w ogóle myśli o swoich imprezach w kategoriach święta, celebracji. Owszem, nagminnie wykorzystuje się terminy „największe", „najlepsze", „best party" robiąc ludziom wodę z mózgów i podając totalną kichę. Najczęściej sukcesem dla większości organizatorów, celem samym w sobie, jest przyciągnięcie jak największej ilości osób. I z tym właśnie nie mogę się pogodzić. Niestety niewielu z was może sobie pozwolić na eskapadę do Londynu, Amsterdamu, czy Paryża, by znaleźć swój punkt porównania. Ale cudownie jest, gdy spotykam takich ludzi jak białostocka ekipa, która udowadnia, że jednak można. Trzeba się tylko starać, mieć otwartą głowę i kochać to co się robi (i robić to bez zadęcia). Moje najlepsze imprezy (poza wrocławskimi i wyjazdowymi) to Bazyla i spółki w Białymstoku, i w katowickim Mega Clubie. Z nowej fali największe wrażenie zrobił na mnie DJ DOUBLE:U. Z gości to oczywiście CRISTIAN VOGEL (choć nie wybaczę Poznaniowi warunków, w których przyjął gwiazdę). Najciekawsze zdarzenie to Parada w Łodzi, największa kicha to impreza po Paradzie. Z ciekawością obserwuję czy rozwój polskiej sceny techno (słowo klucz) pójdzie jednokierunkowo, jak w Niemczech; czy też podzieli się na nurty: komercyjny i bardziej ambitny, undergroundowy, jak w Wielkiej Brytanii. Prawdą jest też, że w Anglii techno (czy też niezależna kultura dance) jest stanem świadomości, podczas gdy w Polsce to nadal jedynie moda.

g →

fot. AArd & arch. respondentów

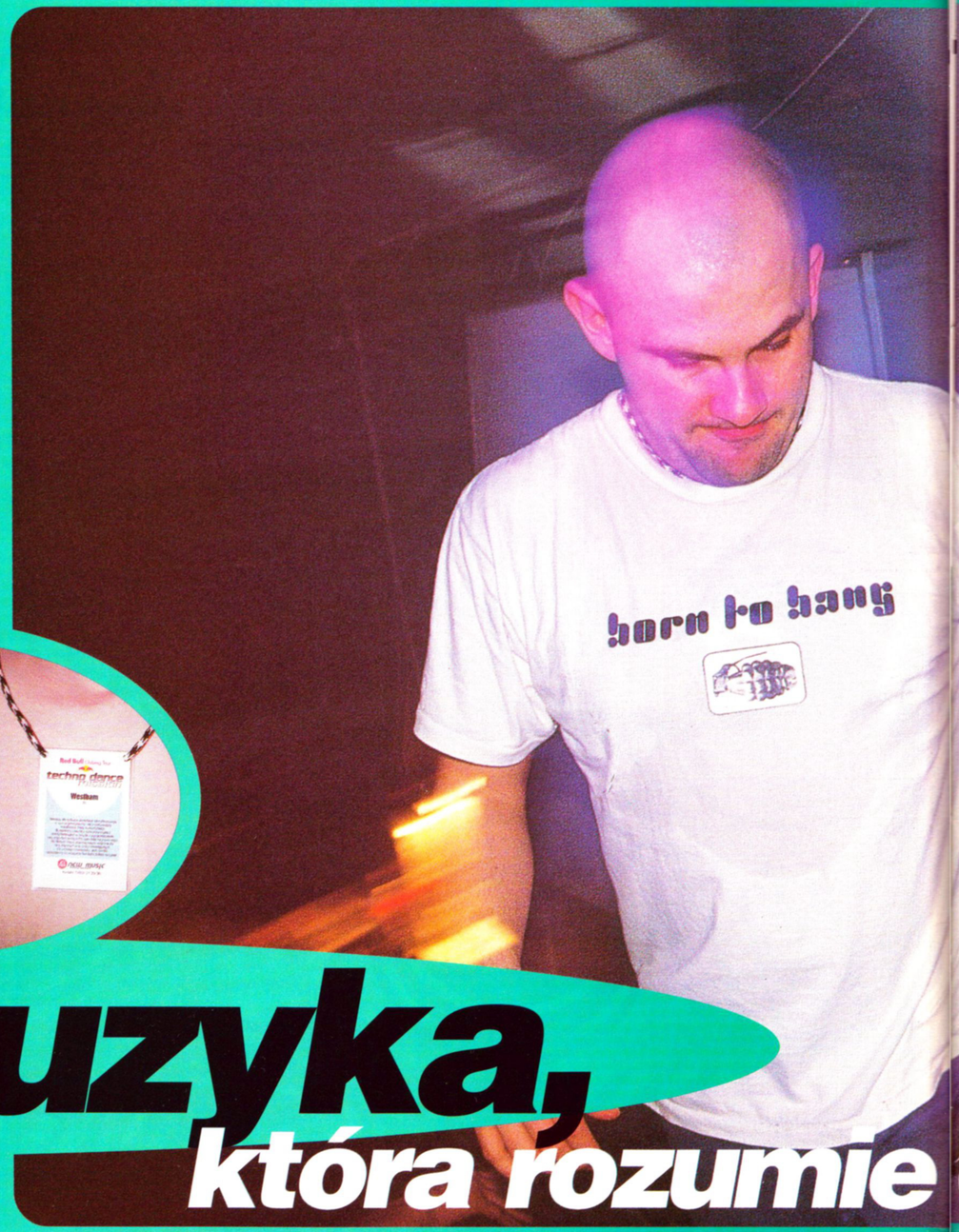

Muzyka, która rozumie człowieka...

— Hmm, może to będzie banalne, gdy powiem, że zawsze staram się świetnie bawić i robić to co lubię. Wiem, że prawie każdy o tym marzy. Lecz większość ludzi jest po prostu zbyt przerażona, by realizować swoje marzenia. Wolą wybrać "bezpieczną" ścieżkę, dlatego często winią innych, że coś im się w życiu nie powiodło. Ja biorę swój tobołek na plecy i robię to, na co mam ochotę.

życiowe motto **WESTBAMA**

MAXIMILIAN LENZ (nazwany nieco później WESTBAMEM) urodził się 4 marca 1965 roku w Munster w Westfalii. Obecnie jest nie tylko jednym z najbardziej popularnych niemieckich DJ'ów, ale też producentem i współzałożycielem berlińskiej niezależnej wytwórni — LOW SPIRIT.

Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

— Myślę, że chciałem zostać profesorem sztuki, bo mój tato nim był.

Rok 1983 to początek DJ-skiej kariery WESTBAMA w ODEON CLUB w Munster.

W 1984 r. na stałe przeprowadza się do Berlina, ciągle podzielonego na dwie części.

Czy byłeś w wojsku?

— Nie. Właśnie między innymi z tego powodu przeniosłem się do Berlina. W tamtym czasie nie było tam poboru.

Zaczyna grać w słynnym Metropolu, a jego wyszukany styl mixowania przynosi mu sławę po obu stronach muru.

W 1985 r., przy współpracy z KLAUSEM JANKUHN, powstaje pierwsza 12" WESTBAMA zatytułowana „17".

Dla wielu ludzi stałeś się jedną z najważniejszych osobowości w tej muzyce...

— Od samego początku wiedziałem, że to co robimy zaczyna nowy trend kulturowy. To był rok 1985 i wtedy byliśmy sami na rynku w Niemczech. Nikt wtedy nie słyszał o czymś takim jak niezależna scena dance. Niezależny był tylko punk rock. Poza JOHNEM TRAVOLTĄ nikt nie oferował typowej muzyki tanecznej. Tak.... TRAVOLTA był super gościem.

Twoje inspiracje muzyczne...

— Myślę, że na pewno KRAFTWERK. Nadal ich cenię za kilka kawałków, które na stałe zapisały się w historii muzyki. Poza tym bardzo istotna była dla mnie elektroniczna nowa fala — CABARET VOLTAIRE, SPACE ENERGY, TUXEDOMOON, DEPECHE MODE, GEORGIE MAUREAU...

W 1988 r. WESTBAM zostaje zaproszony przez INSTYTUT GOETHEGO do udziału w reprezentacji kulturalnej Niemiec na Igrzyska Olimpijskie do Seulu. Swój pierwszy album — „The Cabinet" WESTBAM wydaje w 1989 r. Jest to pierwszy DJ'ski album wypuszczony na rynku niemieckim. Album zawiera m.in. „The Roof Is On Fire" i jest przełomem zarówno dla WESTBAMA jak i dla jego wytwórni — LOW SPIRIT RECORDING. Potem sprawy przybierają już szybki obrót. „Monkey Say Monkey Do", „And Party" i „No More Fucking Rock'n'Roll" są znane wszystkim bywalcom parkietów tanecznych. Rok 1991 przynosi drugi album „A Practising Maniac At Work", ale też i pierwszy MAYDAY.

Zaangażowanie WESTBAMA w artystyczny wizerunek tego i następnych festiwali jest znaczące. Wspólnie z KLAUSEM JANKUHN, jako „MEMBERS OF MAYDAY", przygotowywują hymn na każde kolejne wydarzenie. Hymny te zyskują dużą popularność, stają się wręcz kultowe.

MAYDAY — to zabawa, czy fabryka do robienia kasy?

— OK. Powiem wam tak. Na ostatnim Mayday straciliśmy około 100 tysięcy marek — więc kiepska to maszynka do kasy. Ja zarabiam w inny sposób — na płytach. Np „SONIC EMPIRE" to taka żyła złota,

a mimo to nadal dobra muzyka. Nie muszę więc zarabiać na Mayday.

Czwarty album WESTBAMA „Bam Bam Bam" osiąga 14 miejsce na niemieckiej liście przebojów i sprzedaje się w 140 000 egzemplarzy. Z pewnością do tego sukcesu przyczynia się singiel „Celebration Generation".

W 1995 r. WESTBAM przykłada rękę do remixu klasycznego już utworu grupy YELLO — „Bostich". Wychodzi też pierwszy album „MEMBERS OF MAYDAY" zatytułowany „Members Only". Oczywiste jest, że zawiera same hity. W dziesiątą rocznicę wydania pierwszej płyty WESTBAM celebruje też urodziny LOW SPIRIT. Materialnym tego wyrazem jest podwójny CD „The Age Of The DJ MIXER — 10 Years Of Low Spirit". Rok 96 przynosi WESTBAMOWI nagrodę kulturalną przyznaną przez największy berliński dziennik „Berliner Zeitung". Wypuszcza też dwa single „Terminator" i „Born To Bang". Szczególnie ten ostatni staje się wielkim hitem.

Techno jest tylko muzyką, czy też sposobem na życie?

— Jak dla mnie, to sposób na życie. Tylko tym się zajmuję pomiędzy wstawaniem rano, a wieczornymi powrotami do łóżka.

Książką „MIXES, CUTS AND SCRATCHES" (Merve Verlag) WESTBAM debiutuje w 1997 jako autor. Prezentuje w niej wybór własnych tekstów, myśli, anegdot, odkryć, a przede wszystkim wywiad z poetą RAINALDEM GATZEM o sztuce, pracy i życiu DJ'a.

Co znaczy dla Ciebie słowo DJ?

— Nie mogłeś lepiej trafić z tematem. O pracy DJ'a mógłbym mówić godzinami, ale postaram się to ująć w skrócie. DJ to ktoś, kto nie tylko tłumaczy muzykę ludziom, ale też ludzi muzyce. Mocne co?... Dla mnie to najpiękniejszy sposób rozumienia tego. Nie tylko próbujesz sprawić, by ludzie rozumieli muzykę, ale też by muzyka rozumiała ludzi.

Czy występy nadal sprawiają Ci przyjemność, czy to już tylko praca?

— Szczerze mówiąc praca zaczyna się, gdy po długiej podróży muszę wstać po dwóch godzinach snu. Ale jak już gram i ludzie są otwarci, to wciągam się i przestaje to być pracą. Podobnie jak przy nagrywaniu płyt. Zawsze są takie momenty, gdy trzeba ciężko przysiąść. Trzeba, by wszystko zagrało. Lecz kiedy już gra, to nie trzeba pracować, bo to pracuje samo na siebie. Na przyjemność możesz sobie pozwolić, gdy jesteś dobrze zorganizowany. Zawsze staram się by tak właśnie było, gdyż wtedy kończy się praca i zaczyna zabawa.

W jaki sposób ktoś taki jak WESTBAM odpoczywa?

— Ja nigdy nie odpoczywam (bo się nie męczę, gdyż robię to co lubię). No, lubię dużo spać. Może to jest mój sposób relaksu.

10 kwietnia 97 ukazuje się nowy singiel „MEMBERS OF MAYDAY" — „Sonic Empire" — jeden z największych przebojów spółki WESTBAM + JANKUHN. Numer osiąga pierwszą pozycję na German Media Control Singles Charts, a już w lipcu 97 sprzedaż przekracza 500 000 sztuk.

Wielu niemieckich DJ'ów zwraca uwagę, że techno umiera z powodu komercjalizacji...

— Jeśli techno umiera, to jedynie z powodu braku wyobraźni. Wielu tych DJ'ów co tak mówią, znalazło pracę dzięki boomowi techno. Tak więc są raczej produktami tej kultury niż jej twórcami. Kiedy ludzie stają się bardziej wymagający, a rynek profesjonalny, to oni tracą grunt pod nogami. Wielu z nich cierpi po prostu na brak talentu, więc obwiniają wszystko dookoła. Robi mi się niedobrze, gdy słyszę takie rzeczy. Tacy ludzie niczego nie zainwestowali w tę kulturę, niczego sami nie stworzyli, a teraz tylko narzekają.

ALEC EMPIRE powiedział: „Większość niemieckiej muzyki transowej ma faszystowskie tendencje. Na imprezie wszystkie informacje pochodzą z jednego centralnego ośrodka — od DJ'a — to tradycja fuhrera". MARK SPOON w wywiadzie w MTV stwierdził: „Czarni mają hip-hop, my biali — nasze techno." Możesz to skomentować?

— Chyba wiem, co chciał wyrazić SPOON i mogę się z tym zgodzić. To czym dla czarnej społeczności jest hip-hop, tym jest dla nas w Europie — techno. To są dwie, różne formy tej samej muzyki — muzyki DJ'skiej. Sam mam pewne korzenie hip hopowe — jeszcze z czasów AFRICA BOMBATA. Co do faszyzmu. To nasz narodowy problem. W Niemczech, jeśli tylko większa grupa ludzi zaczyna się czymś pasjonować, zaraz znajdzie się ktoś, kto powie — to faszyzm. Ktoś chyba myli pojęcia. Dawanie radości na imprezie nie jest faszyzmem. Jak i nie jest nim, gdy ludzie świetnie się bawią na meczu piłkarskim. Faszyzmem jest za to dołowanie ludzi, stosowanie przemocy zarówno fizycznej jak i psychicznej. Poprzez nadużywanie tego słowa, powszednieje ono, i prawdziwy faszyzm staje się jakby bardziej niewinny. To jest złe. A takie dupki jak ALEC EMPIRE, co wystarczająco dużo rzeczy spieprzyły w swoim życiu, tylko tworzą takie nonsensy.

Na berlińską Paradę Miłości '97 WESTBAM przygotowuje „Sunshine", które od razu staje się oficjalnym hymnem parady. Nie było chyba stacji radiowej czy telewizyjnej, która nie zagrałaby tego hitu. Wręczenie mu tytułu „Złotej Płyty", było więc czystą formalnością.

Czy czujesz się jak gość ze szczytu?

— Nie, raczej nie. Nie odczuwam żadnej presji, czy czegoś takiego. Robię to. co robię. Tego, czy odnoszę sukcesy i jak jestem interpretowany, nigdy się nie wie do końca. Wydawałem płyty, które się świetnie sprzedawały, a potem takie, które szły tylko w paru egzemplarzach. Nie to jest dla mnie ważne. Cieszę się, gdy wielu ludzi interesuje się tym co zrobiłem, ale czasami tak samo cenię rzeczy, które zainteresowały tylko niewielką grupę słuchaczy. W ciągu ostatnich trzech lat moja kariera posunęła się jednak zauważalnie do przodu. Zdaję sobie z tego sprawę.

W listopadzie '97 ukazuje się też nowy album WESTBAMA — „We'll Never Stop Living This Way". Dla niektórych stanowi on wyraz motta autora. Zawiera 14 utworów — już uznanych hitów, jak „Sunshine", „Sonic Empire", „Terminator", „Born To Bang", a także takie co nimi się staną — „Hard Times", czy „Crash Course".

Twoja ostatnia płyta wydaje się być podróżą. Jaka to podróż?

— Album podsumowuje w pewnym sensie moją pracę w ciągu ostatnich 5 lat. A może nawet sięga on i 15. lat wstecz, gdy jako nastoletni DJ grałem New Wave. Teraz to wszystko zatoczyło jakby pełne koło. Nadal jest to dla mnie świetną zabawą i tak samo to wszystko przeżywam. Dlatego właśnie płyta ma taki tytuł.

DYSKOGRAFIA (ALBUMY):

— „The Cabinet"	Low Spirit, 1989
— „A Practising Maniac At Work"	Low Spirit, 1991
— „Bam Bam Bam"	Low Spitit, 1994
— „We'll Never Stop Living Like This Way"	Low Spirit, 1997

WESTBAMA wypytywali: eena i AArd (Plastik) oraz Janusz Sadza (PAŁER)

Szczególne podziękowania dla „PAŁER TV" za udostępnienie fragmentów wywiadu.

fot. AArd

http://www.spiegrl.de/kulturarc/music/inkuerze/od westbam.html
http://www.thing.de/neid/archiw/sonst/text/west bam.htm
http://www.xjstech.demon.co.uk/westbam.htm

12 →

!!! UWAGA !!!

NOWE POLSKIE WYDAWNICTWO FONOGRAFICZNE

trans records

Serdecznie zaprasza do współpracy wszystkich zainteresowanych wydaniem swojego materiału na kasetach audio i płytach CD

OFERUJEMY

REKLAMĘ PRASOWĄ,
RADIOWĄ
I TELEWIZYJNĄ,
PRODUKCJĘ
TELEDYSKÓW,
A TAKŻE POMOC
W REALIZACJI
NAGRAŃ W PROFESJONALNYCH
STUDIACH NAGRANIOWYCH.

trans records

Na kasety demo oczekujemy pod adresem:
TRANS RECORDS, ul. Przyczółkowa 110, 02-968 WARSZAWA
tel. (0-90) 256 718
Prosimy także o listy e-mail: robercik@pagi.pl

Legendarna hiphopowa grupa **PUBLIC ENEMY** nagrała swój nowy, już siódmy album, którego roboczy tytuł brzmi „Resurrection" (Def Jam Records), a jego premiera planowana jest na 26 kwietnia. Płyta ma także pełnić rolę ścieżki dźwiękowej do najnowszego filmu słynnego czarnoskórego reżysera SPIKE'A LEE pt. „He Got Game".

W zeszłym miesiącu miała miejsce oficjalna polska premiera „The New Frontiers" (Parousia/BMG) - ostatniego minialbumu zasłużonej drum'n'bassowej załogi **GANJA KRU,** w skład której wchodzą takie „połamane" gwiazdy jak DJ HYPE, DJ ZINC i PASCAL (recenzja płyty w bieżącym numerze). Oni również będą główną atrakcją (prawdopodobnie bez DJ'a HYPE'A) największego drum'n'bassowego party w Polsce, które - zatytułowane „Techno 2000: Alien Nation" - odbędzie się 1 maja w Łodzi i zainauguruje cały cykl podobnych imprez firmowanych jako „Techno 2000". Bilety w przedsprzedaży 25 zł, w dniu imprezy: 30 zł.
O szczegóły pytajcie u organizatora: MSS, 93-106 Łódź, ul. Kilińskiego 210, tel./fax. 0-42 6843074, bądź też dzwońcie pod numer informacyjny 0-601 304 724.

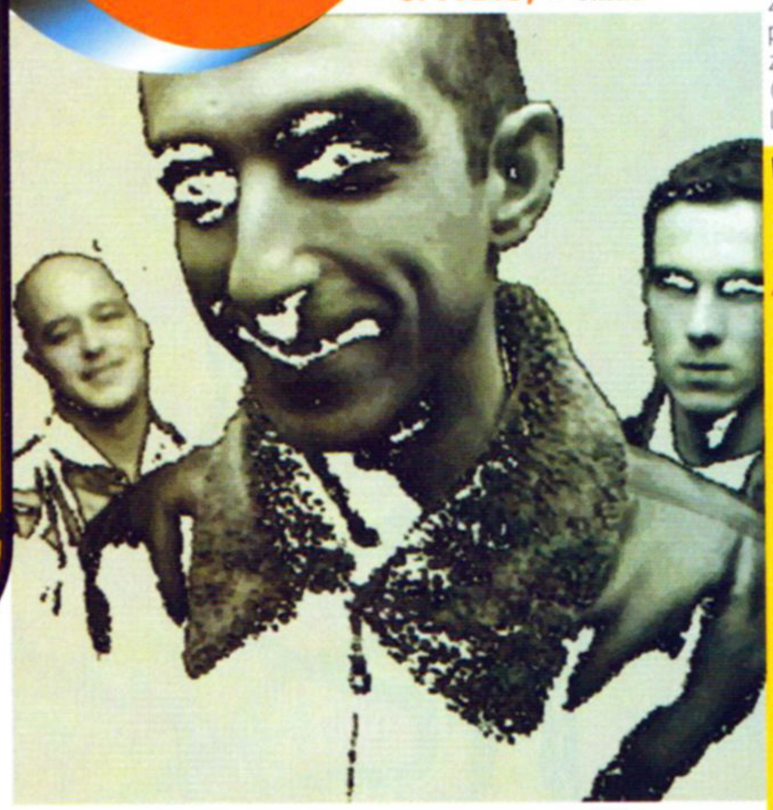

Nareszcie jest! Po trzyletniej przerwie oraz niemal rocznej zwłoce triphopowe trio **MASSIVE ATTACK** wydaje swój czwarty pełnowymiarowy album, tym razem zatytułowany „Mezzanine". Gościnnie wystąpią na nim HORACE ANDY (podobnie jak na poprzednich płytach), SARA JAY oraz ELISABET FRASER - wokalistka grupy COCTEAU TWINS, nagrywającej dla wytwórni 4AD. To właśnie z jej powodu 3D, DADDY G oray MUSHROOM przez prawie 12 miesięcy przekładali premierę „Mezzanine", zabiegając o to, by FRASER zaśpiewała do muzyki „masywnych". 13 kwietnia poznamy efekty owej współpracy, a 15 maja nowe kompozycje będziemy mogli usłyszeć na żywo, gdyż grupa ponownie wystąpi w Polsce. Prawdopodobnie zagra w warszawskim klubie „Planeta". O zespole przeczytacie więcej w bieżącym numerze...

Dowodzona przez KOOL KEITHA legendarna hip hopowa grupa **ULTRAMAGNETIC MC'S** reaktywuje się. Ich ostatni album „The Four Horsmen" wydany został w 1993 i od tego czasu zespół milczał. KOOL KEITH rozpoczął solową karierę (pod własnym nazwiskiem i jako DR. OCTAGON), a niedawno założył własną wytwórnię płytową Funky Ass. Dziś wraz z dawnymi kolegami z zespołu (CED GEE, TR LOVE oraz DJ MOE LUV) przystąpił do nagrywania nowego materiału, który jak na razie nie ma wydawcy. Wiadomo jednak, że gościnnie wystąpi na nim raper RAKIM oraz THE PRODIGY.

*Revolution 909" to tytuł najnowszego singla house'owego **DAFT PUNK,** na którym oprócz wersji oryginalnej znajdzie się remiks tytułowego nagrania dokonany przez Amerykanina ROGERA SANCHEZA. Płytę wydała firma Virgin.

GEORGE CLINTON - ex-lider legendarnych funkowych zespołów PARLIAMENT i FUNKADEłem 30-osobowej orkiestry (zapis z ubiegłorocznego występu grupy w Nowym Jorku), a na dokładkę otrzymaliśmy remiks nagrania „Elysium" popełniony przez hiphopowy PARLOUR TALK. Wszystko wskazuje na to, iż PORTISHEAD zawitają również do Polski. Koncert miałby się odbyć w Filharmonii Narodowej w Warszawie z udziałem kilkudziesięcioosobowej sekcji smyczkowej. Nie wiadomo na razie kto z polskiej strony będzie poprzedzał występ Bristolczyków.
Na kwiecień zapowiadane są nowe, duże wydawnictwa takich sław jak PHOTEK (kolekcja jego 12-calowych singlii), LEFTFIELD (gościnnie pojawi się AFRIKA BAMBAATAA) oraz UNDERWORLD (debiut pod skrzydłami koncernu V2). Także na kwiecień (lub maj) planowany jest debiutancki krążek mistrza mrocznego drum'n'bassu - GROOVERIDERA, a do końca tego roku do sklepów powinien trafić pierwszy album LTJ BUKEMA.

WSZYSTKO WSKAZUJE, ŻE KULTOWY FESTIWAL „TRIBAL GATHERING" ODBĘDZIE SIĘ W TYM ROKU POD NAZWĄ **"UNIVERSE"**. SWOJE PRETENSJE DO TYTUŁU "TG" ZGŁOSIŁ BOWIEM DOTYCHCZASOWY KOOPERANT UNIVERSE - FIRMA MEAN FIDDLER (KTÓRA ORGANIZUJE SWOJĄ WŁASNĄ IMPREZĘ "CREAMFIELDS" , 2 MAJA, NA DOTYCHCZASOWYM MIEJSCU TRIBALU - LUTON HOO ESTATE). O WIELKIM ŚWIĘCIE TECHNO WIADOMO CORAZ WIĘCEJ. PO PIERWSZE ZNAMY DATĘ: 22-24 MAJA 1998. PO DRUGIE MIEJSCE: KNEBWORTH PARK W HERTFORDSHIRE. PO TRZECIE PIERWSZE POTWIERDZONE NAZWISKA: SASHA, JEFF MILLS, GILLES PETERSON, JOEY BELTRAM, FRANK DE WULF; LIVE ACTS: AIR LIQUIDE, FUNK D VOID, STEVE STOLL. POLE KAMPINGOWE NA 60 000 MIEJSC BĘDZIE CZYNNE JUŻ OD 21.05.98. WIĘCEJ ZA MIESIĄC.

W wolnej chwili **DIMITRI FROM PARIS** przygotował muzykę mającą stanowić tło reklamy nowych perfum francuskiej firmy Yves Saint-Laurent. Przypomnijmy, że DIMTRI swą karierę zaczynał jako autor ścieżki dźwiękowej do pokazów mody.

30 marca światło dzienne ujrzał nowy **singiel HOWIEGO B** zatytułowany „Take Your Partner By The Hand" i nagrany z liderem rockowego zespołu THE BAND - ROBBIE ROBERTSONEM. Jest to najmniej taneczna kompozycja pochodząca z ostatniego albumu artysty „Turn The Dark Off", a jej interpretacji dopuścił się słynny hiphopowy producent DJ PREMIER. HOWIE kończy pracę nad swym kolejnym projektem. Tym razem z legendarnym duetem reggae SLY & ROBBIE szykuje album utrzymany w konwencji drum'n'bass. Oprócz tego pisze muzykę na potrzeby kanału telewizyjnego Chanel 4.

LIC - nagrywa dla szkockiej, zazwyczaj house'owej wytwórni Soma. Jak na razie b´dzie to jednorazowe przedsi´wzi´cie w postaci coveru grupy PARLIAMENT pt. „Mothership Connection", którego CLINTON dokona razem z amerykafskim house'owym producentem SCOTTEM GROOVESEM.

Ukazał się debiutancki album BYMA STEMPKI - 1/2 popularnego niemieckiego duetu FOUR EARS specjalizującego się w muzyce drum'n'bass i trip hopie oraz nagrywającego dla monachijskiej oficyny Compost. Płyta - wydana przez wytwórnię V2 - nosi tytuł „From That Monitors" i firmowana szyldem BYM.

BEDLAM AGO GO to kolejni bigbeatowcy mieszający hiphopową energię z ostrymi gitarami. Ich nowy singiel nosi tytuł „Seasons No 5" i ukazał się nakładem S2 - pododdziału koncernu Sony.

„Only You" to tytuł nowego singla triphopowej formacji **PORTISHEAD,** którego premiera miała miejsce 2 marca. Tytułowy utwór znalazł się tutaj w dwóch wersjach: studyjnej i koncertowej z udzia-

Triphopowa grupa CRUSTATION przypomniała o sobie nową płytką pt. „Flame" (Jive). Oprócz tytułowego utworu wypełniły ją remiksy autorstwa MOOD II SWING, FREAKNIKS, FREESTYLERS (świetna interpretacja nagrania „Purple")

Słynna diva polskiej piosenki IRENA SANTOR wydaje płytę zawierającą drum'n'bassowe, house'owe oraz big-beatowe wersje swych najsłynniejszych przebojów. Podobno od dłuższego czasu zasłuchuje się w nowoczesnych produkcjach tanecznych i w taki oto sposób chce wyrazić swe zainteresowanie i szacunek dlaĖ sceny techno. Lista interpretatorów oryginalnych nagrań pani SANTOR jest na razie nieznana...

LO-FIDELITY ALL-STARS - bigbeatowa grupa nagrywająca w barwach święcącej triumfy wytwórni Skint, przygotowała swój nowy singiel „Vision Incision", będący zapowiedzią pierwszego dużego krążka grupy. Jego premiera planowana jest na maj, natomiast tytuł jeszcze nieznany.

Najnowszy drugi już album dowodzonej przez JUSTINA ROBERTSONA grupy LIONROCK nosi tytuł „City Delirious" (deConstruction/BMG) i sądząc po jego atrakcyjnej zawartości pretendować będzie do miana płyty roku 1998. Big Beat, funk, house, ska, breakbeat - to tylko kilka z jego wielu licznych składników oraz powodów, aby sprawdzić jakiego typu dźwięki dominują w brytyjskich klubach (recenzja płyty w bieżącym numerze).

Siódma część cieszącej się dużą popularnością kompilacyjnej serii **„Rebirth Of Cool"** (Island) wypełniły nagrania RONI SIZE'A, BILLA RILEYA, FAZE ACTION, SPACERA, IANA O'BRIENA oraz wielu innych. Sądząc po składzie najnowszemu wydaniu „Rebirth..." przyświeca hasło „freestyle".

Do obozu cenionej elektronicznej oficyny **Warp** dołączyli kolejni warci uwagi artyści: **MIRA CALIX** (singiel „Pin Skeeling"), **MAX TUNDRA** (singiel „Children At Play") oraz **BOARDS OF CANADA** (album „Music Has The right To Children"). Jeszcze w tym roku nowymi wydawnictwami pochwalą się m.in. **AUTECHRE, RED SNAPPER, JIMI TENOR, BROADCAST, NIGHTMARES ON WAX** (ćnareszcie!) oraz **B12 i TWO LONE SWORDSMEN.**

WOLFGAN FLUR, były członek grupy KRAFTWERK, razem z członkami zespołu MOUSE ON MARS przygotował długogrający krążek pt. „Time Pie" (Hypnotic) będący powrotem w electro-popową, nieco archaicznie brzmiącą stylistykę. Cały projekt firmowany jest mianem YAMO.

Szwedzkie trphopowe trio **DORIS DAYS** zadebiutowało w barwach cieszącej się dużą popularnością brytyjskiej oficyny Dorado. „To Ulrike M" to tytuł ich ostatniego singla wypełnionego remiksami autorstwa TOSCA, ZERO 7 i AMALGAMATION OF SOUNDS.

Na drugim albumie japońskiego hiphopowego producenta DJ'a HONDY pt. „Sequel" pojawiły się takie rapujące sławy jak m.in. DE LA SOUL, KRS-ONE, THE BEATNUTS, MOS DEF, ROC RAIDA, DUG INFINITE i wielu, wielu innych. Płytę wydała firma Relativity, a dystrybuuje Sony. Ta sama firma wydała najnowszą EP-kę wspomnianej już grupy THE BEATNUTS zatytułowaną „The Spot".
D

Westfalenhalle. DORTMUND. 30.04.98

Hasłem tegorocznego MAYDAY jest - SAVE THE ROBOTS. Dusze robotów przez kilkanaście godzin szaleńczej jazdy ratować będzie 26 DJ'ów, 3 MCs oraz 8 live actów. W teamie tym znaleźli się m.in. DAVE ANGEL, DJ ASSAULT, BEROSHIMA, DR. MOTTE. WESTBAM, WOODY, DENKI GROOVE, MEMBERS OF MAYDAY, HARDFLOOR, GREEN VELVET.
Bilet kosztuje 75 DEM. Info + rezerwacja biletów: (+049) 30 327 91 643. Lub: www.homebase.de oraz: www.mayday.de

12 kwietnia 98 w klubie FRIDGE w Londynie podczas imprezy PENDRAGON odbędzie się premiera długo oczekiwanego przez fanów albumu zespołu **THE SECRET.** Ta najbardziej ekspresyjna kapela undergroundowej sceny dance, po wydaniu 13 singli, 2 EP-ek i zamieszczeniu swoich utworów na 6 kompilacjach, zdecydowała się wreszcie na publikację swoich najlepszych nagrań na LP. Znajdziemy tam m.in. "Ave Some Of That", "Tribe UK", "Georgius", "Flying High" i "Doink!" (wydane wcześniej pod nazwą FUTURE AKA) oraz najnowszy "Acid Munk".

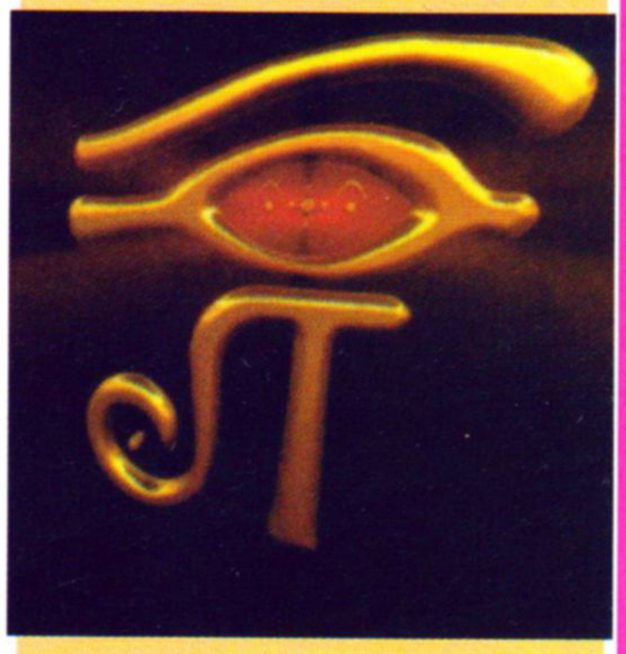

DLA MŁODYCH LUDZI O SZEROKICH HORYZONTACH
SZEROKA GAMA KOSMETYKÓW SERII TECHNO DANCE

WODA TOALETOWA I DEZODORANT w typie CK One Calvina Kleina.
ŻEL MYJĄCY I KREM-ŻEL PIELĘGNACYJNY do twarzy
LAKIER DO WŁOSÓW Z KOLOREM I Z BROKATEM
CZTEROPAK **4x TECHNO**

Malwa POLLENA
POLLENA MALWA, ŚWIĘTOCHŁOWICE.

W konkursie PLASTIK PEOPLE OF UNIVERSE wygrał DARIUSZ CIOŁEK z Oławy. Gratulujemy.

W PLASTIKOWEJ CHOINCE nagrody otrzymują:
PAULINA KĘPIŃSKA z Warszawy, DAREK ABRAMCZYK z Lidzbarku Warmińskiego, ZENON STAŃCZYK z Tarnowa, MICHAŁ ŁAWICKI z Trzęsacza, DOROTA LIPIŃSKA z Warszawy, KUBA LEPALCZYK z Piątku.

Organizatorzy imprezy w rzeszowskim klubie Akademia, w dniu 17.02.98, pragną przeprosić DJ SESISA za umieszczenie go na plakacie imprezy, bez wcześniejszej konsultacji.

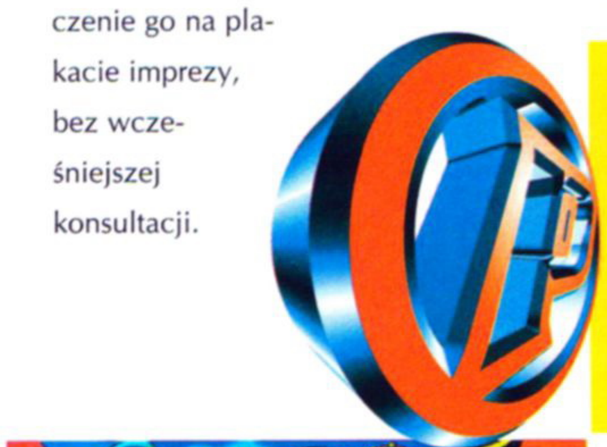

TROMESA zakończyła nagrywać nowy materiał na drugi album (jeszcze bez tytułu). Jego wydawcą będzie Polstar, wg zapowiedzi ma on szansę pojawić się już pod koniec kwietnia. W międzyczasie angielska wytwórnia PHANTASM wytłoczyła w ilości 2000 singiel vinylowy TROMESY pt. "LAKSMANA". Na stronie B znalazł się wspólny, dość kontrowersyjny kawałek TROMESY z KRISBEM - "STEROEPIAN".

STEREOLAB *oraz postrockowy UI pod szyldem UILAB połączyli swe siły i nagrali 6 wersji utworu BRIANA ENO pt. „St Elmo's Fire" (Duophonic). Efektem owego sonicznego zespolenia jest trwająca ponad 30 minut EP-ka sprzedawana w cenie zwykłego singla.*

Zespół **BEXA LALA** rozpoczął w styczniu pracę nad nowym materiałem - Przywaleni stertą sampli ze starych płyt, filmów i teatrów telewizji z lat 60. oraz dźwiękami samplowanymi w kopalniach miedzi, łaźniach miejskich i hutach szkła pijemy tonik i zagryzamy pączkami. W przerwach na pracę zniekształcamy nagrane dźwięki, tniemy je, odwracamy, spowalniamy i przyspieszamy, a także deprecjonujemy akustycznie. Kiedy muzyczka będzie gotowa, zaczniemy sobie podśpiewywać (w bardzo godnym i super niespodziewanym towarzystwie - duży zaskok)! Płytą pod tytułem "Lampandua" prawdopodobnie wyda SONIC. Z wytwórnią OBUH prowadzimy rozmowy na temat wydania starych nagrań BEXA LALI. Uruchomiliśmy też własną, niezależną wytwórnię NOWY SWING PRODUCTIONS. Jej celem jest wydawanie awangardowej muzyki rodzimego pochodzenia (niekoniecznie techno). Premierą jest prowokacyjna EP-ka BEXA LALI "Tesus Technus Vivus". Zawiera 6 utworów etno - tekno - punk nagranych ku pokrzepieniu serc wiernych i w proteście przeciw technoszmirze. Płyta ma nakład 100 numerowanych egz. i jest całkowicie autorską, ręczną robotą BEXA LALI. Jedynym miejscem w Polsce, gdzie można ją nabyć jest sklep Fripp w Muzeum Instrumentów Muzycznych na Starym Rynku w Poznaniu. Poza tym dostępna jest tylko na zamówienia w NSP: Nowy Swing Prod., ul. Rybaki 5/ 5, 61 - 833 Poznań, tel. 061 85 35 924.

Popularny brytyjski DJ i producent ANDY WETHERALL (ex-lider SABRES OF PARADISE, teraz TWO LONE SWORDSMEN) występuje w niskobudżetowym gangsterskim thrillerze pt. Hard Men" reklamowanym hasłem „It's Bad and It's British". W filmie zadebiutował również wszechstronny GOLDIE (na swej ostatniej, niezbyt udanej płycie „Saturnz Return" GOLDIE zadebiutował jako kompozytor muzyki klasycznej oraz wokalista) . „Everybody Loves Sunshine" to tytuł filmu, w którym „złoty" wcielił się w postać gangstera mającego dość swych seksualnych upodobań...

EDYCJA POLSKA

NAJWIĘKSZY EUROPEJSKI MAGAZYN FILMOWY

cinema

KWIECIEŃ 1998

Czytasz, wygrywasz, odjeżdżasz.

Volkswagen Polo.

Główna nagroda w konkursie.

Hoffman
Stone
Jackson
i diabelska
Kula
na dnie

in Williams
unhacl

Kochaj...
Miłość w ryt

Brad Pitt

http://www.cinema.

Garść luźnych refleksji członków Prodigy zebrana do kupy czyli

Zawsze będzie dużo gówna

LIAM HOWLETT: Przypomina mi się sytuacja, kiedy zastanawialiśmy się nad tytułem naszej pierwszej dużej płyty. The Prodigy Experience każdemu, kto świadomie uczestniczy w muzyce, od razu kojarzy się z The Jimi Hendrix Experience. Kluczem jest tu słowo experience (doświadczenie). W obu przypadkach oznacza ekscytację dźwiękiem, możliwościami jego kształtowania i nadawania mu różnych kontekstów brzmieniowych.

MAXIM REALITY: NICK HALKES z XL Records stwierdził kiedyś, że najwięksi artyści są nimi dlatego, że wywodzą się wraz ze swoją twórczością bezpośrednio ze środowisk, w których tkwią ich korzenie. Można być pieprzonym kłamcą i mówić, że moja muzyka to istota mojego szaleństwa. Gówno! Jak szaleje na koncercie parę tysięcy ludzi, to chyba nie dlatego, że przyszli na dwie godziny szaleństwa-i-potem-do-domciu, tylko to szaleństwo siedzi w nich i czeka na ujście. Myślę, że gdyby nie muzyka niosąca dawkę potężnej energii, jak nasza, po ulicach musiałyby chodzić patrole z kaftanami bezpieczeństwa.

LIAM HOWLETT: Wszystko się na tym świecie uzupełnia: nowe możliwości, nowe frustracje, nowe sposoby ich zmniejszania i zwiększania, nowe sposoby ekspresji, nowa wrażliwość, nowa muzyka. Racja, ale nikt nie żyje tylko tu i teraz, nie wierzę w coś takiego. Jeśli mamy coś „nowe", to wcześniej musiało być coś, co teraz jest „stare". Po prostu wyciągamy wnioski, uczymy się na błędach, idziemy do przodu.

LIAM: Po serii wycieńczających tras koncertowych po Australii i Ameryce (przełom 1992/93) wyszły dwa kolejne nasze single: „Out Of Space" i „Wind It Up", które od razu weszły na Top 20. Tego było za wiele dla undergroundowych krytyków, którzy zaczęli wypisywać jakieś gówna, że się sprzedaliśmy, że bijemy kasę, że nie używamy pseudonimów...

MAXIM (prawdziwe nazwisko KEETI PALMER): ... tu, kurwa, poczułem się szczególnie obrażony.

LIAM: Więc latem 1993 nagrałem singiel „One Love" pod ksywką EARTHBOUND (nazwa studia HOWLETTA) jako tzw. white label. Doszło do tego, że krytycy zbzikowali na jego punkcie, didżeje puszczali go na każdej imprezie, a egzemplarz kosztował 120 funtów. Kiedy wszyscy dowiedzieli się prawdy, dostali mocno po głowie. Nie mogę zrozumieć, po co to wtrącanie się w cudze działania. Człowiek czuje się przez to zestresowany i zaszczuty jak zwierzę. Oni cię ograniczają. Pastwią się nad muzyką najczęściej nie znając twórcy, a płytę i tak dostają za darmo. Rzadko chce się któremuś iść na koncert i poddać energii muzyki granej na żywo. Szkoda gadania!

LEEROY THORNHILL: To było w Barn, najlepszym klubie Braintree. Wpadliśmy z KEITHEM na jakąś balangę, na której grał LIAM. Wtedy miał już za sobą spotkanie z Mr. C z SHAMENA i ostro wykręcał swoją muzykę. KEITH poleciał wtedy nieźle i po secie podszedł do LIAMA zapytać go, czy nie ma jakiejś taśmy, bo chciałby poszaleć przy jego muzyce. LIAM nagrał parę kawałków i do rana rozkręciliśmy, już w domu gdzie mieszkaliśmy, niezłe party przy tej taśmie. Niedługo potem spotkaliśmy się z nim i zapytaliśmy, czy nie dałoby się tańczyć przy tym, co robi bezpośrednio na scenie. Zgodził się i tak powstało PRODIGY. Wtedy jeszcze była z nami jego przyjaciółka, SHARKY, która odeszła pod koniec 1990. Chodziły słuchy, że ta sytuacja miała nieco grubszy podtekst.

KEITH FLINT: Żeby nie było, że cała sprawa śmierdzi, to ja ją opiszę. LIAM pracował wtedy jeszcze w magazynie „Metropolis", który należał do jego kumpla i w tajemnicy przed nami podpisał kontrakt z XL. Był pewien tego co chce robić, ale nie wiedział, czy my chcemy w tym uczestniczyć — i poszliśmy na to, że to jego band. Mamy do niego pełne zaufanie. Pewnie dlatego PRODIGY to taka maszyna nie do zdarcia. A SHARKY po prostu nie poszła na taki układ.

MAXIM: Jestem MC od 14 roku życia, więc trudno żeby nie wspominano o mnie w kontekście rapu. Teraz przymierzam się do solowej płyty rapowej, ale nie mam, kurwa, czasu. Zaprosiłbym, do studia paru gości, których cenię: GZA, KOOL KEITHA, który jest na „Fat Of The Land", KRS-ONE'A i zrobiłbym płytę, która rozwaliłaby wszystkich.

LIAM: Jako dzieciak uwielbiałem ska i płyty Two Tone (wytwórnia specjalizująca się w wydawaniu tej muzyki). Potem brat puścił mi GRANDMASTERA FLASHA i to było to. Teraz jest muzyka PRODIGY, która wciąż się rozwija. Miksując innych, sami jesteśmy miksowani, zapraszamy gości. Gdybyśmy byli kapelą techno, na pewno wszystko byłoby inaczej. Doczekaliśmy się nawet biografii, która mocno akcentuje punkowy rys naszej działalności.

KEITH: Rozpieprzyć systemy, rozpieprzyć każdego kto jest inny niż ja, rozpieprzyć świat i fruwać w kosmosie — to ideał punka, no nie?!

LIAM: Nawet nie chodzi o to, że próbujemy być punkowcami, bo tak nie jest. Nie chodzi też o to, że kontrolujemy wszystko, co jest związane z zespołem i nie jesteśmy związani z żadnym koncernem fonograficznym, ani sponsorem. Punk kojarzy się z czystym przepływem energii kanałem tworzonym przez strumień dźwięków. Są kapele nie zdające sobie sprawy z tego, że to co robią jest punkiem, bo używają różnych sposobów, by tworzyć muzykę, ale to właśnie jest punk — nie zakłócony żadną zdradą stan tworzenia wywołujący maksimum energii.

KEITH: Jakiś baran napisał o LIAMIE „Robocop i współczesny BEETHOVEN w jednej osobie". Co za gówno. Nie widziałem jeszcze genialnie inteligentnej maszyny, która byłaby głucha!

MAXIM: Oni chyba myślą, że do robienia nowoczesnej muzyki trzeba mieć w głowie procesory. A taką muzykę, jak każdą, robią ludzie dla ludzi. Kiedy stoję na scenie i patrzę na ludzi, nie widzę armii cyborgów, a ludzi wyrażających ludzkie uczucia.

LIAM: Kiedy patrzę na efekty tzw. kultury techno, ogarnia mnie przerażenie. Sama kultura nie jest niczym sztucznym, ale czasem myślę, ilu ludzi ukrywa się w niej lub dzięki niej przed światem lub samym sobą.

LEEROY: Chodząc po ulicy widzę, ilu ludzi próbuje wyglądać jak KEITH. To co dla niego jest naturalne, dla innych będzie sztuczne. Nie ma dwóch identycznych sposobów wyrażania siebie, jak nie ma dwóch identycznych piosenek czy obrazów.

KEITH: Przypominam sobie jeden z naszych pierwszych koncertów, chyba w Hatfield College. Na sali dziewięć osób, w tym pięciu ochroniarzy. Zero kumania. Dwa tygodnie później, w Raindance, było 12 tysięcy. Szał. Ekstaza! To jest to, dzięki czemu chcesz to robić, a nie pieprzone tytuły. To nie jest sport!

LIAM: Mamy mnóstwo możliwości. Nie zatrzymujemy się i robimy wszystko, żeby muzyka była jeszcze lepsza. Podziwiam GOLDIEGO, który robi bardzo odważne rzeczy. My nie tylko zapraszamy gości, ale uważnie słuchamy tego, co dzieje się w muzyce. A tyle dzieje się teraz...

MAXIM: Wokalna rywalizacja między mną, a KEITHEM? Skąd! Jasne, że KEITH nie będzie raperem, jak ja nie będę powodował u ludzi samozaptonu.

LIAM: „Fat Of The Land" to płyta, gdzie jest dużo wokalu. Ale posłuchaj takiego „Firestarter" bez głosu KEITHA. Niby jest czad, ale o ile go więcej, gdy dodamy słowo.

MAXIM: Rap w ogóle uczulił mnie na słowo. Teraz dojrzałem do tego, by zrobić z tego pożytek. Tak samo efektem rozwoju są wszystkie nowe elementy — żywe instrumenty, np. gitara TOMA MORELLO z RAGE AGAINST THE MACHINE.

LIAM: Różnie nazywają nas i naszą muzykę, ale nazwy to nie nasza sprawa. Nasza sprawa to granie muzyki. BEATLESI działali w innych czasach i dokonali przełomu nie tylko w muzyce. Teraz wszystko jest inne.

MAXIM: Nie przewiduję większych zmian w muzyce rozrywkowej. Będzie dużo gówna, zawsze więcej niż dobrych rzeczy, bo ludzi robiących dobrą muzykę, nie idących na łatwiznę, zawsze będzie mniej. To tradycyjny układ. Można go olać lub być obok, ale zmienić się tego nie da. Najlepiej przyglądać się wszystkiemu uważnie, starać się zrozumieć, ale robić swoje.

KEITH: Przyszłość to my, ale naszej muzyki i tak nikt nie wystrzeli w kosmos. Chociaż może...

Krzysztof Zalewski
fot, Agencja Piękna

14.02.98. SZCZECIN HALA MERATRONIC

TECHNO DANCE MISSION

WESTBAM (Niemcy), TAKKYU ISHINO (Japonia)

live act — MILLENIUM oraz Dj'e SHAMUT, DA'BREAK, VU, JERRY, NO NAME, MAAD, JUNIOR GOMEZ oraz Sala Hip Hopu.

Niemieckie gadanie vs japońskie milczenie

DJ Shamut

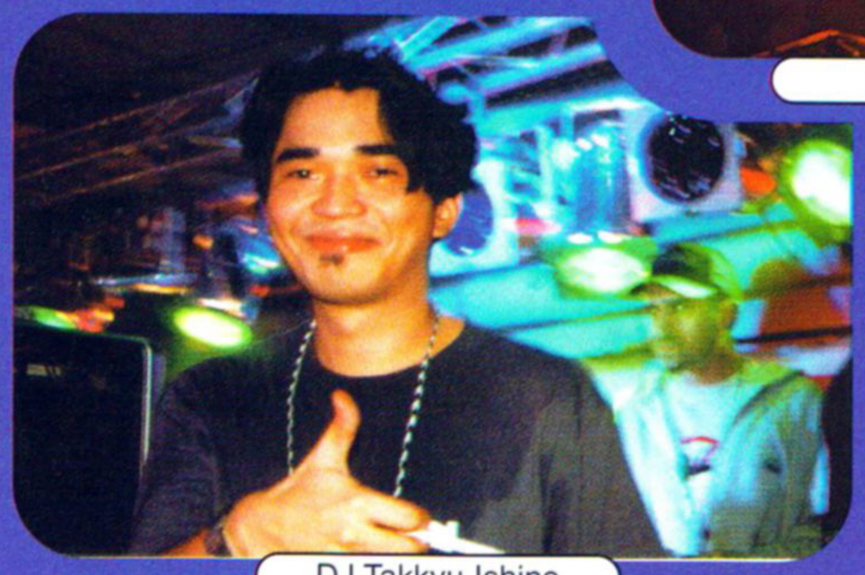

DJ Takkyu Ishino

Millenium

Z całej trasy MILLENIUM, organizatorzy najlepszy kąsek zostawili na swoje podwórko. W prezencie walentynkowym dali swojej publiczności dwie gwiazdy dużego formatu — WESTBAMA, który dla szczecinian jest prawdziwym idolem oraz TAKKYU ISHINO — który był rarytasem dla tych, co nie mogli się go doczekać na innych imprezach.

Już około 20.00 pod halą kręcił się spory tłum. Bilety wprawdzie rozeszły się w przedsprzedaży, ale zostawiono jeszcze ok. 200 sztuk do kupna na miejscu. A to o wiele za mało. Ale na szczęście organizatorzy, kierując się zdrowym rozsądkiem, nie doprowadzili do przeciążenia klubu. Szczęśliwców było ok 2500. Pod klubem zostało jeszcze może z 1000 osób. Tak więc w środku było tłoczno, ale w granicach rozsądku. Walentynkową noc rozpoczął DA'BREAK. Ale wszyscy, na czele z dziennikarzami, czekali na gości, którzy dotarli około 23.00. Japończyk od razu został posadzony za deckami, natomiast WESTBAM przed kamerami telewizyjnymi. Cierpliwie udzielał wywiadów przez cały czas trwania setu ISHINO.

DJ Westbam

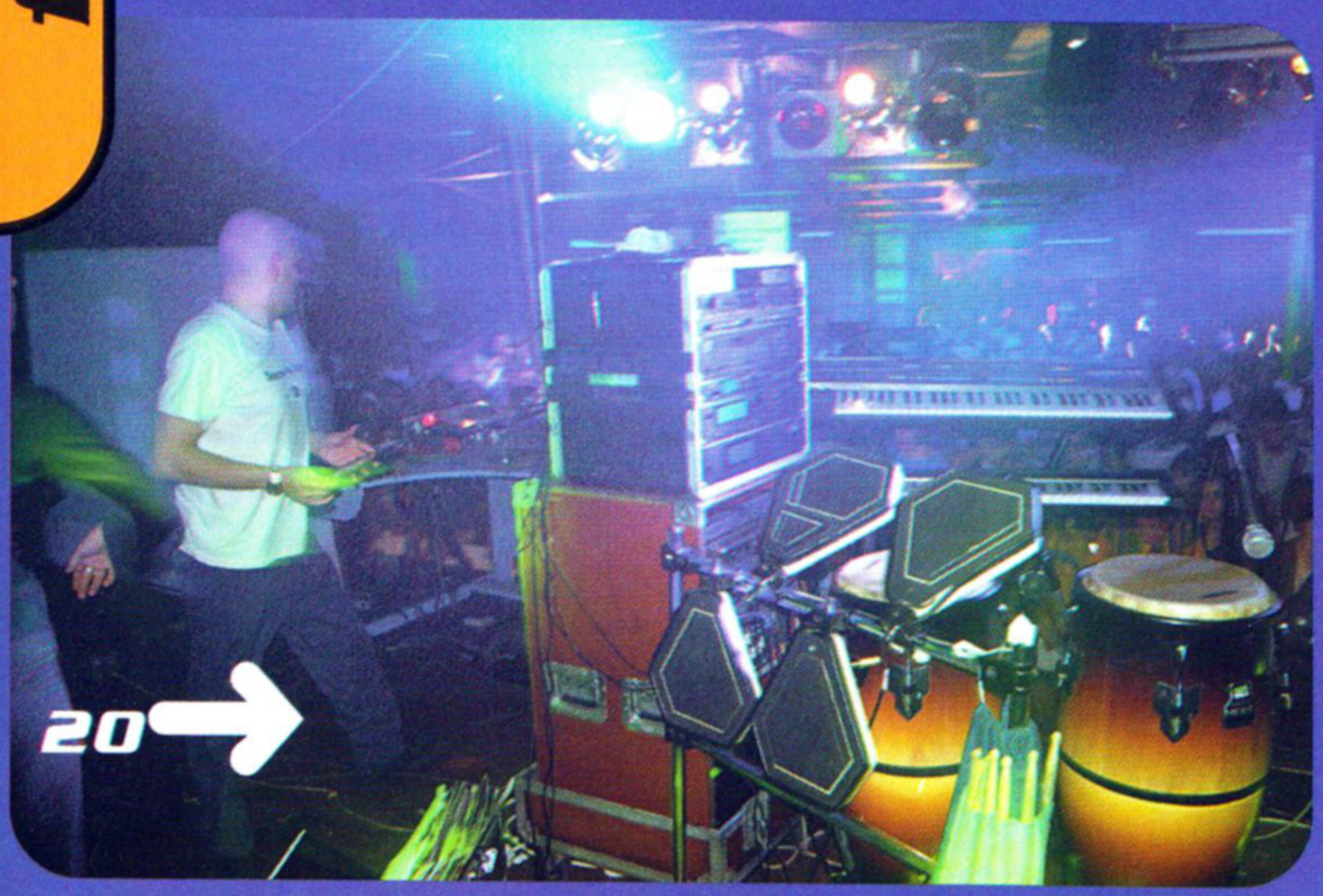

Ten zagrał z nerwem. Jego set był mocny, dynamiczny i nasycony dźwiękami. I zdecydowanie rozgrzał publikę. Po nim na scenie zainstalowało się MILLENIUM. Nie wiem, czy czas dla nich był najszczęśliwiej wybrany. Grając między dwiema gwiazdami zostali z lekka potraktowani jak przerwa na browar. Japończykowi nie dane było odpocząć. Zaraz po skończonym graniu przechwycili go dziennikarze, którzy mieli tego wieczoru ciężki orzech do zgryzienia. Albowiem ISHINO niespecjalnie mówił po angielsku, natomiast z drugiej strony nikt absolutnie nie mówił po japońsku. Szkoda że organizatorom nie udało się załatwić tłumacza, bowiem można było wyczuć, że TAKKYU ma dużo ciekawych rzeczy do powiedzenia, ale niestety nie może. Prosto z wywiadu trzeba było pędem wracać na salę, bo oto rozpoczynał się najważniejszy set tej nocy — set WESTBAMA.

Atmosfera z rozgrzanej zamieniła się w świąteczną. A WESTBAM zamienił swój set w koncert. Zabawiał publiczność robieniem min i koślawych póz. Pod koniec urządził prywatny koncert życzeń odgrywając swoje największe hity — „Sunshine", „Sonic Empire", „Hard Times" i najnowszy „Crash Course". Po zejściu ze sceny otoczył go tłumek wielbicieli, a przede wszystkim wielbicielek. Mimo późnej pory autografy otrzymali wszyscy.

Po WESTBAMIE zagrał SHAMUT. Nie miał łatwego zadania, ale poradził sobie. W ludziach było nadal sporo energii.

Oprócz sceny głównej była tradycyjnie sala house'owa dla tych, co lubią trochę lżej oraz sala hip hopu dla tych, którzy lubią zupełnie inaczej. No i Projekcje Wizualne zamiast chill-out'u.

eena
fot. AArd

20 →

NAJMODNIEJSZY ZESTAW W TYM SEZONIE DLA PANI I PANA

DRUM & BASS

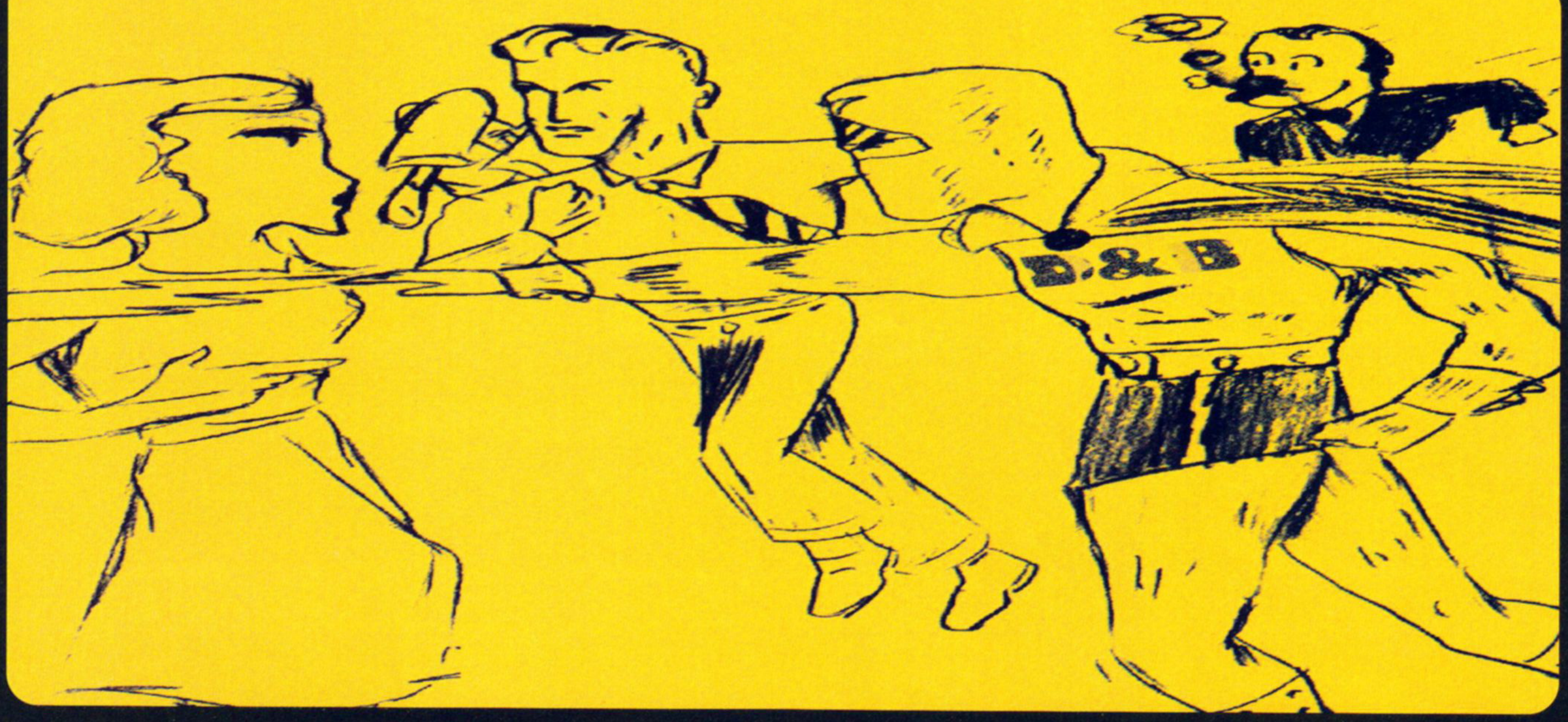

SOURCE DIRECT
CAPITAL D. ENEMY LINES.

ADAM F
COLOURS

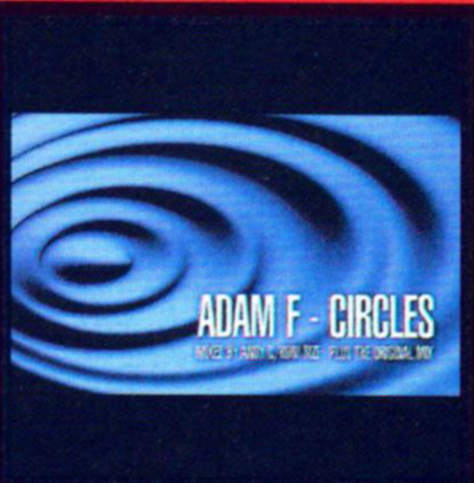

ADAM F
CIRCLES

BOYMERANG
BALANCE OF THE FORCE

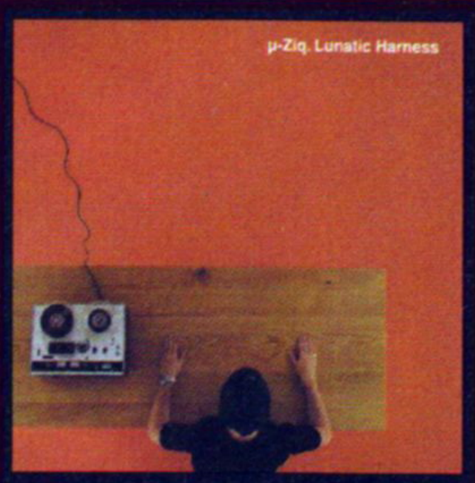

µ-ZIC
LUNATIC HARNESS

PHOTEK
MODUS OPERANDI

Ipomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI

W SALONACH DOBRYCH DŹWIĘKÓW

27.02.98 RZESZÓW AKADEMIA.

TECHNO DANCE MISSION

DJ SHAMUT, DJ DREDDY, live act MILLENIUM, DJ DUCK (Niemcy)

Party na „salonach"

Klub Akademia mieści się w nowoczesnym centrum handlowym „Europa". Żeby DJ'om nie było lekko to na czwartym piętrze (i nie ma windy). Miałem szczęście widzieć klub rozświetlony jeszcze roboczym światłem — gipsowe kolumnady, lustra, złocenia, ścienne malowidła nawiązujące do czasów greckich, sztuczne winogrona wiszące u sufitu, głębokie pluszowe kanapy. Słowem kicz jakich mało. Lecz po wygaszeniu świateł atmosfera stała się momentalnie bardzo przytulna. Niezłe wrażenie sprawiło też nagłośnienie. Dźwięk selektywny i czysty, może jedynie ciut za cichy.

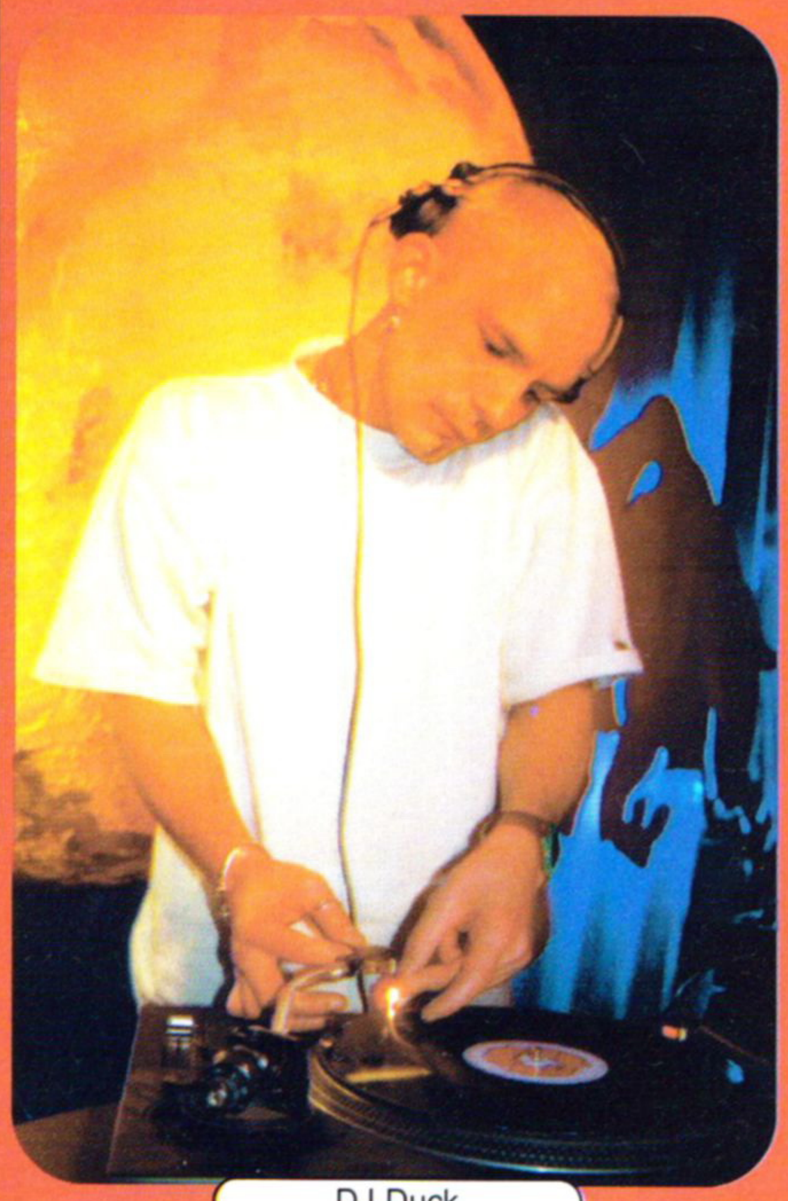

DJ Duck

Pierwszy do „kieratu" został zaprzęgnięty DJ SHAMUT, który na nogach urzędował już od kilkudziesięciu godzin (po imprezach w Świdniku i Bielsku Białej). Zaczął ospale, leniwie sącząc przyjemne housiki. Pozwalając, by napływający licznie imprezowicze mogli znaleźć swoje miejsce i stopniowo wdrożyć się w nastrój. Dopiero gdy grupka przestępujących z nogi na nogę osób zajęła cały parkiet pod sceną, SHAMUT rozpoczął wydobywanie ze swego żółtego kuferka nieco zwawszych kawałków, by wkrótce osiągnąć ulubione wibrujące brzmienie. Jego set zadowolił chyba wszystkich tych, co czekali na dalsze atrakcje, jak i panów w garniturkach, którzy przyszli pokazać swoje foki.

22 →

Około północy obsada sceny powiększyła się znacznie. Zmienił się również zakres dźwięków. To władanie nad tłumem próbowało przejąć MILLENIUM. W wypadku fanów transu poszło im całkiem nieźle, zwolennicy bardziej tanecznej muzyki powrócili do lóż. Do łóżka odleciał też wykończony SHAMUT. Cała reszta pozostała na parkiecie, bawiła się najwyraźniej całkiem dobrze, gdyż później nie zaobserwowano poważniejszych migracji. Po godzinie z kawałkiem za gramofonami pojawił się DREDDY, przywitany entuzjastycznymi okrzykami — „Dreddy, kochamy cię!" Ten w podzięce odpalił jedno ze swoich ostatnich trofeów — "STRANDED" JOHAN. Sam początek był trochę dziwny, dopiero w drugiej połowie DREDDY powrócił na swoje ulubione tory. I tak dawał aż do czwartej, kiedy to z Berlina dotarł — w zastępstwie MIJK'A VAN DIJK'A — DJ DUCK. Gość zaprezentował przegląd trance'ów. Od euro po hard trance, nie mogło się więc obyć bez acidowej muzyki. „New Wave of Acid Techno" LOCHIE'go pobudziło nielicznych zaspanych na kanapach, wciągając ponownie do zabawy, lub definitywnie motywując do wyjścia.

Millenium

DJ Dreddy

AArd
fot. AArd

GUS GUS, THIEVERY CORPORATION, CUBA

LONDON U.L.U., 13.02.98

Ciepły powiew chłodnej Islandii

Pastelowe muzyczne pejzaże, oniryczna atmosfera, wokalistki zawodzące w wymyślonych przez siebie językach, kolorowe, frapujące okładki — w latach 80-tych londyńska wytwórnia 4AD stworzyła własny kanon estetyczny, z którym nieodparcie kojarzona jest do dziś. Wizerunku tego nie zdołały zmienić ani gitarowe harce PIXIES i THROWING MUSES, ani komercyjne sukcesy ich następców THE BREEDERS i BELLY. Ale czasy się zmieniają, 4AD również, warto zatem przyjrzeć się nowemu obliczu szacownej firmy. Jakie ono jest w kilkanaście lat po największych sukcesach? Ano, można by powiedzieć, twarz to ładna, aczkolwiek pospolita. O zespołach takich jak GUS GUS, THIEVERY CORPORATION i CUBA można powiedzieć wiele — w tym wiele dobrego — ale na pewno nie to, że brzmią jak 4AD. Ich obecność w stajni IVO WATTS-RUSSELLA świadczy jednak o tym, że szef stara się, by jego firma wciąż była na czasie.

Londyńska CUBA to przykład bardzo rozpowszechnionego obecnie na Wyspach rockowo-psychodeliczno-tanecznego eklektyzmu, którego najbardziej udanym rezultatem pozostaje bodajże „Vanishing Point" PRIMAL SCREAM. Muzyka kwartetu oparta jest z reguły na jednej, powtarzającej się figurze basowej, wokół której dzieją się różne rzeczy świadczące o tym, że uwadze muzyków nie uszły tak nowe zjawiska (trip hop, drum'n'bass), jak i nawrót popularności starych (brytyjska garażowa psychodelia, niemiecki krautrock z przełomu lat 60-tych i 70-tych). CUBA gra transowe numery, z tych co to równie dobrze mogą trwać 3, co i 30 minut.

Po 30 min. rzeczywiście schodzą ze sceny, a ich miejsce zajmuje dwóch eleganckich, krótko ostrzyżonych białych gentelmenów w ciemnych garniturach. To ROB GARZA i ERIC HILTON — trzon waszyngtońskiego THIEVERY CORPORATION. Siedzą na krzesłach na środku sceny, piją piwo, palą, gaworzą między sobą i w ogóle sprawiają wrażenie bardzo cool — i tak przez cały koncert. Dla równowagi po bokach pląsa dwóch murzyńskich wokalistów z dredami do pasa, w białych garniturach. A wraz z nimi zaczyna pląsać sala, bo „Złodziejska korporacja" wie, co i od kogo podkradać: trochę nowoczesnych, tanecznych rytmów, trochę bossa novy, trochę regałowych zaśpiewów. W tym miesiącu 4AD zamierza wydać w Europie ich debiutancki album „Songs From The Thievery Hi-Fi", który w ubiegłym roku ukazał się w Stanach.

Po kilku minutach obcowania z gwiazdą wieczoru — islandzkim wielobranżowym kolektywem artystycznym GUS GUS — mam wrażenie jakbym oglądał KRAFTWERK. Na tle filmów i przeźroczy na ekranie z tyłu sceny odcinają się czarne sylwetki czterech facetów uwijających się za komputerami. Generowana z tych komputerów muzyka też ma w sobie coś z ducha niemieckich pionierów elektroniki. Jest mechaniczna, powtarzalna i chociaż house'owo taneczna, to tchnąca chłodem i wyrachowaniem. „Czynnik ludzki" nadają GUS GUS ciepłe głosy trojga wokalistów. Ciepło przyjmuje rownież Islandczyków londyńska publiczność, która kupuje i numery z wysoko cenionego ubiegłorocznego debiutu „Polydistortion" i — na pierwszy rzut „ucha", wcale nie gorsze — kawałki przygotowane z myślą o drugiej płycie.

Powiedzieć, że GUS GUS to najlepszy islandzki zespół po SUGARCUBES, to mało. To najbardziej ożywczy powiew, jaki przewietrzył cokolwiek zatęchłą stajenkę WATTS-RUSSELA od czasów PIXIES.

Maciej Wiśniewski
fot. serwis 4 AD/ Sonic

GUS GUS

LIONROCK - CITY DELIRIOUS
NOWE REJONY MUZYCZNE
BADANE JAK DOTĄD PRZEZ
NIELICZNYCH.
LIONROCK
CITY DELIRIOUS
74321 48204-2
BMG POLAND
MCD

ASTRAL UNION TOUR

Białystok 20.02.98, Kraków 21.02, Nowy Sącz 22.02

DJ VC, live act ECHOPLEX — Kanada, DJ SHAMUT, DJ WOOKIE — Poznań, DJ MASON, DJ TEERY, live act M.PHOBIC- Kraków, DJ DERWISZ — Warszawa, DJ COREE TAKANO, DJ ENZO — Nowy Sącz

INDIAN RITUAL DANCE GROUP

LATAJĄCY CYRK REAKCJI ARTYSTYCZNEJ

Wraz z końcem lutego w Polskę wyruszyła techniczna ekipa ASTRAL UNION, której gwiazdą był Kanadyjczyk/Polak (?) PETER występujący jako live act pod nazwą ECHOPLEX, a jako DJ-VC. Organizatorem akcji była białostocka Grupa Reakcji Artystycznej B + B. Załoga odwiedziła trzy miasta — Białystok, Kraków i Nowy Sącz. W każdym z nich towarzyszyły mu Magic Eye Group (psychodeliczne slajdy), Indian Rytual Dance Group (plemienne tańce) i Joanna (odlotowe makijaże).

Akt 1. Do boju rusz.

Imprezę w białostockim klubie Rock'n'Roll rozpoczął setem detroit techno DJ DERVISH. Jego godzinny występ doskonale przygotował 700-osobową publikę do jeszcze ostrzejszych dźwięków jakie zaserwował DJ KONGO. Towarzyszyły temu występy Indian i grup tanecznych, zmieniających się co pół godziny aż do końca imprezy. Prawdziwie ostra jazda rozpoczęła się jednak wraz z pojawieniem się na scenie ECHOPLEXA. Białostoccy techno freaks po raz pierwszy mogli zobaczyć swoje odbicia na scenie w postaci opętanego rytmem szaleńca, który — oprócz generowania dźwięków — wrzeszcząc miotał się po scenie. O mocy jego występu, na który złożyły się dźwięki minimal i detroit techno, najlepiej świadczy fakt, że już po godzinie jego „maszynki" były mokre od potu. Przed utopieniem uratował je, w porę podany przez technicznego, ręcznik. Po kolejnym krótkim secie DERVISHA, nastąpił drugi akt w wykonaniu Kanadyjczyka. Wyczerpanemu wcześniejszym występem, nie udało się osiągnąć tego samego poziomu emocji, co nie zmienia faktu, że publiczność bardzo żywo przyjęła jego set.

Akt 2. Opowieści niedoszłego szofera

Do Krakowa grupa dotarła cudem:

DJ-VC

a) w całości,
b) na czas. Szofer wynajętej limuzyny już na wstępie oznajmił ekipie Astral Union, że nie podobają mu się i że nie wie sam dlaczego rusza się z domu. Pertraktacje zajęły ze dwie godziny. Podczas drogi nie można było sikać. A gdy w końcu udało się zatrzymać pędzący bolid, cała wycieczka niezwłocznie z tego skorzystała. Indianie odpalili nawet fajkę. Najpewniej, by udobruchać przewoźnika. Obie strony nie miały jednak okazji dokonać obrzędu, gdyż kierowca odjechał pozostawiając zdumionych tancerzy na skraju szosy. Po kilkunastu kilometrach perswazji czynionej przez JACKA (BAZYL w tym czasie na tylnym siedzeniu dźgał nożem kukiełkę kierowcy), że czerwonoskórzy cywilizowani i więcej z nich pożytku na scenie niźli w lesie, fachman zawrócił i podjął rozwścieczoną grupę do wozu. Teraz BAZYL musiał zarządzić rekwirację toporków, gdyż wesoły autobus nie dotarłby wcale do Krakowa. A tak z kilkugodzinnym opóźnieniem ekipa zawitała na miejsce.

Klub Jupiter oprócz nazwy z księżyca wziął też atmosferę. W klubie jest zimno, wilgotno i ciemno. Na szczęście było dość tłoczno i ludzie szybko nachuchali ciepłymi oddechami. No i zawsze można roz-

grzać się w tańcu. Na nic zdały się też przywiezione z daleka światła, nie było ich gdzie podwiesić. Podobnie jak fluoroscencyjnych dekoracji. Tak więc w głównej sali, przez połowę nocy było ciemno, a jedynym źródłem światła był stroboskop. Umieszczony na wysokości naszych głów dawał niezapomniane i dość nieprzyjemne doświadczenia. Indianie zatańczyli dla krakowian w ciemnościach. Szkoda, ich stroje są piękne, a przygotowany performance wart obejrzenia. A tak, po kilku minutach nierównej walki, zeszli ze sceny prawie niezauważeni. W połowie nocy włączone zostało czerwone światło, przywitane z dużą radością. Atmosfery niestety nie udało się zbudować. O wiele lepiej wyglądała strona muzyczna. Na przyzwoicie dudniącym sound systemie (szczególnie porządne były głębokie, furkoczące basy) wyżywali się kolejno DJ SHAMUT — speed garage, a następnie DJ VC i formacja ECHOPLEX (czyli dwa w jednym) w ponad trzygodzinnym programie ciężkiego detroit techno, przeplatanego house'owymi, trance'owymi, a nawet

grupę miejscowych technofanatyków, na czele z tamtejszym promotorem imprezy — JARKIEM. Dzięki ich pomocy w ciągu niespełna 4 godzin hala Wyższej Szkoły Biznesu zamieniona została, od dachu po parkiet, w miejsce nie do poznania. Dekoracje i przeciwlotniczy reflektor (rozświetlający niebo nad miastem) zakrzywiły czasoprzestrzeń w sposób odpowiadający zakręconemu stylistycznie charakterowi imprezy. Blisko 400 osób zatracało się w rytmach goa trance, house, techno, detroit i minimal. Zderzenia z tak wielkim konglomeratem różnorodnych dźwięków, nie doświadczyliśmy w żadnym innym miejscu, tym bardziej, że COREE TAKANO w swoim secie przemycił nawet utwór legendarnych raperów RUN D.M.C. Klasę potwierdziła gwiazda imprezy, która — wyczuwając klimat miejsca — zagrała różne odmiany beatowej muzyki: od house'u do detroit techno. Nieco rozczarowana przyjęciem w Krakowie, ekipa Indian Rytual Dance Group miała okazję w pełni zaprezentować swoje możliwości. Na tyle wielkie, że dla niektórych,

acid'owymi dźwiękami. Po godzinie 4.00 za decki trafił nieco schorowany DJ WOOKIE i pociągnął balangę do końca, do 6.00 rano. Nieco przyjaźniej było w drugiej sali, pół barze-pół chill-out'cie. Cieplej i jaśniej. Atmosferę dodatkowo podgrzewali DJ MASON i M PHOBIC.

Ogólnie rzecz biorąc, muzyka tej nocy była dobra. Poziom cały czas równy i zachęcający do skakania.

P.S. Jupiter jest młodym klubem. Mam nadzieją, że będzie krakowską ostoją muzyki klubowej. Jak na razie mam trzy rady na przyszłość. Osuszyć, ocieplić, oświetlić.

nawet bardziej ekscytujące niż balanga sama w sobie. Wszyscy zgodni byli, że otwartość nowosądeckiej publiki nieźle rokuje na przyszłość.

Epilog

Pozytywne przyjęcie trasy ASTRAL UNION już wkrótce zaowocuje następnym objazdem technicznego cyrku po kolejnych miastach Polski. Nieoficjalnie mówi się, że tym razem ekipie przewodzić będzie SCOTT ELLIOT z wytwórni Red Planet z Wielkiej Brytanii.

eena, DJ BĘBEN, AArd
fot. AArd

Akt 3. Nie jest to bój nasz ostatni.

Po niezbyt udanym akcie w Krakowie, w Nowym Sączu ASTRAL UNION powitany został przez sporą

PS Grupa R.A. B+B prosi wszystkich zainteresowanych odwiedzinami lunaparku w waszych miastach o kontakt: Andrzej (085) 329 329, Jacek (085) 451 291, Bazyl (0602) 344307.

www.sonymusic.com.pl

TECHNIKUM

Sony Music Polska

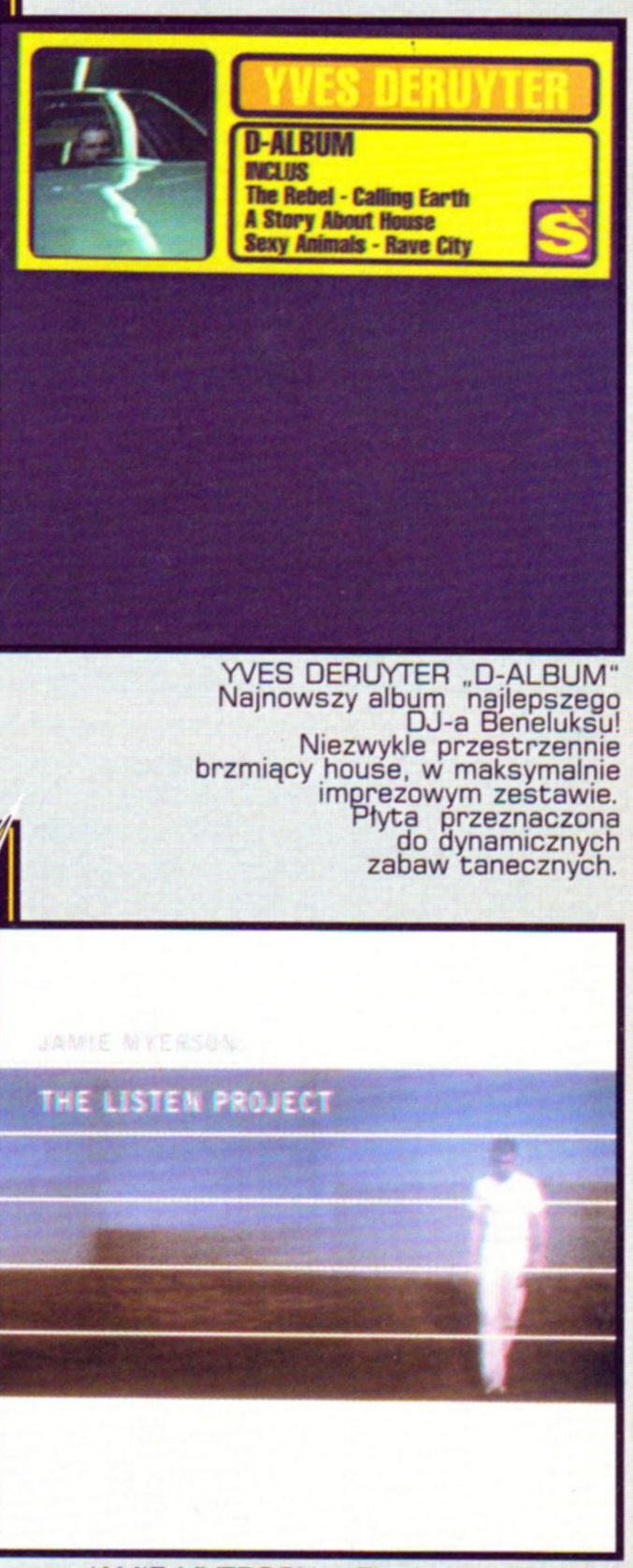

YVES DERUYTER „D-ALBUM"
Najnowszy album najlepszego DJ-a Beneluksu!
Niezwykle przestrzennie brzmiący house, w maksymalnie imprezowym zestawie.
Płyta przeznaczona do dynamicznych zabaw tanecznych.

JAMIE MYERSON - „The Listen Project"
„Jedyny artysta drum & bass z USA, o którym warto mówić, pisać, i którego warto słuchać. (MIXMAG)"
Album wydany przez słynny label Josha Winka

03-822 Warszawa, ul. Grochowska 341, bud.28
Tel. 18 27 97, 619 24 92, Fax: 618 22 14, 619 09 20

oryginalny produkt tylko z hologramem ZPAV/ZAIKS

NOC POJEDNANIA vol. 2

TECHNO PLANET — BIELSKO BIAŁA — 27.02.98

DJe: PULP (Czechy), SESIS (Warszawa), MISHA (Berlin/Warszawa), MK FEVER (Kraków), RALF DRASTIC (rezydent), PASCAL F.E.O.S. (Niemcy), TAUCHER (Niemcy), KRISB (Warszawa), JACO (Katowice), SHAMUT (Poznań)

Ciche pojednanie na głośnej planecie

Pascal F.E.O.S.

Miałem niejasne wrażenie, że o drugiej edycji Nocy Pojednania jest jakby ciszej. Wierzyłem jednak, że zawiadowcy Techno Planet wiedzą co robią. Jak się okazało, oni również w to wierzyli.

Dla wielu klubów, 800 osób przybyłych na mega party stanowiłoby o jego sukcesie. Dla rozmiarów, i możliwych do spełnienia oczekiwań Planety Techno, było to trochę mało. Tym bardziej w obliczu rozmiarów przedsięwzięcia — 11 DJ'ów, w tym dwóch topowych niemieckich, 24 godziny zabawy non stop, laser. Może zawiodła wiara w pamięć fanów o pierwszej nocy, która naprawdę była wydarzeniem. Może za słabe działania promocyjne. O Drugiej Nocy słychać było niewiele, a pojawianie sią informacji o niej obok zapowiedzi imprez w niewielkich klubach po trosze sprowadzało ją do ich poziomu. Dlatego chyba tak mało było osób z Polski. Sam nie wiem, na ile istotne było to, że party odbyło się w trakcie postu. Może to kolejny element układanki. Sygnał, że wszystko należy brać pod uwagę.

Coś jeszcze, zanim KUBA i KRIS mnie znienawidzą. Być może ostatnim razem pieczone prosię nie było najlepszym pomysłem, lecz spotkanie uczestników imprezy raczej tak. Bo święto stało się udziałem wszystkich. Tym razem tego zabrakło, DJ'stwo komunikowało się w małych grupkach, wyczekując czasu grania, by później często dać nogę. Na pewno nie wpływało to pozytywnie na budowanie klimatu.

Nie chcę zostać uznany za wroga, szkoda mi tylko, że ciężka praca szefostwa klubu nie jest uwieńczona sukcesem. Nadal wierzę, że Techno Planet będzie jednym z najważniejszych punktów na polskiej scenie techno. Wierzę, bo widzę jak klub sam w sobie się rozwija. Po ostatnich wizytach specjalistów z Niemiec, dźwięk jest już naprawdę zadowalający. Mocny, głęboki, selektywny i — co słyszyłem po raz pierwszy w polskim klubie — przestrzenny. Na miejscu starej DJ-ki powstała druga sala do skakania (chyba mylnie nazwana chilloutem — a tego rzeczywiście brakuje). I chłopcy od świateł starają się coraz lepiej.

Poza tym wszystkim wierzę, że uczestnicy zabawy bawili się nieźle, bowiem na parkiecie atmosfera była OK.

Party o godzinie 18.00 rozpoczął PULP. Na każde warunki taka pora jest kosmiczna, nie dziwne więc, że grał dla kilkudziesięciu osób. Systematycznie jednak liczba zapaleńców rosła. PULPA wymienił SESIS, który przygotował na początek set drum'n'bass. Ładnie miał się on skleić z oczekiwanym po SESISIE występem MK FEVERA. Ten jednak spóźnił się, więc za decki wskoczył z animuszem MISHA, podkręcając publikę house'owymi dźwiękami. Zabawa szła już na całego. Po pewnym czasie zjawił się zaginiony MK FEVER i zmienił MISHĘ. Gość z Krakowa zaprezentował lekki i przyjemny zestaw skunk garage będący ostatnimi promykami słońca przed nadciągającym tornadem. A to rozpoczęło się z chwilą, gdy na DJ-kę wkroczył rezydent klubu — RALF DRASTIC. Już nie pierwszy raz RALF sprawiał wrażenie, jakby pragnął swoim setem spowodować runięcie twierdzy techno. Określenie „demolition man" bardziej pasowało do RALFA, niż zwyczajowe Rzeźnik, nadane mu przez lokalnych fanów. Nawet przybyły PASCAL F.E.O.S. wyraził zdziwienie, czemu RALF tak ostro gra. Stanowiło to promyk nadziei, że zadyma pod wpływem PASCALA przybierze nieco łagodniejsze wymiary. Lecz nie. Zupełnie niezrozumiale dla mnie, PASCAL zagrał jeszcze mocniej. Rytualnie i transowo. TAUCHER stale obecny na VIVIE zagrał typowy „niemiecki" lekko transujący set. Lecz nie było w tym polotu (mnie osobiście znudził). Zresztą TAUCHER, w czerwonych szkłach kontaktowych, miał swoją prywatną jazdę. Kazał pogasić światła na DJ-ce i parkiecie — laser zamarł, a ciemności rozświetlały jedynie wąskie smużki szperaczy. O abstrakcyjnej porze — 9.00 rano — swojej kolejki doczekał się KRISB. Nie było to najfortunniejsze rozwiązanie. Szczególnie, że zamiarem było pociągnięcie imprezy jeszcze przez parę godzin. KRISB bowiem dogiął większość pozostałych przy siłach. SESIS już chyba bardziej dla formalności zagrał drugi raz, tym razem psy-trance. Pole bitwy przerzedziło się znacznie. Niełatwe było więc zadanie JACA i SHAMUTA. Wcale więc nie dziwię się, że zjednoczyli siły i grali razem „back to back". I tylko dzięki ich pogodnym, house'owym dźwiękom pozostali na parkiecie nie zdecydowali się iść do domu.

narażał się AArd
fot. AArd

Ralf Drastic

Jaco vs Shamut

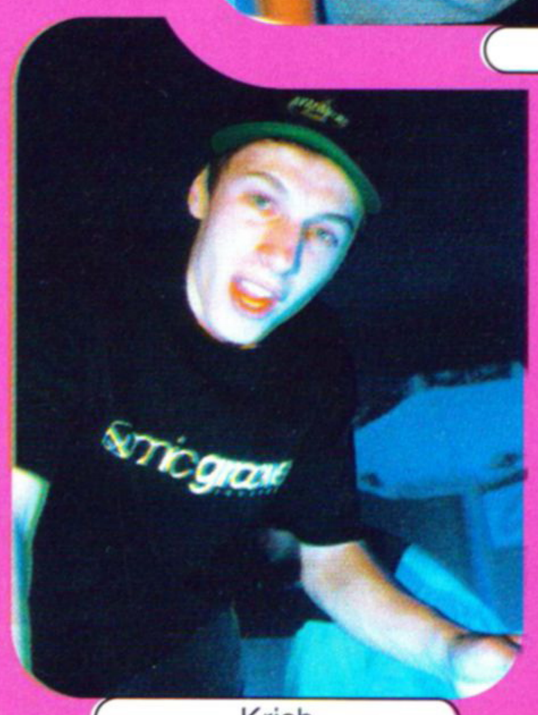

Krisb

Taucher

FADING COLOURS

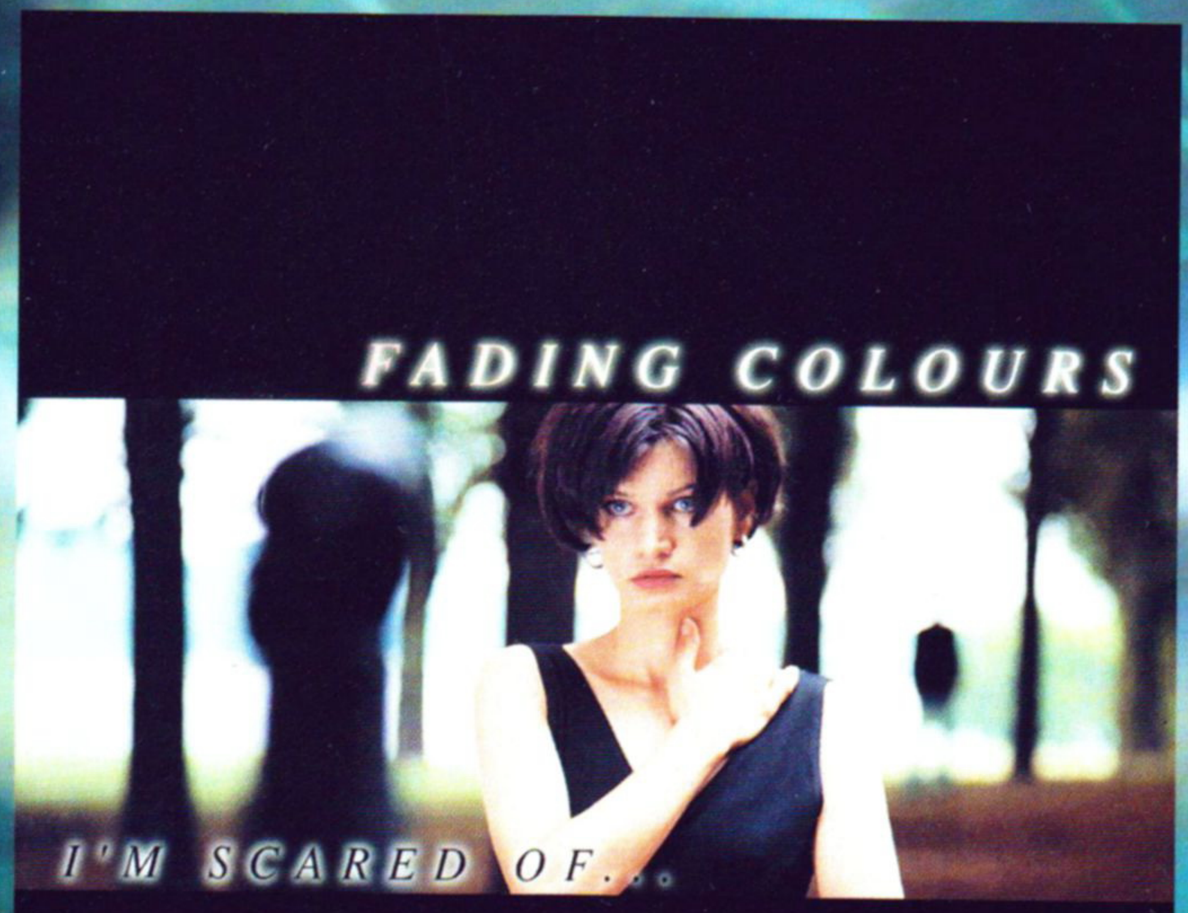

feat. ANNE CLARK & BROON

incl. CD-ROM VIDEO

Już do nabycia w dobrych sklepach muzycznych

I'M SCARED OF...

KOCH INTERNATIONAL

KOCH International Poland Sp. z o.o.; ul. Arkuszowa 190; 01-934; Warszawa; tel.48-22-7522790; fax.48-22-7522796, 48-22-7522797

NIEOGRANICZONA ILOŚĆ
KASET Z MUZYKĄ
NAJLEPSZYCH WYKONAWCÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
DO WYGRANIA W KONKURSIE

MUSIC BOOM

ZADZWOŃ POD NUMER
0 700 77 283
ODPOWIEDZ NA PYTANIE
I WYGRAJ KASETĘ Z ULUBIONĄ MUZYKĄ
UWAGA !!!
TYTUŁ I WYKONAWCĘ WYBIERASZ SAM
TEGO JESZCZE NIE BYŁO !
WYGRYWA CO DWUDZIESTA OSOBA

Zrealizujemy każde zamówienie pod warunkiem, że wybrany tytuł jest dostępny na polskim rynku fonograficznym.
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Nastolatki dzwonią wyłącznie za zgodą rodziców.
Opłata 3,46 zł/min + VAT

UWAGA!
TERAZ NOWY
KONKURS!

„CD BOOM!ff"

ODPOWIEDZ NA PROSTE PYTANIE.
Które urodziny obchodzi w kwietniu magazyn Plastik?
- pierwsze
- osiemnaste
- dwudzieste pierwsze

Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,46 zł/min + VAT

Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

19.02.98. ŁÓDŹ
KLUB „SIÓDEMKA"

Grająca protoplazma i pachnące nimfy

O 21.00 w klubie „Siódemka" rozpoczęła się totalna hipnoza muzyczna — SONAX 2. W stan hipnozy wprowadzało trio — E-1500 (techno-frakcja formacji PROTOPLAZMA, stworzona przez duet — MARCELO i komputer), DAGOBA LABORATORIUM i CELL. To ponoć już stały team, który zagra również na zapowiadanym SONAX 3.

Impreza odbyła się pod hasłem No Babilon, co oznacza w wolnej interpretacji MARCELA przeciwstawianie się zastanym stereotypom. Z progresywnym psychotransem E-1500, mieszał się hard progressive future DAGOBY LABORATORIUM i ambient CELL'A. Żadnych płyt, tylko trzech odjechanych facetów z komputerem, dwoma CS1 X i KAWAI K-4. Świeża muzyka na żywo, dużo improwizacji, ciekawa kompilacja brzmieniowa. Muzyce towarzyszyła dynamiczna projekcja slajdów, a atmosferę dodatkowo podgrzewały 4 NIMFY NOWOCZESNE. Powiewając tiulami, zmysłowym tańcem roztaczały czar Tysiąca i Jednej Nocy. Opiekę nad nimfami sprawowała tajemnicza MADAME C-333 roznosząca odurzające zapachy opium, piżma, kardamonu, goździków i imbiru. Wnikliwi obserwatorzy rozpoznali w niej znaną Alicję z Bla Bla. O godzinie 2.00 nimfy zniknęły, a zapachy się rozwiały. Nastąpiło wybudzenie ze stanu hipnozy i niechętny powrót do smutnego stanu pełnej świadomości.

Ewelina Jamka
fot. W. Tatucha

TECHNO PARTY party, 24. 02.,
klub „Tango", Warszawa.

Techno do oglądania, czyli tango z GOŁĄ BABĄ

Mike Maquire

Techno w snobistyczno-buraczanym przybytku? Zdarzają się takie historie. Klinicznym przypadkiem była impreza promująca nowy periodyk „Techno Party", którą z nie wiedzieć jakich przyczyn zorganizowano w jednym z bardziej sztywniackich miejsc klubowej Warszawy. O tym, że wśród dzisiejszej socjety niedaleko od krawata do dresu przekonać się już można było na bramce. Zatkanego — ponoć z powodu niewydolności szatni — wejścia strzegła sfora aroganckich i agresywnych wygarniturowanych gruboszyjowców. Przepychanki na progu trwały ze dwie godziny i z takim opóźnieniem rozpoczęła się „część oficjalna". Na scenie pojawił się najprawdziwszy wodzirej, specyficznie elegancki i prawdziwie elokwentny jegomość o nobliwej posturze, puentujący wszystkie swe walory białym krawatem. Podczas niezliczonych wystąpień pan ów, obok nauczania nas na pamięć listy sponsorów, powtarzał niestrudzenie, iż niebawem „zobaczymy JUNO REACTOR". (Zwracam uwagę na słowo: „zobaczymy".)

Pomijam, że jak przystało na takiego bystrzaczka, pan ściemniał na maksa, bo JUNO REACTOR nikt nie zobaczył, w programie był jedynie didżejski set członka grupy MIKE'A MAQUIRE'A. Do oglądania było jednak sporo — bo jakże inaczej — pokaz mody i, przypominający próby spektaklu HANUSZKIEWICZA, taneczny show, które nie miały nic wspólnego z kulturą techno, miały za to w programie występ gołej baby. Po tym wszystkim jeszcze przed 23.00 pojawiła się gwiazda wieczoru otoczona wianuszkiem napastliwych kamerzystów, którzy nie opuszczali jej do końca. Być może to kwestia owych niełatwych warunków, w każdym razie MAQUIRE zagrał słabo. Była to raczej prezentacja płyt, niż didżejski mix. Zamiast porywającego etno psyche-transu otrzymaliśmy porwaną długimi przerwami, stonowaną, monotonną wypadkową transu i house'u. Dopiero w ostatnich minutach swego przeszło dwugodzinnego setu MAQUIRE'OWI udało się osiągnąć zwartą dramaturgię i kontakt z tańczącymi. Mimo, iż parkiet „Tanga" nie należy do dużych, już w połowie programu... zrobiło się na nim pustawo. Czy to po „obejrzeniu" JUNO zainteresowani wrócii do domu, czy też ludziom dało się we znaki nużące granie gwiazdy? Dzięki temu około 1.00 w „Tangu" rozproszył się przytłaczający ścisk i wreszcie było czym oddychać. W sam raz, by zebrać siły na najlepszy tego wieczory set LULU, również house'owo-transowy, ale dynamiczniejszy i bardziej kwaśny. Nie wiem czemu, ale wszystko to trwało chyba nie więcej niż 40 minut. Przed 3 stery objął DJ SŁOWIK, który niewiele zmieniając klimat pozostał w dobrym kontakcie z niewielką już grupką tańczących. Zrobiło się kameralnie i o wiele przyjemniej niż na początku. Niemniej zabawa miast się rozkręcać wyraźnie zapowiadała finał jeszcze przed świtem.

Stefan Plazma
fot. Maciek Biernacki/ Forum

20.02.98 Trend, Warszawa

Swimm–Party 3

RONNIE&CLYDE — live act + DJ SET: NIGEL WALKER, MK FEVER

Angielskie opanowanie

Trzecie już Swimm Party. Tym razem w otwartym (po półtorarocznym remoncie) klubie Trend.
Przyznam, że po wizycie na wielkim otwarciu klubu, miałem poważne wątpliwości co do tego miejsca. A to głównie za sprawą klienteli klubu: nastoletnie blond piękności w obstawie barczystych, ubranych w szklarniowe garnitury młodzieńców nie przekonywały do zabawy. Typowa warszawska dyskoteka.
Tymczasem w piątek nastąpił zwrot o 180 stopni. Zasługa to przede wszystkim gwiazd wieczoru RONNIE & CLYDE i NIGELA WALKERA. Już kilka pierwszych bitów R&C spowodowało totalny atak na parkiet. Kojąca uszy mieszanka d'n'b i house płynąca z doskonale rozmieszczonych głośników nie pozwoliła ustać w miejscu. Doskonałe, subtelne wyczucie smaku i klimatu. Pełen profesjonalizm i opanowanie. I mimo, że organizatorka imprezy narzekała na niewielkie zainteresowanie imprezą (co być może spowodowała cena za wjazd – 26 zł), nikt nikomu nie sapał za plecami, a zmordowani zawsze mogli znaleźć wolny stolik. Popisał się też NIGEL WALKER. Ani razu nie zgubił się przy zmianie tempa, przejściach i skreczach. Prawdziwa euforia i szał ciał ogarnęły publikę, kiedy WALKER po raz drugi stanął za sterami. Z głośników popłynęły wtedy totalnie zmiksowane przeróbki znanych standardów muzycznych, jak np. „Tequilla". Chwilę później wszyscy pląsali przy hip–hopowym wokalu wplecionym w transowy podkład.
Impreza byłaby zdecydowanie na plus, gdyby nie fatalny koniec. Przed piątą rano jakiś inteligentny osobnik podkręcił sprzęt na full i puścił totalnie rozwalającą korę mózgową młóckę.
Drodzy organizatorzy, czy na koniec nie można po prostu dyskretnie ściszyć dźwięków? Zapewniam, kiedy wszystko ucichnie, ludzie i tak sobie pójdą.

RYBA
fot. M. Kołyga

Ronnie & Clyde

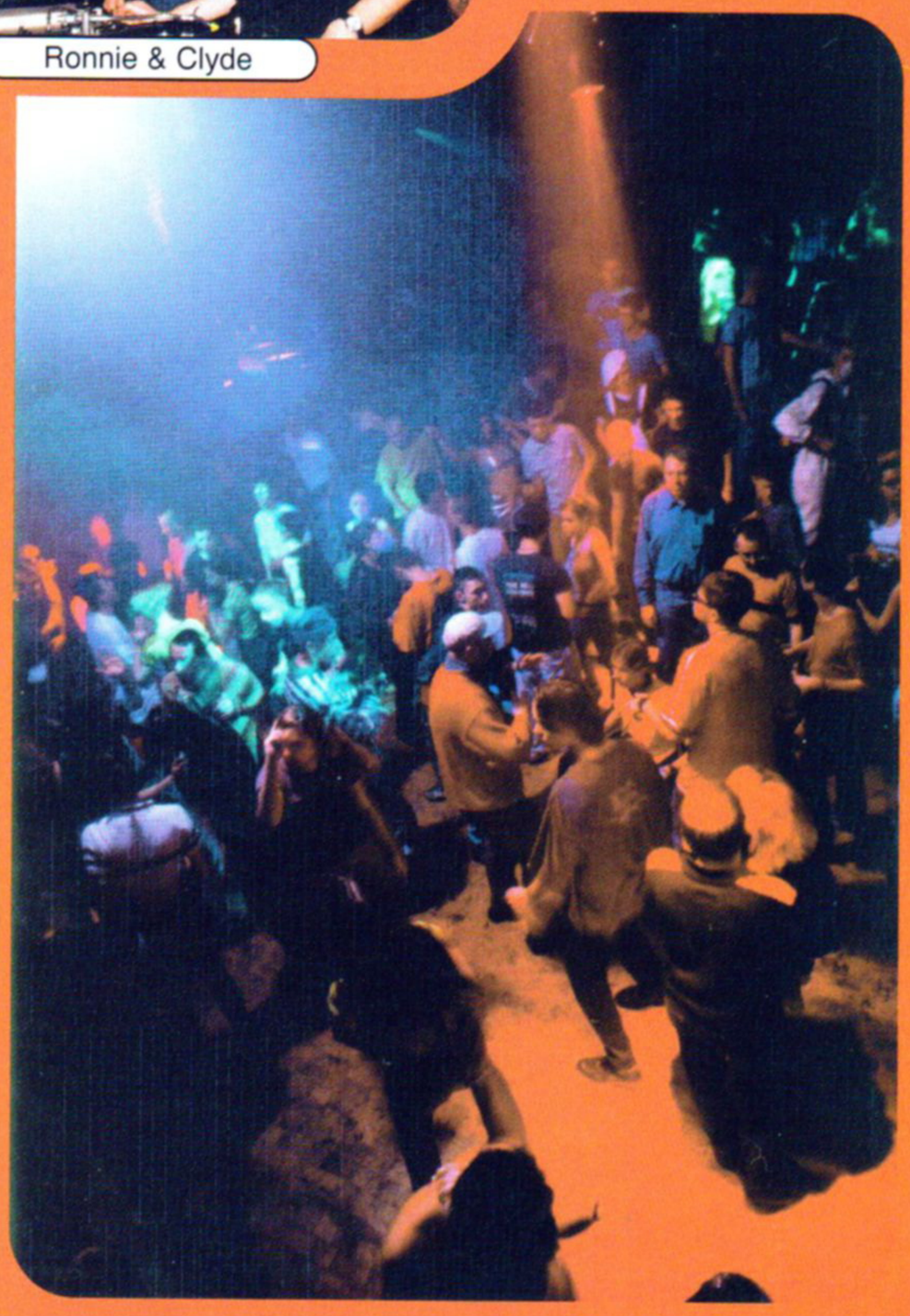

plastik

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikiem kolportowanym na terenie całej Polski, ale może zdarzyć się, że w Twoim miejscu zamieszkania PLASTIK będzie niedostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników -

1) Zamówienie numeru archiwalnego, tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech kolejnych numerów pisma **PLASTIK.**

cena 1 egzemplarza pisma PLASTIK wynosi 4,00 zł,
cena 1 egz. pisma PLASTIK wraz z płytą CD wynosi 7,00 zł,
niektóre wydania (numery) pisma **PLASTIK** zawierają płytę CD z muzyką,
cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na I i II kwartał 1998 wynosi **4,00 zł** (bez względu na to czy z płytą czy bez), cena jednego egz. na III i IV kwartał 1998 wynosi **5,00 zł**, cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi **5,00 zł (egz. bez płyty) lub 7,00 zł (egz. z CD).**
(wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik **PLASTIK** należy:

Wysłać na adres
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.
ul. Świętokrzyska 14
00-050 Warszawa

przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy i ceny 4,00 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 4,00 zł za nr-y 1,2,3 lub 5 x 4,00 zł za nr-y 3,4,5,6,7 itd.
należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantach) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.
W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33
UWAGA! Numery wyprzedane - 1/97.2/97
Wydania z płytą - 2/97, 7/97, 8/97, 1/98,2/98

07.02.98. BYTOM Klub FIDDLER
Grali: SOSNA, KASTO, RM
W podziemiach Śląska

Jest cichy, chłodny sobotni wieczór. Kilkuosobową ekipą podążamy ku miejscu, w którym ma wydarzyć się dzisiejszej nocy coś niezwykłego i zakręconego. Dochodzimy do potężnych żelaznych drzwi, przypominających właz do bunkra i schodzimy na dół. Jest ciemno, gdzieniegdzie widać płomienie zniczy, w powietrzu unosi się woń kadzidełek. Wybija „godzina zero". Za konsoletą, wśród kłębów dymu, pojawia się postać „mistrza" ceremonii, który mocnym uderzeniem wprowadza nas w świat „iluzji i ekstazy" i podświadomej podróży. Klimat potęgują stroboskopy i zmieniające się jak w kalejdoskopie, kolorowe światła — otchłań cyberprzestrzeni. Ci, którym nie dopisuje kondycja, udają się na krótki odpoczynek do baru. Muzyka jest tam cichsza, można porozmawiać i nabrać sił. Korzystam z tego i pytam o ocenę imprezy. Ku swojemu zaskoczeniu natykam się na ludzi spoza Śląska — z Zakopanego, Warszawy, a nawet i Anglii (spędzających tu ferie). Wiele osób twierdzi, że jest tu typowy undergroundowy klimat. Lokal nie jest duży (max.250 osób), ale to nie przeszkadza, a wręcz pomaga w budowaniu atmosfery. Wszyscy zgodnie twierdzą, że warto robić „małe imprezki", które są dobrą bronią przeciwko komercjalizacji muzyki, a nieznani didżeje często propagują muzykę podziemną.

K. JARZĄB
fot. M. SOSNOWSKI, K. JARZĄB

P.S. Szczególne podziękowania dla szefa klubu, Adriana, za udostępnienie lokalu oraz dla wszystkich, którzy wzięli w niej udział za stworzenie tak „atomowej" atmosfery.

13.02.98. ŁÓDŹ Klub AKADEMIA
CYBER PARTY II
organizator URBAN GROUP
AGREST, VADER, URBAN,
gościnnie NO NAME, RAFFAŁECK, NOISE MC
Techno od kuchni

Już po raz drugi w klubie Akademia odbyło się CYBER PARTY — totalnie undergroundowa i kameralna (ok. 60 osób) impreza, o której wiedziały tylko osoby wtajemniczone. Mimo małej sali (w przeszłości przedszkolnej kuchni), ludzie bawili się znakomicie. Muzyka dla każdego: house, jungle, drum'n'bass, hardcore. Nastroju dodawały UV grafitti. Osoby zmęczone odzyskiwały siły przy barku, znajdującym się w drugiej części klubu.

Leszek Rusek

APEL: Ponawiamy naszą propozycję: Nadal chętnie czekamy na wasze opowieści o imprezach.

30 →

31.01.98. SZCZECIN Hala Międzynarodowych Targów Szczecińskich
UNITY TRANCE VISION - PEGASUS PROJECT
Grali DJ'e: THE CROW, GARY D., HIGH-KO, ARNE L II, JANNY, JORGE, BAPHOMET, HERBY F., JAZZ-EEK
Live Act: SPACE FROG, COCOOMA, D-TRANCE
MUZYKA ZAMIAST KALORYFERA

Od dawna słyszałem, że będzie to impreza, jakiej w Szczecinie jeszcze nie było. Dojeżdżając na miejsce specjalnym autobusem, już z daleka widać było światła reflektorów krzyżujące się w jednym punkcie. Od razu miła niespodzianka — przygotowano dwa wejścia, kolejki więc nie było. Wchodzę. Przede mną scena, a na niej trzy DJ'ki. Dla speców od efektów specjalnych, dla DJ'ów i na live act. Na początek spokojnie. Rusza DJ JAZZ-EEK znany ze szczecińskich klubów.
House'owymi klimatami stara się podgrzać atmosferę, gdyż na sali jest trochę zimno. Ruszają strobosy. Na scenie pojawia się DJ HERBY F. Ludzi wciąż przybywa. Na zadymionej scenie wyłania się sylwetka THE CROW. Puszczając swoje znane kawałki udaje mu się w końcu rozgrzać ludzi. Co odważniejsi próbują różnych ewolucji. Aktualnie gra D-TRANCE. Hard-transowe dudnienie wywołuje zachwyt. W ruch idą gwizdki oraz miniaturowe lasery. Czas na DJ ARNE, a potem na COCOOMA. Impreza staje się nieco koncertowa. DJ'e rozrzucają firmowe czapeczki, kompakty i inne gadżety. DJ GARY D. rozpoczyna kawałkiem „Funky Beat". Ludzie szaleją. Niepokonani ciągle tańczą. Reszta rusza do chill outu. Można tam coś zjeść i wypić lub posiedzieć i odpocząć. A potem wrócić w wir dźwięków i wibracji. Jako następni grają DJ HIGH-KO, BAPHOMET i SPACE FROG.
Hala przygotowana była na 8000 osób, a przybyło jedynie (?) 2000-3000. W tym ok. 800 gości zza zachodniej granicy. Paru DJ'ów nie dotarło. Sceptycy uważają, że impreza nie wypaliła, ale uczestnikom się podobało. I to się właśnie liczy.

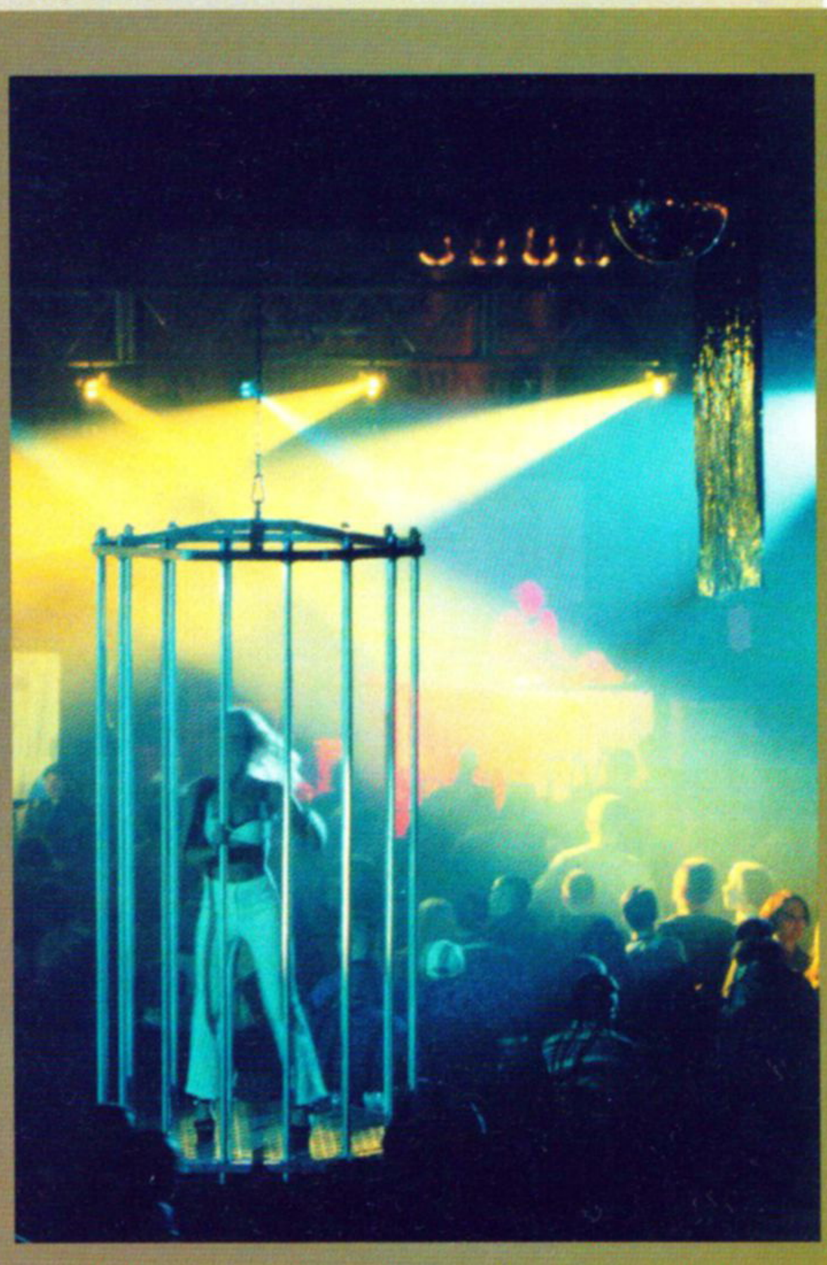

text Maciej Piątkowski „H\E/R\C"
fot. serwis organizatora

UNITY TRANCE VISION zaprasza na następną edycję imprezy, która odbędzie się 18 kwietnia.

14. 02. „Piekarnia", Warszawa.

SOUND SYSTEM CLASH TOUR

ROOTSMAN, JOINT VENTURE, LSM

Piekarnia na orbicie

Chyba się nie pomylę, jeśli napiszę, że wraz z ROOTSMANEM po raz pierwszy dotarł do Warszawy regularny digital-dubowy soundsystem. Taneczne bity przeplatały się z kojącym kołysaniem roots reggae, motoryczną muzykę uzupełniły pokrzykiwania MC'ich, ale przede wszystkim spłynął z głośników pochód bezlitośnie niskich, prących z siłą walca basów. Egzotyki dopełniało miejsce, impreza była próbą generalną nowego klubu urządzonego w ex-piekarni. Nieduża lecz przytulna sala nosiła jeszcze niezabliźnione rany generalnego remontu, ale wszystko, co najważniejsze — parkiet wyłożony mozaiką w kształcie mandali, wystrzeliwujący spod podłogi stroboskop i pompują-

cy z bocznej ściany centralny głośnik — działało bez zarzutu i bardzo obiecująco na przyszłość. Miejsce zagospodarowali ludzie z ekipy PRAFFDATY, stąd goście przybyli wyłącznie na zaproszenia stanowili w zasadzie kwiat undergroundu. Aby ruszyć z miejsca ów zorganizowany w kółka dyskusyjne tłumek, trzeba było przeszło dwóch godzin wytężonej pracy dwóch polskich supportów — flagowego soundsystemu TAM TAM' A-LSM oraz JOINT VENTURE organizatora trasy MAKENA. Ten pierwszy, jak na wstęp przystało, zagrał kameralnie i bardzo korzennie, drugi rozgrzewał atmosferę dynamicz-

niej testując różnorodne afro-jamajskie nurty. Trochę byłem zszokowany, gdy oczekiwane masowe poruszenie publiki nastąpiło w rytm ska. Przez chwilę zapowiadało się, że zwycięży klimat punk & reggae party. Set odzianego w kapłańskie szaty XIĘDZA MAKENA skończył się jednak na digital-dubowej orbicie ZION TRAIN. Stąd już tylko krok do programu ROOTSMANA — trzygodzinnej, kapitalnie dozującej napięcie korzenno-kosmicznej spirali opartej na potężnie zbasowanej pulsacji. Obecność w centrum basowego rażenia, gdzie pasaże piekielenie niskich i głębokich dźwięków układały się we własny transowy porządek, gwarantowała doznania, które porwałyby najbardziej zaprawionych bywalców techno parties. Gdy ROOTSAMN dołączył do tego zapętlone sample hipnotycznego etno Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, pękł w szwach porządek czasu i przestrzeni... Serwowane dla wytchnienia po długich momentach kulminacji słodkie pieśni roots nie wydawały się już rasta utopią, ale wyrazem tęsknoty z obszarem, którego przed chwilą doświadczało się całym sobą. Tym milsze były powroty, których ROOTSMAN nie odmawiał. Gdy skończył klimat podtrzymywał bardziej już skoncentrowany JOINT VENTURE. Wtedy okazało się, że zamknięte imprezy mają swoje minusy, po 3.00 na sali zaczęło się przerzedzać, a wydawało się, że taki napęd wystarczy na dłużej.

Rafał Księżyk
fot. serwis Piekarni

Luke Slater • Fawn
Darren Price • JB3
Steve Stoll • Speedy J
Plastikman

2 CD
NOMU13CD-2
MC
NOMU13MC-4

NOVAMUTE
KOMPILATION

909 bmp/2 CD/1 cena

Nova Mute
„Kompilation"

wkrótce
znajdziesz w sklepach:

Steve Stoll
„The Blunted Boy Wonder"
Plastikman
„Consumed"

POLSTAR CDN
CENTRUM DYSTRYBUCJI NIEZALEŻNEJ

DYSTRYBUCJA CDN:
02-054 WARSZAWA UL. DANTYSZKA 8
tel/fax (48 22) 255 684
fax (48 22) 252 705

Hardcore — dosłownie: twardy rdzeń. Maksymalnie wyostrzona odmiana brytyjskiego techno. Niektórzy określają tak cały brytyjski nurt techno, łącznie z jungle. Nie jest to do końca pomyłką, skoro powstał breakcore, połączenie hardcore i jungle.

hardcore w czarnej tonacji, czyli z dziejów hardcore

DJ Hype

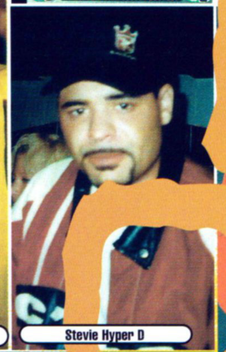

Stevie Hyper D

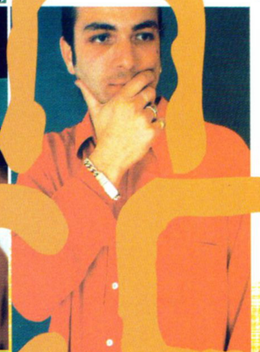
Seduction

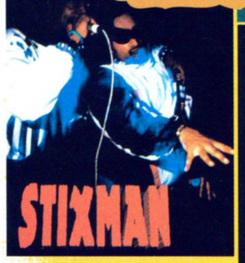

32 →

Początki hardcore to przełom lat 80. i 90., gdy zaczęto eksperymentować z muzyką cyfrową przy użyciu ówczesnych komputerów, automatów perkusyjnych i Rolandów 303 i 308. Na takich Rolandach zagrało THE PRODIGY na swojej pierwszej płycie „Experience". Był to czysty hardcore'owy album, sięgający do źródeł tego, co działo się w Anglii około 10 lat temu.
W tym czasie na imprezach nazwanych Hardcore Dance Events eksplodowała nowa energia i atmosfera, rozpoczynając ostrą jazdę przy obłędnie szybkich rytmach. Ludzie nie związani z hardcore'm mówili o digitalowym terroryzmie. Za rok narodzin UK hardcore'u uważany jest często rok 1991, kiedy to powstała słynna introdukcja 4 HERO Mr. „Kirk's Nightmare".
Mroczne i ciężkie dźwięki poprzedzał dialog:

— Mr. Kirk?
— Yes.
— Do you have a son named Robert, Roert Cook, aged 17?
— Yes.
— I'm sorry Mr. Cook, you'd better come down to the station, your son is dead.
— Dead, ho, how? (In a trembling voice)

Pierwsze utwory hardcore'owe wywodzą się z house'u. Typowe dla niego tempo 125 BPM prekursorzy hardcore'u przyspieszyli do 135-140 BPM i tak rozpoczął się pierwszy etap w historii tego gatunku, nazwany OLD SCHOOL'EM. Charakterystyczne dla hardcore'u jest przyspieszanie i rozciąganie dźwięków, wsteczne odtwarzanie i miksowanie dźwięków z samplowanymi bitami, co daje nowe, kompleksowe polirytmie. Nie eksperymentowano z linią melodyczną, koncentrując się na sekwencjach bitowych i basowych. Komponowano w tonacji durowej.
Do old school'owej tradycji należy „This Sound Is For Underground" KROME AND TIME, „Sweet Harmony" URBAN HYPE, „On A Ragga Trip" SL 2, „Sarching For My Zla" THE RATPACK'A, który do dziś wierny old school'owi stał się legendą londyńskiej sceny techno. Regularnie występuje w klubie „Labirinth". Jest to obecnie jedyny typowo hardcore'owy klub. Istnieje od 1988 r. i stanowi specyficzną enklawę londyńskiego hardcore'u.
Rok 1992 to przejście na ciemną stronę. Old school ewoluował w DARK SIDE, najbardziej mroczny etap rozwoju hardcore'u, który trwał do 1993 r. W utworach dark side'owych nadal utrzymywano tempo w granicach 135-140 BPM, ale zmieniła się tonacja z dur-owej na mol-ową. Tak, jak w kompozycjach old school'owych akcentowano sekwencje bitowe i basowe, ale dodatkowo wyeksponowano akompaniament. Charakterystyczne dla dark side'u stały się sample z muzyki filmowej oraz elementy ambientu i industrialu. A najważniejsi reprezentanci sceny to DJ ED RUSH, DJ RAP & ASTOM, NOISE FACTORY, D. O. P. E. i ENFORCER.
Po roku 1993 nastąpił gwałtowny zwrot w rozwoju hardcore'u. Zaczął kształtować się nowy podgatunek HAPPY HARDCORE. Tempo zwiększyło się do 150-155 BPM, wrócono do tonacji dur-owej. Duże zmiany nastąpiły w akcentowaniu poszczególnych sekwencji, zostały wyciszone bity i basy, a wyeksponowane sekwencje akompaniamentu i wokalu. „Happy hardcore to przewaga pianin, bity odłożone na bok, a do tego śpiewające babki samplowane z popowych kawałków" — mówi DJ MONO z łódzkiej sceny techno. Najpopularniejsze utwory stylu to „Live In Manchester" N — JOI, Sunschine" BABY D, „Higher Love" J. P. S. FEAT CORELLE, „Luv U More" DJ PAUL ELSTAK, „Just Like That" TERRIBLE TWINS.
Happy hardcore dobrze przyjmuje się w klubach, jest najbardziej rozprzestrzenioną komercyjną mutacją hardcore'u. Jego najnowszą odmianą jest fourbeat, z dodanym bitem tekkno, z mocną stopą, jak w niemieckim techno. Równolegle do happy hardcore'u wykształciły się breakbeat i drum & bass. Wywodzą się z hardcore'u, ale nie są jego podgatunkami. Hardcore stał się ich gatunkiem wyjściowym, tak jak wcześniej dla hardcore'u wyjściowy był house. Wszystkie odmiany hardcore'u można znaleźć na płytach brytyjskich wytwórni Movin' Shadow, Suburban Base Group, XL, Formation Rec., Knite Force, Lucky Spin Rec.
Listę najlepszych DJ'ów sceny hardcore'owej otwiera DJ SLIPMATT, niekwestionowany i na razie bezkonkurencyjny nr. 1. Tuż za nim plasuje się DJ SY, nazywany Scratch Masterem. Do czołówki należą DJ SEDUCTION, DJ ENERGY, DJ HYPE, DJ JIMMY J, DJ VIBES i DJ DOUGAL. Niektórzy dodają do tej listy także DJ MIXMATT'A, DJ UNITY, DJ SYNERGY i DJ CODEINE. Najlepszy hardcore'owy MC to MC RUFF (ex THE PRODIGY), jest nr. 1 wśród MC's, tak, jak DJ SLIPMATT wśród DJ'ów. Do liczących się MC należą MC STIXMAN, MC FEARLESS, MC MC, MC STEVIE HYPER D, MC MAGIKA, MC SHARKEY i MC GQ.
Pierwszą znaczącą grupą, która zrzeszała artystów i organizowała hardcore'owe imprezy była FANTASIA. Jej pierwsze półlegalne party w 1992 r., zorganizowane pod gołym niebem, niedaleko Londynu zgromadziło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Był punkt sanitarny, ale i „extasyinfo", punkt informacyjny, gdzie można było dowiedzieć się ile wziąć, żeby nie zginąć. Było też wesołe miasteczko, pokaz sztucznych ogni, automaty do gry, full service.
FANTASIA zorganizowała jeszcze dwie imprezy w '93 i '94 r., ale szybko znalazła naśladowców i za organizowanie imprez wzięły się takie formacje jak Teleparty, Rage, Biology, Rapido, Beyond Therapy, Raindance, Awol, Dreamscope, Elevation, Dance Planet i Perception. Imprezy były w większości nielegalne, uczestnicy musieli liczyć się z tym, że party może zakończyć się w każdej chwili, a organizatorów czekała konfiskata sprzętu i areszt. To wszystko dodawało tylko pikanterii. W zabawie w kotka i myszkę z policją pomagała rave'rom technologia. Tuż przed rozpoczęciem imprezy, przy pomocy telefonów, które uruchamiały system komputerowy przekazywano uczestnikom informacje o miejscu spotkania np. na londyńskiej obwodnicy, autostradzie M-25. Numer informacyjnego telefonu drukowany był na ulotkach i biletach. Dzwoniący dowiadywał się od razu o miejscu party, albo otrzymywał instrukcję wejścia do komputerowego infosystemu. Tysiące ludzi wyjeżdżało samochodami na spotkanie, wyjeżdżała też policja. Imprezowicze jeździli po obwodnicy wokół miasta w konwojach otoczonych przez policję. Często dla zmylenia w ostatniej chwili zmieniano plany i impreza odbywała się w innym niż wcześniej ustalono miejscu. Z obawy przed szpiclami nie wpuszczano bez doktadnego sprawdzenia obcych i spóźnionych.
Gdy powołano specjalne jednostki policji, które inwigilowały imprezy, informacyjny system telefoniczno-komputerowy został zlikwidowany. Jednak najgroźniejszą bronią były zmiany prawne. Według nowych przepisów policja miała prawo skonfiskować wszystkie zyski z imprezy, a organizatorom groziła półroczna odsiadka za kratkami. To wszystko przyczyniło się do tego, że nielegalna scena brytyjskiego techno przestała istnieć. Undergroundowa atmosfera towarzysząca krystalizowaniu się hardcore'u spowodowała, że jest to nie tylko nowy styl muzyczny i nowa kultura taneczna, ale także silnie zaznaczająca swą odrębność subkultura. Jej znakiem rozpoznawczym jest czarny kolor, który wyróżnia ją spośród innych subkultur techno preferujących kolorowe ciuchy i odblaskowe syntetyki. Cała ta odmienność subkultury hardcore'owej przypominać ma o podziemnym pochodzeniu hardcore'u i świadczyć o tym, że do dziś zachował on pierwiastek undergroundu.

Ewelina Jamka

fot. „Dream", „To The Core", „Eternity"

Podziękowania dla DJ MONO, DJ INKEE, DJ NO NAME, ROBERTA JAKUBOWSKIEGO i BRATA ADY.

WYDARZENIE ROKU
PREMIERA 20 KWIETNIA 98
najlepsi z najlepszych w techno / hard trance
TECHNO TRAXX
TRANCEMISSION BPM
the essential techno selection
tracks & remixes by:
AWEX
COMMANDER TOM
CARL COX
C.J. BOLLAND
NOSTRUM
TESOX
DAVE ANGEL
CHRIS LIBERATOR & DAVE THE DRUMMER
NUCLEAR HYDE
KEKTEX
KRISS DIOR
MIKEROBENICS
DJ TOM & NORMAN
KINETIC ATOM
KAYLYN
SCOPE
DJ MARS
compiled by grooveliker
patron medialny
wydawca:
plastik
city beats
city beats dj shop
dystrybucja płyt vinyl/cd
katalog gratis
tel./fax +48 76 833 25 16
dj bookings

MACHINACJE
NAJLEPSZY MAGAZYN POKULTURALNY
Typ machiny
CZYLI JAK ROZPĘTANO NOWE BRZMIENIA
Coldcut Bexa Lala Aphex Twin Funki Porcini Cujo Gus Gus
Squarepusher Amon Tobin Jimi Tenor Journeyman Plaid
Up, Bustle & Out DJ Vadim Thievery Corporation
CD SON 138-2 MC SONC 138-4
GON machina Atomic NINJA TUNE WARP IAD SONIC

W Warszawie dzień był piękny i słoneczny. Po drugiej stronie kabla siedziała SKYE. Głos zespołu MORCHEEBA. Melancholijny, głęboki, spokojny ale przejmujący głos, który śpiewał nam o gorzkim życiu. Głos, który ani razu nie ucieszył się, nie ożywił. Kto by nie chciał porozmawiać z tym głosem? Więc bardzo się zdziwiłam, gdy ten głos wreszcie się do mnie odezwał. Brzmiał słodko, wdzięcznie i niemal dziecinnie — tak czasami brzmią nam, cudzoziemcom, Angielki. Oczekiwałam czegoś zupełnie innego- smutku i marazmu. A tu miła, młoda kobieta — niezbyt mną zainteresowana, ale bardzo uprzejma.

MORCHEEBA dała nam tyle przyjemności swoim pierwszym albumem! „Who do you trust?" był zadymiony i seksowny. Teraz czas na ciąg dalszy. „Big Calm" wydaje się pogodniejszy, lżejszy, jaśniejszy. A może to tylko pozory?

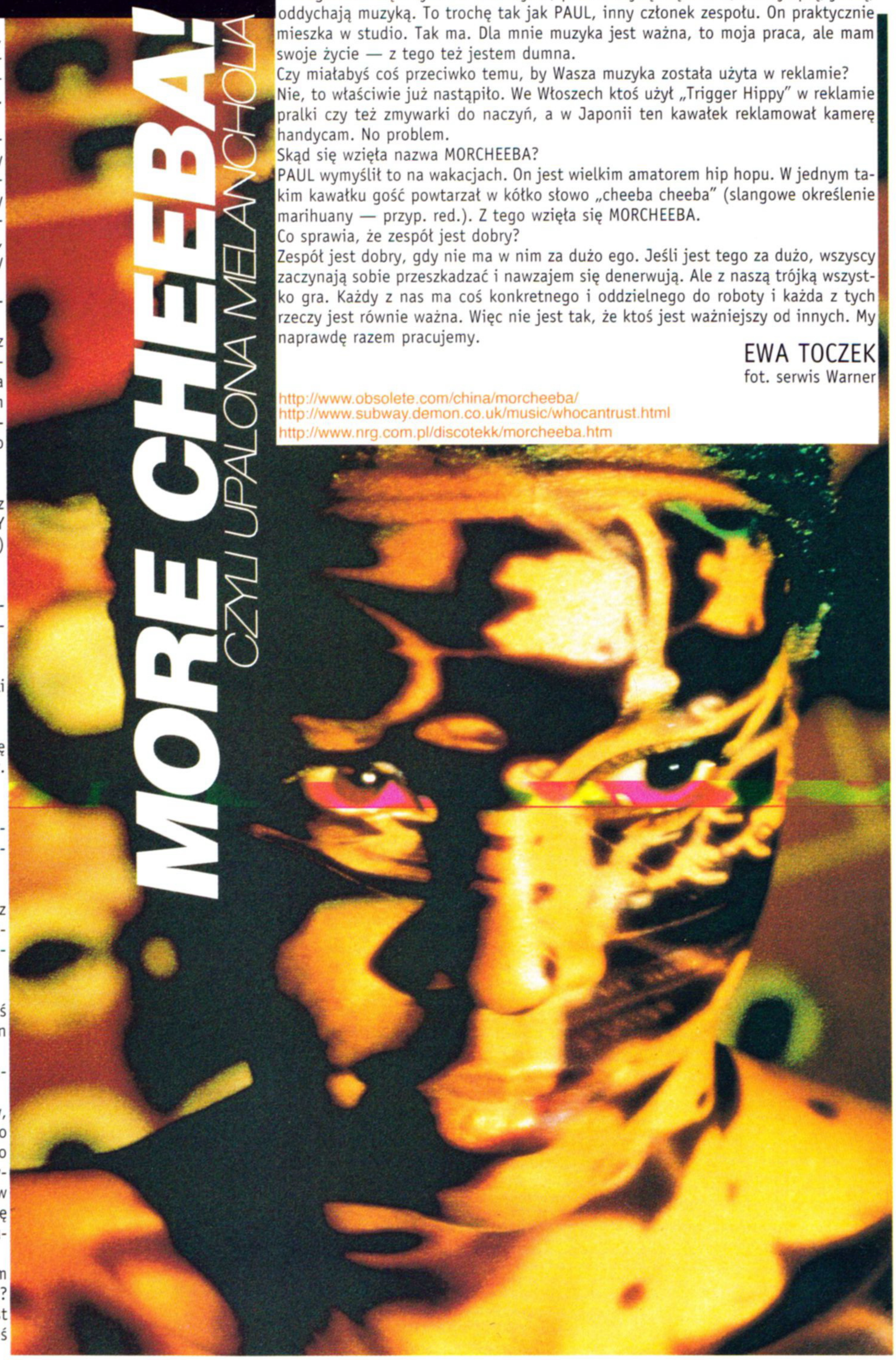

Opowiedz o nagrywaniu drugiego albumu.
To było naprawdę proste. Bo te wszystkie piosenki napisaliśmy w tym samym czasie, co cały pierwszy album. Napisaliśmy wtedy masę utworów, po prostu pisaliśmy i pisaliśmy. Więc, gdy nadszedł czas na drugi album, po prostu weszliśmy do studio, dodaliśmy całą produkcję, smyki, perkusję i te wszystkie pomysły, które chodziły nam po głowie.
Jakie są Wasze plany — promocja płyty, koncerty etc.?
Jedziemy w trasę — zaczynamy 18 marca. Przez tydzień będziemy jeździć po Anglii. Potem jedziemy do Stanów na 3 tygodnie. Potem do Europy na następne trzy. Potem zaczyna się sezon letnich festiwali — będziemy wtedy grać w Anglii, w Europie i może znów w Ameryce. To będzie trwało aż do sierpnia.
Byliście już w Stanach?
Tak, w lutym zeszłego roku — mniej więcej przez 3 miesiące. Byliśmy „supportem" LIVE i FIONY APPLE (amerykańskie rock'n'rolle — przyp. red.) To był spory sukces- tak mi się wydaje.
Podobało Ci się?
Ameryka wygląda zupełnie jak na filmach — wielkie pustynie, ogromne kaktusy. Uwielbiam Amerykę- jest wspaniała!
Opisz muzykę, jaką robi MORCHEEBA.
To trudne, bo jedno słowo tego nie odda. A jeśli już to — „eklektyczna", mieszanka wszystkiego.
Czy to smutna muzyka?
Pewnie tak. To zależy też od nastroju w jakim się jest. Ale ogólnie uważa się nas za melancholików.
Nasze słowa są gorzkie.
O czym piszecie?
O wszystkim. O życiu, miłości, o związkach. O rzeczach, które wnerwiają i o rzeczach, które uszczęśliwiają. Po prostu o tym naszym życiu.
Jakie uczucia Was inspirują?
Kiedy czujesz się pełen emocji i uczuć, gdy masz coś do powiedzenia, po prostu piszesz. Czasami piszesz i to nie ma zupełnie żadnego sensu, dla ciebie. Ale wtedy ktoś to czyta i wszystko rozumie.
Dla kogo piszecie?
Myślę, że trudno postanowić „to kieruję do kogoś takiego"... po prostu pisze się i kto to lubi, ten to lubi. Nie można pisać dla wszystkich.
Czy muzyka ma działanie terapeutyczne?

34

Oczywiście. Jeśli jesteś smutny, możesz włączyć coś smutnego i zagłębić się w tym uczuciu. Albo włączasz coś co sprawi, że poczujesz się szczęśliwym. Więc muzyka na pewno jest terapią. Dostajemy tyle listów od fanów, w których mówią: „rozstałem się z dziewczyną (albo coś tam) i słucham waszej muzyki". Muzyka może być bardzo kojąca.
Są muzycy, którzy mówią rzeczy w stylu: „gdybym nie robił muzyki, zwariowałbym" itp. Co Ty na to?
Nie posunęłabym się tak daleko. Ale jeśli jest się osobą kreatywną, to po prostu chce się coś tworzyć.
Co by było, gdybyś nie robiła muzyki?
Prawdopodobnie projektowałabym modę. To u nas rodzinne. Przez ponad 4 lata studiowałam modę, tkaniny, hafty. Pewnie to bym robiła. To też jest tworzenie.
Ulubieni projektanci.
Nie mam takich. Właśnie oglądam w telewizji London Fashion Week (Londyński Tydzień Mody). Czasami podoba mi się coś, co ktoś zaprojektował, a potem widzę coś beznadziejnego — ten sam projektant! Tak jak z muzyką. Lubisz jakiś kawałek, nie podoba ci się inny. Lubię to, co lubię.
Pierwsze przeżycie muzyczne.
Któraś z płyt mojej mamy... słuchała sporo country... szczególnie w niedziele, kiedy gotowała obiad. Jeden z jej ulubionych kawałków śpiewał SLIM WHITMAN. On miał kilka prześlicznych utworów...
I będąc przy country, słychać go trochę w Waszym ostatnim albumie.
Tak, tam jest wszystko. Masy gatunków. Coś dla każdego.
Czy muzyka jest zazdrosnym, zaborczym żywiołem?
Nie zgadzam się z tym. Ja mam życie, poza muzyką. Są ludzie, którzy śpią, jedzą, oddychają muzyką. To trochę tak jak PAUL, inny członek zespołu. On praktycznie mieszka w studio. Tak ma. Dla mnie muzyka jest ważna, to moja praca, ale mam swoje życie — z tego też jestem dumna.
Czy miałabyś coś przeciwko temu, by Wasza muzyka została użyta w reklamie?
Nie, to właściwie już nastąpiło. We Włoszech ktoś użył „Trigger Hippy" w reklamie pralki czy też zmywarki do naczyń, a w Japonii ten kawałek reklamował kamerę handycam. No problem.
Skąd się wzięła nazwa MORCHEEBA?
PAUL wymyślił to na wakacjach. On jest wielkim amatorem hip hopu. W jednym takim kawałku gość powtarzał w kółko słowo „cheeba cheeba" (slangowe określenie marihuany — przyp. red.). Z tego wzięła się MORCHEEBA.
Co sprawia, że zespół jest dobry?
Zespół jest dobry, gdy nie ma w nim za dużo ego. Jeśli jest tego za dużo, wszyscy zaczynają sobie przeszkadzać i nawzajem się denerwują. Ale z naszą trójką wszystko gra. Każdy z nas ma coś konkretnego i oddzielnego do roboty i każda z tych rzeczy jest równie ważna. Więc nie jest tak, że ktoś jest ważniejszy od innych. My naprawdę razem pracujemy.

EWA TOCZEK
fot. serwis Warner

http://www.obsolete.com/china/morcheeba/
http://www.subway.demon.co.uk/music/whocantrust.html
http://www.nrg.com.pl/discotekk/morcheeba.htm

NIESAMOWITA MUZYKA DO DRUGIEJ CZĘŚCI FILMU

MORTAL KOMBAT

ANNIHILATION

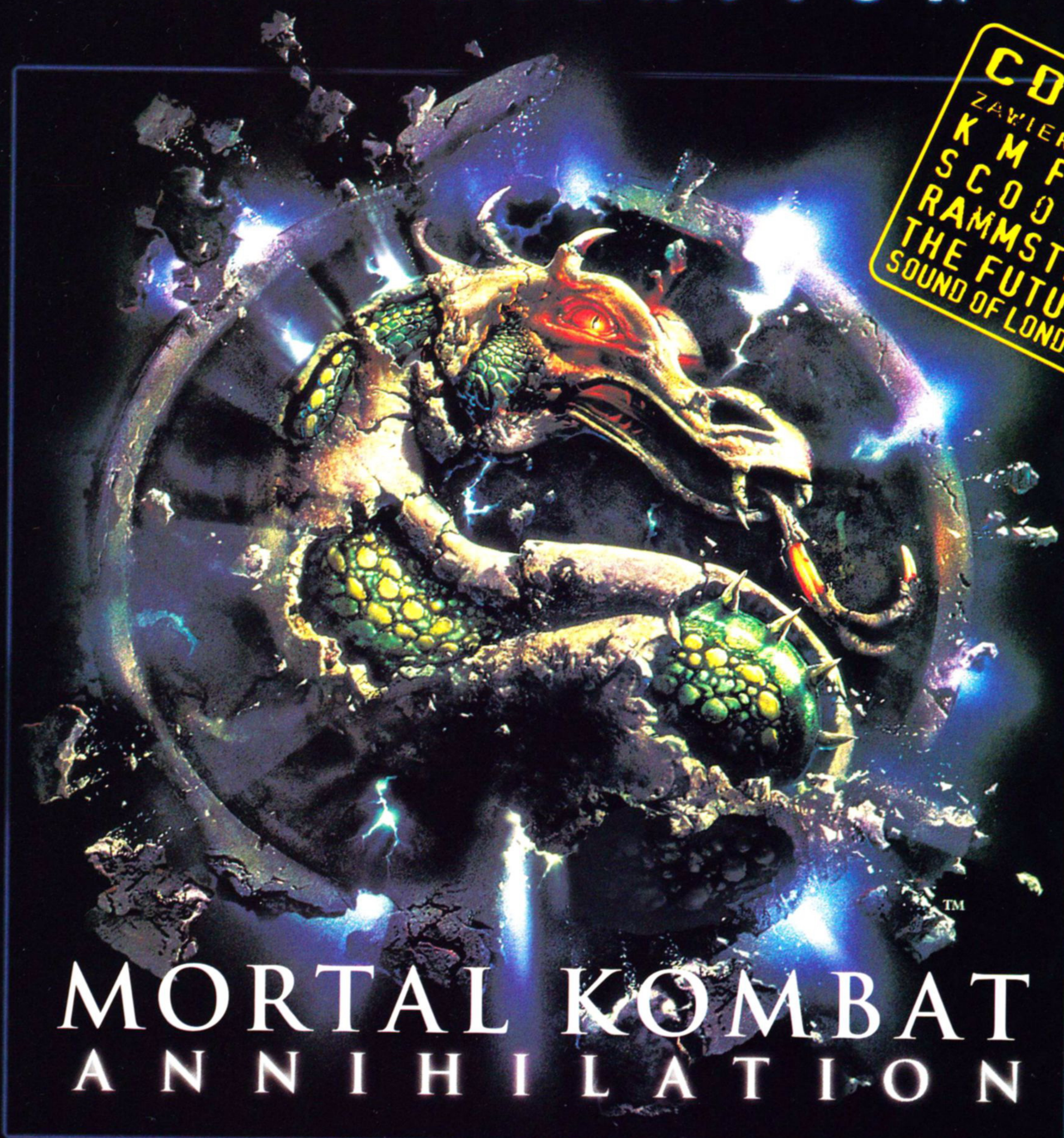

CD+MC

ZAWIERA M.IN.:

KMFDM

SCOOTER

RAMMSTEIN

THE FUTURE SOUND OF LONDON

MORTAL KOMBAT

ANNIHILATION

™

FILM WKRÓTCE NA EKRANACH KIN

PC CD-ROM

LEM

LICOMP • EMPiK • MULTIMEDIA

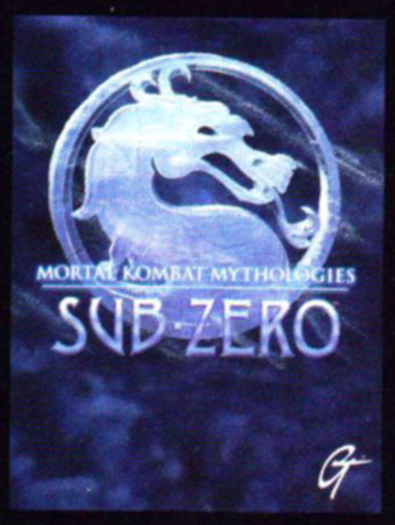

JUŻ W SPRZEDAŻY

NOWE GRY KOMPUTEROWE

MORTAL KOMBAT

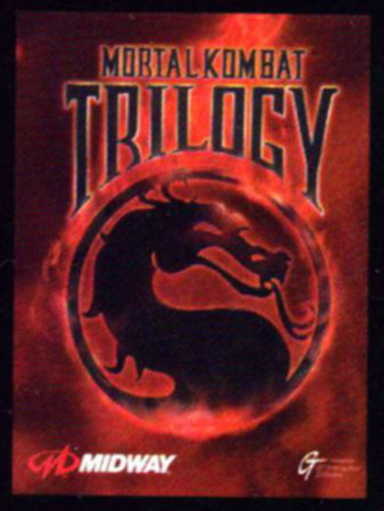

PolyGram Polska

LONDON RECORDINGS

PolyGram Polska, 03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 78, tel./fax (48-22) 811 80 61, e-mail: polygram@wonet.com.pl, internet: www.polygram.com.pl

36

„Laura, moja dziewczyna, ma przekłute lewe ucho 2 razy, dolny kolczyk to aż „czwórka". Prawe ucho — 3 razy. Ma przekłuty nos i obydwa sutki. Łechtaczkę też ma przekłutą, „ósemką" — to bardzo duży rozmiar. Ma 4 razy przekłute wargi — tam są 4 „dziesiątki". Ja mam 11 przekłuć. Lewe ucho mam przekłute 5 razy, plus raz na samym koniuszku. Dolna dziurka to „dwójka" i noszę w niej kulkę. W prawym uchu mam kółko „dziesiątkę". Mam przekłuty nos, przegrodę nosową, sutki i mosznę. Aktualnie noszę tam kolczyk w kształcie dzwoneczka, kiedyś to była „dziesiątka", teraz powiększyłem go do „dwunastki". Na razie to wszystko co mam, ale planuję więcej."

„Dziki Bill" — właściciel biznesu specjalizującego się w przekłuwaniu różnych części ciała
(Stanley Mieses, tłum A.Nowak BRULION 1992)

„Ludzie zawsze zadają trzy pytania w związku z moim przekłutym językiem."Czy to bolało?" „Czy to nie jest dziwne uczucie,kiedy twardy metalowy sworzeń uderza o twoje podniebienie?" oraz na sam koniec, to co najbardziej chcą wiedzieć „Co myśli o tym twoja dziewczyna?" Moje odpowiedzi to „Niespecjalnie". „Niespecjalnie" i „Wow".
Przekłucie samo w sobie nie jest bardziej bolesne niż powiedzmy zastrzyk. Na początku uczucie było dziwaczne, a kolczyk wyglądał na dużo większy niż to sobie wyobrażałam. Ale znacznie gorsze było to, że poczułam się jak totalna ofiara mody. Powiedziano mi, że muszę zrezygnować z sexu, pijaństwa i narkotyków na dwa tygodnie (wytrzymałam jeden dzień) i doradzono jeść mnóstwo lodu, aby zmniejszyć opuchliznę. Wtedy odkryłam pierwszą przyjemność płynącą z piercingu. Przeszywający ból minął po paru dniach, a zimne drinki i lody do dziś dają mi głęboką i ekscytującą przyjemność. W każdym razie na drugi dzień po przekłuciu mój język spuchł do rozmiarów małej kanapy. Jedzenie było problemem. A potem język zrobił się brązowy. A potem czarny. Więc zaczęłam go czyścić szczoteczką i wtedy zrobił się pstrokaty. Śniło mi się, że odpada. Sześć tygodni później mój język jest ponownie szczęśliwym mięśniem miłości. Często mam propozycje pocałunków. No i udało mi się zszokować moją matkę, gdy powiedziałam jej, że zrobiłam to, aby sprawiać większą przyjemność mojej dziewczynie podczas seksu."

Josephine Monroe — dziennikarka
(„Body special. The new flesh." TIME OUT)

SZTUKA CIAŁA — część II

„Dziesiątka" w wardze

Już w dzieciństwie mama przekłuła ci uszka, abyś była śliczną małą córeczką ze złotymi kwiatuszkami. Z pewnością nie zrobiła tego, jeśli jesteś jej synem, ale sam to szybko nadrobiłeś, gdy tylko wiek pozwolił ci powiedzieć, że sam o sobie będziesz decydował. Problem pojawił się w momencie, gdy poczułeś, że masz ochotę na więcej. Gdy to więcej umiejscawiało się w widocznych miejscach, możemy stwierdzić, że zachłysnąłeś się potrzebą mody lub widocznego przejawu buntu lub abnegacji. Ale co wtedy, gdy nieco metalu pojawiło się w twoim ciele w takich miejscach, o których wie tylko twój najlepszy przyjaciel od łóżka lub bramka na lotnisku?

Już w epoce brązu, czyli 4000 lat temu, człowiek nosił kolczyki. Pierwotnie miały one chronić przed np. złymi duchami, które tylko czychały na to, żeby wstąpić w ludzkie ciało. Najlepszą ochronę otworów ciała dawały amulety i talizmany, którymi ciało zdobiono. Ale szybko ich rola z „ochraniaczy" zmieniła się w symbole statusu majątkowego i pozycji społecznej.
Kolczyki pojawiały się w wielu miejscach. Najczęściej przekłuwane były uszy, często wielokrotnie, by można było dekorować je wieloma ozdobami naraz.
W nosie przekłuwana była albo dolna część przegrody, albo nozdrza. W przypadku mężczyzn okaleczenie nosa traktowane było niekiedy jako substytut obrzezania. Przekłuwano też policzki, wargi, skórę na klatce piersiowej, miejsca intymne. Natomiast w społecznościach plemiennych rzadko uszkadzano piersi u kobiet. Przyczyna leżała oczywiście w karmieniu dzieci.
W świecie kultury zachodniej kolczyki przez długi jednak czas zarezerwowane były głównie dla damskich uszu. Kolczyk w uchu męskim pojawił się ponownie w drugiej połowie naszego stulecia. Na początku przypisywano go głównie homoseksualistom, szczególnie jeśli umiejscowiony był w lewym uchu. (Zwyczaj na noszenie pojedynczego kolczyka mógł mieć początek w starym przesądzie, mówiącym że jeśli mężczyzna i kobieta będą nosić po jednym kolczyku z pary, to zawsze będą złączeni.) Szybko jednak okazało się, że przekłute uszy mają nie tylko geje. Kolczyk stał się jednym z ważnych elementów kultury punk. Charakteryzował się wtedy dużą ilością oraz nietypowym wyborem przedmiotów — nieśmiertelna agrafka czy gwóźdź. Moda na przekłuwanie różnych części ciała rozpoczęło się na przełomie lat 80-tych i 90-tych wśród grup motocyklistów na Zachodnim Wybrzeżu Ameryki. Z czasem stało się to bardziej popularne. I to nie tylko w kręgach „zepsutych" seksem, czy muzyką, ale też wśród „normalnych" ludzi chodzących na co dzień do szkoły czy biura. Z przyjemnością obserwuję, że moda ta w końcu dotarła i do nas. Coraz więcej widać przekłutych nosów, brwi, ust czy pępków. Nie śmiem myśleć o tym, czego nie widać. Ale jak wspomniałam na wstępie — tak czy inaczej wykaże to bramka na lotnisku.

O piercingu opowiada Konrad Nowakowski z ATR STUDIO

(ul.Dereniowa 13 Warszawa)

Piercing a zwykłe „okolczykowanie"

Ucho zazwyczaj przekłuwa się najczęściej pistoletem. To jest największa różnica — kolczykowanie, a przekłuwanie pistoletem. Tutaj wszystkie inne przekłucia odbywają się specjalną igłą, a następnie wprowadza się w to miejsce kolczyk. Zazwyczaj muszą być to też specjalne kolczyki, różne od sztyftu do ucha. Muszą mieć odpowiednią grubość, najczęściej wykonane są ze stali chirurgicznej, chociaż coraz częściej spotyka się z tytanu — to jest taka nowa moda, na tytanowe kolczyki. Najbardziej popularne są dwie grubości — 1,2mm — do nosa i do brwi, 1,6mm — do pępka, do języka i do sutków. Do miejsc intymnych stosuje się jeszcze grubsze — od 2mm wzwyż.

Kto i co

Przychodzi do nas coraz więcej osób, to na pewno. Uszy kłujemy bardzo rzadko, jeśli już to w jakieś chrząstki lub w nietypowy sposób. Najpopularniejszym miejscem jest pępek — traktowany jako miejsce typowo ozdobne. I tutaj przychodzi najwięcej różnego rodzaju kobiet. Od 18-latek — (wymagany pułap wieku do piercingu) do ok. 30-latek. Drugi w kolejności jest język, też bardzo popularny. Język przekłuwają sobie bardzo różni ludzie. Młodzi, ale i tacy co przychodzą w garniturach, bo na co dzień pracują w różnych poważnych firmach. Natomiast inne przekłucia, takie jak brew, nos, warga, sutki zdarzają się rzadziej, aczkolwiek też jest tego sporo. Bardzo rzadko natomiast wykonujemy przekłucia w miejcach intymnych.

Boli ranka

W każdym miejscu przekłucie goi się inaczej. Np. język jako tako podgaja się w przeciągu 2 tygodni i można wtedy już kolczyk wyjąć.
Z tym, że język jest takim miejscem, w którym dziurka bardzo szybko się zawęża. Po wyjęciu, już po półgodzinie jest ciężko włożyć kolczyk na swoje miejsce. W pępku okres „trzymania kolczyka" trwa do 2 miesięcy, potem można go wyjąć np. w celu zamiany na inny. Natomiast żeby dać pępkowi „odpocząć" np. dzień lub dłużej, to trzeba poczekać i z pół roku — tyle trwa pełne wygojenie.
Brew, pępek, sutki goją się w miarę długo. Natomiast dość szybko goi się nos.
Po przekłuciu zwykle polecamy stosowanie zwykłej wody utlenionej. Ale u każdej osoby jest inaczej. Lepiej unikać stosowania maści, ponieważ zamiast zaleczać powodują „paskudzenie".

Każde miejsce?

Ucho, wbrew pozorom, nie jest organem mocno unerwionym. Można sobie nawet wyciąć część chrząstki (tylko po co?). Tak więc ucho można przekłuwać w wielu miejscach i na różne sposoby. Natomiast jeśli chodzi o przekłuwanie sutków u kobiet, po prostu trzeba wiedzieć jak to zrobić. Jeśli zrobi się to odpowiednio, to nie ma żadnego problemu.

No i jeszcze trzeba za to zapłacić

Przykładowe ceny: kółka 60-120 zł, sztyfty 100-120 zł, sztyft do nosa 70 zł, intymne 150 zł.

37

opracowała eena
fot AArd & eena

KONKURS
Jaką nazwę ma seria kosmetyków dla młodzieży POLLENY MALWA?
Do wygrania kosmetyki POLLENY MALWY.
1 nagroda - 4x... (woda toaletowa, dezodorant Body Sprej, żel myjący do twarzy i szyi, krem-żel do twarzy)
2 nagroda - woda toaletowa ...
3 nagroda - żel myjący do twarzy i szyi, krem-żel do twarzy, oraz 3 koszulki

plastik people of the universe

NIEMATOTAMTO

CZYLI EKSTREMA ODZIEŻOWE RAZ JESZCZE

WIESZCZU – Metalowy ściągacz do ust – Cabotino – 15 zł..Spinki do włosów – Tetata – 10 zł.

JEST CO JEŚĆ JEST GDZIE STAĆ – *cekinowa sukienka* – fabryka mody – 70 zł

39 →

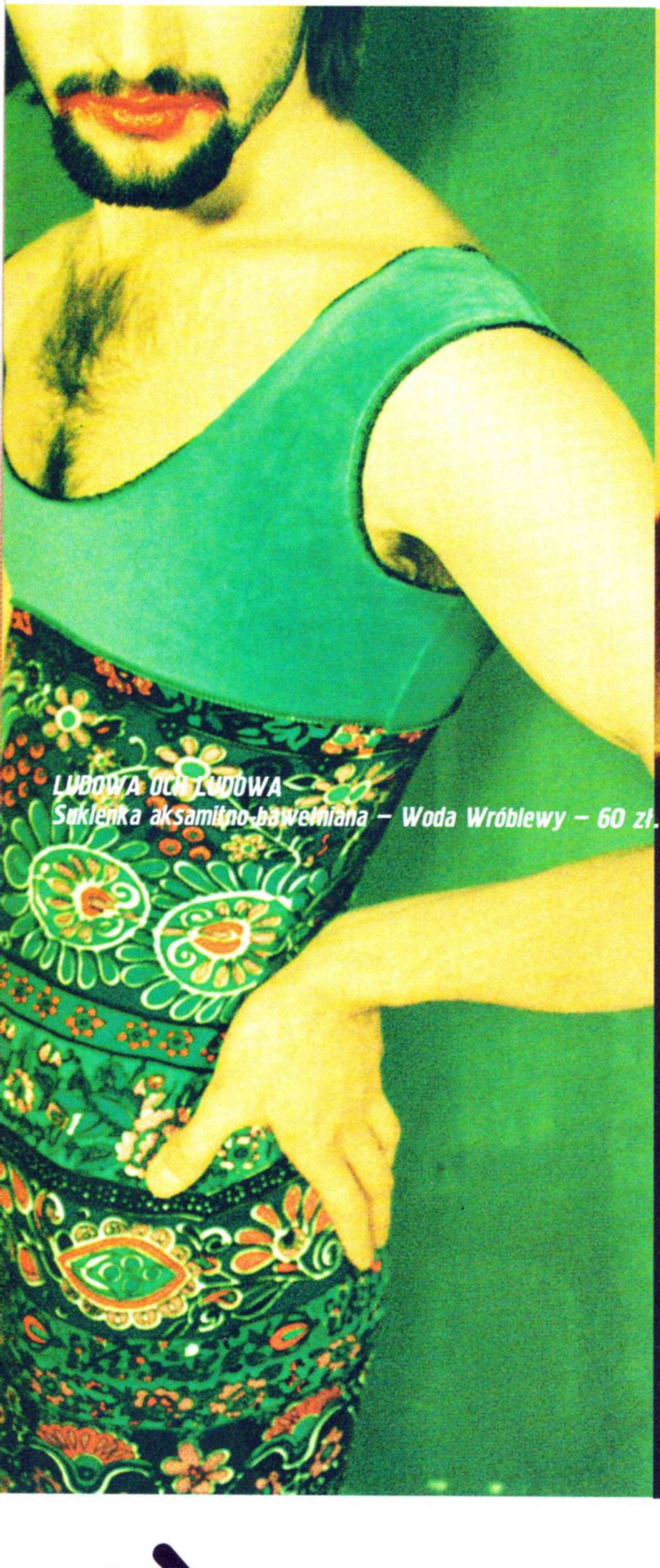

LUDOWA OCH LUDOWA
Suklenka aksamitno-bawełniana – Woda Wróblewy – 60 zł.

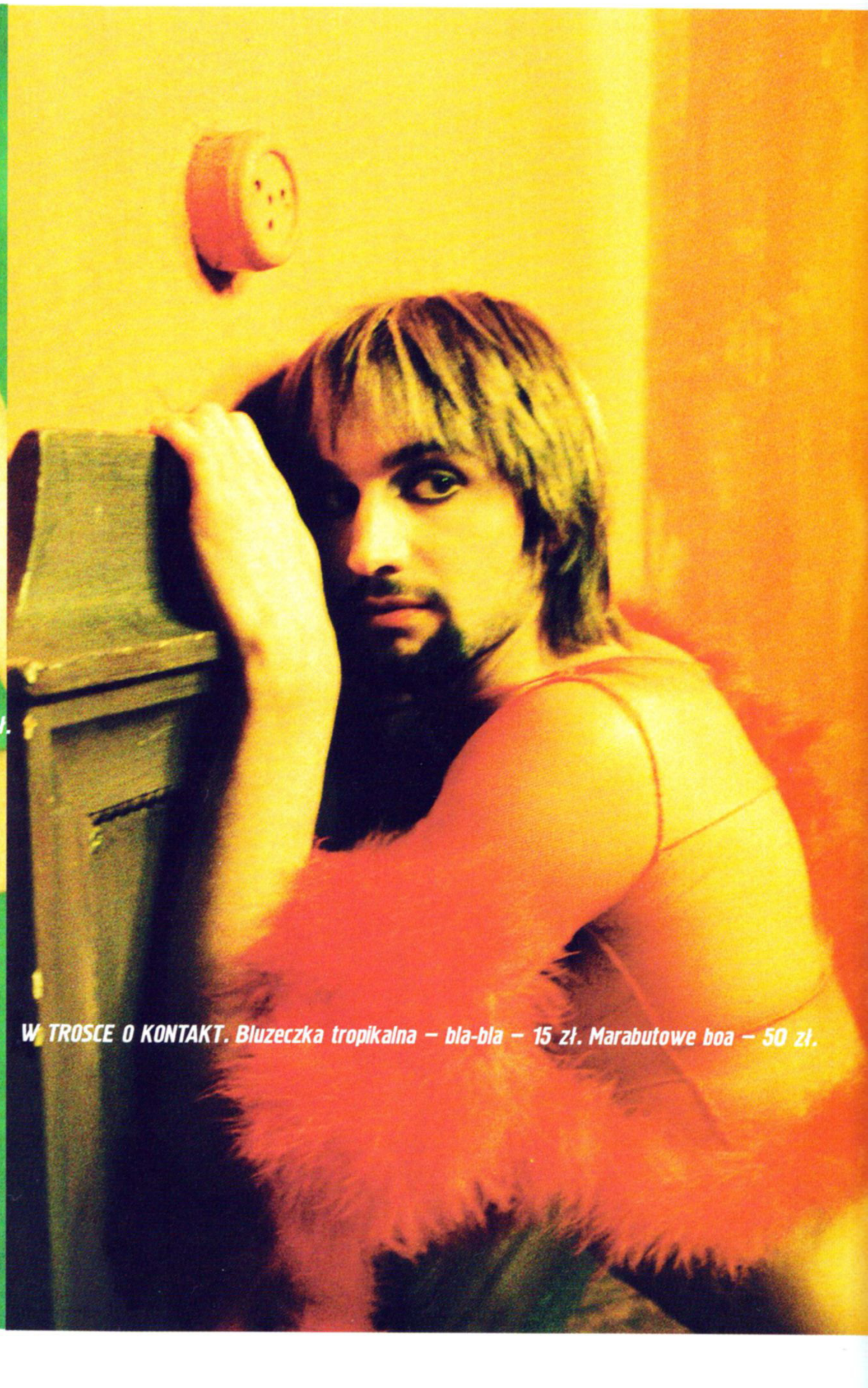

W TROSCE O KONTAKT. Bluzeczka tropikalna – bla-bla – 15 zł. Marabutowe boa – 50 zł.

FOTOGRAFIA – **PAN BELINA**,
STYLIZACJA – **MADERA LADACO I DANIEL LAUBITZ**, FRYZURY I MAKE UP – **NIUTA KIESZCZYŃSKA**, MODEL – **MACIEJ JANECKI** (MOJRA MODELS)
Odzież do serii zdjęciowej udostępnił klub ubioru – bla-bla, Łódź ul. Piotrowska 81. Gorące podzięki dla Alicji Stańczyk.

Zdjęcia wykonano w klubie DADA (hard core'owym sercu miasta) Łódź ul. Moniuszki 5

W GÓRĘ SERCA Szyfonowa bluzka – Cipher- 30 zł. Serce wołowe (1,5 kg) – ŁÓDZKIE ZAKŁADY MIĘSNE

33

JOSH WINK
Muzyka z jaja
czyli słuchanie w łonie

Pochodzący z Filadelfii 28-letni JOSH WINK to jedna z najbardziej cenionych i popularnych postaci na scenie techno. Jego single „Higher State Of Consciousness" i „Don't Laugh" to jedne z największych klubowych hitów wszech czasów, do dziś z wielką chęcią grywane przez DJ'ów. Wbrew panującej tendencji do raczenia się różnymi środkami poszerzającymi świadomość, on sam pozostaje czysty. Do tego nie pije alkoholu, nie je mięsa, za to z pieczołowitością pielęgnuje imponujące blond dready będące spuścizną po okresie fascynacji muzyką reggae. Nasi wysłannicy osaczyli go podczas łódzkiego Techno Carnaval Party.

Uważasz się bardziej za DJ'a czy artystę tworzącego własne nagrania?

— Jedna i druga strona mojej twórczości jest dla mnie bardzo ważna. Czasami, żeby być producentem potrzebuję być DJ'em i odwrotnie. To sprawa odpowiedniego wyważenia proporcji pomiędzy jednym i drugim. Czasami potrzebę bycia DJ'em przenoszę na moją studyjną pracę.

Wcześniej nagrywałeś dla wielu niezależnych wytwórni, jak na przykład R&S czy XL. Dziś jesteś związany kontraktem z Columbią — oddziałem dużego koncernu płytowego Sony. Czy to w jakiś sposób zmieniło Twoją muzykę i życie?

— Nie, ani trochę nie zmieniło to muzyki, ani mojego życia, za wyjątkiem tego, iż teraz mogę dotrzeć do większej ilości osób. Sądzę, że jest wielu takich ludzi, którzy nie słyszeli zarówno moich nagrań, jak i produkcji wytwórni Ovum Recordings, należącej do mnie i do mojego przyjaciela KINGA BRITTA. To my decydujemy jakie dźwięki firmowane są logo Ovum, mamy pełną kontrolę nad muzyką. Wcześniej jako niezależna wytwórnia mieliśmy sporo problemów ze sprawami promocji i docieraliśmy do niewielkiego grona osób. Teraz to się zmieniło na lepsze. Z Columbią łączy nas tylko umowa w sprawach dystrybucji. Jeśli chodzi o muzykę, to my mamy decydujący głos w sprawach z nią związanych. Żadnego ciśnienia z ich strony nie ma.

Na czym polega filozofia wytwórni Ovum?

— Ovum oznacza jajo. To początek życia, to jego podstawy. Ovum to dla nas muzyka życia. Wydajemy i wypatrujemy muzyki silnie związanej z naszym życiem. Ovym to właściwie troje ludzi: ja, KING BRITT oraz JIMIE MEYERSON. Ja specjalizuję się w bardziej elektronicznej i — można tak rzec — eksperymentalnej muzyce, KING BRITT to muzyka lat 70-tych...

Jego debiutancki album „When The Funk Hits The Fan" jest znakomity...

— O tak. To koncept album, na którym słuchać soul, funk, acid jazz. MEYERSON specjalizuje się w drum'n'bassie i chyba jest jedynym amerykańskim producentem, którego nagrania zostały wydane przez brytyjską wytwórnię (chodzi o cenioną oficynę Reinforced, dla której MEYERSON jako JML nagrał kilka singli — przyp. S.H.). Jego debiutancki album zatytułowany „The Listen Project" nie będzie dokładnie taki, jakiego się wszyscy spodziewają. Będzie tam sporo wpływów muzyki lat 80-tych, brytyjskiego elektronicznego popu jak DEPECHE MODE czy GARY NEWMAN. Jest mocno osadzony w latach 80-tych, ale z feelingiem lat 90-tych. Cała jego wymowa jest bardziej popowa, lecz właśnie takie było zamierzenie JIMIEGO. Generalnie jest cool. Wszyscy, którzy słuchali tego materiału są mocno zaskoczeni. Cały czas wypatrujemy nowych artystów: soulowych, nawet poetów jak na przykład URSULA RUCKER, która pojawiła się na mojej płycie w utworze „Sixth Sense", będącym singlem promującym cały album. Wcześniej gościnnie wystąpiła na płycie drum'n'bassowego 4 HERO (w utworze „Loveless" — przyp. S.H.). Pochodzi z Filadelfii i jest naprawdę wspaniała. Podobnie jak DEGO (Mc FARLANE, obok MARCA CLAIRA 1/2 duetu 4 HERO — przyp. S.H.), który jest niczym nasz brat. Naszą główną filozofią jest wydawanie dobrej muzyki. Muzyki, która brzmi dobrze. To są rzeczy, które my możemy kontrolować, to my decydujemy jakie nagrania zostaną opatrzone logo Ovum, natomiast nie mamy wpływu na to czy ludzie je polubią czy też znienawidzą. To zupełnie jak „Plastik" i twoje teksty. Starasz się ze wszystkich sił, ale i tak może to się komuś nie spodobać. Jedyną rzeczą jaką możesz kontrolować i świadomie na nią wpływać to sposób w jaki piszesz. Ktoś może powiedzieć: „ten magazyn jest super", natomiast ktoś inny może rzec, że to komercja. Po prostu nie można wygrać na całym froncie. Tak więc głównym zadaniem Ovum jest wydawanie produktów posiadających dobrą jakość, jednak nie każde nasze nagranie musi się podobać każdemu i nie wszyscy muszą cię zaraz kochać.

Zazwyczaj jesteś postrzegany jako artysta specjalizujący się w taktowanych na 4 techno-house'owych dopalaczach. Na Twojej nowej płycie „Here Hear" mamy także breakbeat, drum'n'bass, trip hop, nawet jazz i muzykę industrialną. Nie sądzisz, że może to być spore zaskoczenie dla osób znających Twoje poprzednie nagrania?

— Raczej nie, gdyż drum'n'bass oraz trip hop był obecny już na mojej poprzedniej, debiutanckiej płycie pt. „Left Above The Clouds" (wydała ją firma XL, dla której nagrywa również THE PRODIGY — przyp. S.H.). Poza tym nie boję się reakcji ludzi, gdyż muzykę, którą tworzę robię dla siebie samego oraz dla kilku najbliższych przyjaciół. Wspaniale, gdy podoba się większej liczbie osób. Wówczas traktuję to jako bonus, dodatkową część tego co robię. Oczywiście chcę, aby ludzie lubili moją muzykę, jednak nie za cenę kompromisów i komercjalizacji. Nigdy nie zakładam, że teraz nagram taki to, a taki kawałek. Do wszystkiego podchodzę bardzo emocjonalnie i staram się przenieść część mych emocji w nagrania, które tworzę.

Miksujesz już od 14 lat i jesteś bardzo doświadczony w tej materii. Powiedz więc jaki powinien być dobry DJ?

— Myślę, że to kwestia osobowości. To także bardzo subiektywna sprawa — jak każda sztuka. Ktoś może powiedzieć „wiesz, dziś słyszałem set JOSHA WINKA i to był najlepszy pokaz miksowania z jakim kiedykolwiek się spotkałem". Kto inny może powiedzieć — tak on jest O.K., ale słyszałem dużo lepszych. Jestem DJ'em, który chce być artystą i zabierać ludzi w dźwiękową podróż. Nie gram tych samych rytmów przez całą noc. Gram wszystkiego po trochu, aby otworzyć ludziom umysł na nowe rzeczy. Acid jazz, funk, trip hop, drum'n'bass, techno, house — to wszystko mogę zagrać w ciągu jednego kilkugodzinnego setu. Dla mnie miksowanie płyt to pasja i jeśli nie robię tego przez dłuższy czas, czuję się bardzo dziwnie. Po prostu bardzo tego potrzebuję. Jak narkotyku. O ile stronię od wszelkich używek, to właśnie muzyka jest moim narkotykiem i jeśli tylko byłoby to możliwe wystrzyknąłbym sobie winyl w ramię. Gdy przebywam w Filadelfii wówczas w środy grywam na imprezie wytwórni Ovum pt. „Womb" (co znaczy tyle, co „łono" — przyp. S.H.). Każda z nich jest jak narodziny. Muzyka, którą gramy jest tą muzyką, którą chciałoby słyszeć dziecko będąc w łonie matki. To bardzo surrealistyczne dźwięki, atmosferyczne i senne. Niczym muzyka brzmiąca pod wodą.

Powiedz co czujesz, gdy stoisz przy gramofonach i spoglądasz na tańczący tłum?

— To wspaniałe uczucie, ale nie mogę powiedzieć, że ludzie zawsze się dobrze bawią przy tym co gram. Tego nigdy nie można być pewnym. Pamiętam gdy w 1991 roku pojechałem na mój pierwszy europejski występ do Włoch, wówczas cholernie się denerwowałem. Z biegiem czasu stwierdziłem, że coraz lepiej daję sobie radę jako DJ, z czasem nerwy odeszły, a została sama przyjemność. Nigdy nie traktuję tego jak pracę. Uwielbiam to uczucie, gdy mam pełną kontrolę nad muzyką i tym samym nad ludźmi. Gdy zdejmuję płytę z gramofonu, ludzie patrzą się na mnie pytająco oczekując co będzie dalej. Mój set to jakby edukowanie ludzi, otwieranie ich umysłów na zupełnie nową muzykę. Podobnie jak dziś, nie jestem stąd i ludzie spodziewają się usłyszeć coś zupełnie nowego i odmiennego od tego, co zazwyczaj gra się w ich ulubionym klubie. Wiele osób przychodzi do mnie i mówi — „JOSH, grasz wspaniałą muzykę i chciałbym to też robić w ten sposób". Wówczas odpowiadam im: „więc czemu tego nie robisz". Rób to co chcesz robić, ponieważ życie jest za krótkie i trzeba je wykorzystać w 100 procentach. Mam mnóstwo przyjaciół, którzy mają dobrze płatną pracę. Pracują od 9.00 do 17.00. Każdy z nich powtarza w kółko „muszę iść do pracy, muszę iść do pracy". Ja chrzanię to „muszę iść do pracy". Nienawidzę słowa „muszę". Z chęcią wstaję i idę do studia nagrywać muzykę, kto inny uwielbia pracę w biurze. Najważniejsze to robić to co się lubi, co się kocha. Czas ucieka bardzo szybko i im bardziej się starzejemy, tym bardziej zdajemy sobie z tego sprawę. Na przykład: weź czajnik do herbaty, nalej do niego wody, postaw na gaz, potem weź stoper. Zanim upłynie 10 minut woda zaczyna się gotować i gwizdek zaczyna gwizdać. Tak jest po każdych 10 minutach. I gdy któregoś razu gotujesz wodę, nagle dzwoni telefon. Podnosisz słuchawkę, rozmawiasz i nagle zaczyna gwizdać czajnik. Tobie wydaje się, że nie minęło jeszcze 10 minut, a jednak tak jest. Czas biegnie szybciej lub wolniej, zależnie od tego co robisz. Gdy się starzejesz, zaczynasz dostrzegać, że tego czasu masz coraz mniej: masz dziewczynę, rachunki do zapłacenia, gonią cię terminy, kryzys wieku średniego, żeby się utrzymać musisz chodzić do pracy. Rób więc to co chcesz, starając się jednocześnie przetrwać. Życie jest zbyt krótkie, żeby się ograniczać. Sam od czasu do czasu — żeby to co robię nie stało się pracą — biorę sobie wolne. Ostatnio przez rok powstrzymywałem się od robienia wywiadów i grania na imprezach, aby skoncentrować się na Ovum Recordings, a przy okazji wyciszyć się i zrelaksować. To co teraz robię to zwykła praca. Podróżowałem do Polski 12 i pół godziny, z czego spałem tylko dwie i nie zdążyłem przestawić się z czasu filadelfijskiego (6 godzin w porównaniu z naszą strefą czasową — przyp. S.H.). Przede mną cała noc grania, a wywiady udzielam już od godziny czwartej po południu (jest 22:15 — S.H.)...

...więc musisz nas nienawidzić...

— Wcale nie. To po prostu część mojej pracy i sam sobie kopię grób. Jestem odpowiedzialny za swoje poczynania. Jestem tu, gdzie sam chciałem się znaleźć. Sony dało mi harmonogram mojego pobytu w Polsce, z którego wynikało, że nawet nie mam chwili na to, by wytrzeć sobie nos. Wszystko to zostało wcześniej ustalone i nie bardzo chcę to zmieniać. Jestem tu po raz pierwszy, nie wiadomo kiedy tu jeszcze przyjadę, więc chcę rozmawiać z ludźmi, poznawać ich. Muszę opowiadać o tych samych rzeczach, za kilka godzin jestem już w innym kraju i wszystko zaczyna się od nowa. Pewnie gdybym tego nie robił każdy zacząłby mówić, iż zachowuję się jak kapryśna gwiazda. To tak jak z lekami — smakuje jak gówno, ale bierzesz je, aby poczuć się lepiej. To nie tak, że was nienawidzę. Staram się jak tylko mogę i sądzę, że wyglądam jeszcze całkiem żywotnie. W lutym zeszłego roku w ciągu 14 dni byłem w 12 krajach i pracowałem 12 z 14 dni. Myślałem, ze zwariuję i postanowiłem, że nigdy więcej. Gdybym dziś powiedział, że jestem zmęczony i nie mam siły na ten wywiad, to co wówczas byście sobie o mnie pomyśleli.....?

Wróćmy do muzyki. W ciągu ostatnich dwóch lat Ameryka porzuciła gitary i grunge na rzecz techno. Dlaczego tak się dzieje?

— Trudno powiedzieć. Być może ludzie są zmęczeni tą samą gitarową i rock'n'rollową formułą, przez co szukają czegoś nowego, podniecającego. Nie tak dołującego jak grunge i służącego wyłącznie zabawie. I techno jest właśnie tą nową rzeczą. Ludzie chodzą do sklepów i kupują taką muzykę. Sam tworzę ją już od dziesięciu lat, a moi przyjaciele nawet od 15, jednak dopiero niedawno coś zaskoczyło i ludzie zrozumieli, że pojawiło się coś nowego, coś co nie uznaje granic.

Prawdopodobnie przyjedziesz do Polski ponownie.

— Wszystko na to wskazuje. Powinno to nastąpić już w kwietniu, może w maju. Premiera mojego albumu została przesunięta na czerwiec tego roku, więc będę miał jeszcze czas, aby do was wrócić. Wówczas wolałbym zagrać w mniejszym klubie, gdzie DJ ma kontakt z publiką.

Miejmy nadzieję, że tak się stanie...

Rozmawiał STEF HARPER (z błogosławieństwem EENY i AARDA)

Fot. serwis & Aard

Bielsko-Biała ul. Grażyńskiego 40

TECHNO PLANET

TECHNO MTJ

30.04.98
Cena 20,- PLN
START 20[00]

The best of

dj club

TECHNO

DJ's

JACO
KATOWICE DJ CLUB

ECHOPLEX
KANADA LIVE ACT

RALF DRASTIC
NIEMCY TECHNO PLANET

MISHA
NIEMCY

SHAMUT
POZNAŃ

CEZ
WARSZAWA

PULP
CZECHY

KRISB
WARSZAWA

GROOVEBOX
LONDYN

SESIS
WARSZAWA

JONO
LONDYN

DERWISH
WARSZAWA

EHO
WARSZAWA

FF COMPUTERS
DIRECT SALES

TECHNO DANCE

69
ART.AGENCY

plastik

MSS RECORDS

Najbardziej aktualna kompilacja tanecznego undergroundu.
70 minut maksymalnie energetycznych harców.
CD, kaseta -
już w sprzedaży !!!

Oryginalny DRUM'N'BASS na światowym poziomie.
Niebanalne tematy, zakręcone rytmy.
CD, kaseta -
już w sprzedaży !!!

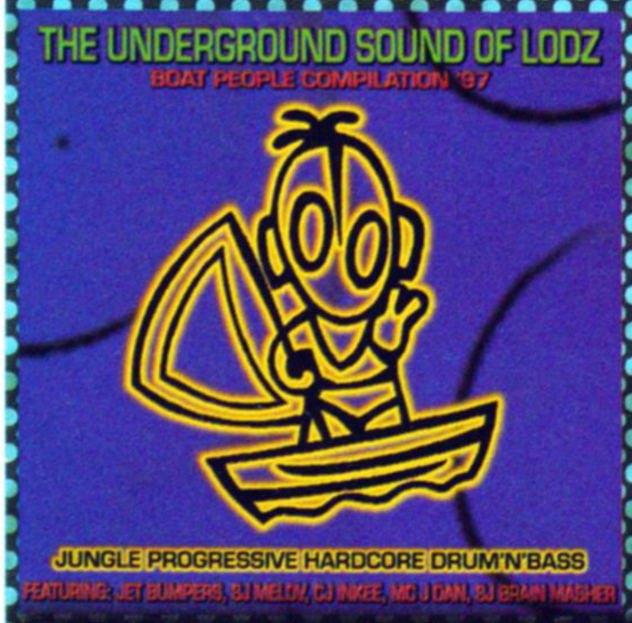

Underground Sound Of Lodz - uderzenie jakiego od dawna potrzebujesz.
CD, kaseta -
już w sprzedaży !!!

TYCH WYKONAWCÓW USŁYSZYSZ NA ŻYWO JUŻ 1 MAJA '98 NA IMPREZIE " ALIEN NATION I " W ŁODZI W ŁODZKIM CENTRUM TARGOWYM I HALI EXPO - INFORMACJI NA TEN TEMAT SZUKAJ W TYM NUMERZE I ZAŁĄCZONEJ ULOTCE !!!

Dostepne w sklepach muzycznych. Możliwość zamówienia w sprzedaży wysyłkowej przy min. 2 tytułach. Zamówienia przyjmujemy również pocztą elektroniczną. W swojej ofercie posiadamy również pełne dyskografie angielskich wytwórni SUBBASE REC.. i FLEX REC. Oprócz tego dystrybujemy składanki firmowane przez BREAKDOWN REC. i REACT REC..

UWAGA KONKURS !!!

Wśród osób, które do 20 kwietnia przyślą do nas wypełniony kupon zamieszczony w wydaw - nictwach MSS REC., zostanie rozlosowany wyjazd w maju '98 na imprezę do Londynu dla 2 osób !!!

NASZ ADRES:
93-106 ŁÓDŹ
UL. KILIŃSKIEGO 210
tel/fax 0-42 684-30-74
E-mail:
MSSrec@konto.infocentrum.com

RIDER Jeans

Dr. Martens AirWair Bouncing

RADIO MANHATTAN

ARTWORK BY MONO ©® 1998

	MC	SZT.	CD	SZT.
BOAT PEOPLE '97	11zł		25zł	
BOAT PEOPLE '98	11zł		25zł	
JET BUMPERS	11zł		25zł	

IMIĘ I NAZWISKO
ULICA
KOD, MIASTO

Tresor.-Plastik 7:1

Jeszcze rok temu wydawałoby się to mało prawdopodobne — legendarny Tresor Records wydaje w Polsce promocyjną płytę!

W ciągu tego roku wydarzyło się jednak bardzo wiele. Artyści z tej najważniejszej w tej chwili oficyny promującej „real techno" regularnie odwiedzają nasz kraj, a płyty i kasety z Tresora znajdują się w oficjalnej dystrybucji w Polsce. Pierwszy polski magazyn techno „Plastik" obchodzi właśnie swoją rocznicę, a berliński Tresor swoje 7-lecie. Z tej okazji zaplanowaliśmy wspólnie wiele ekscytujących atrakcji. Po pierwsze macie przed sobą esencjonalny mix kawałków z całego katalogu wytwórni, dokonany przez PACOU, najbardziej obiecującego producenta berlińskiej sceny techno. Po drugie na przełomie kwietnia i maja wspólnymi siłami OUTSIDE.FUTURA, polskiego reprezentanta Tresora i wspierającego tę inicjatywę „PLASTIKA", ekipa z Berlina (PACOU, HENDRIX i MAD MAX) oraz czołówka polskich DJ-ów, odwiedzą aż trzy polskie miasta w ramach trasy TRESOR RECORDS TOUR`98. Szczegóły wewnątrz numeru.

Love Parade 1997. Utopia Construction.

TRESOR to magiczna nazwa. Któż nie zna dziś nazwy tej wytwórni i klubu. Któż nie zna dziś takich nazwisk jak JEFF MILLS, CRISTIAN VOGEL, JOEY BELTRAM, NEIL LANDSTRUMM, ROBERT HOOD, JUAN ATKINS, BLAKE BAXTER, HOLY GHOST, PACOU czy SURGEON. W zasadzie w nazwie TRESOR zamyka się wszystko: innowacja, duch i dobra zabawa — real techno.

Korzenie Tresora sięgają wydarzeń, które działy się już 10 lat temu w głowach animatorów elektro-awangardowej wytwórni Interfisch, prowadzonej przez Dimitri Hegemanna. Rodzący się w tym czasie renesans cyfrowo generowanych dźwięków, doprowadza go do idei otwarcia własnego klubu. Miejsce to otrzymało szyld „UFO" i stworzyło podwaliny pod berlińską scenę Techno/House. Techno znajduje się wtedy w głębokim undergroundzie, ale grupa jego entuzjastów powiększa się z dnia na dzień. Nagrania które docierają zza oceanu (głównie z Detroit i Chicago) oraz gwałtowne przemiany historyczne w Europie (upadek muru, komunizmu i zjednoczenie Niemiec), doprowadzają do kolejnej fascynującej idei. Jest nią uruchomienie klubu w zakazanej do niedawna strefie pasu granicznego dzielącego obie cywilizacje. Tutaj ekipa z „UFO" odnajduje nieużytkowane przez nikogo dwupoziomowe pomieszczenia idealnie nadające się do zagospodarowania. Są to magazyny należące w latach dwudziestych do największego w Europie domu towarowego. Tu znajdował się także firmowy sejf, więc nowy klub otrzymuje z francuska nazwę „Tresor" (franc. skarbiec, zwł. bankowy). Zlokalizowany przy Potsdamer Platz, dokładnie w dawnej „strefie śmierci" przy Leipziger Str. w dzielnicy Mitte.

Do legendarnej berlińskiej paczki DJ'ów i muzyków (wśród nich dzisiejsi top DJ's: Dr Motte — pomysłodawca i kreator Love Parade, Sven Väth — mumer jeden wśród niemieckich DJ-ów, a także Rok, Tanith i Jonzon) docierają ze Stanów najwięksi z największych: UNDERGOUND RESISTANCE, Jeff Mills, Moby, Marshall Jefferson, Blake Baxter, Eddie Flashin Fowlkes, Juan Atkins, Mr. C i dziesiątki innych. Wkrótce rodzi się idea założenia klubowego wydawnictwa rejestrującego buzujący tu techno-ferment. Późne letnie miesiące 1991 r. przynoszą legendarny katalogowy No. 1 Tresora: long „Sonic Destroyer" tria Underground Resistance (alias X-101). Za szyldem UR (Undergound Resistance) skrywają się przede wszystkim Jeff Mills i Mad Mike Banks, twórcy nowej wtedy szkoły Techno, zwanej dziś minimal-techno. Tytułowe nagranie z „Sonic Destroyer" staje się nieśmiertelnym ogólnoeuropejskim hitem, brzmiącym piekielnie dobrze i nowatorsko do dziś. Wkrótce nazwa wytwórni staje się znana na całym świecie, a do jej katalogu trafiają najlepsi artyści. Przełomowe znaczenia ma nawiązanie bliskiej współpracy z wytwórniami zza oceanu — Other Side Marshall, Mix Records (Blake Baxter) M-Plant (Robert Hood), Axis Records (Jeff Mills), parę lat później zaś z europejskimi Mosquito (CRISTIAN VOGEL), Scandinavia (NEIL LANDSTRUMM), Dynamic Tension (SURGEON) czy Sativae (TOBIAS SCHMIDT).

46 →

Efektem tej kooperacji jest ogromna ilość powalających tytułów. Do dziś w katalogu Tresora znajduje się prawie 100 pozycji, a większość z nich to czyste perły prawdziwego techno. Dewizą TRESORa jest „JAKOŚĆ A NIE ILOŚĆ", zgodnie z którą, swoje wydawnictwa przygotowują starannie, dbając o ich najwyższą jakość. Dzięki temu nakładem wytwórni ukazało się wiele płyt zgodnie uznawanych za klasykę techno. Wśród nich wypada wymienić przede wszystkim: „WAVEFORM TRANSMISSION VOL. 1" i „WAVEFORM TRANSMISSION VOL. 3" JEFFA MILLSA, "PALCES" JOEY BELTRAMA, „INTERNAL EMPIRE" ROBERTA HOODA, „ABSOLUTE TIME" CRISTIANA VOGELA oraz serię UNDERGROUND RESISTANCE X-101, X-102, X-103.

SURGEON

Czyli Tony Child. To również młody muzyk, ale pochodzący z Birmingham w Anglii. Jego ubiegłoroczny tresorowy debiut „Basictonalvocabulary" oraz epki „First" i „Basictonalremake", przydały mu status „następcy Millsa". Przyznać trzeba, że „First" to rzeczywiście kawałek na miarę największych klubowych killerów ostatnich lat. SURGEON jest także bardzo uznanym DJ-em. Po zapowiadanym na najbliższe tygodnie jego nowym albumie należy się spodziewać bardzo wiele. Ma szansę stać się jedną z najważniejszych płyt roku.

PACOU

To autor naszej kompilacji oraz główna postać „Tresor Records Tour`98". Od kilku lat jest uważany za najbardziej zdolnego producenta sceny berlińskiej. Jest także jednym z pomysłodawców cyklu imprez „TRESOR HEADQUARTERS", na których mogą grać ludzie związani z klubem, a tworzący własną muzykę (najciekawsze nagrania zebrano na płycie „HEADQUARTERS COMPILATION"). Wydał kilka płyt, z których najbardziej znane oczywiście nakładem TRESORa. Wśród nich zarówno album „:Symbolic Language", jak i 12" „Reel Techno" i „Cortex Delay", należą do najlepiej przyjętych debiutów ostatnich lat. Nagrania PACOU znajdują się na play-listach większości uznanych techno-DJ-ów, zarówno tam jak i w Polsce. O PACOU szerzej w następnym numerze.

JEFF MILLS

Numer jeden światowego techno. Od wielu lat niedoścignięty DJ i producent. Wszystkie jego płyty to ścisły top. Popularny zarówno w kręgach undergroundu, jak i mainstreamu. Jego „Waveform

Tresor 91-98 Birthday Special

Mi. 11.03	**Bonito House Club** **Headquarters** HQ Compilation Release	Globus Tresor	Live PA. **Beat Boutique** (Blaou Rec./Berlin) **Mitja Prinz** (Tresor Rec./Berlin) Live PA. **Sender Berlin, DiS X3, 3ST** (HQ. Berlin) **Eleve, HendriX, Luke** (HQ /Berlin)
Do. 12.03	**Sven Väth** **Fusion Tour**	Globus Tresor	**Sven Väth** (Omen/FfM) **Toni Rios** (Ffm) **Henry** (Berlin) **Steve D.** (Berlin)
Fr. 13.03	**Detroit** UR	Globus Tresor	**Mike Grant** (Metroplex/Detroit) **Rok** (Gigolo Rec./Berlin) **Underground Resistance** (Detroit) **Juan Atkins** (Metroplex/Detroit) **Jonzon** (Gigolo Rec./Berlin)
... more than afterhour: **Visitor** ab 8.00 h **Headquarters: Dash & Guest**			
Sa. 14.03	**Seven Years** TRESOR	Globus Tresor	**A+V Team** (Berlin) **Blake Baxter** (Tresor Rec./Detroit) **Joey Beltram** (Tresor Rec./NYC) **The Advent** (London) **Dash** (Berlin)
So. 15.03	**Familienfest** -Eintritt Frei- TRESOR	Globus	**Freunde, Staff und all die DJ's, die erst am Dienstag die Stadt verlassen.** **Thanks to everybody who joined and supported the Tresor adventure over the past years.**

Transmission Vol. 1 & 3", płyty z UNDERGROUND RESISTANCE (X-101,2,3) oraz własne wydawnictwa nakładem serii „Purpose Maker" i „Axis" to klasyka techno. Pisaliśmy o nim szerzej w grudniowym numerze „PLASTIKU".

JOEY BELTRAM

Geniusz minimal-industrial-samba-techno z Nowego Jorku. Jego album „Places" z 1995 roku to jedna z najważniejszych płyt w historii techno. Na składance możecie posłuchać także jego najnowszego nagrania „Ball Park", pochodzącego z epki o tym samym tytule, która właśnie ukazała się nakładem TRESORA i zapowiada nowy album BELTRAMA, mający ukazać się w tym roku. Obok MILLSA, to bezsprzecznie największa postać światowego techno. O BELTRAMIE pisaliśmy szerzej w poprzednim „PLASTIKU".

HOLY GHOST

To genialny polityczno-spiskowy techno duet z Londynu. Mówi

się o nich: „bardziej techno niż ADVENT i bardziej punk niż PRODIGY". Znany ze swoich legendarnych live-actów, niesamowity muzyczny thriller. Nakładem TRESORA ukazały się do tej pory dwa ich albumy „The Mind Control Of Candy Jones" oraz „The Art Lukm Suite" oraz wspaniałe epki „Manchurian Candidate", „Electra Spectre", „Gone Fishin'" i „Gone Fishin' Remixes". HOLY GHOST wybierają się wkrótce do Polski, więc będzie okazja stanięcia twarzą w twarz z jedną z najbardziej radykalnych formacji w techno. Jeśli chcielibyście dowiedzieć się o nich więcej — odsyłam do poprzedniego „PLASTIKU".

niem dla sceny techno w naszym kraju. W ramach TRESORA wydał swoje ultragenialne albumy „Absolute Time", „Body Mapping" i ubiegłoroczny „All Music Has come to an End". Wielkie uznanie mają też produkcje VOGLA dla legendarnej frankfurckiej MILLE PLATEAUX (szczególnie płyta „Specific Momentific"). O VOGLU pisaliśmy już klika razy, a jego cover-story znajdziecie w listopadowym „PLASTIKU". Ostatnie nagrania CRISTIANA nakładem Sativae (epka „Syncopate The Generate") to dowód jego najwyższej formy. Miejmy nadzieję, że jego nowa płyta dla TRESORA pojawi się jeszcze w tym roku.

CRISTIAN VOGEL

Najpopularniejszy w Polsce artysta z TRESORA. Geniusz „Nowej Szkoły w Techno", autor pięciu albumów i kilkudziesięciu epek dla wszystkich najważniejszych wytwórni. Jego ubiegłoroczny występ w Polsce był bez wątpienia największym wydarze-

BLAKE BAXTER

„Książę House z Detroit". Od samego początku związany z TRESOR REC. Wydał dla niej świetne i stylowe płyty „Dream Sequ-

NE

Szkc
GLA
widu
Bryty
szalo
nych
silną
Dla
cjon

sinformation" oraz (dla mnie numer jeden 1997 roku) „Bedrooms And Cities". Jego ostatnia epka dla TRESORA „Scandinavia Sessions" to jedna z najpopularniejszych płyt DJ-skich drugiej połowy ub. roku. O LANDSTRUMMIE pisaliśmy szerzej w lutowym „PLASTIKU".

JUAN ATKINS

Nagrania pod szyldem INFINITI to

jedna z najwybitniejszych kolekcji nagrań „MAGIC" JUANA ATKINSA. ATKINS to człowiek nazywany „ojcem chrzestnym techno". To legendarny twórca z Detroit i autor odmiany techno zwanej „spacey". Niezliczona ilość wydawnictw czyni z niego postać-legendę, kogoś o kim nie sposób napisać w kilku słowach. Więcej pisaliśmy o nim na łamach 5 numeru „PLASTIKU" w artykule o TRESOR RECORDS. Nowe nagrania pod szyldem INFINITI spodziewane są w TRESOR REC. jeszcze w tym roku.

Osobnymi akapitami nie opisaliśmy innych postaci pojawiających się na składance — głównie z powodu istniejących w TRESOR jedynie pojedynczych nagrań. Warto jednak napisać o nich choćby w kilku słowach. Po pierwsze ***Alan Oldham (aka VICE i DJ T-1000)*** z Detroit, który wydał dla TRESORA dwie świetne epki. Gdy pojawi się więcej nagrań, napiszemy o nim szerzej. Po drugie ***MAURIZIO*** czyli część związanego z TRESOREM duetu 3MB. Jego genialne nagrania zostały w ubiegłym roku skompilowane na płycie „M Collection" nakładem Chain Reaction. Po trzecie nagrania ***SUBSTANCE*** (również Chain Reaction) oraz ***TOK TOK*** znajdziecie wyłącznie na kompilacji ***„TRESOR IV"***. I po czwarte wreszcie ***3 PHASE feat. Dr MOTTE*** i ich legendarne nagranie „Der Klang Drer Familie", to obok „Sonic Destroyer", największy klubowy hit w historii wytwórni.

Mikołaj Ludwiczak
fot.: serwis Tresor,
Stefan Czubała

Wyłączna dystrybucja wydawnictwa TRESOR RECORDS w Polsce oraz ekskluzywny booking artystów TRESORA:
OUTSIDE. FUTURA
UL. MOSTOWA 39/2
61-854 POZNAŃ
TEL/FAX (61) 8525801

Organizacja i Produkcja Imprez:

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ

plastik

gazeta WYBORCZA BIAŁYSTOK

WATERFALL

IPI I IAI I I IRI I I ITI I IYI

poziom 1

słowik - warszawa
lulu - wielka brytania
coree takano - nowy sącz

poziom 2

astral union crew
shimiset - house
lab - minimal
culture - techno
Vj. sade
art crixy lab - underg. concept
k1 (kriz) - progressive techno

04.98

KLUB ROCK'N'ROLL

13.0

BIAŁYSTOK
20.00-6.00
UL. RYSKA 1 STARA HUTA SZKŁA

2 POZIOMY ENERGY DRINK BAR POMOC MEDYCZNA
SKLEPIK WESOŁA OCHRONA MEZGI LIGHT EFFECTS
MAGIC EYE-SLAJDY TELEBEAM LASERY AUTOBUS DO DOMU

PROLETARIAT PARTY

★ **POZIOM 1** detroit techno
dj cez
dj froggy
dj reck
dj code
live act - echoplex
x-wave records kanada

ambient trance **POZIOM 2** ★
astral union crew
live act - les autres circuites
kanada

★ sklepik slajdy telebeam scenografia
autobus pomoc medyczna mezgi
energy drink bar tancerze

1 MAJ
GODZ. 20.00
KLUB ROCK'N'ROLL
STARA HUTA SZKŁA UL. RYSKA 1 BIAŁYSTOK

CDN

POLSTAR

SONIC

Red Bull
ENERGY DRINK

BMG POLAND

Bądź czujny!

Największy ogień w mieście
NODE
PŁYTY KOMPAKTOWE
Białystok,ul. Lipowa 12

ORIGINAL
Levi's
STORE
Rynek Kościuszki 32
Białystok

Informacje: Grupa Reakcji Artystycznej; tel. (085) 451-291-Jacek, (085) 329-329-Andrzej, 0602 344-307-Bazyl

DREDDY
- Tomasz Roehr. Lat 25. Warsza-wa.

Co gra - każdy wie. Został wybrany przez WAS - Czytelników Plastiku, najlepszym DJ'em ubiegłego roku.

Bezsenność psychodelika

I co Ty na to, DJ'u roku?
To bardzo przyjemna niespodzianka. Bardzo mi miło, lecz dopóki nie otworzę tego numeru, nie uwierzę w to.
Ma to dla Ciebie znaczenie?
Na pewno wywrze to na mnie dużą presję. Będę musiał jeszcze bardziej przykładać się do tego co robię.
Jakie masz plany na ten rok?
Chciałbym nadal grać dużo, choć teraz, na początku, mało tego było. Mam nadzieję, że się to zmieni. Ciągle mam niedosyt DJ'owania. To nie jest coś, co by mi się znudziło. Działamy też muzycznie z MAGNESEM. Drugi album TROMESY jest w drodze. Chciałbym również w tym roku zrobić drugą składankę „DJ CHOICE vol.?". Nie wiem czy „Vol 2" będzie moją płytą, bowiem namawiam wielu kolegów do przygotowania swoich wyborów. Dla tych, co sami robią muzykę jest to też okazja do zaprezentowania się. Ale muszę przyznać, że opornie to idzie.
Dlaczego? Przecież wydawałoby się, że każdy DJ marzy o wydaniu składanki?
Też mi się tak wydawało. Ale osoby, którym to oferowałem, jakoś nie mogą się do tego zabrać. Uważają, że cały czas mają ważniejsze zajęcia. Ciągle to trzeba popychać. Nie wiem. Ja, osobiście, jak chcę coś zrobić, to się bardzo staram, żeby to osiągnąć.
A jaka będzie Wasza nowa muzyka?
Trochę mniej orientalna. Bardziej psychodeliczne techno, niż Goa trance. Trochę mniej dźwięków, lecz bardziej selektywnych. Na pewno jest to ewolucja w porównaniu z pierwszą płytą. Myślę, że jest ciekawa. Mam nadzieję, że się spodoba. Jeden kawałek wydajemy w Anglii (PHANTASM) na winylu (na drugiej stronie znalazł się STEREOPIAN).
Inne rzeczy?
Zrobiliśmy dwa kawałki z KRISBEM (m.in. STEREOPIAN), jeden utwór z JERRYM z Zielonej Góry, inny z naszym kolegą ukrywającym się pod pseudonimem PRAECOX. Przygotowujemy się do realizacji materiałów z BARTKIEM EASTEM, z GERHARDEM. Chcielibyśmy zrobić też coś z TREVOREM i MESMERISĄ, ale to już dalsze plany. Jeśli tak można powiedzieć, to chcielibyśmy poprzez muzykę zjednoczyć scenę polską. To jednak duży eksperyment. Na Zachodzie nie do pomyślenia jest, by ktoś, kto robi trance'ową muzykę spotkał się z minimalowym twórcą i zrobili coś razem.
A tu wychodzi.
No właśnie. I to jest fajna sprawa. Myślę, że z tego może powstać coś ciekawego i bardzo oryginalnego.
Generalnie sporo ludzi wzięło się za robienie muzyki. Jest to na pewno bardzo ciekawe. Choć myślę, że powinni się też nauczyć pewnej samokrytyki i patrzenia z dystansem na to. co robią. Nie wystarczy kupić trochę sprzętu i robić byle co.
Czy w związku z płytą wyjeżdżacie gdzieś zagranicę?
Na razie nie. Chciałbym wyjechać na urlop. Najchętniej do RPA. Naprawdę ciepło, a w Kapsztadzie można trafić na fajne imprezy.
Najweselsze zdarzenie ubiegłego roku?
Myślę, że najprzyjemniejsze było trzymanie w rękach naszego pierwszego winylowego krążka wydanego w Anglii. Z drugiej strony najśmieszniejszym zdarzeniem było wybranie TROMESY kapelą miesiąca przez BRAVO. Niestety.

Co robisz na co dzień?
Przez parę godzin dziennie uczę angielskiego. Potem z reguły przez parę godzin robimy muzykę. Jeszcze w międzyczasie działam trochę w wytwórni płytowej. A w weekendy granie, a jak nie granie, to siedzenie przy sprzęcie.
Masz hobby, jakąś pasję, pozamuzyczną oczywiście?
Prawdę mówiąc nie mam już na to czasu. Czasami lubię spotkać się ze znajomymi, pogadać, zapalić.
Jakie są sny psychodelicznego twórcy?
Prawdę mówiąc bardzo żałuję tego, że nigdy nie pamiętam swoich snów. Próbowałem nawet parę razy coś z tym zrobić. Jest taka technika, żeby przed zaśnięciem powtarzać — „Będziesz pamiętać swoje sny. Będziesz pamiętać swoje sny..."

I co?
Nic. Nie działa.
Najlepsza impreza, na której byłeś?
Hmm, chyba impreza TIP, w Londynie, na której byłem z SESISEM i jeszcze paroma kolegami. Jeśli chodzi o taką, na której grałem, to na Wielkanoc w NATARAJ TEMPLE, w Monachium. Klub jest tak niesamowicie udekorowany. No i jeszcze taka w lesie pod Warszawą. Na początku siadł nam generator, paru „fachowców" wzięło się do naprawy. Jedynym efektem ich działań pozostała kupka części po nim. Po długich zmaganiach udało nam się ściągnąć drugi i około drugiej w nocy impreza ruszyła. I było po prostu super.
I jeszcze standardowe pytanie — skąd bierzesz płyty?

A spadają z nieba i przynosi je listonosz. Kupuję też w INDYGO w Warszawie i zagranicą jak wyjeżdzam — ZOOM RECORDS w Londynie (Camden Town), SUBTEC w Berlinie.

spisał AArd, zdjęcia Armand Urbaniak

DJ DREDDY Booking — (0601) 34 27 36
lub JEM (022) 39 36 38.

Uwaga ! SP studio nagrań dźwięwiękowych już otwarte !! zadzwoń 6484882!!!

anal"test

cez • e.h.o. • fan fan la tulipe • individual output • kobas laksa celulitis • dj krisb • solaris • subtronic wieloryb

0.01

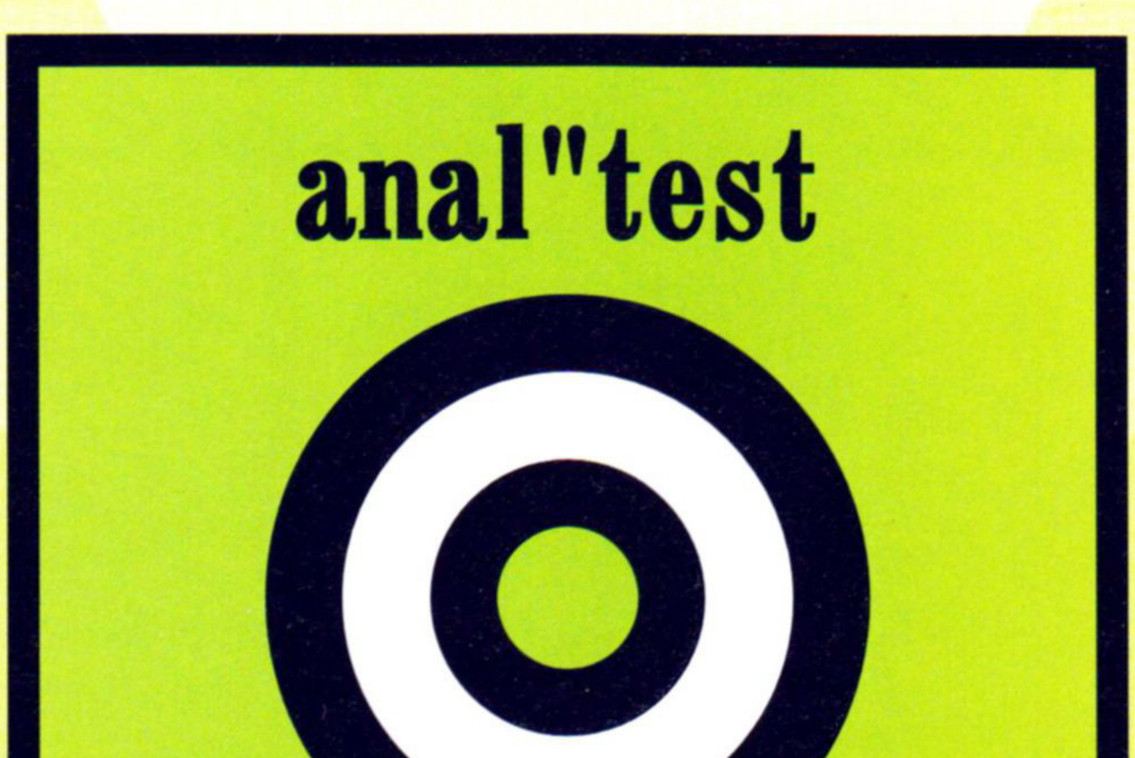

CD MC Winyl - premiera w kwietniu

techno minimal konkretne analogowy test

30 kwietnia klub stodoła

www: sprecords.vr.pl
tel.022 6484882[3]

Czas na bas

Pochodzące z Bristolu trio MASSIVE ATTACK

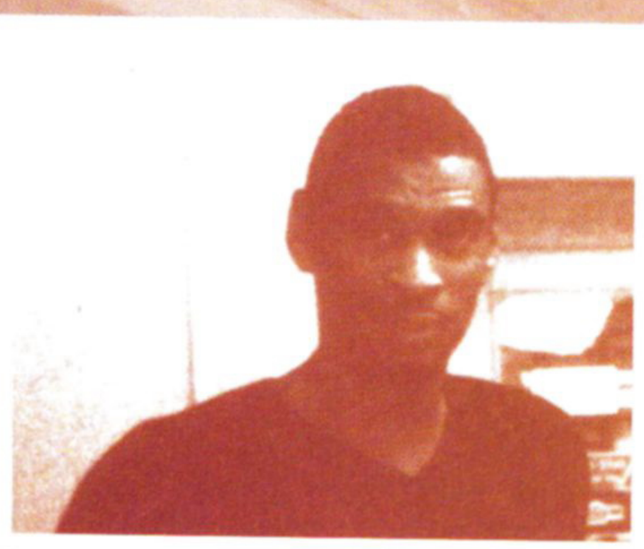

czyli 3-D (ROBERT DEL NAJA), DADDY G (GRANT MARSHALL) oraz MUSHROOM (A. VOWLES) to już legenda muzyki tanecznej. To właśnie oni są prekursorami tak dziś popularnego trip hopu oraz inspiracją dla wielu artystów posługujących się syntetyczno - cyfrowym instrumentarium.

52

Karierę zaczynali w pierwszej połowie lat 80-tych - czyli na długo przed całym samplerowym boomem - udzielając się w lokalnym sound systemie zwanym WILD BUNCH. Pod tym szyldem, razem z NELLEE HOOPEREM (późniejszym producentem nagrań BJÖRK i SOUL II SOUL) oraz MILO JOHNSONEM jako DJ'e, miksowali płyty na imprezach tanecznych, przemycając do prezentowanych utworów własne dźwięki. O swych pierwszych muzycznych krokach mówią: *„zaczęło się oczywiście od muzyki (...). Punk, reggae, ska, new wave, elektro, hip hop. Słuchaliśmy tego wszystkiego i chłonęliśmy jak wampiry. Później grając na balangach, puszczając muzykę, w pewnym sensie wypluwaliśmy to wszystko z siebie, by po pewnym czasie zacząć robić coś bardziej własnego".*

„Coś bardziej własnego" popełnili po raz pierwszy w 1983 roku wydając debiutancki singiel pt. „Fuck Me Up", a dwa lata później „Tearing Down The Neighbourhood". Wraz z odejściem HOOPERA i JOHNSONA przemianowali się na THE UNDERGROUND MASSIVE ATTACK i w roku 1991, po zgubieniu pierwszej części swej nazwy i wyjściu z „podziemia", wydali **„Blue Lines"**, uznawany za jedną z najważniejszych płyt lat 90-tych. I nic dziwnego, gdyż pomimo zawartych na niej, dobrze już znanych dźwięków charakterystycznych dla muzyki soul, dubu, hip hopu oraz jazzu, MA stworzyli ze nowatorską i intrygującą całość, dokonując tego przy pomocy obdarzonej niezwykłym głosem SHARY NELSON, rymującego TRICKY'EGO (wówczas jeszcze TRICKY KID) oraz uznanego wokalisty reggae HORACE'A ANDY. To właśnie z tej płyty pochodzi nagrany z 40-osobową orkiestrą niezapomniany „Unfinished Sympathy" czy mroczny, bujający „Five Man Army" oparty na charakterystycznym dla grupy niskim i mocnym pulsie basu oraz rytmie zapożyczonym z „Mahogany" - nagrania legendarnego hiphopowego duetu ERIK B & RAKIM.

Te same składniki wykorzystywał wydany trzy lata później „Protection", jednak zespół swój niepowtarzalny styl poszerzył tutaj o elementy muzyki house i jednocześnie podkreślił upodobanie do niskiego brzmienia basu, które jest wszechobecne na całej płycie. Tym razem, obok znanego z debiutu TRICKY'EGO i HORACE'A ANDY, pojawiła się czarnoskóra NICOLETTE oraz TRACY THORN z EVERYTHING BUT THE GIRL, która swym urzekającym, delikatnym wokalem wniosła do nagrań MASSIVE ATTACK wiele piękna i melancholii (w singlowym „Protection" oraz w „Better Things"). Nie zabrakło tu także mroczniejszych, „ziołowych" klimatów, szczególnie słyszalnych w dubowym „Karmacoma" czy „Spying Glass". Dzięki „Protection" o bristolskim trio zaczęło być jeszcze głośniej, a „masywna" fala dotarła do wysokich miejsc na listach przebojów. W 1995 roku na rynek trafił „No Protection" - zremiksowana, „udubowiona" wersja „Protection" zrealizowana przez mistrza pogłosu MAD PROFESSORA, jednak wszyscy niecierpliwie oczekiwali już zupełnie nowych „masywnych" nagrań.

Doczekali się jeszcze w tym samym roku, kiedy to na soundtracku do filmu „Batman Forever" pojawił się cover soulmana SMOKEY ROBINSONA pt. „The Hunter Gets Capture By The Game" w interpretacji tria z Bristolu z gościnnym udziałem TRACEY THORN. Na potrzeby i prośbę MADONNY wyprodukowali również „I Want You" - kompozycję oryginalnie napisaną przez legendarnego czarnoskórego wokalistę MARVINA GAYE'A, której nowa wersja znalazła się na płycie

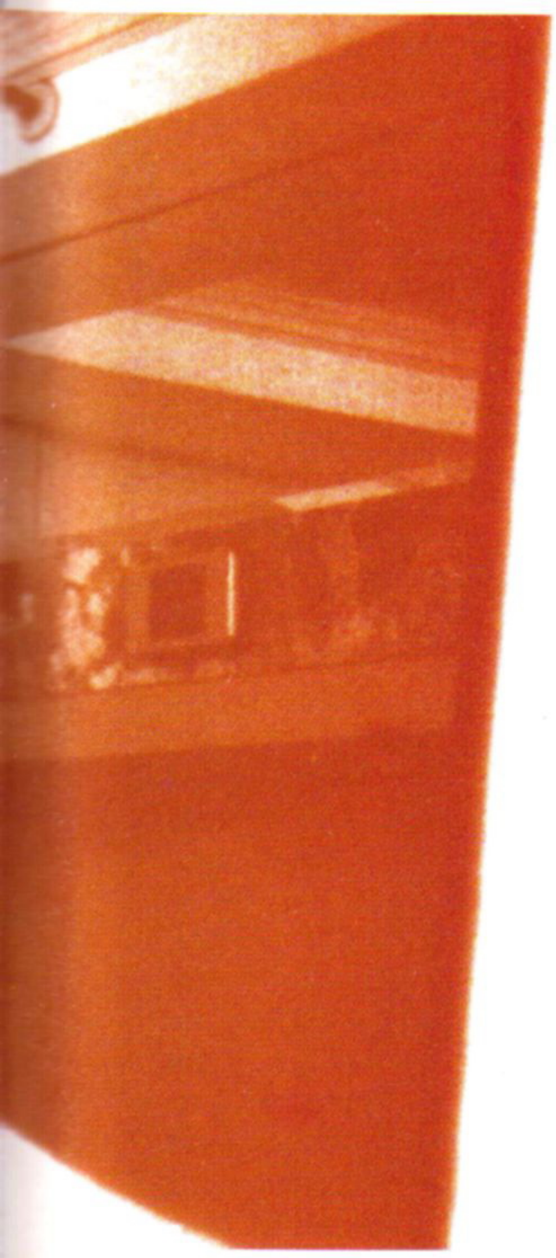

MADONNY „Something to Remember" oraz na składankowym albumie poświęconym pamięci GAYE'A pt. „Inner City Blues". Po tym wydarzeniu oraz sprzeczce z TRICKYM Bristolczycy niespodziewanie ucichli. Powodem okazała praca przy tworzeniu własnej wytwórni MELANKOLIC (pododdział koncernu Virgin), dla której płyty zdążyli wydać tacy artyści jak HORACE ANDY (składankowy „Skylarking - The Best Of"), grupa ALPHA („Come From Heaven", melancholijny triphopowy easy listening) oraz CRAIG ARMSTRONG - kompozytor, aranżer wszystkich smyków na „Protection" oraz autor muzyki do filmu „Romeo & Juliet" (jego debiutancki krążek „Space Between Us" to zderzenie bristolskiej wrażliwości z przepiękną muzyką klasyczną).

Milczenie przerwali w lecie 1997 roku, materiałem „Risingson" (nagrali również utwór „Wire" do filmu „Welcome To Sarajevo"). Jest to singlowa zapowiedź dużego wydawnictwa MASSIVE ATTACK, które jako „Mezzanine" ukaże się 13 kwietnia i będzie mniej przystępne od dotychczasowych „ataków" Bristolczyków. Potwierdzają to tylko ich wypowiedzi: *„to będą nasze klimaty - wolne rytmy, mocne basy. W porównaniu z poprzednimi albumami ten będzie mroczniejszy i o wiele cięższy. Nie tak gładki i wypieszczony jak <<Protection>>, ale za to zdumiewający"*. Na „Mezzazine", zrealizowanym w należącym do MASSIVE ATTACK Christchurch Studio, oprócz zaskakująco sporej dawki gitarowych dźwięków oraz nieodłącznego HORACE'A ANDY, pojawią się jeszcze dwie wokalistki: SARA JAY, z którą zespół jeździł w trasę oraz ELIZABETH FRASER z COCTEAU TWINS. FRASER, która również mieszka w Bristolu, proooozycję współpracy z 3-D i spółką otrzymała już przed nagraniem „Protection", jednak dopiero teraz doszło do jej sfinalizowania w postaci trzech utworów: „Teardrop" (27 kwietnia opublikowany jako nowy singiel), „Black Milk" i „Group Four".

Bez względu na zapowiadane przez grupę zmiany niedługo nastąpi kolejny zmasowany atak basu na nasz umysł i ciało bez jakichkolwiek szans na obronę. Zresztą, kto chciałby się bronić...?

STEF HARPER

Foty Waciak

P.S. Dzięki dużemu zainteresowaniu zeszłorocznym występem MASSIVE ATTACK w Polsce, wszystko wskazuje na to, że grupa zawita do nas raz jeszcze. Wstępna data koncertu to 15 maja, Warszawa.

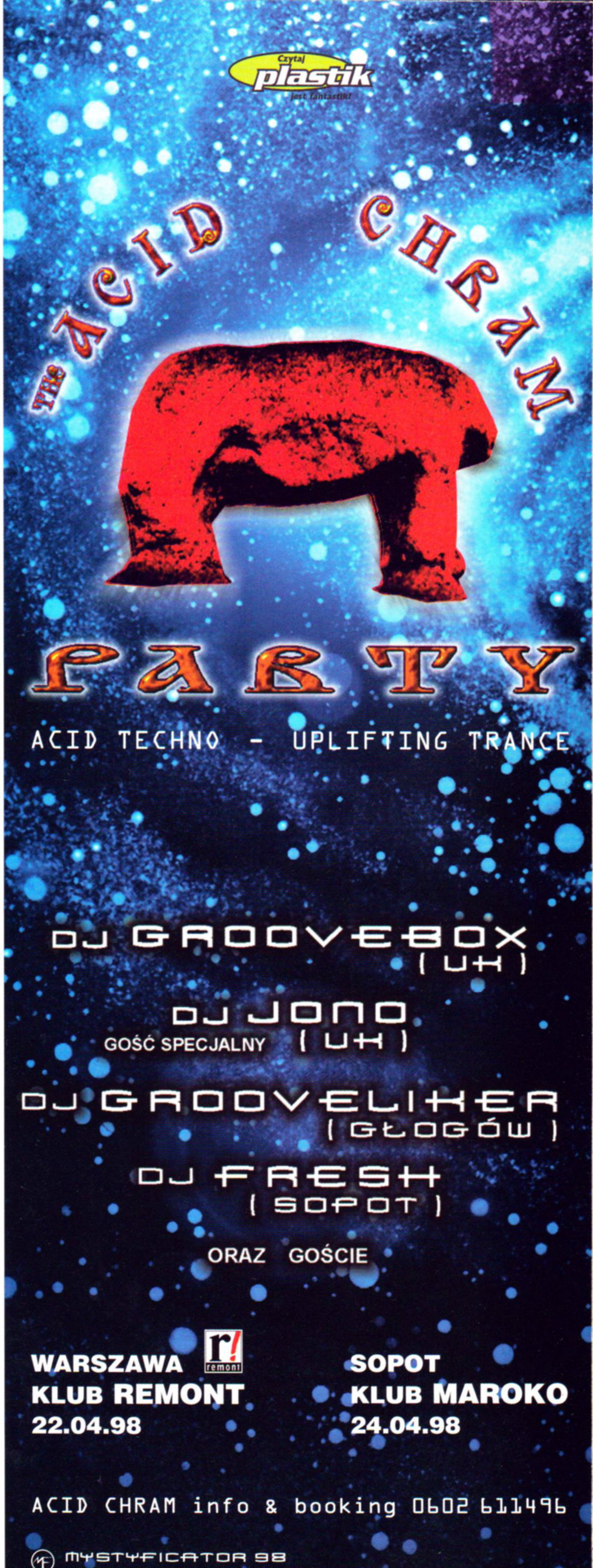

puk, puk, czy jest mi-lena?

„Milena" to tytuł nowej, już drugiej NOSOWSKIEJ, będącej logicznym rozwinięciem nowobrzmieniowych wątków zaproponowanych na „Puk, Puk". „Milena" brzmi jeszcze bardziej intrygująco i wszystko wskazuje na to, że narobi niezłego zamieszania na naszym krajowym muzycznym poletku, na którym nikomu nie udało się w tak zgrabny i profesjonalny sposób przedstawić własnej - polskiej wersji trip hopu i drum'n'bass.

W powstawaniu „Mileny" czynnie uczestniczył ANDRZEJ SMOLIK, który dał o sobie znać już na „Puk, Puk" — Twojej debiutanckiej solowej płycie. A co z PIOTRKIEM BANACHEM?

KASIA NOSOWSKA: PIOTREK napisał tylko jeden utwór na „Milenę". W tej chwili pracuje nad swoim solowym albumem, więc nie podejrzewam go, że byłby w stanie w tym samym czasie stworzyć dwie płyty. W dodatku bardzo fajne. Słyszałam już kilka jego nagrań i zapowiada się, że cała płyta będzie naprawdę niezła. Zresztą uważam, że moja też nie jest najgorsza i raczej nie wydarzyło się nic złego przez to, że ja i PIOTREK nie pracowaliśmy razem nad „Mileną". Współpraca ze SMOLIKIEM układała mi się znakomicie.

Czy ANDRZEJ najpierw tworzył muzykę, do której Ty dopisywałaś teksty, czy też miałaś jakiś wkład w warstwę dźwiękową „Mileny"?

— ANDRZEJ to kopalnia pomysłów. Kompletnie nieprawdopodobny talent. Szkoda go trochę, gdyż zazwyczaj udziela się w przeróżnych zespołach jako muzyk sesyjny, klawiszowiec (wcześniej grał w WILKACH — przyp. S.H.). To jest człowiek, który w swoim komputerze ma tyle ciekawych rzeczy, że spokojnie można by z tego nagrać sześć płyt. I to natychmiast. To, że się określa moje dzieła jako solowe jest bardzo naciągane. To w ogóle nie ma nic wspólnego z solową działalnością, bo dla mnie — jeśli ktoś robi coś solo, to od początku do końca wymyśla wszystko sam. NOSOWSKA jest projektem firmowanym moim nazwiskiem, za którym stoją trzy, może cztery osoby.

Praca nad płytą wyglądała tak, że SMOLIK miał mnóstwo pomysłów, z których ja sobie kilka wybrałam. Oprócz tego u niego w domu na bieżąco tworzyliśmy kawałki. On coś improwizował, ja do tego śpiewałam i nagle okazywało się, że mamy utwór.

Na „Puk, Puk" słychać echa twórczości takich artystów jak PORTISHEAD, TRICKY czy BJÖRK. „Milena" brzmi bardziej dynamicznie i nerwowo. Czy to wyraz Twoich nowych fascynacji muzyką drum'n'bass?

— Wszyscy oczekują, że skoro publicznie mówię, iż taka muzyka mi się podoba, to muszę znać jej definicję, a ja nie mam pojęcia. Jakby mi ktoś teraz puścił sześć różnych utworów i kazałby mi je przypisać do określonej stylistyki — po prostu nie wiedziałabym. Krótko mówiąc — wcale się na tej muzyce nie znam. Odbieram ją bardzo intuicyjnie i albo mi się coś podoba, albo nie. Nawet nie umiem opowiadać o swojej płycie, bo nie wiem tak naprawdę co to jest. Jednak faktem jest, że ona różni się od „Puk, Puk" zdominowanej przez melancholijną naturę BANACHA. On lubi wymyślać takie rzeczy, których się słucha najlepiej wieczorem, w pojedynkę i przez słuchawki. W tej chwili większość zrobił SMOLIK, zafascynowany rytmem, na który kładzie duży nacisk i to słychać...

Twoje solowe płyty to przykład tego, że coraz więcej artystów związanych z rockiem próbuje odnaleźć się w syntetycznej, tanecznej estetyce. Ostatnie płyty DAVIDA BOWIE czy U2 są tylko tego potwierdzeniem.

— Wydaje mi się, że i ja i artyści, których wymieniłeś mają podobne podejście do muzyki. Ja kocham muzykę jako taką, nie wyobrażam sobie życia bez niej. Nie jestem rasistką, nie zamykam się i słucham np. tylko punk rocka. Mam otwarte ucho, chłonę to, co się w muzyce dzieje i albo sobie coś znajduję, albo nie. Nie ma sensu zamykać się w ramach jednego gatunku, bo to strasznie zubaża. Nowa elektroniczna muzyka pojawiła się i jest modna na świecie, więc nawet gdybym nie chciała jej usłyszeć to i tak, np. poprzez radio ona do mnie dotrze. Nagle okazuje się, iż to mi się podoba i myślę sobie dlaczego mam robić tylko muzykę rockową (którą bardzo kocham). Jeżeli pojawiły się dźwięki, których sama nigdy bym nie wymyśliła, a podobają mi się, to czemu nie miałabym czegoś pod to zaśpiewać?

No właśnie. Słuchając „Mileny" miałem wrażenie, że owa klimatyczno-samplerowa stylistyka bardzo Ci odpowiada. Zwłaszcza jeśli chodzi o śpiew. Tutaj śpiewasz zdecydowanie łagodniej niż w HEYU.

— SMOLIK jest producentem płyty i za każdym razem jak próbowałam zaśpiewać mocniej, bo akurat tak mi pasowało, mówił: „no fajnie, tylko może byś to jakoś dziewczęco zaśpiewała". On jest kompletnie stuknięty na punkcie mojego dziewczęcego śpiewania i wszystko starał się sprowadzić do mojego dziewczęcego głosu. Dlatego ta płyta jest taka do bólu dziewczęca i śpiewam cieniutkim głosikiem. Teraz robimy próby z HEYEM i mamy na razie trzy piosenki: jedna wolna, druga szybka, trzecia jeszcze szybsza i we wszystkich się wydzieram jak wariat. Prawdopodobnie trochę zmęczyło mnie śpiewanie spokojne. Powoli powracam do korzeni, więc znowu będę się darła (śmiech).

W „Zoilu" wespół z KAZIKIEM wyśpiewujesz takie oto słowa: „oceniaj mnie, niech jad strumieniami leje się". Wydaje mi się, że jest to raczej przekora, czysta kokieteria, gdyż doskonale zdajesz sobie sprawę, iż nagrałaś bardzo dobry materiał i owego jadu raczej nie będzie.

— Jad nie ma tutaj w ogóle znaczenia. To jest właśnie piosenka o krytykach, dla których nie ma znaczenia, co to jest. Czy jest dobre, czy jest złe, czy jest szybkie lub wolne, ambitne lub nieambitne, czy jest komercyjne lub undergroundowe. To jest piosenka o krytykach, którzy wszystko sprowadzają do parteru i — żeby nie użyć jakiegoś bardzo brzydkiego słowa — bardzo ostro krytykują. Ja się już uodporniłam na krytykę. Wcześniej byłam bardzo egzaltowana, płakałam, gdy ktoś źle napisał, kompletnie traciłam zaufanie do siebie jako do artysty. Ryczałam po nocach itd. Później stwierdziłam — basta! Przecież taki krytyk nie ma monopolu na prawdę. Pewnie jest jakimś sfrustrowanym człowiekiem, któremu w życiu osobistym nie wychodzi, wyżywa się na mnie i raniąc mnie dodaje sobie skrzydeł. Stwierdziłam, że koniec. Poza tym mam zbyt ważne sprawy na głowie, by się tym przejmować. Muszę syna w spokoju i radości wychowywać i nie mogę sobie pozwolić na to, by jakikolwiek „mistrz świata" od recenzji zachwiał mój spokój wewnętrzny. W ogóle tekst „Zoila" powstał prawie dwa lata temu.

To jest Twój tekst? Pasuje bardziej do KAZIKA niż do Ciebie.

— To mój tekst. Rozmawiałam z KAZIKIEM na ten temat i powiedział, że on pisze zupełnie inaczej i nie jest w jego stylu. Sama wymyśliłam taką szczekającą, pseudo-rapową linię wokalną. Ja niestety — chociaż nie wiem jakbym chciała — nie umiem rapować. Nie chcę profanować gatunku. Wcześniej sama próbowałam go śpiewać na trasie „Puk, Puk", ale w moim wykonaniu było to bardzo koślawe i kompletnie mnie nie radowało. Doznałam olśnienia zastanawiając się czyj głos — lepiej pasujący do tekstu — mogłabym usłyszeć zamiast swojego. Oczywiście wypadło na KAZIKA, gdyż on bardzo pasuje. Zarówno do melodii i sposobu ekspresji, jak i samego tekstu.

W drugim na płycie „Naszym Truskawie" wyśpiewujesz słowa, które są chyba tylko Tobie znane.

— Ja sama tych słów nie rozumiem. Tutaj chodziło o sam przekaz, który myślę, że jest pozytywny. W tym co śpiewam, nie ma ani odrobiny złej energii. W refrenie śpiewam „nosztra skawa" (śmiech), po czym stwierdziliśmy, że po polsku najbliższe jest „nasz truskawa". Czyli coś dla dzieci — „a teraz Wasz Truskawa opowie wam ciekawą historię". Rzeczywiście moim założeniem było osiągnąć efekt jakbym śpiewała od tyłu, ale wyszedł z tego bardziej bułgarski numer. Są efekty takiego zasysania, ale to wszystko śpiewałam „na żywca". Zresztą, zrobiłam to tylko dwa razy i druga wersja została kupiona. Pewnie będę miała problem z odtworzeniem tego w identycznej wersji na koncercie, gdyż nie potrafię się nauczyć na pamięć tego, co tam nawyśpiewywałam.

Jak wyobrażasz sobie przełożenie skomputeryzowanej warstwy muzycznej na potrzeby sceniczne?

— Nie stać nas na to, żeby wynająć muzyków, którzy zagrają to wszystko na żywo przy publiczności. Nie ma takiej możliwości, gdyż jest to niskobudżetowa płyta. Nie ma pieniędzy na jakieś specjalne „wygibasy". W tej chwili mamy już przygotowane wersje utworów z e studia aż do bólu goluchne wersje utworów i wszystkie dźwięki, których nie da się zagrać na żywo będą puszczane z DAT-a. Klawisze, gitary i inne instrumenty oraz efekty na wokal będą tworzone na żywo.

„Milena" to najlepsza polska samplerowa produkcja, która spokojnie wytrzymuje porównania z wydawnictwami zachodnimi, a nawet wychodzi z tego zwycięsko. Czy planujesz wydanie jej na rynek zachodni (zwłaszcza brytyjski)?

— Hmmm... To nie jest takie proste, nawet nie wiem jak miałabym się do tego zabrać. Pewnie, myślałam nawet o tym, żeby wysłać płytę na adres do kogoś... najlepiej do samego GOLDIE'GO lub TRICKY'EGO... Chociaż podobno z TRICKY'M jest się teraz ciężko dogadać, bo jakieś „loty" złapał i bez przerwy jest w innym wymiarze, a wspólna menadżerka Goldiego, Howiego Bi DJ Shadowa jest obrażona ponoć na Polskę (za traktowanie artystów). Jeślibym gdzieś chciała wysłać „Milenę", to byliby to ludzie, których twórczość mi się podoba, np. CJ BOLLAND. Chciałabym usłyszeć, co oni sądzą na ten temat, ale nieśmiałość mnie paraliżuje i prawdopodobnie nikt nigdy tej płyty za granicą nie usłyszy. Jeżeli polski Polygram zadecyduje, żeby ją gdzieś wysłać, to byłoby fajnie. Nie znam się na wysyłaniu, promowaniu i jeżeli firma tego nie zrobi, ja tym bardziej nie...

Rozmawiał STEF HARPER
Fot. ŁUCJA SOKOŁOWSKA

TORTOISE – fenomen na rockowych zgliszczach

Nadeszła era POST-ROCKA. Tradycyjnie pojmowana muzyka rockowa, w sensie artystycznym, zanika. Ze swoim piosenkowym, zwrotkowo-refrenowym schematem, nie wytrzymała próby czasu. Ciekawe, wartościowe i przełomowe rzeczy, które działy się w ciągu ostatnich 10 lat w rockowym undergroundzie, nie przebiły się. Zostały przyćmione przez komercyjny, tradycyjnie rockerski grunge i naiwny szczeniacki punk rock w rodzaju GREEN DAY. Nie wspominam nawet o wszelkich mutacjach heavy metalu i brooklyńskiego hardcore`a, bo szkoda słów. Nic dziwnego, że najbardziej twórcze jednostki, wyrosłe z pnia (punk)rockowego, odkryły Krautrock, dub, electro-jazz, muzykę konkretną, etno, techno, minimal i rockową awangardę, aby tu poszukiwać dla siebie nowych inspiracji.

Z tych poszukiwań zrodził się wielonurtowy kierunek, wspólnie nazywany post-rockiem. Ponieważ nie ma już w tradycyjnie rozumianych gatunkach muzycznych nic świeżego i odkrywczego, trzeba czerpać z różnych, czasem skrajnie odmiennych źródeł. Zamiast gitarowego huku i ogranych na milion sposobów rockowych patentów, pojawiła się otwarta, rzadko kiedy korzystająca z wokalu, formuła muzyki wolnej od utartych schematów. Do najwybitniejszych przedstawicieli post-rocka należą UI, TRANS AM, SALARYMAN, LABRADFORD, JESSAMINE, STEREOLAB, MOUSE ON MARS, KREIDLER, TO ROCOCO ROT, LAIKA, STARS OF THE LID i przede wszystkim TORTOISE (czytaj: tor-tes) — najsłynniejszy spośród nich. Ich album „Millions Now Living Will Never Die" z 1996 r. to jak do tej pory najgłośniejsza i najlepsza płyta nowego nurtu. Ten przedziwny kolaż żywych instrumentów i wysublimowanych technicznych rozwiązań, przyniósł im sławę na całym świecie. Fanami TORTOISE są APHEX TWIN, BJÖRK i GOLDIE.

Właśnie ukazała się najnowsza, trzecia płyta TORTOISE „TNT" i w większości światowych magazynów muzycznych ogłoszono ją płytą miesiąca. TORTOISE-mania narasta!

Na czym polega fenomen TORTOISE? Grupy byłych punk-rockersów, którzy rzucili gitary do kąta i zaczęli eksperymentować z analogowymi syntezatorami? Co powoduje, że w sumie trudna i progresywna muzyka zdobyła serca tak wielu fanów na całym świecie? Odpowiedź wydaje się zaskakująco prosta: TORTOISE grają muzykę uniwersalną. Może ona być strawna zarówno dla miłośników dubu, trip hopu i drum`n`bassu, jak i specjalistów od jazzu, jest bliska weteranom awangardy, jak i najbardziej zagorzałym freakom od wysublimowanego art-techno.

A wszystko zaczęło się cztery lata temu, kiedy to dwaj kumple, basista DOUG MCCOMBS i bębniarz JOHN HERNDON, postanowili wspólnie poeksperymentować. Chodziło o to, by wyrwać się ze schematu zespołu układającego rockowe kawałki. Wprawdzie DOUG ciągle występował jeszcze w niezapomnianej

formacji ELEVENTH DREAM DAY, miał jednak sporo innych pomysłów. Podobnie JOHN, który od szczenięcych lat grywał w różnych punkowych ansamblach, z których POSTER CHILDREN zyskał nawet sporą popularność (ich producentem był legendarny STEVE ALBINI). Oni jednak chcieli czegoś innego — chcieli być swobodnie płynącą sekcją rytmiczną, do której można by dopasować wszelkie, nawet najbardziej odważne pomysły. Na jakiś czas skaptowali nawet basistę legendarnych THE JESUS LIZARD, DAVIDA WM. SIMSA, ale ten był zbyt zajęty swoim głównym projektem. Pomysły DOUGA i JOHNA były na tyle przekonujące, że niedługo potem udało im się wydać dwa winylowe single: „Mosquito" dla Torsion i „Lonesome Sound" dla Thrill Jockey. Niecały rok później do swojego projektu przekonują dwóch niezwykle aktywnych i twórczych muzyków, wcześniej tworzących filar genialnej i proroczej dla noise-rocka fromacji BASTRO. Byli to JOHN MCENTIRE i BUNDY K. BROWN. Wspólnie z nimi oraz DANEM BITNEY, dawnym muzykiem TAR BABIES (trzy duże płyty dla kalifornijskiej SST), w 1994 r. nagrywają swoją debiutancką płytę. Płyta ukazała się nakładem chicagowskiej Thrill Jockey (Stany) oraz berlińskiej City Slang (Europa) i zwiastowała nadejście ery post-rocka.

Dziesięć nagrań, które się tu znalazły, są niesamowicie surowe. Ich trzon stanowi sunąca w medytacyjnym rytmie sekcja, zasilona pochodami dwóch, czasem trzech gitar basowych. Nastrojowy, minimalistyczny szkielet wypełniają abstrakcyjne plamy dźwiękowe, pochodzące z przeróżnych źródeł: czasem są to sample, czasem zwyczajne efekty mikserskie. Wyrazista, stonowana i eksperymentalna (jak na czas, gdy się pojawia) muzyka jest manifestem artystycznym grupy. Nie ma tu nic stałego, każdy z muzyków dokłada coś od siebie. Działają na zasadzie kolektywu, nie wyróżniając na kopercie płyty przypisanych każdemu z muzyków instrumentów. To czysta kreacja, świadectwo uwolnienia się od kalectwa schematyzmu i rutyny, której ofiarami padli niestety muzycy rockowi. Parę miesięcy po ukazaniu się debiutanckiej płyty TOTROISE, ukazuje się płyta „Rhythms, Recolutions & Clusters", będąca remixem materiału pochodzącego z debiutanckiego LP. TORTOISE udowadniają, że ich muzyka jest niesamowicie plastycznym materiałem, mogącym służyć dalszej zaskakującej obróbce.

Wkrótce po wydaniu tej płyty muzycy z TORTOISE zaprzyjaźniają się z ekscentryczną współczesną grupą popowo-moogową STEREOLAB. Ich spojrzenie na muzykę jest na tyle podobne, że STEREOLAB proponują Amerykanom wydanie 12" płyty dla swojej własnej wytwórni Duophonic. Jest zatytułowana „Gamera" i jest żywym dowodem na niezwykle dynamiczny rozwój zespołu. Dojrzała i piękna psychodeliczno-jazzowa suita jest kolejnym krokiem naprzód i świetnym wstępem do wydanej niedługo potem legendarnej już dziś płyty „Millions Now Living Will Never Die" (ponownie Thrill Jockey/City Slang). W jej nagraniu uczestniczy DAVE PAJO, z grupy SLINT. Zastępuje on BUNDY K. BROWNA, który nie lubi grać koncertów i chce skoncentrować się wyłącznie na pracy w studio. Płyta ukazuje się na początku 1996 roku i do prawdy trudno przytoczyć atmosferę entuzjazmu, która jej towarzyszyła.

Muzyka okazała się mieć siłę iście rewolucyjną, bo była kompletnie nieoczekiwana i trudna do zdefiniowania. Materiał na ten krążek powstawał bardzo długo, dzięki czemu stał się koronkowym kolażem najbardziej odważnych i nieszablonowych rozwiązań. W TORTOISE dostrzeżono kontynuatorów transowej rewolty niemieckiej awangardy z legendarnymi CAN, FAUST i NEU! na czele. Inni dostrzegli w niej powinowactwo z awangardową elektroniką art-techno APHEX TWINA i MOUSE ON MARS. Jeszcze inni pokrewieństwo z wizjonerami elektrycznego jazzu. Niezliczona ilość porównań świadczyć może jedynie o niesłychanej sile tej muzyki. Sami muzycy niechętnie przysłuchują się tej kampanii porównawczej przyznając, że z Krautrocka, głównie NEU! z ich szaloną analogową salwą, odcisnął na nich silne piętno. Przyznają jednak, że, wbrew lawinowo pojawiającym się porównaniom, do eksperymentowania z dźwiękiem pobudziło ich głównie MINUTEMEN oraz dokonania z kręgu dub/reggae.

Chyba największą innowacją wprowadzoną do współczesnej muzyki przez TORTOISE, jest otwarcie głów. Otwarcie na bezbolesne i harmonijne połączenia przeróżnych stylów w muzyce. To czyni ich ofertę niezwykle pociągającą. Dowodem na to jest słynna już dziś seria 12" singli z remixami fragmentów z „Millions...". Na czarnych krążkach tej limitowanej serii pojawili się: U.N.K.L.E., SPRING HEEL JACK i LUKE VIBERT, OVAL, JIM O`ROURKE oraz sami JOHN MCENTIRE i BUNDY K. BROWN. Muzyczny efekt tego remikserskiego eksperymentu okazał się fenomenalny. Dzięki niemu na bazie istniejącego materiału, otrzymaliśmy w zasadzie drugą część płyty. Materiał okazał się bowiem niezwykle plastyczny i podatny na interpretacje. Muzyka TORTOISE połączyła różne style i generacje wokół tego samego — wspaniałej, progresywnej muzyki.

Pozycja TORTOISE została w pełni utwierdzona czołową pozycją „Millions..." we wszystkich dosłownie notowaniach całej światowej prasy muzycznej za rok 1996. W brytyjskim „The Wire", najbardziej chyba progresywnej obecnie gazecie, stała się wręcz płytą roku. Dodatkowo ich pozycję ugruntowały entuzjastycznie przyjęte na całym świecie koncerty. Ich występy na żywo posiadają siłę piorunującą, są czymś na kształt misterium muzycznego. Wszyscy muzycy płynnie oddają się wszystkim instrumentom po kolei. Czarują wielką klasą muzyczną i zaskakują pomysłami, godnymi najbardziej rasowych jazzmanów. Centralną postacią grupy na scenie jest multiinstrumentalista JOHN MCENTIRE. Gra na perkusji, obsługuje sequencery, uderza w wibrafon, dmucha w melodiki i kontroluje efekty specjalne. JOHN, dzięki swoim talentom, jest dziś uznanym na całym świecie producentem. Jego ręka dodaje każdej płycie, którą tknie, wyjątkowej aury. Jego praca producencka jest w zasadzie pracą dodatkowego muzyka. Udowadniają to świetne produkcje dla STEREOLAB, TRANS AM, ELEVENTH DREAM DAY czy SONIC YOUTH. On także jest głównym producentem płyt samych TORTOISE.

TORTOISE to najbardziej innowacyjna siła współczesnej muzyki, o czym kolejny raz przekonuje materiał muzyczny, mozolnie zebrany na najnowszej płycie grupy. „TNT" ukazała się 2-go marca i jest dziełem epickim. Krótko po jego skompletowaniu, TORTOISE wyruszyli do Europy, aby zagrać trasę „Wow! & Flutter", zorganizowaną przez City Slang i Too Pure. Obok TORTOISE, wystąpili na niej SALARYMAN, MOUSE ON MARS i LONG FIN KILLIE. Wtedy po raz pierwszy publicznie zaprezentowali swoje najnowsze nagrania. Entuzjazm, jaki im towarzyszył, był chyba jeszcze większy niż poprzednio, gdy wydawali „Millions Now Living Will Never Die". Muzyka zawarta na „TNT" to ponad godzina dźwięków tak wytrawnych, że onieśmielających. To najbardziej esencjonalna jak dotąd produkcja TORTOISE. Przestrzenny, freestylowy miszmasz wielkiego rozmachu kompozytorskiego i ogromnej pasji tworzenia. Spory udział miał tu zapewne nowy element: wspaniale akcentująca gitara nowego członka zespołu JEFFA PARKERA (równolegle w słynnym jazzowym kolektywie Chicago Underground Orchestra). Przede wszystkim jednak znów jesteśmy dosłownie zbombardowani niesamowitymi połączeniami, włącznie z akustycznie zagranym house`m, eksperymentalnym techno, instrumentami smyczkowymi, sekcją dętą, a nawet bossanovą.

TORTOISE otworzył przestworza dźwiękowego kosmosu najszerzej w swej dotychczasowej karierze. Karierze prawdziwych artystów, których inwencja i otwartość twórcza czyni ich bodaj najważniejszym muzycznym zjawiskiem lat 90-tych. Ekscytującym, pionierskim i bezkonkurencyjnym.

http://www.music-ctiv.de/angebote/gitgang.htm

Mikołaj Ludwiczak
fot. serwis City Slang

POSTROCK — AWANGARDA DLA MAS

Krytycy zachwycają się pokrętnym, kapryśnym eklektyzmem postrocka, koneserzy fascynują się faktem, że oto dorosło pokolenie artystów, którzy doskonale opanowali wszelkie arkana muzycznej awangardy XX wieku i czynią z nich użytek we frapująco wysmakowanej, przystępnej, a równocześnie eksperymentalnej formie. Nurt zwany postrockiem to w nowej muzyce lat 90. fenomen równie kapitalny jak artystyczna ewolucja hip hopu, trip hopu i drum & bassu. Już czas aby zaczął cieszyć uszy w szerszym, niż undergroundowy wymiarze.

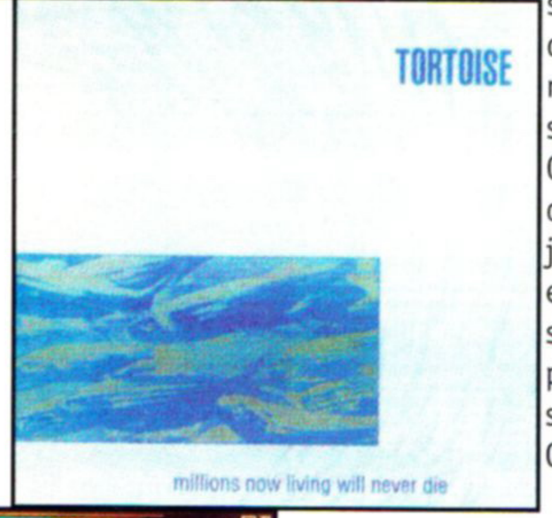

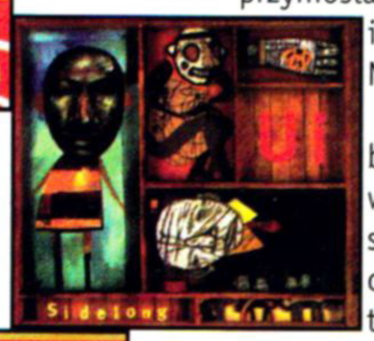

Termin postrock po raz pierwszy pojawił się wiosną 1994 r. na łamach The Wire, czołowego brytyjskiego magazynu poświęconego nowej muzyce. Wymyślił go SIMON REYNOLDS dla oddania specyfiki takich artystów jak MAIN, SEEFEEL, DISCO INFERNO, działających w pół drogi pomiędzy rockiem a nową elektroniką. Twórczość artystów bliższych rocka i jego awangardowych tradycji, takich jak SALARYMAN czy TRANS AM, wyróżniono terminem math rock. Ostatecznie jednak to postrock przyjął się powszechnie jako szyld całej fali.

W przełomowych momentach historii rocka regularnie wzbiera fala eksponująca opętanie transem, wychodząca poza obszar gitarowych i piosenkowych schematów gatunku. Zjawisko dziś słynne jako postrock zaczęło się, gdy w połowie lat 60. dzięki psychodelicznym eksperymentom rock stracił niewinność, odrzucił pretensjonalność piosenkowego popu i przestała mu wystarczać ekspresja gitarowych riffów.
Odpowiedzialni za narodziny postrocka byli najbardziej radykalni przedstawiciele psychodelii, inspirowani awangardą jazzu i muzyki współczesnej z kręgu muzyki konkretnej, elektro-akustycznej, musique concerte i minimal music, stylów odwołujących się do pozaeuropejskiego etno i eksperymentujących z wczesną elektroniką. Mowa o amerykańskim SILVER APPLES, niemieckiej awangardzie krautrocka CAN i FAUST, brytyjskim SOFT MACHINE.

To do nich nawiązywali przedstawiciele kolejnego, nowofalowego, postrockowego przełomu, który pojawił się w połowie lat 70. na gruzach punkowego blitzkriegu — THIS HEAT, CABARET VOLTAIRE, PUBLIC IMAGE LIMITED, DOME, 23 SKI DOO, LIQUID LIQUID. Bazę inspiracji uzupełniły nowe wątki z minionej dekady — gorący funk, dub, industrial, postrockowa tradycja rozwijana przez cały ten czas w Niemczech, która przyniosła tak znaczące formacje jak NEU! i KRAFTWERK i w Anglii za sprawą przebogatych poszukiwań BRIANA ENO.

Postrock lat 90. pojawił się w jako alternatywa wobec wyczerpania się możliwości kreatywnego rockowego grania. Czy jest próbą obrony pozycji rocka czasów kryzysu, polegającej na adaptacji wątków zwycięskiego konkurenta — techno? W pewnym sensie tak, ale pionierzy tacy jak CAN grali w ten sposób na długo przed pojawieniem się techno. Nie należy też mylić z nim jałowych prób podrasowania rocka techno bitami, jak się to dzieje w przypadku formacji typu SUPERCHARGER, JUNKIE XL, LUNATIC CALM — szybkich strzałów speców od marketingu. Postrock tworzą artyści wyrastający z undergroundu, nastawieni na eksperyment, wiążący się z niezależnymi firmami. Czerpią wprost ze wspomnianych awangardowych źródeł, wzbogacając swe inspiracje o muzykę filmową lat 60. i 70., easy listening tamtej epoki, jazz elektryczny pierwszej połowy lat 70., garażowy neopsychodeliczny lo-fi rock, wszelkie odmiany techno i ambinet, hip hop, nowe, cyfrowe wcielenie dubu i dokonania postindustrialne lat 80. Nadal liczy się bakcyl muzyki współczesnej (głównie minimal music ze STEVEM REICHEM na czele) i awangarda jazzu (SUN RA, awangarda chicagowska rozsławiona przez ART ENSEMBLE OF CHICAGO).

Ten wielowątkowy postmodernistyczny koktajl łączący na jednej płaszczyźnie eksperyment i easy listening ma wspólne cechy niezależnie od zawrotnej różnorodności wcieleń. Uzewnętrznia aktualną wrażliwość odbiorców i twórców muzyki. W miejsce efekciarskich solowych popisów proponuje współuczestnictwo w transie, zamiast kokietować chwytliwym szlagwortem piosenki — otwiera bezkresną psychoaktywną przestrzeń brzmieniową, konkretny przekaz tekstowy zastępują zazwyczaj odwołania do indywidualnej wyobraźni.

Porządkując współczesną mapę postrocka można ułożyć ją wokół najważniejszych wydawców, głównych ośrodków, lub spróbować wyodrębnić wiodące nurty. Najpłodniejsi wydawcy to amerykańskie wytwórnie Thrill Jockey (TORTOISE, ISOTOPE 217, ROME, SEA & CAKE, TRANS AM), Kranky (LABRADFORD, JESSAMINE, STARS ON THE LID, AMP) i Trance Syndicate (8 FROZEN MODULS, FURRY THINGS, WINDSOR FOR THE DERBY), niemiecke City Slang (TO ROCOCO ROT, SALARYMAN, europejski partner Thrill Jockey) i Kitty Yo/ Kollaps/ Payola (TARWATER, SUROGAT, KANTE), brytyjski Too Pure (MOUSE ON MARS, LAIKA). W stronę postrocka zmierzają też firmy Domino (FLYING SAUCER ATTACK, AERIAL M), Southern (UI, HIM), Matador (PELL MELL, YO LA TENGO). W głośnych postrockowych kompilacjach „United Mutations" specjalizuje się Lo Recordings. Trzeba pamiętać, że lwia część tej muzyki ukazuje się w miniaturowych wytwórniach wcielających zasadę „zrób to sam", najczęściej prowadzonych przez same zespoły.

Wiodące linie stylistyczne: nurt stanowiący wypadkową tradycji krautrocka i nowej elektroniki (TO ROCOCO ROT, KREIDLER, SALARYMAN), nurt bazujący na dekonstrukcji elementów rocka (UI, TRANS AM), nurt neopsychodeliczno — space rockowy, preferujący brzmienie lo-fi i drony (AMP, FLYING SAUCER ATTACK, JESSAMINE), nurt skupiony na neopsychodeliczno-dronowych piosenkach pop (STEREOLAB i coraz większa rzesza naśladowców z Too Pure) i jego odnoga bliższa trip hopowi/nowej elekronice (LAIKA, BOWERY ELECTRIC, FURRY THINGS), wreszcie nurt utrzymany w medytacyjnej aurze ambient (LABRADFORD, STARS ON THE LID, DISSOLVE, WINDSOR FOT THE DERBY), nurt ilustracyjno-jazzujący (ISOTOPE 217, TORTOISE).

Geograficzną stolicą postrocka jest Chicago, siedziba Tortoise, Thrill Jockey i Kranky. Wyraźnie rysuje się skupiona wokół Trance Syndicate scena teksańska. Swe (najostrzejsze) brzmienie ma postrockowy Bristol, w którym działają AMP i FLYING SAUCER ATTACK, bardziej siermiężni, ale też ciekawsi od zdradzających komercyjne apetyty wykonawców skupionych wokół londyńskiej Too Pure. Najbujniej — co zważywszy tradycję nie dziwi — rozkwita postrock w Niemczech, odnoga najśmielej flirtująca z nową elektroniką, a główna siedziba to Dusseldorf, miasto KRAFTWERK i NEU, a aktualnie MOUSE ON MARS, KREIDLER. Rusza też fala francuskiego postrocka, łącząc tradycje postindustrialnych eksperymentów z powiewem nowej elektroniki — TONE REC, SISTER IODINE, BASTARD, ULAN BATOR, CAPE FEAR, QUIXOTIC, PHLEGM.

A co w Polsce? Elementy postrockowej estetyki można odnaleźć w twórczości grup yassowych — MAZZOLL & ARHYTHMIC PERFECTION, ŁOSKOT i KURY, o dziwo na nowych albumach ostrych, ale też myślących rockowców „Chmury nie było" KOBONG'A i „Juicy Planet Earth" FLAPJACK'A, na płytach PRIMITIVO, „Primitivo", 3K, „Enedue", FALAREK BAND, „Falarek", kasecie WSZYSTKICH WSCHODÓW SŁOŃCA, „WWS". W tę stronę zmierza legenda podziemia EWA BRAUN oraz czekające na debiut związane z nią personalnie MORDY i polsko-niemiecki duet MAPA. Zapowiedziany na kwiecień debiut MAPY będzie pierwszą polską postrockową płytą świadomie wpisującą się w ów nurt. A jeśli ktoś szuka polskiego pioniera postrocka, niech sięgnie po wydaną przez nieoceniony OBUH kasetę „Kruk" garażowego BLIMP, nagraną w tej estetyce w czasach, gdy o takiej fali nikomu się jeszcze w Polsce nie śniło.

Rafał Księżyk

58 →

Z ARCHIWUM BRUM

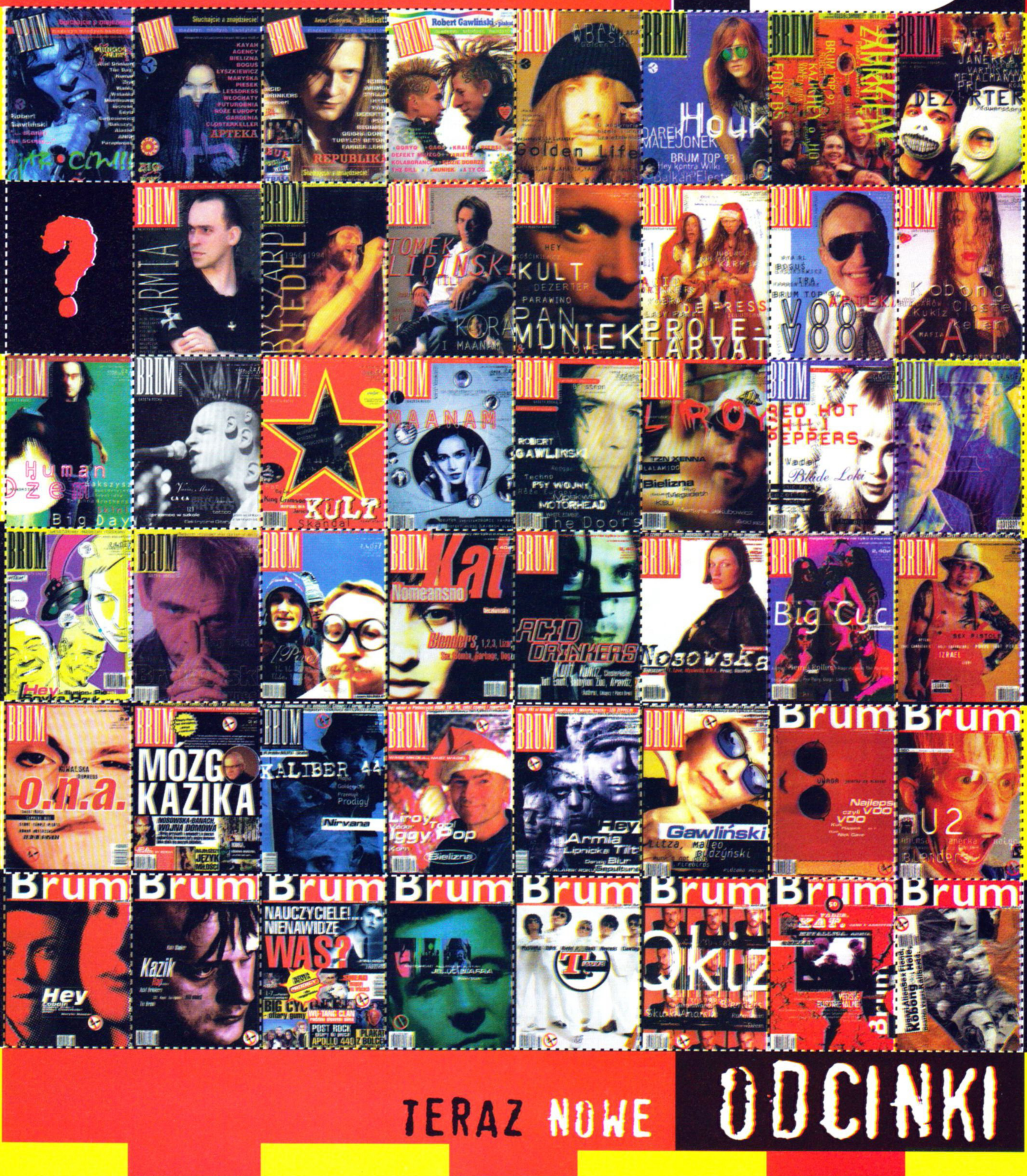

TERAZ NOWE ODCINKI

BESTIA CROWLEY, czyli prorok nowej ery

Uczynił z magii naukę o umyśle ludzkim, o odkrywaniu prawdziwych pragnień i realizowaniu ich w praktyce. Był za to prześladowany i wyszydzany za życia, lecz po śmierci odnalazł liczne rzesze sympatyków i naśladowców. Uprawiał jogę, wspinaczkę i magię seksualną, dokonał syntezy różnych systemów magicznych i mistycznych, był twórcą religii woli, THELEMY i jednym z pierwszych „narkotykowych" eksperymentatorów. Wszystko to przyczyniło się do tego, że stał się postacią kultową w kontrkulturze lat sześćdziesiątych, a potem inspirował i fascynował twórców muzyki industrialnej. Niewielu jednak wie o tym, że ALEISTER CROWLEY, bo o nim mowa, jako pierwszy sformułował tezę o nadejściu nowej ery i z doskonałą precyzją przepowiedział wszystkie jej szaleństwa i zawirowania. Kim zatem był ów prorok, który kazał nazywać siebie Bestią?

Magia — starożytna nauka o mocach występujących w umyśle ludzkim i świecie natury, w zamierzchłych czasach traktowana była jako wiedza królewska, umożliwiająca rządzącym panowanie nad ludem i światem przyrody. W Egipcie magią zajmowały się elity kapłańskie, które przy jej pomocy wpływały nie tylko na zjawiska przyrodnicze i przebieg wojen, lecz w dużym stopniu kontrolowały nią możnowładców. Nieco inaczej było w rdzennych kulturach afrykańskich i amerykańskich, gdzie szaman/czarownik już od samego początku równy był przywódcy plemienia. Różniło ich od magów egipskich również to, że w Afryce czy Ameryce szaman/czarownikiem zostawało się nie z nadania społecznego, lecz w wyniku mistycznego powołania. Dlatego tamtejszymi magami zostawali często ludzie ułomni, odmienni, bądź, jak to się ładnie dzisiaj nazywa, nieregularni seksualnie.

Te dwie tradycje magiczne, kapłańska i mistyczna (ludowa) splotły się w Europie chrześcijańskiej, gdzie występowały w postaci nadwornych magów i astrologów oraz ludowych uzdrowicieli i czarowników. W średniowieczu obie kategorie magów nie wzbudzały większego zainteresowania. Dopiero we wczesnym Renesansie, wraz z ideą tworzenia racjonalnego społeczeństwa, pojawił się pomysł wytrzebienia odmieńców". Wtedy właśnie osiągnęły apogeum polowania na czarownice. Z drugiej zaś strony, na dworach coraz częściej posługiwano się wiedzą tajemną, czemu największy wyraz dała królowa ELŻBIETA I, zatrudniając dwóch słynnych magów, JOHNA DEE i EDWARDA KELLY'EGO, jako swoich doradców.

W epoce Oświecenia nastąpił zły czas dla magii. Poczęto dyskredytować ją jako zabobon, a parających się tym procederem postrzegano jako świrów i szaleńców. Nauka poddała magię marginalizacji i zepchnęła na śmietnik historii. Dopiero XIX wiek przyniósł odrodzenie okultystyczne w postaci powstających licznych towarzystw i zakonów zajmujących się magią, kabałą i astrologią. Niektóre z nich, jak założone przez panią BŁAWACKĄ Towarzystwo Teozoficzne, inspirowały się myślą hinduistyczną i buddyjską. Inne, jak zakon Złotego Brzasku, bliższe były zachodniej tradycji alchemicznej i hermetycznej. Do zakonów tych przynależały wielkie osobistości świata sztuki i polityki, jak WILLIAM BUTLER YEATS, ARTUR MACHEN i OSCAR WILDE, które lubowały się stroić w paradne ciuszki i w zaciszu domowym odgrywać ceremoniały magiczne. Jedynie nieliczni odnajdywali w magii sposób na przekształcanie rzeczywistości i przemianę osobowości. Wśród nich postacią najbardziej znaczącą był ALEISTER CROWLEY, który dostosował magię do zmieniającego się świata.

CROWLEY urodził 12 października 1875 r. Pochodził z drobnomieszczańskiej rodziny należącej do skrajnej sekty chrześcijańskiej Braci Plymucckich, która posługiwała się dosłowną interpretacją Biblii jako słów samego Ducha Świętego. Bracia Plymuccy głosili powszechne kapłaństwo, wierzyli w boskość Chrystusa i oczekiwali jego ponownego nadejścia. Dom CROWLEYÓW stanowił miejsce spotkań towarzyskich sekty, które zawsze przeradzały się w nabożeństwa. Młody ALEISTER większość czasu spędzał na lekturze Biblii pod bacznym okiem ojca. A kiedy ten wyjeżdżał w kraj głosić słowo boże, dostawał się pod kuratelę nienawistnej mu matki, która nazywała go Bestią 666.

Po śmierci ojca, ALEISTER wyjechał do specjalnej szkoły Braci Plymucckich, gdzie wiedzę i obowiązek zaprowadzano rózgą i batem, a lekcje przedzielane były modlitwami. Wdawał się tam ciągle w bójki, za co karano go głodówkami i odosobnieniem. W końcu, wycieńczony, został przeniesiony do szkoły powszechnej w Malvern, która słynęła z rozwiązłości obyczajów. ALEISTER szybko zasmakował w rozkoszach cielesnych. Postarał się też zemścić na matce i niemal na jej oczach uwiódł pokojówkę. Niestety, życie spłatało mu figla, musiał znowu zmienić szkołę, a w nowej miejscowości zaraził się rzeżączką od prostytutki.

Bujne życie towarzyskie wcale nie przeszkadzało mu w nauce. CROWLEY dostał się do prestiżowego Trinity College w Cambridge, gdzie studiował filozofię, psychologię, ekonomię i filologię klasyczną. Wspinał się po skałkach i górach w Szkocji, zdobywając sławę najszybszego i najbardziej odważnego. Pisał wiersze, baśnie i pornograficzne przypowieści. Grał również w szachy, a był w tym tak dobry, że pokonał samego mistrza Szkocji. Tyle, że już wtedy co innego zawładnęło jego umysłem.

CROWLEY przeżył pierwsze doświadczenie mistyczne, gdy miał w dwadzieścia jeden lat. Zrozumiał wtedy, że droga człowieka prowadzi ku boskości i zapragnął zrealizować ów cel. Sprzyjająca temu okazja nadarzyła się podczas spotkania z JULIANEM BAKEREM, który poznał go z przywódcami Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku, organizacji tajemnej krzewiącej naukę różokrzyżowców, alchemików i kabalistów. CROWLEY wstąpił do Złotego Brzasku w 1898 roku.

CROWLEY przyjął w Zakonie imię magiczne PERDURABO, co znaczy „wytrwam aż do końca" i godnie spełniał podjęte zobowiązania. Z miesiąca na miesiąc zdobywał kolejne stopnie inicjacyjne, a po roku przyjęto go do wewnętrznego kręgu wtajemniczeń, do którego należeli tylko przywódcy Zakonu. Wtedy to część okultystów sprzeciwiła się coraz większym zaszczytom, jakich dostępował CROWLEY. Nie podobała im się ekstrawagancja i biseksualizm młodzieńca, który potrafił przychodzić na spotkania zakonne ubrany tylko w płaszcz, pod którym nic na sobie nie miał.

CROWLEY nie chciał praktykować rytuałów o wątpliwej skuteczności. Wolał sam zgłę-

biać tajniki magii i opracowywać nowe techniki. Razem z ALLANEM BENNETTEM, eksperymentował z narkotykami. Kiedy zaś jego zakonni bracia odmówili mu dostępu do paryskiej loży bractwa, wynajął kilku solidnie zbudowanych mężczyzn i ubrany w strój góralski razem z nimi wtargnął do lokalu, wyrzucając z niego zdumionych okultystów.

Sytuacja pogorszyła się, kiedy odsunął się od niego MACGREGOR MATHERS, szef Zakonu. Doszło wtedy do wielkiej wojny magów, w trakcie której grupa MATHERSA usiłowała zabić CROWLEYA przy pomocy czarnej magii. Szalały wokół niego zwierzęta, tłukły się naczynia, lecz jemu samemu nic się nie stało. Odpłacił im pięknym za nadobne. Przeprowadził inwokację demona, który miał ich skłócić ze sobą. W kilka miesięcy później Zakon Złotego Brzasku rozpadł się na wiele małych frakcji.

CROWLEY zaś udał się na pielgrzymkę po całym świecie. Najpierw pojechał do Meksyku, gdzie zgłębiał praktyki tamtejszych szamanów, medytował i wspinał się po górach z OSCAREM ECKENSTEINEM. Stamtąd pojechał do Azji. Praktykował jogę z ALLANEM BENNETTEM, wędrował po Indiach i Birmie. Wraz z ECKENSTEINEM zdobył szczyt K2. Podczas pobytu w Paryżu, zaskarbił sobie przyjaźń całej bohemy artystycznej. Cieszył się także dużym powodzeniem u kobiet, co zawdzięczał nie tylko swemu osobistemu urokowi, ale i tzw. „perfumom nieśmiertelności", które składały się z bursztynu i innych domieszek mocno podniecających kobiety. Mniej przyjemną stroną tego wynalazku było to, że idąc ulicą płoszył dorożkarzom konie.

Rok 1904 obdarzył CROWLEYA niesłychanym szczęściem. Poślubił piękną ROSE KELLY i wraz z nią spędzał „miodowy miesiąc" w różnych mistycznych zakątkach świata. Kiedy w marcu tego roku państwo młodzi przybyli do Kairu, CROWLEY postanowił pokazać małżonce sylfy, duchy powietrzne i w tym celu przystąpił do „Wstępnej Inwokacji" z Goetii, starodawnej księgi wywoływania duchów i demonów. **Uczynił to, jak wspomina, z nudów, ponieważ małżonkowie nie mieli nic innego do roboty.** ROSE nie przejawiała jakiegokolwiek zainteresowania magią i nie ujrzała sylfów. Miast tego jednak zapadła w dziwny trans, podczas którego sennym, choć wyrazistym głosem powtarzała słowa: „Oni czekają na ciebie". Było to niecodzienne wydarzenie, zważywszy na to, że właściwości mediumistyczne tak nagle objawiła osoba nie mająca nic wspólnego z okultyzmem. A jednak CROWLEY zignorował ten przekaz.

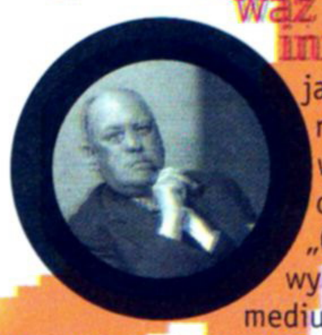

17 marca, mimo usilnych starań CROWLEYA, ROSE ponownie nie ujrzała sylfów. Tak jak poprzednio, zapadła w trans, w trakcie którego mówiła coś o „dzieciątku" i o Ozyrysie. Na nic się zdały wszelkie jego próby odwrócenia biegu wydarzeń, zirytowany, postanowił rozwiązać tę zagadkę. W tym celu wykonał inwokację egipskiego boga mądrości Thotha, który podobno przemówił ustami jego żony, lecz nie wyjawił niczego konkretnego. Nazajutrz, powrócił do inwokacji i wtedy niespodzianie usłyszał głos ROSE, która powiedziała, że bóg Horus oczekuje od niego przeprosin za jego poprzednie uczynki. Przeżył wstrząs. Jego żona nie mogła wiedzieć o tym, że nie darzy szacunkiem bóstw marsowych, do których należy również Horus, skoro jej wiedza religijna była gorsza od przeciętnej. W jednym z kolejnych przekazów ROSE nakazała CROWLEYOWI w dniach od 8 do 10 kwietnia zasiadać w pokoju w samo południe i spisywać wszystko co usłyszy. CROWLEY wykonał polecenie, czego efektem było dzieło o niesłychanej złożoności i głębokim znaczeniu, podyktowane mu przez AIWASSA, istotę ze świata bogów, czyli krainy nazywanej współcześnie „nieświadomością". Dzieło to nazywane jest potocznie Księgą Prawa.

Księga Prawa zapowiadała upadek chrześcijaństwa i nadejście nowej ery, której jedynym przykazaniem będzie „Czynienie swej woli". Oznaczało to odejście od „ego" i tożsamości wykształconej w procesie socjalizacji oraz poszukiwanie prawdziwej woli, która ukrywa się w każdym człowieku pod płaszczykiem pozornych pragnień i stanowi jego prawdziwe przeznaczenie. Księga Prawa głosiła rychły kres ładu patriarchalnego wspieranego przez ortodoksyjne (w przeważającej mierze monoteistyczne) religie prawa i porządku. W nowej epoce, erze Horusa — zwycięskiego dziecka w koronie — jedynym prawem miało być odkrywanie swoich prawdziwych pragnień i kształtowanie zgodnie z nimi swojej tożsamości. Oznaczało to odrzucenie prawa pisanego, kodeksu etycznego stanowiącego podstawę istnienia każdej cywilizacji patriarchalnej oraz przejęcie odpowiedzialności za własne życie, która w uprzedniej epoce spoczywała głównie na religii, państwie i stróżach porządku. Era Horusa miała być epoką indywidualizmu i wolicjonalizmu, twórczości i niezależności. Człowiek przyszłości łączył w sobie cechy dziecka i nietzscheńskiego nadczłowieka, swawolność z wolą czynu, gwałt z rozkoszą.

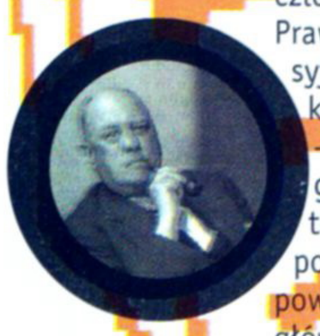

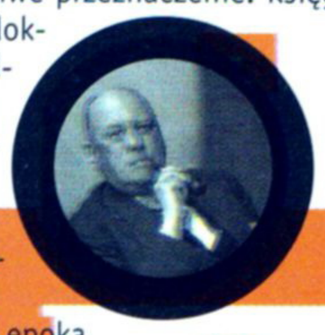

CROWLEY znajdował się wówczas jednak pod wpływem buddyzmu i niezbyt odpowiadało mu proroctwo tej księgi. Porzucił zatem księgę w kąt i udał się w podróż z żoną i małą córką, którą nazwał NUT MA AHATHOR HECATE SAPPHO JEZEBEL LILITH. Niestety, mała córeczka podróży nie przetrwała i zmarła na tyfus w Rangun. (Plotki krążyły, że zabiło ją jej imię).

CROWLEY pogrążył się w żałobie, porzucił żonę i życie towarzyskie. Większość czasu spędzał na podróżach po Maroku ze swym przyjacielem, poetą VICTOREM NEUBURGIEM. Założył także swój magiczny zakon A.'. A.'., którego zadaniem było indywidualne ćwiczenie się w doskonaleniu mocy umysłu i poszukiwanie nowych technik magicznych.

Nadszedł wtedy czas, kiedy postanowił przeprowadzić operację magiczną, którą w okultyzmie nazywa się „przekroczeniem Otchłani". Polega ona na zmierzeniu się z demonem rozumu, Choronzonem i dostąpieniu najwyższych mocy magicznych. Historia magii notuje liczne przypadki osób, które zagubiły się w Otchłani, a tym samym popadły w szaleństwo. CROWLEY pokonał jednak Choronzona i przekroczył Otchłań.

W roku 1912 CROWLEYA odwiedził THEODOR REUSS, szef niemieckiej grupy okultystycznej OrdoTempli Orientis. REUSS twierdził, że CROWLEY w swoim piśmie Equinox ujawnił niektóre tajemnice O.T.O dotyczące magii seksualnej. Domagał się od CROWLEYA, by mu wyjawił, kto te tajemnice zdradził. Po wnikliwej dyskusji uznał jednak, że CROWLEY dotarł do tych tajemnic dzięki własnym studiom. Nie omieszkał zatem mianować go przywódcą angielskiego oddziału O.T.O, niosącego nazwę Mysteria Mystica Maxima. Z biegiem czasu CROWLEY zdominował O.T.O, które stało się nośnikiem jego religii. Równocześnie, rozwijał działalność A.'. A.'., w którego szeregach znajdowały się takie postacie, jak: GEORGE CECIL JONES (jeden z filarów zakonu Złotego Brzasku), AUSTIN OSMAN SPARE (twórca magii chaosu) i kapitan FULLER (twórca doktryny Blitzkriegu).

Odnalazł też nową oblubienicę, LEAH HIRSIG, która urodziła mu dziecko. W 1920 roku założył na Sycylii, w miejscowości Cefalu, Opactwo Thelemy, skupiające wyznawców tej nowej religii. Idylla nie trwała długo. Wkrótce zmarło mu dziecko. CROWLEY przeżył załamanie nerwowe. Ataki astmy nasilały się i musiał je leczyć heroiną. Popadł w narkomanię. Na dodatek, wokół Opactwa wybuchł skandal, gdyż niejaki LOVELOCK, młody adept, umarł pijąc wodę z klasztornej studzienki. Jego żona rozpętała aferę w prasie, nadto nadszedł czas reżimu MUSSOLINIEGO i CROWLEY został wyrzucony z Włoch.

Odtąd zaczyna się tułaczka CROWLEYA po świecie i schyłkowy okres jego działalności. Stara się publikować swoje książki własnym nakładem, gdyż większość wydawców mu odmawia. Po śmierci THEODORE'A REUSSA zostaje wybrany szefem O.T.O. Pracuje nieustannie nad swoim systemem magicznym, tworzy dzieła literackie oraz talię zreformowanego TAROTA. Dużo spaceruje po Londynie. Jego mieszkańcy widują go czasem, jak na widok pijaka z kochanką zdejmuje kapelusz, bądź odprawia egzorcyzmy przed księżmi grecką formułą Apo pantos kakodaimonos (Chroń nas przed złymi duchami).

W styczniu 1945 roku przenosi się do hotelu Netherwood w Hastings. Żywi się już tylko jajecznicą, zimnym indykiem i heroiną. Pali fajkę z tytoniem zmieszanym z rumem. Umiera 1 grudnia 1947 roku. 5 grudnia odbywa się „Ostatni Rytuał", w trakcie którego LOUIS WILKINSON czyta „Hymn do Pana" i fragment Mszy Gnostyckiej, po czym ciało CROWLEYA zostaje poddane kremacji. To ostatni skandal, lecz dopiero początek jego wielkiej kariery.

Umarła Bestia. Niech Żyje Bestia!

W latach 60. wizerunek CROWLEYA pojawia się na płycie THE BEATLES. O CROWLEYU piszą książki, kręcą filmy, śpiewają piosenki. Powstają coraz liczniejsze zakony okultystyczne na nim się wzorujące. Po śmierci, staje się najbardziej żywotnym magiem swojej epoki. Obficie czerpie z niego feministyczny ruch czarownic, który większość rytuałów zawdzięcza spisanej przez niego na zamówienie „Księdze Cieni". TIMOTHY LEARY, guru rewolucji psychedelicznej lat 60-tych, ogłasza się jego spadkobiercą i kontynuuje jego poszukiwania w alchemii świadomości. Spadkobierców Bestii jest coraz więcej. Są wśród nich magowie starej daty i specjaliści od neuro-programowania, konserwatyści i anarchiści, gnostycy i sataniści. CROWLEY wyznacza drogę tym wszystkim, którym bliska jest idea życia pełnego przygody i poszukiwań, cudowności i spełnienia.

W Polsce ukazały się jak dotąd dwie książki CROWLEYA: „Księga Jogi i Magii" oraz „Teoria i Praktyka Jogi" (obie nakładem Wydawnictwa „Pegaz"). Zainteresowani myślą i praktyką Bestii najlepiej niech do nich zajrzą. Odnajdą tam techniki przekształcania swego życia, których na próżno by szukać w innych książkach.

Natomiast już w kwietniu krakowskie Wydawnictwo EJB, zasłużone na polu popularyzacji psychodelii, wyda najważniejsze dzieło CROWLEYA, „Magię w Teorii i Praktyce", które zawierać będzie specjalny dodatek z tekstem „Księgi Prawa".

DARIUSZ MISIUNA

CROWLEY w internecie/źródło fotografii:

http://www.crl.com/~thelema/crowley.html

http://www.cinenet.net/oto/thelema.html

http://www.geocities.com/athens/acropolis/9349

http://www.hoor.com/

NIE TRUJ DZIECKA, BURAKU !!!

OPRÓCZ CIEBIE PALENIE ZABIJA TWOICH BLISKICH

jak hartował się plastik

ALIEN SEX FIEND,
czyli Seksualna napastliwość kosmity

Wszystko zaczęło się od ALICE COOPER, średniowiecznej czarownicy spalonej na stosie, reinkarnowanej w XX wieku pod postacią piosenkarza muzyki pop. Kiczowaty, wzorowany na horrorach klasy B, nie pozostający bez związku z muzyką, sceniczny wizerunek COOPERA, zafascynował i natchnął we wczesnej młodości NIKA WADE'A vel FIENDA, późniejszego szefa jednej z najoryginalniejszych, elektronicznych grup lat 80. i 90. – ALIEN SEX FIEND

Od zawsze rozmiłowani w filmach grozy i najróżniejszego rodzaju makabrze, szokujący i kpiarscy, ALIEN SEX FIEND przeszli długą artystyczną drogę od postpunkowego, elektroniczno-gitarowego psychobilly-gotyku do techno. I zrobili to zachowując własny, niepowtarzalny styl, artystyczną niezależność i wieczną pasję eksperymentowania, mając za twórcze motto: „spodziewać się niespodziewanego", hasło przestrzegające fanów, że w przypadku tego zespołu, wszystko jest możliwe.
NIK WADE w latach 1976/77 był członkiem THE EARWIGS i MR AND MISS DEMEANOUR. Później stworzył DEMON PREACHER, grupę punkową, eksperymentującą z dubem, która nagrała dwa single i album „Action By Example". Po jej rozpadzie, NIK powołał na krótko do życia – NO LONGER UMPIRE.
Znajdując nowe mieszkanie w północnym Londynie, FIEND z nieodłączną CHRIS (niedługo potem MRS FIEND), zostali sąsiadami gitarzysty – YAXI'EGO, z którym niebawem rozpoczęli próby. Składu dopełnił przyjaciel YAXIEGO – perkusista JOHNNIE HA HA. Całą czwórkę znajomych połączyła wspólna fascynacja punk rockiem, jego rock'n'rollowymi prekursorami w postaci THE SONICS czy THE GROUPIES, horrorami w stylu „Dziwolągów", „Głowy do wycierania" czy „Dzikich kobiet Wongo". Nazwę dla zespołu JOHNNIE HA HA zaczerpnął z książki opisującej przypadki seksualnego napastowania ludzi przez UFO.

Debiutancka taśma demo, zrecenzowana w Melody Maker słowami: „Oni sprawiają, że THE FALL brzmi jak ABC, BIRTHDAY PARTY jak GO GO, a KILLING JOKE jak BAY CITY ROLLERS. Wątpię, czy kiedykolwiek słyszałem obrzydliwszą muzykę – status kultowy wydaje się być zapewniony", spowodowała błyskawiczny odzew ze strony OLLIE WISDOMA, lidera gothic-glamowo-punkowego SPECIMENA i organizatora gotyckich nocy makabry w klubie Batcave. Ten przybytek nawiedzany przez lubującą się w cmentarnym, turpistycznym image'u publiczność, okazał się wymarzonym miejscem dla ALIEN SEX FIEND. Już ich pierwszy występ spotkał się z niezwykłym aplauzem widowni, wśród której znajdowały się czołowe postacie nowego stylu – członkowie SPECIMEN, SEX GANG CHILDREN, MARC ALMOND, SIOUXSIE SIOUX i STEVE SEVERIN (THE BANSHEES). Niewypałem okazał się natomiast walentynkowy koncert w klubie Lyceum. ALIEN występowało u boku SPECIMEN, ale gwiazdą wieczoru była psychobillowa grupa THE METEORS. Okazało się, że fani rock'n'rolla mają w głębokiej pogardzie proroków horror rocka, tym bardziej, że ci (ASF) na złość zagrali swe najwolniejsze utwory. Jak wspominał NIK, w swoim pierwszym wywiadzie, dla fanzinu FLEXIPOP:
„Wciąż byliśmy obrzucani butelkami i puszkami przez Wreckin' Crew, czyli załogę od THE METEORS. Wziąłem więc statyw od mikrofonu i wsadziłem go w gębę jakiegoś gościa. Miałem też spluwę na scenie, no i tamci nie byli pewni, czy zaraz nie poodstrzelam im tłów".
Środowisko Batcave zostało upamiętnione na składance „Young Limbs and Numb Hymns", na której oprócz ASF i SPECIMEN znaleźli się m.in.: PATTI PALLADIN, TEST DEPARTMENT i BRILLIANT. Natomiast cztery najwcześniejsze sesje muzyczne ASF, zawarte na wspomnianej wcześniej kasecie demo, zostały wydane w 1993 roku na płycie „The Legendary Batcave Tapes".
Pierwszą płytę zespołu, singiel „Ignore The Machine", jak również debiutancki album „Who's Been Sleeping In My Brain", zrealizował YOUTH, wówczas członek THE BRILLIANT i ex-członek KILLING JOKE, dziś właściciel wytwórni trance – Dragonfly.
Muzyka zawarta na krążkach przywodzi na myśl elektroniczne eksperymenty SUICIDE, chropowatość VELVET UNDERGROUND, surową ekspresję SEX GANG CHILDREN, nawiązuje do psychobilly spod znaku THE CRAMPS czy THE METEORS, a jednocześnie za sprawą perkusyjnych popisów HA HA, ma w sobie ducha rytualnej muzyki etnicznej.
Taka koncepcja grania została rozwinięta na wydanym w 1984 roku albumie „Acid Bath" i zobrazowana koncertową, zarejestrowaną w Japonii płytą „Liquid Head In Tokyo".
Na „Maximum Security" grupa przechodzi przemianę. Po odejściu HA HA (założył on wraz ze swoją dziewczyną salon fryzjerski), ASF na jakiś czas pozostaje w trzyosobowym składzie, bazę rytmiczną powierzając automatowi perkusyjnemu. Utwory z „Maximum Security" są tajemnicze w klimacie, minimalistyczne w formie, silnie osadzone na bicie. „Maximum Security" to płyta o zimnym, surowym uroku, będąca swego rodzaju epitafium dla stricte gotyckiego oblicza grupy. Jednocześnie to najmniej eklektyczny, najbardziej zrównoważony album w dorobku zespołu. No, może z wyjątkiem „Nocturnal Emissions".
EP-ka „I Walk The Line" i LP „It" to ponowna erupcja energii. Od tej pory twórczość grupy cechować będzie mniej lub bardziej, ale zawsze taneczny bit, dyktowany przez automat, choć nie zabraknie również żywego perkusisty w osobie RATA FINKA JR. Od „It" zespół rozpoczął również eksperymenty z loopami, samplingiem i preparowaniem taśm. Podczas gdy wydany w 1987 roku „Here Cum Germs" nie wnosi specjalnie nic nowego do twórczych koncepcji zespołu, następny album „Another Planet", wraz z późniejszym „Curse", należą do najbardziej eksperymentalnych w dorobku grupy. ASF często rezygnuje z formuły typowych piosenek, na rzecz elektronicznych poszukiwań na bazie samplingu, loopów, dubu, a bardziej tradycyjne utwory urozmaica o acid house'owe rytmy i wiele improwizowanych, psychodelicznych elementów. Na „Another Planet" znalazło się miejsce również na klasykę - przeróbkę „Silver Machine", hitu prekursorów space rocka, grupy HAWKWIND, oraz „Satisfaction" z repertuaru THE ROLLING STONES.

Przed realizacją „Another Planet", grupę opuszcza YAXI. Jego miejsce zajmuje DOCTOR MILTON, który wraz z RAT FINKIEM zostaje uznany oficjalnym członkiem zespołu.
„Open Head Surgery" to znowu jakże charakterystyczny dla ASF eklektyzm objawiający się transowo-orientalno psychodelicznym „Magick", transowo - rock'n'rollowym „Class of 69", samplingowym, połamanym – „Stressed Out" i nawiązującym klimatem do „Who's Been Sleeping In My Brain?" – „Lickin Ma Bone".
W 1992 roku NIK i MRS FIEND odczuwając znużenie starą, mimo zachodzących w jej obrębie zmian, wciąż bliską rock'n'rollowi formułą, poszukują nowych dróg rozwoju. Podczas, gdy przez 10 lat muzyka ASF spokojnie ewoluowała, za sprawą wydanego w 1994 roku „Inferno", rejony penetrowane przez ASF zmieniły się diametralnie. „Inferno" to nic innego niż ścieżka dźwiękowa skomponowana do komputerowej gry SF. Grupa państwa FIEND, została pierwszym w historii zespołem, który skomponował od początku do końca, całą muzykę do gry komputerowej. Pracę nad „Inferno" nadzorował BERRY LEITCH, autor 80 ścieżek dźwiękowych do gier. Tego typu praca, była tym, o co NIKOWI i MRS FIEND chodziło – zacząć wszystko od nowa, nie zrywając związków z muzyką. Płytowy mix zrobił stary znajomy – YOUTH.
Następny krok – maxi singiel „Evolution", rozpoczął wyraźny flirt grupy z techno trance. Jednocześnie to pierwsza płyta, nagrana dla własnej wytwórni zespołu – 13-th Moon Records. Po latach współpracy, grupa rozstała się z Cherry Red, m.in. po to, żeby realizować własne pomysły (czytaj: jak dotąd opublikować kilka różnych wersji „Evolution"), a w przyszłości zająć się również promocją innych wykonawców.
Album „Nocturnal Emissions" to doskonałe rozwinięcie „Evolution". Techno, a właściwie, eksperymentalne techno, z nawiązaniami do space rocka, trance'u, industrialu i ... do starego ASF. Pomimo kompletnej zmiany formuły czuć, że to ten sam zespół. Ciekawostką, obrazującą typowe dla NIKA i CHRIS poczucie humoru, jest fakt, że utwór „Garbage" jest odpowiedzią ASF na utwór „Alien Sex Fiend" grupy GARBAGE.
ASF wydaje dla swoich fanów, opracowany własnoręcznie w warstwie graficznej i merytorycznej przez NIKA i MRS FIEND, zine „Fiendzine". Do tej pory ukazało się 21 numerów pisma.
NIK jako autor grafik i obrazów miał kilka wystaw swoich prac w Europie i USA. Jego plastyczne zdolności można ocenić na każdej z okładek płyt zespołu.
NIK: „Są okresy, gdy życie wydaje się bardzo ciężkie i wtedy popadam w depresję. I wiem, że tak naprawdę, gdybym nie tworzył w ALIEN SEX FIEND i nie robił innych rzeczy, którymi się zajmuję, to już dawno odwiezionoby mnie w kaftanie bezpieczeństwa. Ale ponieważ mój świr ogniskuje się w muzyce ASF i w malarstwie, to wszystko jest OK.
Niedawno NIK i MRS FIEND znaleźli nowe zajęcie, zostali DJ'ami. Wykazują się na tym polu podczas comiesięcznych imprez „Fiend At The Controls".
MRS FIEND: „Nasz set trwa 5 godzin. Mamy więc czas zagrać różną muzykę – i hip hop, jak np. PUBLIC ENEMY i ambient typu THE ORB, techno, jakiś trance, CHEMICAL BROTHERS, coś bardziej rockowego jak KILLING JOKE, industrial, drum'n'bass. Jednym słowem, wszystko co nadaje się do tańczenia".
Tu na marginesie wypada dodać, że OLLIE WISDOM, organizator koncertów w Batcave, mieszkający dziś w Australii, również jest DJ'em i tworzy muzykę trance. Jest to więc kolejna osoba po państwu FIEND i YOUTH'IE, która odnalazła miejsce na scenie dance.

maniac
fot. serwis zespołu

Adres sprzedaży wysyłkowej:
BLUE CRUMB TRUCK, P.O. Box 416, Cardiff CF1 8XU, Anglia

DYSKOGRAFIA (albumy)

„Who's Been Sleeping In My Brain" '83
„Acid Bath" '84
„Liquid Head In Tokyo" '85 (koncert)
„Maximum Security" '85
„It" '86
„The Impossible Mission" '87 (mini LP)
„Here Cum Germs" '87
„All Our Yesterdays" '88 (zbiór singli)
„Another Planet" ' 88
„Too Much Acid" '89 (koncert)
„Curse" '90
„Open Head Surgery" '92
„Altered States Of America" '93 (koncert)
„The Legendary Batcave Tapes" '93
„Drive My Rocket" '94 (składanka amerykańska)
„Inferno" '94
„I'm Her Frankenstein" '95 (składanka amerykańska)
„The Singles 1982-1995" '95

Aline dance in France

czyli.wieści.z.trójkolorowych.parkietów.

Od niespełna dwóch lat francuska scena taneczna nieustannie dostarcza nam znakomitych, sensacyjnych wręcz produkcji, będących przyczyną wielu wzruszeń, nominacji do „wydawnictw roku" oraz niezliczonych publikacji w renomowanych magazynach muzycznych. **DAFT PUNK, DIMITRI FROM PARIS, MOTORBASS, LAURENT GARNIER, ETIENNE de CRECY, I-CUBE, DJ CAM, AIR** — to już znani i uznani artyści, których wydawnictwa cieszą się dużym wzięciem. W kolejce czekają następni. Tym razem kolejka nazywa się „Aline Can Dance". ALINE — animatorka powyższego przedsięwzięcia — spróbowała słodkim głosem opowiedzieć na czym polega „francuski fenomen", jakie dźwięki naprawdę królują we Francji, kto będzie następny...

ALINE (Can Dance)

Podczas pracy w różnych paryskich rozgłośniach radiowych poznawałam wielu house'owych DJ-ów, producentów, organizatorów klubowych imprez oraz osoby, które prowadziły swój własny show w eterze. Niektórzy z nich tworzyli własne, bardzo dobre utwory i pewnego dnia zdecydowałam, że te wszystkie nagrania zbiorę razem i wydam na jednej płycie. Sama bardzo interesuję się każdym aspektem kultury tanecznej, jestem jej czynną uczestniczką i przede wszystkim uwielbiam tańczyć — stąd też tytuł. Głównym założeniem **„Aline Can Dance"** jest promocja francuskiej muzyki house i jej twórców: może mniej znanych niż DAFT PUNK, ale nie znaczy to, że gorszych.

66 →

FRANCUSKI FENOMEN

Francuska scena taneczna z pewnością jest muzycznym fenomenem, ale bardziej w Anglii i tamtejszych czasopismach, które nagłośniły całą sprawę. Sama Francja podchodzi do tego bardziej sceptycznie. Nie mamy tak silnej sceny klubowej jak angielska, a w zamian sporo problemów z promowaniem takiej muzyki. Tylko kilka klubów, czasopism i jedna rozgłośnia radiowa specjalizuje się w muzyce house — np. paryski klub QUEEN, gdzie odbywają się imprezy pt. „Respect" czy RADIO FG 98.2 (najpopularniejsze i przy okazji homoseksualnie zorientowane francuskie radio serwujące house i techno — przyp. S.H.). Właściwie cała kultura taneczna we Francji skupiona jest wokół kilku dużych miast jak Paryż, Marsylia, Lion czy też Montpellier. Poprzez wsparcie ze strony Brytyjczyków zaistnieliśmy dla szerszej publiczności, nasi artyści są cenieni i może właśnie dzięki temu sytuacja francuskiej sceny klubowej zacznie zmieniać się na lepsze.

ROMANTYZM

Zapewne nasze romantyczne usposobienie ma duży wpływ na charakter muzyki house. Sample ze starych nagrań, cytaty z easy listening przydają lekkości utworom, jednak dziś w tego typu dźwiękach specjalizuje się niewielu francuskich artystów. Na pewno DIMITRI, ETIENNE de CRECY, DAFT PUNK oraz AIR, czyli ci najbardziej znani, którzy jako pierwsi produkowali nagrania z muzyką house. Teraz to się nieco zmienia, wielu producentów odchodzi od tej lekkości i upodobania do samplowania starych nagrań, skupiając się na coraz mocniejszym, funkowym rytmie i potężnym basie jak np. IMPULSION w „Rock That House Music" czy „Music Sounds Out" PLAYIN' 4 THE CITY.

MŁODA FRANCJA

Ludzie coraz bardziej interesują się i zaczynają rozumieć muzykę taneczną. Przykładowo ci, którzy słuchali rocka czy funku zwracają się teraz w stronę house'u. Tak samo duże wytwórnie, które początkowo po macoszemu traktowały kulturę taneczną, by teraz z zacięciem poszukiwać nowych artystów *dance*. Próbując powiedzieć, kto na dzień dzisiejszy ma największe szanse na zaistnienie poza granicami Francji, musiałabym wymienić właściwie wszystkich wykonawców z „Aline Can Dance", np. CATALAN FC, który muzykę house tworzy już od prawie 10 lat, czy też GEORGE ISSAKIDIS nagrywający również jako THE MICRONAUTS razem z CHRISTOPEM MONIER (oprócz wielu singli w swym dorobku mają rewelacyjny remiks „Black Rockin' Beats" THE CHEMICAL BROTHERS — przyp. S.H.). Z pewnością dużą popularnością cieszyć się będzie pierwszy album duetu IMPULSION (DJ PASCAL R i wspomniany już CHRISTOPE MONIER -przyp. S.H.), który dla wytwórni Sony nagrał naprawdę wspaniały materiał.

Francja to jednak nie tylko house. Możemy poszczycić się świetną acidjazzową grupą THE REMINISCENCE QUARTET (związaną kontraktem z Yellow Production — przyp. S.H.), mistrzem scratchowania i hiphopowych beatów — CUTEE B czy w końcu znakomitym drum'n'bassowym producentem GERARDEM nagrywającym dla oficyny Versatile, w barwach której tworzy również I-CUBE. Sam drum'n'bass we Francji nie jest tak bardzo popularny jak house i techno. Niewielu DJ'ów ma odwagę grać połamane, junglowe utwory, gdyż publiczność woli proste, ale dynamiczne rytmy. Na szczęście — tak jak cała francuska scena — to się zmienia. I stale ewoluuje. Teraz modny jest house, a za chwilę do głosu mogą dojść takie grupy jak AIR czy KID LOCO preferujące stonowaną i nastrojową muzykę. Na popularności zyskuje speed garage, będący wypadkową techno, house'u oraz jungle i wszystko wskazuje na to, iż nie będzie to tylko kwestia miesiąca czy dwóch. Prawdopodobnie zadomowi się we francuskich klubach na dobre.

ALINE wysłuchał STEF (Can Dance Too)
HARPER
fot. Small

UNITY TRANCE VISION

techno spring edition

Pegasus Projekt

wykonawcy:

DJ GARY D. [MAYDAY]
DJ HIGH-KO [D-TRANCE]
DJ JACO [DJ CLUB-POLSAT2]
DJ GOGO [KLUB KANTY]
DJ SKOTT [TDM i wiele innych]
DJ JORGE [LOVE PARADE]
DJ YANNY [HOUSE NATION]
DJ JAZZ-EEK [QUO VADIS...]

live act:

D-TRANCE • YANNY & PARAGOD

european light & sound

66 000 Wat

SZCZECIN, HALA PRZY UL. NARUTOWICZA, 18.04.1998 R.

punkty przedsprzedaży:

Szczecin: **TOP MUSIC** - Targowisko Turzyn, **ROCK'N'ROLLER** - Brama Portowa
SWING - Dworzec Główny (open 24h/dobę), **MAGNET** - stoisko muzyczne
FINKA - stoisko muzyczne, **HELIOS I** - stoisko muzyczne
ACOUSTIC - sklep muzyczny, **KLUB OSZOŁOM** - ul. Obrońców Stalingradu 28
Stargard Szczeciński: **SCK** - sklep muzyczny, **POD ARKADAMI** - sklep muzyczny
Poznań: **ROCK'LONG'LUCK** - DT Centrum, Deptak-ul. Półwiejska 20

foto: GRABA STUDIO - 0 602 636 998

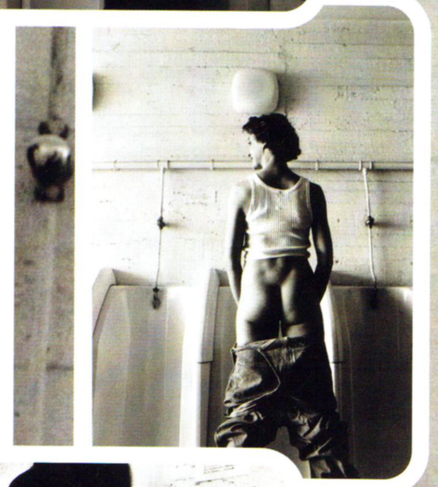

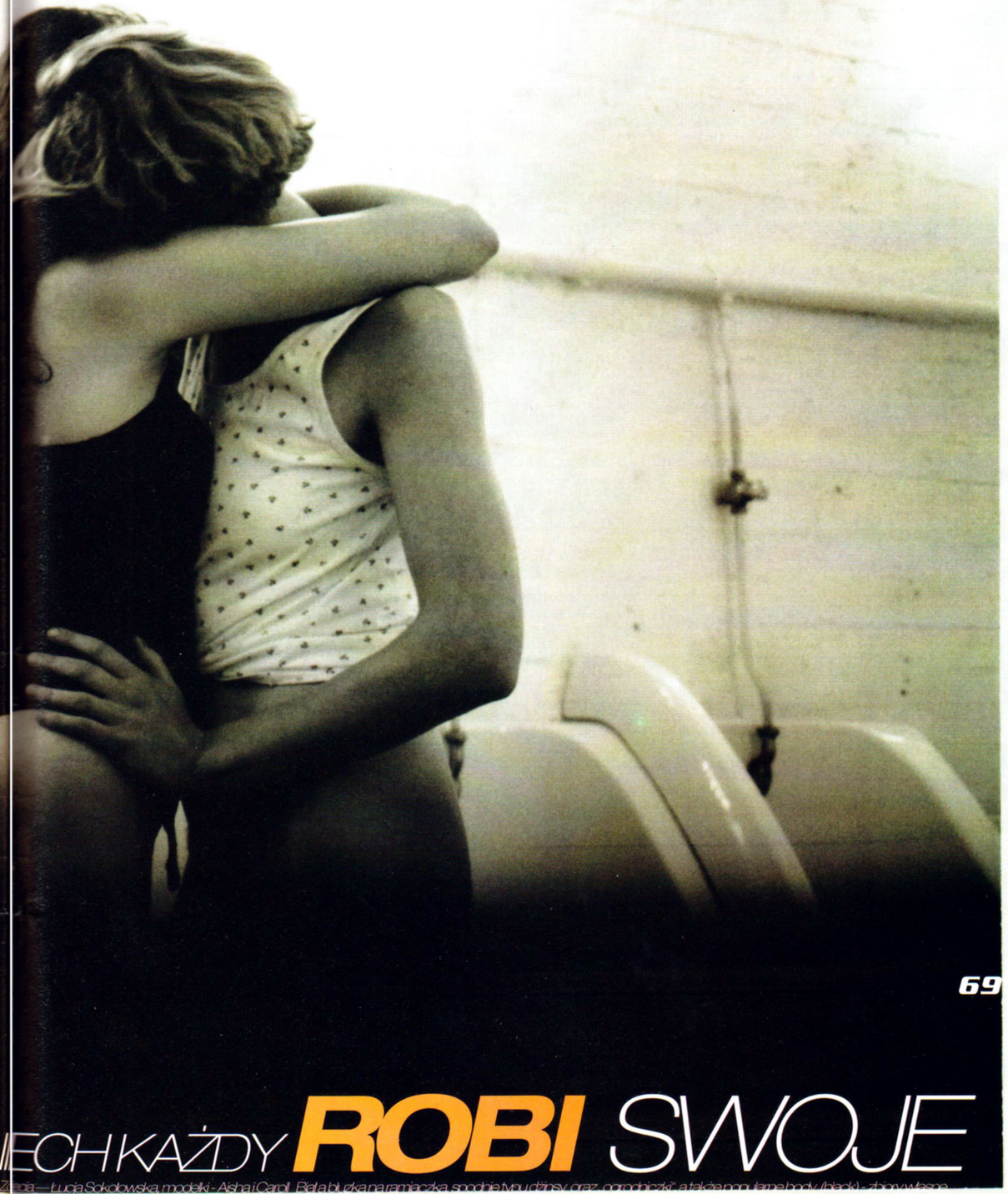

NECH KAŻDY ROBI SWOJE

Zdjęcia — Łucja Sokołowska, modelki - Aishai Carol, Bielabluzka.pl, ramiączka, spodnie typu dżinsy oraz ozdobiczki" a także popularne body (black) - zbiory własne

DZIE-SIAT-KA

UTWORÓW/ PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ - 6W.

dj DRWAL
prawy prosty :
DAFT PUNK „Revolution 909" Virgin
ACID ROCKERS „Message From Jupiter" Blue Room
X-DREAM „Radiohead" Blue Room
G FORCE „Electronic Lesson pt.2" KK TRAX
ADAM F „Music In My Mind (DEEP DISH mixes)" Virgin
SIMPLE MINDS - "Don't You Forget About Me" JAM&SPOON / UNION JACK mixes Virgin
lewy sierpowy :
LAIDBACK „Rock Zour World" Bolshi
VARIOUS „Organic Technoloji" Botchit&Scarper
TEST DEPT „Tactics For Evolution" KK Records
SIMPLE MINDS - "Philadelphia Bluntz" FILA BRAZILA mixes Virgin

dj JERRY
1. TROMESA vs. DJ JERRY "Chilito" MD/DAT promo
2. KOLLING JOKE "Love Like Blood" Dragonfly Records
3. DARSHAN "Windchme EP" Flying Rhino Records
4. GENETIC "Floor Sonic Shakedown" Dragonfly Rec.
5. SERIOUS DANGER "Deeper" ISB Rec.
6. SONO TAB "El Nino/Pure" - Muller 2011 Muller Rec.
7. MIRANDA "Somewhere Out there" Koyote Rec.
8. SVEN VÄTH "Scorpio's Movement" Virgin
9. QUIRK "Dance With The Devil EP" Matsuri Productions
10. DAVE ANGEL "Funky Music" Island Rec.

dj KRISB
1. DJ SLIP "Broken Cake" Missile
2. NAVARIO SAURO AND TOBIAS SCHMIDT "Ultramonotone" Scandinavia
3. CARI LEKEBUSCH "Vet Dom Som För Att" Hybrid
4. CHRISTIAN MORGENSTERN "Miscellaneous II" Kanzlermat
5. 2CB
6. GHETTOBLASTER II, Kurbel
7. JOEL MULL "Sjal i Koket EP" Primevil
8. THE SKINLESS BROTHERS "It's The 6" Central
9. STEVE POINDEXTER vs. MR. JAMES BARTH "Trainspotters Nightmare"
10. RED SCORPION Bold

dj CRISTIAN M
1. ANTHONY SHAKIR "Soundblaster" Int. Gigolo Rec.
2. SAY DENHAM "The People's Revolution" Black Nation
3. POPPLEREFFEKT "Sterilization"
4.UR "Turning Point"
5. GHETTOBLASTER vol.2 Kurbel
6. JOHANNES HEIL "Pax" Kanzelerant 21
7. FUNCTION "Syneware"
8. STEVE POIMTDEXTER vs. MR. JAMES BARTH "Trainspotters Nightmare"
9.DJ T-1000 "Jetset Lovelife EP" Tresor
10. JOY DENHAM "Escape to the Black Planet" Disco B

dj BELL
Juice Booking (022) 75 10 949 - Adrian
1. WISHMOUNTAIN IS DEAD Antiphon rec.
2. JOHANNES HEIL "Pax" Kanzelerant 21
3. CARI LEKEBUSCH "Vet dom som för att", Hybrid
4. JNIGO KENNEDY "Spatial EP" Molecular Rec.
5. THE OCTAGON MAN Electron Industries
6. GHETTOBLASTER II Kurbel
7. SUBVOICE 011
8. RICHARD BARTZ Kanzleramt 22
9. HEIKO LAUX "The old school street previous"
10. GAETEK Conform Rec. 02

dj VU
booking NMA 0602 71 33 08
1. IAN POOLEY "Gimmie sound"(D.Angel rmx.) Nrk Rec.
2.JB3 "Trough the mixer" NovaMute Rec.
3.SAMUEL L.SESSION "Technosoul pt. one" Cycle Rec.
4. WONDERSTUFF "Eight vibes" Stuff Rec.
5. LOSOUL "Picture" Playhouse Rec.
6. POINT BLANK "Bang the drums" Salvation Rec.
7. JOEL MULL "Function" Loop Rec.
8. ADAM BEYER "Untitled" Rotation Rec.
9. JOHANNES HEIL "Music" Fieber Rec.
10. MOBY "Bring back my happines" Mute Rec.

TOMEK ROEHR (DJ DREDDY/TROMESA)
1.SLINKY WIZARD "Money Comes Cheap EP" Flying Rhino Rec.
2.F.A.T. "100's of Sunsets" Twisted Rec.
3. X-DREAM "Radiohead - Dritte Raume Rmx" Blue Room Released
4. XTRA TERRESTICLE "Auto Pilot" TIP Rec.
5. MINDFIELD "U.V. Nation" Phantasm Rec.
6. KILLING JOKE "Deedrah Remix" Dragonfly Rec.
7. TROMESA & KRISB "Stereopian" Phantasm Rec.
8. ACID ROCKERS "Messages from Jupiter" Blue Room Relesed
9. TROCOX "Pandan" DAT
10. GENETIC "Floor" Dragonfly Rec.

dj MIC
Juice Booking
1. ROBERT HOOD "Hoodlum" Drama Rec.
2. RICHARD BARTZ "Ghettoblaster II" Kurbel
3. BUCKFUNK 3000 "First Class Ticket To Telos" Language
4. CRISTIAN VOGEL "Syncopate To Generate" Sativae
5. JOHANNES HEIL "Pax" Kanzelramt
6. MYSTIC SHAPE "First EP" Primate
7. DJ SLIP "Broken Cake - NEIL LANDSTRUMM mix" Missile
8. BLUEPRINT 4 Blue Version
9. 2 CB Made in Shoreditch
10. ADAM BEYER "Stockdown City" Rotation

dj SESIS
1. METALHEADZ "Variuos II" Metalheadz
2. RONI SIZE "Electricks" Talking Loud
3. DECODER "Decoded EP" Technical Itch
4. ADAM F "Music In My Mind - DJ KRUST rmx" F Jam
5. TECHNICAL ITCH "Starring..." Moving Shadow
6. MAMPI SWIFT "Revenge" Church
7. CODENAME JOHN "The Warning" Metalheadz
8. THE KRAFT "Feel Good" Church
9. PASCAL "Against The Grain" Frontline
10. RONI SIZE "Reprazent" Talking Loud

dj EXTASE
booking 0602 343 255
1. ABSTRACT SOUL "Keff"
2. SIMPLE MINDS "Don't You Forget About Me - JAM & SPOON rmx"
3. SVEN VATH "Scorpio's Movement"
4. ZZINO vs. ACCELERATOR "Patches"
5. ANDREAS KRAEMER "Tetanus"
6. THOMAS KROME "Compressed"
8. SPHERE "Polyphonic Groove"
9. ADAM BAYER "Another One"
10. COLOURHEAD "Wooden People"

dj MISHA
new booking 0601 273 597
1. JIMPY "Darkside & Finksink" Tide
2. QUANTUM TRIGGER "Yellow Bentine Two Step" Tide
3. ELEKTROFORCE "Into Other Worlds" Kontor Rec.
4. SWISS MADE "Mr. Rossi's Adventure Future mix" Planet Vision
5. SCHNITZER & McCOY vs. HUMATE "Oh My Darling I Love You" Superstition
6. FUNKY TOWN edition II - Headroom rmx. DMD
7. YUM YUM "Glasshouse" Sperm Rec.
8. NK - VAN BELLEN rmx White Label
9. SEN VATH "Scorpio's Movement
10. DJ MISHA "Inka Files" dat - MTJ

dj ELIOT
booking 061 8525 801
1. CRISTIAN VOGEL "Syncopate To Generate"
2. JOHANNES HEIL "Pax"
3. BEN SIMS RETROVERT theory 01
4. SOUND ASSOCIATED "Power Cuts"
5. THE SUBJECTS "Beyond"
6. FANFAN LA TULIPE "DJ MISHA SUX" md
7. NEIL LANDSTRUMM "Polaris 2"
8. AGRESSIVA 69 ELIOT rmx
9. ELIOT "Why?" md
10. CRISTIAN VOGEL "2 Fat Download"

dj BASIC
booking 061 8525 801
1. SOUND ASSOCIATED "Power Cuts"
2. DJ RUSH "Robo Trippin'"
3. JOHANNES HEIL "Pax"
4. INIGO KENNEDY "Silent Tantrums"
5. SUBHEAD 011
6. MINIMAL MAN "Newburn"
7. JUSTIN BERKOVI "Gravel Heart"
8. BARTZ vs. HELL "Take A Shot"
9. HOLY GHOST "Gone Fishin' - ADVENT rmx"
10. ARMAND VAN HELDEN "Witch Doctor"

dj BOOMBELL
booking 061 8525 801
1. DJ VOODOO "El Verano - Eivissa"
2. MISS JONES "Xctasy"
3. STYRKE "Acid Musique"
4. CARL feat. MUSIC MIND "Disco Fever"
5. CYRUS & THE JOKER "Orgasm"

dj REMEDY
booking 0602 641 462
1.GREENFIELD "No Silence"
2. SM - TRAX "Work This Pussy"
3. SWEET TEE "It's Mr Beat"
4. BLADE RACER "Master Blaster Party EP"
5. NBG "Natural Born Grooves"

MASSIVE ATTACK

+ support

Planeta, Warszawa

15.05.98

wstęp od godz.19.00

po koncercie balanga.
DJe:

Hidden Agenda
[Metalheadz / Clear]

Mr Smith
Bogusz Jr.

cena biletów: *70 zł.*

bilety do nabycia: *kasy ZASP, Al. Jerozolimskie 25, tel. 6219383, u Rolanda, DT Centrum "Junior", tel. 6713088, Planet Music, Pl. Zbawiciela 3/5, EMPiK Megastore, Nowy Świat 15/17*

AMC plastik program

nowy album "MEZZANINE" w sklepach od 13.04.98.

„Jezu, Ja tańczę"

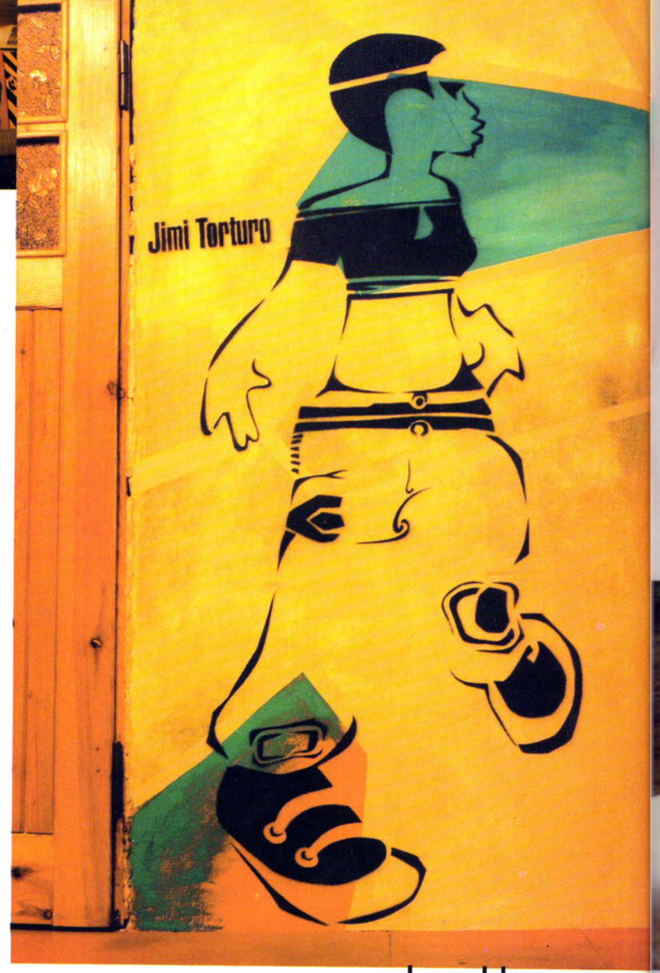

„Jezu, Ja tańczę"

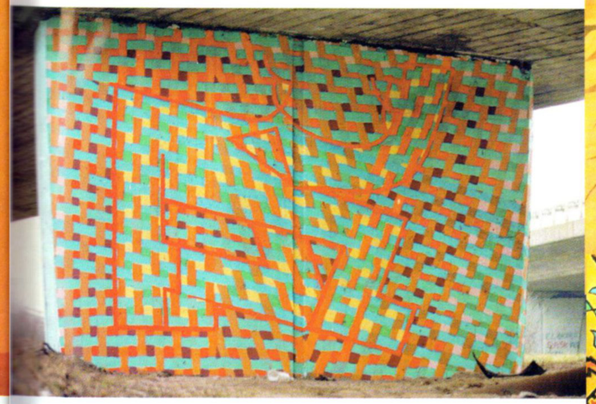

„Jezu, Ja tańczę"

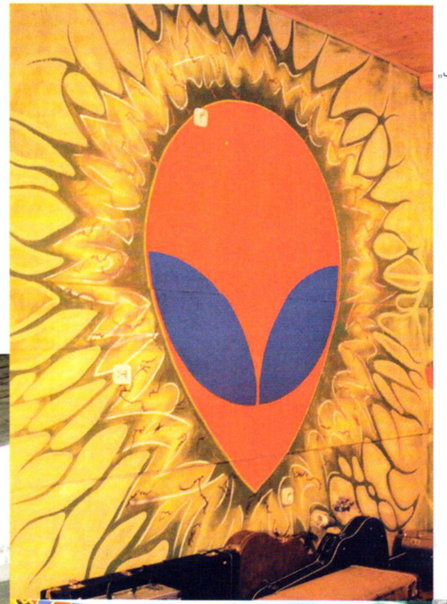

„Jezu, Ja tańczę"

Twórczy wandalizm JIMMIEGO TORTURO

Michał był bardzo zdolnym i pięknym chłopcem. Tata powiedział kiedyś, że będzie sławny. Babcia, że będzie bogaty — bo owłosiony i że powodzeniem u kobiet cieszyć się będzie — bo szpara między zębami...

Pewnego dnia „przyjaciele" zaproponowali mu wspólne spalenie jointa... „Narkotyki są najgłupszym i ryzykownym sposobem poznania życia. Narkotyki są do dupy- lepiej kup kwasowe ciuchy!
Nie wyobrażam sobie jednak dnia, w którym zerwę z nimi raz na zawsze... Nie chcę zatrzymywać się na patrzeniu przez brudny pryzmat miejskiego życia pokrywającego wrażliwość rdzą. Słowa: Bóg, Dobro, Prawda, Miłość, funkcjonują w każdym języku i znaczą to samo — nie forma ma tu znaczenie, lecz ich istota.
W tym co robię mam jeden cel- tworzyć swoje pojęcie wszechświata i cały czas szukam ludzi żyjących dla tych samych co ja wartości, jednak miejskie życie nie daje czasu ani możliwości na zaglądanie głębiej.

Ludzie i to co robią jest odbierane bardzo powierzchownie. FORMA może działać myląco, jednak istnieje i trzeba zająć w stosunku do niej jakieś stanowisko.
Ja mając prawo wyboru chcę wykorzystywać formę. Inaczej to ona wykorzysta mnie. Jeśli forma istnieje, niech przyciąga to, czego potrzebujemy i niech odpycha to z czym nie chcemy mieć do czynienia. W swoim życiu pracuję nad tym, aby moja zewnętrzność harmonizowała z wnętrzem, a w swojej pracy staram się szczerze ubrać treść w formę. Służę ludziom z pełnym szacunkiem dla ich potrzeb, czasem bez zaufania co do ich gustu.
JAK???
Jedni wyrażają siebie przez muzykę, słowo, inni przez obraz — należę do tych ostatnich.

Dbając o wizualne oblicze rzeczy staram się wyrazić ich istotę i tym samym zwrócić na nie uwagę właściwych ludzi. Jeśli mam taką możliwość, wyrażam siebie zmieniając oblicza rzeczy...
Jestem raczej outsiderem i czasem brakuje mi pospolitej umiejętności wypowiedzenia się przy pomocy słów, co często fałszuje moje położenie wobec otoczenia. Być może dlatego mam potrzebę uzewnętrzniania się w sposób nazywany sztuką.
Mój cel- być najlepszym w swojej dziedzinie, która zaczyna się krystalizować.
Moja zasada — traktuję tymczasowy brak wprawy i niedoskonałości techniczne jako cechę, a nie wadę. To bardzo rozwojowe podejście..."

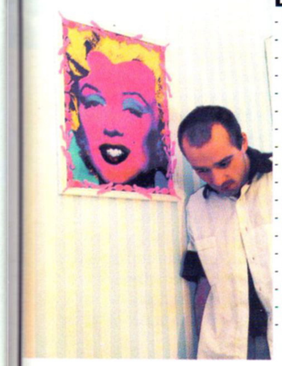

Dorobek artystyczny i praktyka:

- asystent scenografa i główny scenograf na pokazach mody organizowanych przez Agencję Filmową „PROFILM" z Gdańska,
- scenografia do teledysku NAZARA,
- asystent scenografa na Yach Film Festiwalu,
- asystent scenografa w teleturnieju „Zamczysko",
- okładka płyty zespołu CREW,
- autorskie sklepy z ubraniami „FIFFI w Gdańsku, Bydgoszczy i Gdyni,
- studio nagraniowe „Red Studio" w Gdańsku,
- siłownia „Studio 89" w Gdańsku,
- legalne freski na zewnątrz i wewnątrz gdańskich budynków,
- kilkanaście aktów „twórczego wandalizmu" na ulicach oraz niezliczona ilość zarysowanych ostatnich stron w szkolnych zeszytach,
- sklep z ubraniami w Inowrocławiu,
- sklep „Troll" w Olsztynie,
- Muzeum Myśliwstwa i Jeździectwa w warszawskich Łazienkach,
- „Fashion Club" w Gdyni,
- dyskoteki pod Radomiem i w Starogardzie Gdańskim,
- klub społecznego L.O. w Gdańsku Siedlcach,
- sklep indyjski w Gdyni,
- dekoracja wnętrz mieszkań prywatnych.

Jimmiego Torturo wysłuchał M.Werk
fot, arch, artysty

Disko, ale techno

Wytwórnia Disko B nierozerwalnie związana jest z niemiecką techno sceną niemal od początku jej powstania. O swój status musiała walczyć jednak dłużej niż kilka jej podobnych - nie miała bowiem jednego z największych atutów, jej siedziba mieści się w Monachium, a nie w Berlinie czy Frankfurcie. A właśnie w tych miastach zwłaszcza na początku, skupiona była praktycznie cała scena klubowa.

Dziś w Monachium działają m.in. dwie bardzo progresywne wytwórnie Disko B i Compost. Ta druga koncentruje się na poszukiwaniu nowych brzmień, promując artystów z kręgu freestyle, trip hop, drum'n'bass. Tak naprawdę tylko Disko B, której produkcje celują w klasycznej muzyce house i techno jest w stanie nawiązać rywalizację ze słynnymi tłoczniami z Berlina i Frankfurtu. Można powiedzieć, że Disko B to jedna z trzech, czterech, najważniejszych dzisiaj wytwórni techno w Niemczech. W swych szeregach zatrudnia m.in. DJ HELLA, ROBERTA GÖRLA (ex DAF), RICHIE BARTZA, KIRLIANA, BLAKE'A BAXTERA.

Podobnie jak oficyna Tresor, która powstała jako niezależna część Interfisch Records, tak Disko B wystartowało zimą 1990/91 r., jako taneczny oddział wytwórni Sub-Up, z szalonymi tanecznymi singlami spreparowanymi przez zapomnianych dzisiaj SILCON SOUL („Who Needs Sleep Tonight"), SUGAR SHUT UP! („Is That All There Is?") i DUB INVADERS („Yellow Moon"). Niestety, zdobyły one jedynie lokalną popularność. DJ UPSTART, szef Disko B tak wspomina tamte czasy:

„Jak wielu z nas, znudzony byłem bezptciową muzyką, której coraz więcej pojawiało się na półkach sklepowych. Postanowiłem coś z tym zrobić. Naszą pierwszą sekretarką została BARBARELLA, notoryczna grouppie, znana w całej Bawarii. Nie byłem już dłużej w stanie prowadzić korespondencji, odpowiadać na te wszystkie faxy, wypisywać czeków, co znudziło mi się całkowicie od momentu jak w 1981 r. założyłem mój mały sklep płytowy. Z pomocą przyjaciół wystartowałem z Disko B".

Przełom nastąpił dopiero w 1992 r. wraz z serią organizowanych przez nich w Monachium i kilku innych miastach Bawarii technoparties pod wspólnym szyldem „Ultraworld". Zastynęty z tego, że po raz pierwszy w tych rejonach Niemiec przedstawiły ludziom w tak dużej porcji minimal detroit techno, jak również ówczesne niemieckie przeboje trance'owe. To wtedy doszło do nawiązania znajomości z mało znanymi jeszcze DJ'em HELLEM, RICHIE BARTZEM i najbardziej doświadczonym w tym towarzystwie ROBERTEM GÖRLEM (ex DAF), którzy zmienili oblicze wytwórni Disko B. To oni stali się współtwórcami pierwszych wielkich przebojów Disko B w skali ogólnoniemieckiej, a nawet międzynarodowej. Myślę tu o „Red Bull From Hell" DJ-a HELLA, Psycho ROBERTA GÖRLA i „4 Degrees" ACID SCOUT (jeden z projektów R. BARTZA). Inną ważną postacią, która wyraźnie przyczyniła się do rozwoju stylu firmy, był PATRICK PULSINGER, który trafił do ekipy w przypadkowy sposób. Szef Disko B, UPSTART, podczas brawurowej jazdy na nartach w Alpach zderzył się na stoku z techno maniakiem TUNAKANEM (Turkiem zamieszkałym w Wiedniu) z ewidentnej winy tego drugiego. UPSTART złamał obie ręce, a TUNAKAN, chcąc zrekompensować cierpienia, sprezentował mu kilka nagrań swego przyjaciela, którym okazał się PULSINGER. Tak zaczął się, niestety krótkotrwały, romans tego genialnego muzyka z oficyną Disko B. Wyprodukował dla niej kilka EP-ek (w tym także pod szyldem NORTHSTAR) jak i znakomity, debiutancki album „Porno", z pamiętną, jajcarską, seksistowską historyjką we wkładce. Niestety było to zarazem ostatnie wydawnictwo dla Disko B wiedeńczyka, który potem skoncentrował się głównie na pracy dla dwóch rodzimych wytwórni Cheap i Morbid.

Pierwszym albumowym wydawnictwem Disko B była nieco wcześniej płyta CAESAR (ANTONIO CATANIA, THOMAS ECKART, KLAUS LOSCHNER i MICHAEL MANDLE) „Live At Caesar's Palace", która przeszła bez echa. Dopiero kompilacja „Energy'93", stanowiąca prezentację artystów, którzy wystąpili 28 sierpnia 1993 r. na pierwszej imprezie z popularnej dzisiaj serii „Energy" w Zürichu, sprzedała się bardzo dobrze. Album otwiera jedno z najlepszych nagrań europejskiego techno „tych pierwszych dni", wiecznie aktualne „Wake Up" LAURENTA GARNIERA z miażdżącym basowym rytmem, po nim znalazły się kompozycje ARPEGGIATORS (słynny, wczesny Harthouse'owy przebój „X-Plain The Un-X-Plained"), DJ'a EDGE'A i nie publikowane wcześniej numery m.in. DJ'a HELLA (fascynujący, ekstatyczny „Futureshock"), MIKE'A INKA, COLINA DALE'A, KENNY LARKINA i CAUSTIC WINDOW. Dzisiaj kompilacja „Energy'93" jest perłą w katalogu Disko B, poszukiwaną przez kolekjonerów.

Wkrótce, obok kolejnych EP-ek KOTAI, DJ-a GOOD GROOVE, WILLOW RUN, TRIPLE R, pojawiły się trzy nowe albumy DJ'a HELLA, ACID SCOUT i ROBERTA GÖRL'A. Na („Psycho)Therapie" tego ostatniego czekali wszyscy fani DAF-u, będący ciekawi jak ich faworyt, weteran elektronicznych rytmów tanecznych poradzi sobie w towarzystwie depczących mu po piętach młodzików. Płyta zawiera sześć ostrych, dynamicznych, inteligentnych kompozycji. Nie ma wokalu, nie ma

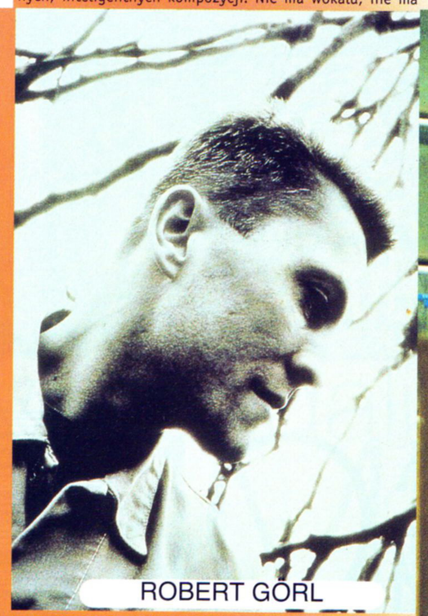

ROBERT GÖRL

GABI DELGADO, pozostał pulsacyjny, surowy rytm, znacznie ostrzejszy i bardziej undergroundowy niż ostatnie popowe produkcje DAF-u. Wszyscy byli zaskoczeni, ale przyjęli z pokorą, a później z zachwytem, nową definicję muzyki elektronicznej wg GÖRLA. Natomiast albumy DJ'a HELLA („Geteert Und Gefedert") i ACID SCOUT („Safari") stanowią dzisiaj klasykę niemieckiego, inteligentnego minimal techno. Nie ma się co dziwić skoro niektóre kompozycje zrealizowane jako DJ HELL są efektem współpracy HELMUTA GEIERA aka DJ HELL i RICHIE BARTZA aka ACID SCOUT - tak jest m.in. z brylantowym „Allerseelen". Trzeba przyznać, że nowe płyty poruszyły wielu, w tym także innych DJ'ów, a JEFFA MILLSA i DAVE'A CLARKA na tyle, by zremiksowali dwa numery („Allerseelen" i „Hot On The Heels Of Love") na kolejnym maksisinglu HELLA. Oba nagrania znalazły się także na kompilacji „Supermarkt" skompilowanej przez DJ'a HELLA, zawierającej wybór najlepszych nagrań z katalogu Disko B z lat 1992-95.

W katalogu Disko B pojawiło się wkrótce kilku interesujących wykonawców, z których niektórzy zaprezentowali się okazjonalnie (jak np. duet KHAN i WALKER na niezbyt udanym albumie „Schleichpfad"), a inni zagrzali miejsce na dłużej. Wykonawcą, który na stałe wpisał się w krajobraz wytwórni jest KIRLIAN aka CARLOS ABRAHAM (ABE) DUQUE, Ekwadorczyk, rezydujący aktualnie w Nowym Jorku. Na dwóch albumach zrealizowanych dotychczas „Chicken Wings & Beef Fried Rice i Pleasure Yourself" prezentuje rozległą wizję muzyki elektronicznej. Oryginalnie miksuje techno, house, space jazz i easy listening z trip hopem, nad wszystko przedkłada poczucie humoru, próbując we wkładkach do płyt nawiązać do rozbrajającej historii z „Porno" PATRICKA PULSINGERA. KIRLIAN ma też swój udział w kompilacji „RANCHO RELAXO ALLSTARS", na której pojawiło się kilka gwiazd, m.in. JASON SZOSTEK (najstarszy i najbardziej doświadczony muzyk legendarnego bandu PROTOTYPE 909), TAYLOR DEUPREE (również PROTOTYPE 909, ale też SETI, ARC, UNIT PARK, itd.). Tej zdumiewającej supergrupie przewodzi PROZAC, a ich album pełen jest przestrzeni, intrygujących i porywających brzmień. W katalogu Disko B stanowi znakomitą odskocznię od pulsacyjnych parkietowych rytmów,

Podobnie jak solowa wypowiedź SUSANNE BROKESCH (album „Sharing The Sunhat"), również członkini klanu RELAXO. Myślę, że jej płyta, obok albumu NEOTROPIC (aka RIZ MASLEN, album „15 Levels Of Magnification" dla Ninja Tune) to dwie najinteligentniejsze elektroniczne płyty zrealizowane przez kobiety. Album BROKESCH to jednocześnie jedna z najmocniejszych pozycji w całym dotychczasowym katalogu Disko B.

Jednym z ostatnich odkryć Disko B jest HANS PLATZGUMER, były muzyk indie rockowej grupy HP ZINKER. Zdążył już zrealizować bardzo udany album „Seperator" (kolaż electro, trip hopu jazzu i popu [?]), a następny jest już w przygotowaniu. Cwany UPSTART podpisał też kontrakt z wytwórnią Mix Records BLAKE'A BAXTERA, chyba najbardziej

Dyskografia Disko B — albumy:

CAESAR	„Live At Caesar's Palace"	DB11
RÓŻNI WYKONAWCY	„Energy'93"	DB13
DJ HELL	„Geteert Und Gefedert"	DB20
ROBERT GÖRL	„(Psycho)Therapie"	DB23
ACID SCOUT	„Safari"	DB27
RÓŻNI WYKONAWCY	„Supermarkt"	DB28
UNIT MOEBIUS	„Disco"	DB31
RICHARD BARTZ	„Sci-Fi"	DB32
PATRICK PULSINGER	„Porno"	DB35
BLAKE BAXTER	„The Vault"	DB36
KHAN+WALKER	„Schleichpfad"	DB37
KIRLIAN	„Chicken Wings & Beef Fried Rice"	DB40
RÓŻNI WYKONAWCY	„Rancho Relaxo Allstars"	DB41
ACID SCOUT	„Musik Fur Millionen"	DB48
ROBERT GÖRL	„Watch The Great Copycat"	DB52
BLAKE BAXTER	„The H Factor"	DB55
SUSANNE BROKESCH	„Sharing The Sunhat"	DB60
HANS PLATZGUMER	„Der Seperator"	DB62
JAY DENHAM	„Escape To The Black Planet"	DB64
KIRLIAN	„Pleasure Yourself"	DB65
I-F	„Fucking Consumer"	DB66

ACIDSCOUT

niedocenianego muzyka z klanu dream „techno" team z Detroit. Jest tak chyba dlatego, że BAXTER jest outsiderem, często bardzo krytycznie wypowiada się o niektórych muzykach z tego miasta, wśród których najdosadniejszą jest krytyczna opinia umiejętności DERRICKA MAY'A. Wg BAXTERA jest on tylko zdolnym DJ'em, natomiast prawdziwymi autorami (pomysłodawcami) jego największych hitów są współkompozytorzy (m.in. CRAIG, BARNETT) przebojów, których nazwiska całkowicie pominięto na obwolutach płyt, bądź napisano małą czcionką. Nie ma się co dziwić, że BAXTER ma niewielu przyjaciół w Detroit. My jednak cenimy go za oryginalną muzykę i niepowtarzalny, rozpoznawalny natychmiast styl, który najlepiej sprawdzić samemu na płytach „The Vault" i „The H Factor". Jak wiadomo BAXTER nagrywa jednocześnie dla Tresora, jednak nagrania dla Disko B są łagodniejsze, bardziej seksualne, nasycone westchnieniami i szeptami, pobudzające, rozpalające temperament. Materiał dla Tresora jest zwykle ostrzejszy, rytm mocniejszy, pulsujący, agresywniejszy, przez co lepiej sprawdza się na parkiecie.

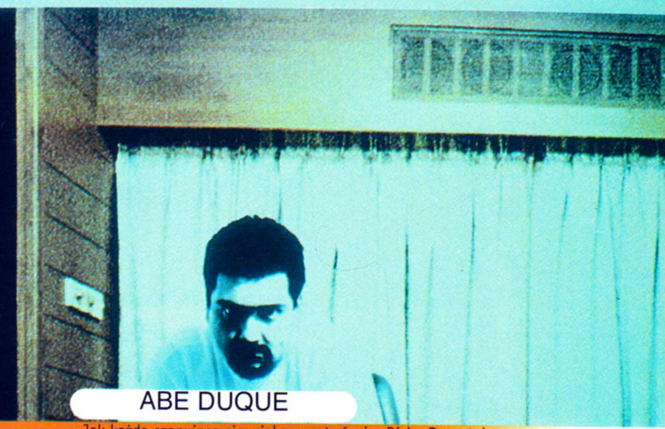

ABE DUQUE

Jak każda szanująca się większa wytwórnia, Disko B ma także swój pododdział. Jest nim od niedawna International Deejay Gigolos, prowadzony przez najwierniejszego współpracownika Disko B, DJ'a HELLA. Wykorzystując swoją niezwykłą, w pełni zasłużoną popularność zdążył już sobie pozyskać takich muzyków jak JEFF MILLS, CHRISTOPHER JUST, DJ NAUGHTY, ROK i JONZON, którzy zrealizowali dla niego ekskluzywne nagrania. Właśnie wydana kompilacja z archiwalnymi zdjęciami pompującego ARNOLDA SCHWARZENEGGERA na okładce porywa żywiołowością i energią i, jak w przypadku twórczości samego HELLA, zawiera numery w stylu starej szkoły electro i minimal techno.

W najbliższym czasie pojawią się w sklepach nowe albumy HANSA PLATZGUMERA, JAY'A DENHAMA, I-F. Wszyscy czekają niecierpliwie na drugi studyjny album DJ'a HELLA, czy i kiedy się ukaże? Czy wyda go Disko B czy nowa, własna wytwórnia International DeeJay Gigolos? Na te i inne pytania odpowie nam sam DJ HELL w ekskluzywnym wywiadzie, wkrótce na łamach Plastika.

sławek pękala
fot. serwis Disko B

P.S. Szczere podziękowania dla BARBARY PREISINGER, bez której artykuł ten nigdy by nie powstał, a która od dawna w wytwórni Disko B ma bardzo wiele do powiedzenia.

http://www.forcedexposure.com/bin/state.pl/864065256513/labels/discobgermany.html
http://www.sucker.de/sucker/404/discob.html

PHILIPS CDR 870

Nagraj płytę,

czyli z compactem pod strzechy.

Żyjemy w czasach, w których nowinki elektroniczne, miniaturyzacja i wszelkie nowości już nas nie dziwią tak jak dawniej. Jednak firma Philips wypuściła na rynek urządzenie, o którym każdy z nas marzył i nikt nie spodziewał się, że nastąpi to tak szybko i za tak niewysoką cenę. Tym produktem jest Compact Disc Recorder CDR 870, czyli nagrywarka płyt kompaktowych. Jest to absolutna nowość na rynku sprzętu popularnego do domowego użytku.

Philips CDR 870 może nagrywać dźwięk (nie posiada możliwości nagrywania danych komputerowych) zarówno ze źródła cyfrowego, jak i analogowego na dwóch typach kompaktów: CD-R i CD-RW. Płyta CD-R służy do jednorazowego nagrania i jest kompatybilna ze standardem CD, co oznacza, że możemy po nagraniu odtworzyć taką płytę na każdym odtwarzaczu płyt kompaktowych. Płyta CD-RW (Compact Disc — ReWritable), czyli płyta do wielokrotnego zapisu, pozwala na dokonywanie setek nagrań zawsze z tą samą, doskonałą jakością płyty CD. Jedyną niedogodnością w użytkowaniu tego nośnika jest brak kompatybilności z niektórymi odtwarzaczami płyt kompaktowych. Wynika to z tego, iż powierzchnia płyty CD-RW ma mniejszy współczynnik odbicia światła niż standardowa płyta CD i przez to niektóre popularne odtwarzacze nie będą mogły odczytać CD-RW.

76 →

Jeśli chodzi o sam proces nagrywania, to w przypadku płyty CD-R polega on na tworzeniu przez wiązkę lasera tzw. mikrowgłębień na powierzchni płyty. Energia wiązki laserowej powoduje punktowe podgrzanie warstwy zapisu do ok. 250°C. W tej temperaturze warstwa zapisu zmienia strukturę i kurczy się tworząc owe mikrowgłębienia, które odpowiadają zapisowi informacji w postaci cyfrowej. Jest to zapis jednorazowy i nieodwracalny. Podczas nagrywania na płycie CD-RW również tworzone są mikrowgłębienia, ale powierzchnia „czystej" płyty CD-RW wykonana jest z innego materiału i ma strukturę polikrystaliczną. Pod wpływem promieni lasera kryształy rozgrzewane są do temperatury wyższej niż w przypadku płyty CD-R, a mianowicie 500-700°C. Po schłodzeniu, powierzchnia krystaliczna zachowuje swe własności fizyczne, więc zapis pozostaje stały, tak jak zapis na standardowej płycie CD. Jednak ten proces jest odwracalny.

Pomimo tego, iż urządzenie jest bardzo skomplikowane pod względem technicznym, obsługa jest bardzo prosta i nie wymaga od nas wykonywania żadnych złożonych procedur. Ogranicza się do kilku czynności. Po pierwsze podłączasz źródło dźwięku. Może to być odtwarzacz płyt kompaktowych, gramofon, magnetofon, a nawet odbiornik radiowy. Jeśli jest to odtwarzacz płyt kompaktowych, można użyć połączenia analogowego lub cyfrowego. W przypadku połączenia cyfrowego, mamy

Pojawił się w samą porę.

Kiedy zaczęliśmy pracę nad moją nową płytą („Milena") byliśmy zestresowani ilością czasu, jaką musielibyśmy spędzić w studio nagraniowym. Tworzenie muzyki, zawierającej dużo elementów elektronicznych, to nieustanna kreatywność, eksperymenty z brzmieniem i miliony pomysłów na minutę. Niestety — wymaga to ciągłego rejestrowania wymyślonych już dźwięków czy też całych, roboczych wersji utworów, bo człowiek nie jest w stanie tego spamiętać.

CD-RECORDER firmy PHILIPS (CDR 870) pomógł nam w sposób nieoceniony. Jego możliwości nagrywania to ponad 74 minuty muzyki, czy też innych dziwnych dźwięków, rejestrowanych z cyfrową jakością. Pozwalało to nam pracować dużo w domu — bez nerwów i stresu, że kończy się czas sesji w studio i trzeba wychodzić. Mogliśmy tworzyć i oceniać efekty naszej pracy w zaciszu domowego mini-studia, nie tracąc niczego na jakości, a jednocześnie oszczędzając czas i pieniądze.

Inną — nie wiem, czy nie milszą — zaletą tego urządzenia jest możliwość kompilowania moich własnych składanek dla potrzeb domowej płytoteki. Jest cała masa płyt, z których lubię 2-4 utwory. Żeby ich czasem posłuchać, musiałam do tej pory gromadzić dziesiątki kompaktów. Od kiedy pojawił się CD-RECORDER mam wreszcie na półce moje własne, ulubione płyty.

KATARZYNA NOSOWSKA

Pojawienie się na rynku PHILIPSA CDR 870 to najlepsza wiadomość roku. Wreszcie nagrywarka CD za rozsądną cenę. Wreszcie możliwość wielokrotnego nagrywania i kasowania. Umówmy się, kaseta analogowa dawno powinna trafić do muzeum, a mini-disc i dat nie są jednak standardem. Jest nim CD. W mojej pracy zawodowej CDR 870 jest nieoceniony, szczególnie w wypadku robionych przeze mnie co tydzień badań percepcji nowości muzycznych — dzięki CDR 870 mogę je robić dokładniej i błyskawicznie reagować na ważne pozycje z ostatniej chwili.

PIOTR METZ Dyrektor Muzyczny RMF FM

do wyboru dwa tego typu złącza: optyczne (optical) wejście i wyjście, a także wejście i wyjście koncentryczne (coaxial). Oczywiście, jeśli chcesz skorzystać z tych przyłączy, takie same muszą znajdować się w odtwarzaczu, z którego będzie odbierany sygnał dźwiękowy.

Za pomocą przycisku AUTO/MANUAL wybieramy tryb numerowania ścieżek. Jak nazwa wskazuje, mogą one być numerowane automatycznie lub ręcznie. Urządzenie wpisze następny numer ścieżki po wykryciu trzysekundowej przerwy (ciszy) w nagraniu. Tryb manualny pozwoli nam wpisywać kolejne numery w dowolnie wybranych przez nas miejscach. Następnie wciskamy przycisk REC, aby urządzenie przeszło w stan gotowości i zaczęło odbierać sygnał z zewnątrz. Kolejną czynnością jest ustawienie poziomu sygnału wejściowego, którego wartość pokazują nam linijkowe mierniki wysterowania. Poziom zwiększamy lub zmniejszamy przy użyciu gałki znajdującej się na panelu sterowania. Jeśli to zrobimy, wciskamy przycisk PLAY i rozpoczyna się nagrywanie. Przerwać nagrywanie możemy ręcznie, wciskając STOP lub zostanie ono przerwane automatycznie, jeśli urządzenie wykryje 20-sekundową przerwę w nagrywanym materiale. Możemy również nagrać materiał z użyciem funkcji CDSYNC, gdzie nagrywanie uruchamiane jest poprzez włączenie odtwarzania na cyfrowym źródle sygnału. Funkcja ta jest bardzo wygodna, ponieważ maszyna robi wszystko automatycznie i tworzy wierną kopię oryginału. Oczywiście procedura nagrywania jest identyczna dla obu płyt CD-R i CD-RW. Maksymalny czas nagrania na jednej płycie, wynosi dokładnie 74 minuty i 9 sekund.

Kiedy dysk jest całkowicie nagrany, musi zostać poddany procesowi tzw. finalizacji. Jest to potrzebne w momencie, gdy chcemy odtworzyć nagraną już płytę na standardowym odtwarzaczu płyt kompaktowych. Finalizacja powoduje, iż CD-R posiada tak skonfigurowane dane, że rozumiane są one przez inne odtwarzacze. Dla całkowicie lub częściowo nagranej płyty proces ten trwa dokładnie 2 minuty. Jeśli tego nie zrobimy, nagraną płytę będziemy mogli odtworzyć jedynie na CDR 870. W momencie, gdy płyta CD-R została poddana finalizacji, nie można już na niej nic nowego nagrać. W przypadku płyty CD-RW, po zakończeniu tego procesu, jeśli chcemy ponownie nagrać nowy materiał, musimy najpierw wymazać całą wcześniejszą zawartość.

Ciekawostką jest fakt, że nagrywarka CDR 870 pilnuje nas, abyśmy nie złamali prawa. Uniemożliwia nielegalną produkcję wielu generacji cyfrowych kopii oryginału chronionego prawami autorskimi. Układ pozwala na wykonanie jednej cyfrowej kopiii na potrzeby własne.

Jest jeszcze jeden, bardzo istotny szczegół. CDR 870 nagrywa tylko i wyłącznie na płytach CD-R i CD-RW noszących logo „digital audio". Wynika to z tego, że te płyty podlegają opłacie, pobieranej na rzecz stowarzyszeń ochrony praw autorskich. Nagrywarka CDR-870 to absolutny przełom w klasie sprzętu popularnego, a cena w Polsce jest promocyjna i wynosi 2000 zł. Dla porównania cena w Wielkiej Brytanii jest o wiele wyższa (424£+VAT). Jeśli chodzi o ceny płyt, to CD-RW kosztuje 89 zł., a CD-R tylko 14 zł. Biorąc pod uwagę wszystkie plusy i możliwości jakie oferuje nam to urządzenie, cena nie jest wysoka. Jeszcze niedawno nie było najmniejszej szansy na kupno nagrywarki audio o takich możliwościach i za taką cenę. Jest to urządzenie godne polecenia, więc jeśli masz wystarczająco dużo pieniędzy, to kup tę maszynę!

PAWEŁ KOCAŃDA

fot. serwis Philips

DJ HYPE DJ ZINC PASCAL
DJ HYPE PRESE
THE GANJA KRU
NEW FRONTIERS E.P
74321 50107-2
legenda drum'n'bass
underground sound
GANJA KRU
BMG POLAND
MCD

Giętki taniec w rytmie Trymigi

Dzisiejsze czasy zmuszają do indywidualnych poszukiwań i odkryć, lecz równocześnie obfitują w rozliczne pułapki nieoryginalności. Gdy świat pędzi do przodu w zawrotnym tempie, niezwykle trudno jest ustrzec się zapożyczeń. Ktoś, kto próbuje znaleźć swą własną drogę ufając bezgranicznie swemu rozumowi niewątpliwie utonie w długach. Tylko intuicja gwarantuje świeżość i giętkość sztuki płynącej z wewnętrznej potrzeby. I taka właśnie jest twórczość grupy TRYMIGI.

Historia Trymigów rozpoczna się gdzieś na przełomie lat 80/90 jednak korzenie tworzonej przez grupę muzyki sięgają zamierzchłych czasów, gdy nikt nie słyszał jeszcze o elektryczności. Trymigi grają na licznych instrumentach akustycznych pośród których najczęściej usłyszeć możemy najrozmaitrze instrumenty perkusyjne, flety i piszczałki, często tworzone przez samych muzyków. Wszystkie pompują świeżą, nie syntetyczną krew do oganizmu, którego kręgosłup stanowią komputer, sampler, automat perkusyjny i syntezator. Jednak zanim przyszedł czas na elektronikę zespół wykorzystywał gramofony. Skrecze stały się stałym elementem muzyki grupy. Co ciekawe do ich tworzenia Trymigi wykorzystują niebanalny zestaw płyt: bajki, płyty z poezją recytowaną, a nawet płytę relaksacyjna na której zarejestrowany jest porażająco hipnotyczny głos Gustawa Holoubka.

Trymigi jednak to jeden z nielicznych w Polsce zespołów, które wykorzystując elektronikę nie wpadają w kanał cybernetycznej paranoi. Niepowtarzalną estetykę Trymigów wyznacza stosunek artystów do świata, w którym coraz trudniej odzielić to, co naturalne od technologii. Trymigi nie popadają w skrajność, dlatego jak sami mówią ich muzyka jest trochę z ziemi, a trochę z metalu ze znaczną domieszką bitów. Trymigi to nie tylko muzyka. To także strona wizualna. Każdy koncert grupy to show, którego integralną częścią są stroje i światła. Dźwięki współgrają z własną trymigową modą. Tytuły poszczególnych koncertów pozwalają określić kontekst działań zespołu. Były więc Trymigi przyŻycie" ze strojami ludowymi i snopkami siana na scenie, Trymigi tańczą, grają i śpiewają" kiedy zespół ujawnił swe związki z muzyką i modą lat 70. (nie chodzi oczywiście o punk), czy występ o tajemniczo brzmiącym tytule Inteligencja zamknięta w piesku". Ten ostatni tytuł to cytat z tekstu piosenki Inteligencja", która obok najnowszych nagrań takich jak Euforia", Tańczę i Śpiewam" otwiera nowy piosenkowy etap twórczości Trymigów.

78 →

Tak jak w muzyce i obrazie tak i słowach odnajdujemy szereg niebanalnych tropów. Pisze je zaprzyjaźniona z grupą Dima Dumas, której niezwykła poezja zyskuje nowy wymiar w interpretacji Trymigów. Wydaje się, że ich twórczość jest doskonałym przykładem sztuki intermedialnej. Nic w tym dziwnego zważywszy fakt, że zespół tworzą artyści wypowiadających się także w innych mediach: Gosia zwana też Doktor Wróblewą zajmuje się fotografią i modą, Janek Koza to znany w kraju i za granicą malarz i autor prac wideo, Jerzy Korzeń znany jest z działań we Wspólnocie Leeeżeć, zaś Michał Zabłocki prócz instrumentów tworzy również rzeźby. Wszystko to wpływa na fakt iż mimo, że dotychczas nigdzie nie wydane nagrania grupy stanowią jednak całkowicie nową wartość we współczesnej muzyce.

MACIEJ OŻÓG

fot. arch. artystów

who's DJ

kto:	Maciej R. Tumasz
ksywa:	SHAMUT
lat:	26
skąd:	Poznan
kontakt:	NEW MUSIC AGENCY tel. (0602) 713308
gram:	wesołe odmiany muzyki techno czyli house i speed garage
od kiedy początki:	z czarnych płyt od grudnia 96 w Londynie połknąłem bakcyla imprezowego, oczywiście na undergroundowych imprezach, moim ulubionym miejscem jest Thyssen Theatre Factory, ale pierwszą imprezą, gdy coś we mnie zaskoczyła było hard house'owe party w Leisure Lounge"
płyty:	głównie z okazjonalnych wypadów do Londynu, ostatnie moje odkrycie to sklep Vinyl Addiction" na Camden Town
trzy płyty:	house'owa wersja tematu Sunshine" z musicalu Hair" (taka płyta z zieloną naklejką), DAVE ANGEL Funk music" - to może być jedna z nich; mam taki problem, że nie pamiętam tytułów, zresztą szybko się nudzę
życie codzienne:	generalnie żyję muzyką, próbuję skończyć studia, jestem na etapie pisania pracy na filologii angielskiej
impreza:	bardzo mile wspominam wiele polskich imprez, chyba wszystkie w Sfinksłie, najmilej było jednak w Fabryce (chyba podczas VOGLA), gdy grałem w małej sali, ludzie wskoczyli na stoły, a właściciel tańczył na barze
mistrz:	nie mam, jestem samoukiem, chętnie jednak posłuchałbym na żywo ARMANDA VAN HELDENA
pasje:	nie mam drugiej pasji,.
miłość:	a i owszem, jest taka Kobieta

kto:	Andrzej Moliński
ksywa:	SŁOWIK
lat:	26
skąd:	Warszawa
kontakt:	Paranoid Production tel. (0602) 395269
gram:	techno, trance, progressive house, hard house
od kiedy:	jakieś 2,5 roku, zainspirowali mnie DREDDY, EXTASE, SESIS
zza pleców:	nie ma ideałów, ale chętnie podpatrzyłbym DJ DAGA
płyty:	do niedawna DNS w Berlinie, ostatnio sporo w Holandii i w INDYGO w Warszawie
do uratowania:	Oo... trudna sprawa, rzecz w tym, że nie pamiętam tytułów, pewnie coś Dj'a MISJAH i coś BONSAI
impreza:	After Party w klubie LIMIT w Tilburgu, w Holandii - ten klub zrobił na mnie potworne wrażenie; oraz impreza w klubie KIT CAT, Berlin, kiedy grał 3DJ DAG; w Polsce - to bardziej w sensie osobistego doznania - granie na Juwenaliach'97 w Warszawie, był taki sound system, że kiedy pociągnąłem do góry suwak, to czułem jak powietrze w tamtą stronę leci
życie codzienne:	prowadzę agencję reklamową, zajmuję się organizacją imprez
hobby:	granie, pozamuzycznych nie mam
kocham:	najbardziej na świecie, bezsprzecznie moją córkę - Karolinę Mercedes, oraz muzykę i wolność,

ksywa:	MYKELO FEVER
lat:	26
skąd:	Kraków
kontakt:	tel. (012) 4224965
gram:	głównie jungle i breakbeaty, trochę house, garage, elektro
dlaczego:	jeszcze w latach 80-tych słuchałem elektro pop dance u. Szczególnie zakręcił mnie CABARET VOLTAIRE i numer z 1986r. - Pump up the Volume" MARRS
początki:	prywatne u znajomych na początku lat 90-tych, pierwsza impreza w klubie Krokodyl w 91 roku
płyty:	gdziekolwiek wyjeżdżam, pierwsze czego szukam, to sklepy płytowe, poza tym sporo sprowadzam za pośrednictwem poczty, czasem trafi się jakieś promo
trzy płyty:	to niemożliwe wybrać, chyba raczej dałbym się zabrać razem z płytami
impreza:	no było parę, ale tak dokładnie, to nic mi nie przychodzi do głowy, nie jestem typem imprezowym
mistrz:	oto moi mocarze (ale nie idole): DJ HYPE, DJ ASSAULT, DJ RECTANGLE, AFRICA BAMBAATAA.
życie codzienne:	muzyka
pasja:	spacery totalne, Nintendo 64
miłość:	chwilowo nie zajmuję się
sprzęt:	standard - 2 Technicsy 1210 + obecnie pożyczony mixer Vestax'a

fot. arch. artystów

Dystrybucja płyt z okolic techno jest w Polsce coraz lepsza, aby ułatwić Waszą orientację w warunkach fonograficznej konkurencji zaczęliśmy oceniać recenzowane płyty. Recenzenci dają wyraz swej satysfakcji przesłuchuanymi płytami w procentach, od pełnych 100 % w dół.

MUSLIMGAUZE
„Sandtrafikar”
Staalplaat

Najnowszy album, chyba najważniejszego wykonawcy holenderskiej wytwórni Staalplaat, jednego z najbardziej konsekwentnych i wiernych wypracowanemu przez siebie rodzajowi muzyki. Właściwie niczym specjalnym się nie wyróżnia w bogatej dyskografii zespołu, chociaż tradycyjnie urzeka chłodnym klimatem. Wyrafinowane, ambientowe brzmienie, urozmaicone wschodnimi instrumentami, tablami, tamtamami itp., wydaje się być idealną muzyką ilustrującą duchową wycieczkę w głąb siebie. Po cierpliwym dotarciu do końca płyty, dopiero po jakimś czasie możemy wrócić do rzeczywistego, smutnego świata w którym żyjemy. Mistyczna aura i melodyka nawiązuje do tego typu dokonań BILLA LASWELLA na jego niektórych płytach.

60%

sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Sampler”
Multimood

Multimood jest mało znaną w kręgach technologicznych awangardową wytwórnią ze Szwecji, dystrybuowaną przez Staalplaat. Jej Sampler to miarodajny wybór muzyki najciekawszych wykonawców z jej katalogu, o bardzo zróżnicowanych gustach. Są wśród nich uznani kompozytorzy przestrzennej, wysublimowanej, ekscentrycznej elektroniki, w tym m.in. PHAUSS, ASMUS TIETCHENS i JEFF GREINKE, którzy często goszczą na tego typu wydawnictwach. Niewiele nagrań poddaje się jakieś konkretnej klasyfikacji, w większości da się zauważyć silne oddziaływanie kultury Dalekiego Wschodu, jednak bynajmniej nie na miarę popowych wynurzeń BANCO DE GAIA, a prawdziwej, całkowicie bezbeatowej muzyki tamtejszych ludów. Pozostałe doskonale nadawałyby się na ilustrację dźwiękową zakręconego filmu w rodzaju Eraserhead. Duża abstrakcja.

50%

sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Skampler”
Silent

Znakomity tytuł i prawdziwa gratka dla wszystkich fanów AUTECHRE i im podobnych okolic brzmieniowych. Jak wiadomo duet BOOTH/BROWN nagrywa od jakiegoś czasu także pod szyldem GESCOM, dla młodej, intrygującej wytwórni z Manchesteru Skam. Skampler jest pierwszą kompilacją tej ciekawej firmy, składającą się głównie z wcześniejszych numerów singlowych, ale także trzech premierowych kompozycji (GESCOM Mag AE remix, FREEFORM Refane i BOLA Cobalt). Obok nich prezentują się również BOARDS OF CANADA, LEGO FEET i JEGA. Obok GESCOM najdłuższy staż ma FREEFORM (SIMON PYKE), znany z podróbek stylu AUTECHRE choćby na singlu zrealizowanym przez Warp. Właściwie chwilami ulegamy złudzeniu, że jest to całkowicie nowa autorska płyta AUTECHRE z cudownie odzyskanym materiałem z początków ich działalności (z uwagi na szczególną lekkość i łagodność właśnie tamtego okresu). Wszyscy nadają na podobnych jak AUTECHRE częstotliwościach, a więc sporo inteligentnej elektroniki, agresywnych, repetytywnych bitów i finezyjnego ambientowego tła. Płyta nie tylko dla zagorzałych fanów „wiadomego” duetu, ale wszystkich mających ochotę na odrobinę intelektualnego wysiłku.

100%

sławek pękala

WESTSIDE CHEMICAL
„Phibsborough”
Silent

Okazuje się, że za oceanem dociera się powoli scena drum'n'bass i rozwija we właściwym kierunku nie tylko w Nowym Jorku (np. Jungle Sky). Grupa o niezbyt oryginalnej nazwie WESTSIDE CHEMICAL to irlandzko-amerykańskie trio z zachodniego wybrzeża, zafascynowane lżejszą, melodyjną, chciałoby się powiedzieć psychodeliczną, stroną jungle. Numery z ich pierwszej płyty dostarczają właściwych wibracji naszym nogom i głowie, a my po kilku minutach mamy wrażenie obcowania z kolejną częścią kolekcji Earth LTJ BUKEMA. Niektóre z kompozycji są jednak zbyt softowe, nieco nawet przesłodzone, przez co uczucie uniesienia opuszcza nas stosunkowo szybko, zanim dotrzemy do finałowej kompozycji Hectic.

70%

sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Compilation”
Matrix Musik

Godna uwagi pozycja i bezwzględnie obowiązkowy krążek DJ'ów i parkietowych fanów minimal techno. Daje nam próbkę możliwości znanej tylko nielicznym własnej wytwórni grupy RANDOM LOGIC, pochodzącej znad Morza Śródziemnego. Matrix Musik (nie mylić z Matrix z Detroit) ma swą siedzibę w Lublanie, stolicy Słowenii. Trio RANDOM LOGIC nie poszło jednak w ślady innej słynnej grupy z tego miasta - LAIBACH, natomiast zainteresowali się dogłębnie techno minimalem, szczególnie tym, który grywają ROBERT HOOD, czy niektórzy wykonawcy z Tresora. Zafascynowani prostotą, upraszczając wszelkie środki ekspresji, osiągnęli swój własny, niepowtarzalny styl. Obok RANDOM LOGIC składankę wypełniają nagrania innych artystów o zbliżonej percepcji, którzy do pracy domowej podeszli bardzo poważnie, nie folgując sobie ani na moment. Muzyka RANDOM LOGIC i kolegów z wytwórni to abstrakcyjny, kontrastowy sposób technologicznego myślenia. Wyjątkowo równa, ważna płyta, czyniąca jeszcze jeden krok w progresji tego, wydawałoby się już maksymalnie wyśrubowanego, gatunku.

90%

sławek pękala

THOMAS BRINKMANN
„Studio 1 Variationen” Profan
P038-B

PENTAX
„Das Album” Profan
P039-B

M:I:5
„MabStab 1:5”
Profan

P040-B

MIKE INK nie pozwala nam nawet na krótką chwilę wytchnienia. Na półki trafiają właśnie trzy nowe albumy jego wytwórni Profan. Już sam kolor (jaskrawa zieleń, róż i granat) i oryginalny design okładek, zachęca nas do sięgnięcia po nie. Mimo iż autorem pierwszej jest THOMAS BRINKMANN, a sam mistrz INK dwu pozostałych, zbytnio nie różnią się one od siebie. Wszystkie utrzymują wspólny, charakterystyczny klimat dobrze nam znany z innych produkcji pochodzących ze Studio 1. Mimimal bleep techno, suchy dźwięk, niczym nie ubarwiony, krystalicznie czysta forma - oto domena kolońskiej wytwórni. Profan, podobnie jak Chain Reaction, wypracowało własną koncepcję i stylistyczną ideologię. Jak dotychczas sprawdza się to doskonale, ale co będzie, gdy powtórzą go na kolejnych dziesięciu płytach? Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

80%

sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Grow! For It Vol.1”
Grow!

Wiedeń znany jest głównie z abstrakcyjnych techno produkcji PATRICKA PULSINGERA i jego kompanów z wytwórni Cheap, tymczasem rozwija się tam również w imponującym stylu typowo house'owa oficyna Grow!, skutecznie rywalizująca z innymi, wyrastającymi jak grzyby po deszczu na fali renesansu tego stylu Jest pierwszą stricte house'ową wytwórnią austriacką i ma umotywowane predyspozycje, by podbić nie tylko rynek brytyjski i niemiecki, ale także parkiety dyskotek w naszym kraju. Dziesięć numerów stanowiących selektywny wybór z pierwszych sześciu EP-ek, uatrakcyjnionych jest trzema nie zrealizowanymi wcześniej. Instrumentalny, mocno basowy deep-progressive house z elementami neo-disco pierwszej jakości, takich wykonawców jak HI-LO, JEREMIAH i THE LAST DISCOSUPERSTARS, stanowi zimny prysznic dla wielu „pewniaków” tego nurtu powielających swe pomysły do znudzenia. Przyszłość house leży w rękach takich wytwórni jak Grow! I g(r)o(w) for it! - ja wchodzę w ciemno.

80%

sławek pękala

MIND OVER MIDI
„ICE Acoustik”
Beatservice

Debiutancki album MIND OVER MIDI Elektrical Aktivity zrealizowany wiosną 1996r. ma dziś status undergroundowego klasyka nie tylko w rodzimej Danii. Udana mikstura eksperymentalnej elektroniki i minimal groove została przychylnie przyjęta daleko poza granicami Skandynawii. HELGE TOMMERVAG kontynuuje swoje eksperymenty na wydanej właśnie płycie ICE Acoustic, tym razem w jeszcze surowszej formie, w duchu dokonań muzyków np. wytwórni Basic Channel/Chain Reaction. Dziesięć nagrań balansuje pomiędzy ciepłymi analogowymi pejzażami dźwiękowymi i lodowatym ambientem, znajdując miejsce dla kilku lżejszych melodii z post new-romantycznymi lirykami! Co za zestaw

80%

sławek pękala

TOBIAS SCHMIDT
„The Black Arts“
Tresor

P041-A

Najnowsza EP-ka bliskiego kolegi VOGLA i LANDSTRUMMA przynosi w warstwie muzycznej bardzo miłe zaskoczenie. Ostatnie produkcje SCHMIDTA (między innymi dla Sativae czy Scandinavia) moim zdaniem stanowiły przerost formy nad treścią. TOBIAS tak wdał się w dźwiękowe eksperymenty, w wynajdywanie różnorakich trzasków czy tworzenie schizofrenicznych ciągów melodycznych, że zapomniał, że komponuje muzykę taneczną, a nie kolekcję chorych przeszkadzajek. Brzmi to brutalnie, ale sam SCHMIDT chyba tak pomyślał, trochę wyluzował i stworzył wreszcie kawałki, które porażają jak zwykle nowoczesnymi dźwiękami, ale tym razem nimi nie zabijają i idealnie nadają się na parkiet, a przecież o to właśnie w tym wszystkim chodzi.

80%

DJ MIC

E-DANCER
„Heavenly & Human Bond“
KMS Rec.

Pod tym pseudonimem ukrywa się czołowa postać sceny Detroit, KEVIN SAUNDERSON. To jeden z weteranów elektronicznej muzyki tanecznej, a jednocześnie, jak pokazuje nowy singiel, twórca cały czas nadający tempo jej rozwojowi. Nie jest to płyta odkrywcza, ale posiada siłę, której często brakuje różnego rodzaju eksperymentatorom. Prawdopodobnie to zasługa niesłychanej muzykalności SAUNDERSONA, bijącej z każdego dźwięku. Z prostych, lekko house'owych elementów, które używane w tysiącach innych kawałków nużą i niczym nie zaskakują, jemu udaje się złożyć dwa numery, w których po prostu do niczego nie można się doczepić. Stworzone jakby z kilku części cały czas perfekcyjnie się przenikających, a jednocześnie niesłychanie spójne, absolutnie wciągające dwie taneczne mini suity. Muzyka lekka, niełatwa i przyjemna.

85%

DJ MIC

CHRISTIAN MORGENSTERN
„Miscellaneous II“
Kanzleramt Rec. 20

Przeważająca większość poszukujących twórców muzyki tanecznej wpada w pułapkę, którą nieświadomie sama sobie szykuje. Gdy uda im się już uzyskać charakterystyczne brzmienie czy patenty, osiadają na laurach, zaczynają je tak eksploatować, że nagle okazuje się, że zostają zamknięci w formule, którą sobie sami narzucili. Z tych kanonów udaje się wyrwać tylko nielicznym, tym najlepszym. Po „Miscellaneous II” do tego drugiego grona zaczynam zaliczać CHRISTIANA MORGEN-STERNA. Jego LP dla Kanzleramt Rec. oszałamia bogactwem pomysłów, niesamowitą aurą, sprawia wrażenie, że MORGENSTERN (a co ważne - my razem z nim) wchodzi tam, gdzie nikogo do tej pory jeszcze nie było. Muzyka jest tak nieuchwytna, zaskakująca, a jednocześnie naturalnie prosta i niesłychanie komunikatywna, porywająca i relaksująca zarazem. Na kilku płaszczyznach dzieje się tutaj tak wiele, że swobodnie można się jej oddać zarówno na głośnym parkiecie, jak i w domowym zaciszu. Każdy kawałek to odrębne, charakterystyczne dzieło sztuki, w jakiś nieprawdopodobny sposób połączone ze sobą wibracją jednego człowieka. To prawdziwa, mądra, emocjonalna i uczuciowa, niczym nie skrępowana muza XXI wieku.

100%

DJ MIC

CRISTIAN VOGEL
„Two Fat Downloads 88EP“
Primevil

Jak on to robi? Od tylu lat na scenie, tyle wydanych płyt, a każda z nich to w dalszym ciągu duże wydarzenie. Nie inaczej jest i tym razem. Na inaugurację nowej wytwórni Primevil, która jest w zasadzie odnogą brytyjskiej Primate, jej właściciele wykazali żyłkę handlową i namówili mistrza, aby nagrał dwa kawałki, dzięki którym o wytwórni zaczęłoby głośno mówić. Cel został osiągnięty, a my dzięki temu otrzymaliśmy kolejne perełki do kolekcji freestylowych odjazdów z jakich słynie VOGEL. Jest to materiał najwyższej jakości. „Ne-

ec

ver Too Late" i „What Is This" wskazują, że nasz bohater cały czas potrafi porwać jedynym w swoim rodzaju groovem . Czuć znów tę magiczną pulsację z „About Time" i „Body Mapping", choć nie tracą one zadziorności ostatnich dokonań artysty. Do wysokiego poziomu VOGLA dostroili się zaproszeni do zmiksowania „Never Too Late" CARI LEKEBUSH i ADAM BAYER. Szczególnie ten drugi, którego produkcje wydają mi się zbytnio do siebie podobne i trochę wtórne, tu wzniósł się na wyżyny swoich umiejętności. Widać towarzystwo mistrza mobilizuje. Jak na nową wytwórnię start bardzo obiecujący i mocno zobowiązujący. Tak trzymać.

90%

DJ MIC

PATRICK PULSINGER & ERDEM TUNAKAN „Restaurant Tracks Polish Au Pair"

Cheap Rec. 23

Bardzo lubię takie płyty. Gdy słucha się jej pobieżnie, czy nieuważnie wydaje się jakaś dziwna i wydumana, dopiero świadome obcowanie z nią wydobywa całe bogactwo składające się na niebanalną całość. Z każdym przesłuchaniem odkrywamy coraz to nowe elementy, dzięki czemu słuchanie jej przynosi coraz większą frajdę. Gdy są to do tego najnowsze dokonania PATRICKA PULSINGERA, którego od zawsze wysoko ceniłem, to przyjemność jest jeszcze większa. PULSINGER od, już kultowego, „Porno" przeszedł długą drogę. Zafascynowany electro, freestylem i drum and bass coraz bardziej odchodził od klasycznych beatów, ale nie odszedł od nich zupełnie. Potrafił te wszystkie wpływy przepuścić przez swoje zwoje mózgowe i stworzył własną odmianę, no właśnie, czego... To po prostu pulsingerowo-cheapowo-freestylowo zabarwiona muzyka. Nie dająca się zaszufladkować totalna kontrola człowieka nad maszynami.

P.S. Tytuł płyty nawiązuje do pobytu PULSINGERA w Krakowie w czasie poprzedniego Sylwestra, kiedy grał w Krzysztoforach. Widać, jak bardzo spodobały mu się tamtejsze restauracje...

95%

DJ MIC

G FORCE „Electronic Lessons pt.2"

KK TRAX (003)

Obecnie wychowana na „robotach GIO" i anime typu „czarodziejka z księżyca" młodzież, pewnie nie pamięta już obrońców Ziemi przed atakami wrednego Zoltara, znanych jako G FORCE.

STANNY FRANSEN tworzący muzyczny projekt G-F nie ma 5-ciu lat i pamięta tę kreskówkę, jak i wielu wykonawców z lat 80-tych, z rodakami z FRONT242 na czele. Ale jego obecne muzyczne fascynacje sięgają znacznie dalej.

Drugi album „Załogi Dżi" daje nieźle popalić. Jest to „minimal", bo mało dźwięków i „basików", jest to „futuristic funk", bo istne rytmiczne trzęsienie ziemi, jest to „detroit" ze swoimi specyficznymi pulsacjami, ale jest to także „elektro", bo i takich numerów tu nie brakuje. A gdyby ktoś wersji CD zaczął słuchać od końca, mógłby sądzić, że to album drum'n'bass!

Stylistyczne pomieszanie z poplątaniem, które wychodzi na dobre zarówno słuchaczom/tancerzom, jak i dee jayom. Niestety, wersja winylowa zubożona została chyba o najbardziej „detroicki" numer „Xor Gate Drop", a zupełnie niepotrzebnie przeniesiono z CD dwa eksperymentalne szumbienty.

80%

DRWAL

HIGHER INTELLIGENCE AGENCY & PETE NAMLOOK „s.h.a.d.o."

FAX

PETE NAMLOOK to muzyczny Casanowa, który co rusz pracuje z innym uznanym muzykiem, a same płyty wypluwa jak „dresiarz" ślinę. W takiej powodzi albumów i wydawnictw tego frankfurckiego człowieka-wytwórni łatwo natknąć się na pozycje miałkie i mało interesujące. Jego kolaboracje z osobistościami techno to głównie zapis około godzinnych prób i improwizacji jakich się bardzo często dopuszcza. Tym bardziej miło mi, że to co udało mu się stworzyć na „s.h.a.d.o." jest bardzo dobre. Jak wielki wpływ na muzykę miał BOBBY BIRD aka HIA, można dowiedzieć się po wysłuchaniu dźwięków, które w technicznej przestrzeni zdobyły miano „artificial intelligence", czyli muzyki jaką mogłaby stworzyć wspomniana sztuczna inteligencja. Utwory taktowane wewnętrznym zegarem procesora, liczone w systemie binarnym i sprawiające wrażenie, jakby były dźwiękowym odwzorowaniem asemblera lub kodu źródłowego programu. Ale znamy to doskonale choćby z autorskich popisów BOBIEGO jako HIA lub innych guru „AI music" duetu AUTECHRE.

80%

DRWAL

HIM „Interpretive Belief System"

Word Sound / Outside.Futura

BILL LASWELL MEETS STYLE SCOTT „Dub Meltdown"

Word Sound / Outside.Futura

SPECTRE „The Second Coming"

Word Sound / Outside.Futura

Kolejna super-soniczna porcja illbientu, czyli industrialno-technicznego dubu z nowojorskiego Brooklynu. Niezwykle nowatorski i oryginalny, a przy okazji do szpiku kości chory sound końca wieku, przedstawia nam swoje kolejne odsłony.

HIM to solowy projekt DOUGLASA SCHARINA (perkusisty ultra-kultowych minimal-post-rockowych formacji CODEINE, REX i JUNE OF 44), który zadebiutował niegdyś w Word Sound na pierwszej części kompilacji „Crooklyn Dub Consortium". Później pojawił się ze swoją debiutancką płytą w zasłużonej londyńskiej Southern Records (płyta „Egg"). Tym razem HIM znów w stajni SKIZA FERNANDO, ze swoim drugim, zdecydowanie lepszym, albumem. „Interpretive Belief System" to sześć esencjonalnych post-rockowo-dubowych nagrań. Tętnią pomysłami i są niezwykle wciągające. Loopy i sample, masa żywych bębnów i bębenków oraz muzycy grający „na żywo". Wielu znakomitych gości (m.in. basista UI SASHA FRERE-JONES, muzycy REX czy dawny basista HOOVER FRED ERSKINE), zapewnia dodatkową atrakcyjność płyty. Niewątpliwie jedna z ciekawszych produkcji wytwórni.

85%

Mikołaj Ludwiczak

Podobnie jak „Dub Meltdown", niesamowita płyta dokomuentująca wspólne sesje STYLE`A SCOTTA, legendarnego bębniarza ROOTS RADICS i DUB SYNDICATE oraz BILLA LASWELLA, równie legendarnego basisty i producenta przy współudziale załogi Word Sound (SKIZ, CAPT. KOWATCHI I PROF. SHEHAB). Płyta nagrana w czasie dwóch sesji (zimą`96 i latem`97) jest spontaniczną inicjatywą jamujących wspólnie muzyków. Powrót do elementarnych transowych pulsów dub/reggae znów zabrzmiał świeżo. W czasie drugiej sesji ekipa Word Sound obrobiła istniejący materiał, nadając mu odpowiedniej „illbientowej" atmosfery. Efektem jest niniejsza płyta. Dostojna i gęsta jak wielki i mocny był joint palony przez SCOTTA i LASWELLA przed sesją. Crooklyn Dyb Syndicate to klasyka i nowatorstwo w jednym. Obowiązkowa lektura.

90%

Mikołaj Ludwiczak

Nie sposób uwolnić się od entuzjazmu także w przypadku najnowszej płyty wydanej przez Word Sound. Druga płyta SPECTRE „The Second Coming" to chyba najlepsza (obok wybitnej ubiegłorocznej SLOTEK „7") dotychczasowa produkcja z piekielnego Crooklynu. Za szyldem SPECTRE ukrywa się sam SKIZ, właściciel i duch wytwórni. Pewnie to właśnie jest przyczyną, że produkcja ta jest najpełniejszym manifestem artystycznym w historii wytwórni. To fascynująca, potwornie mroczna i wspaniale brzmiąca muzyka końca nie tylko stulecia, ale i końca naszej cywilizacji. Okultystyczno-arabskie motywy, genialne post-symfoniczne melodyjki, złowrogie odgłosy, najciężej w historii brzmiący bass i dub-hopowe bębny tworzą muzykę o sile czołgu. Wyobraźcie sobie WU TANG CLAN na wspólnej sesji z TECHNO ANIMAL! Killa dub-hop straight outta Crooklyn!

95%

Mikołaj Ludwiczak

SCHNEIDER TM „Moist Cd"

City Slang / Outside.Futura

Kto uważa MOUSE ON MARS za najwybitniejszego przedstawiciela odważnej cool-elektroniki, a TO ROCOCO ROT za największych niemieckich mistrzów minimal-post-electro-rocka, niech zrewiduje swoje poglądy. Pozostając zgodnym co do niekwestionowanej pozycji tych formacji, mamy oto płytę na miarę ich osiągnięć, łączącą siłę obydwóch. SCNEIDER TM to solowy elektroniczny projekt człowieka, znanego wcześniej jako siła napędowa czołowych niemieckich rockowych bandów niezależnych HIP YOUNG THINGS, LOCUST FUDGE i SHARON STONED. Znak czasów.

SCHNEIDER czaruje bezpretensjonalnością, minimalizmem i nieskrępowaną wyobraźnią. Czasem odjeżdża w sympatyczne, pogodne rejony cool-electro, innym razem ociera się o konkretny Basic Channelowy minimal. Wszystkie elmenty współgrają ze sobą wyśmienicie i igrają z nami w sposób mistrzowski. Czuć ogromną swobodę i doświadczenie muzyczne twórcy tej płyty. To jeden z najkonkretniejszych debiutów tego roku i jedna z kandydatek do płyty roku. Wyśmienita.

98%

Mikołaj Ludwiczak

ZULUTRONIC „Mission Zulu One"

Pharma/ Outside.Futura

ZULUTRONIC to szyld, za którym ukrywają się G104 i KEROSENE, najbardziej błyskotliwe postaci abstract-hiphopowuch składanek „Electric Ladyland", wydawanych przez Mille Plateaux. Tym razem atakują nas swoją solową płytą dla własnej wytwórni Pharma. To kolejny w tym roku fenomenalny akcent sceny niemieckiej. Prześmiewczy, wspaniale wykręcony abstrakcyjny, progresywny kolaż, oparty na bazie pre hiphopowych struktur. To coś pomiędzy swobodnym freestylem Mo`Wax i Ninja Tune a chorobliwym dup hopem Word Sound i wysmakowanym artyzmem Mille Plateaux. To także niezwykle oryginalna i dojrzała produkcja, będąca kolejnym mocnym argumentem na rzecz czołowej roli niemieckich muzyków w kształtowaniu współczesnego oblicza muzyki elektronicznej. Obok Chain Reaction, Mille Plateaux, City Slang, Disko B i Tresora, Pharma może stać się kolejną potęgą z Niemiec, propagującą najbardziej pociągające nowe brzmienia.

95%

Mikołaj Ludwiczak

ISOTOPE 217 „The Unstable Molecule"

Thrill Jockey /Outside.Futura

Przy okazji rozważań o TORTOISE, nie wspomniałem o niezwykłej żywotności poszczególnych muzyków zespołu. Angażują się oni na wielu frontach, cały swój czas poświęcając muzyce. JOHN MCENTIRE jest wziętym producentem płyt innych wykonawców, pisze muzykę filmową i gra na perkusji w THE SEA AND CAKE, DOUGLAC MCCOMBS gra na basie w ELEVENTH DREAM DAY, JEFF PARKER w CHICAGO UNDERGROUND ORCHESTRA. Wszyscy pozostali są równie zajęci. Jakby tego było mało, niedawno HERNDON, BITNEY i PARKER wspólnie z chicagowskimi jazzmenami założyli kolejną formację. Tym razem wyraźnie opartą na dobrej chicagowskiej szkole free-jazzu. Doświadczenia ART ANSAMBLE OF CHICAGO i post-rockowo-eksperymentalnej szkoły TORTOISE dały wspaniały efekt. To wyjątkowo pociągające dźwięki, przywodzące na myśl jeszcze inne wielkie dni prawdziwego jazzu. Ballady w wykonaniu JOHNA COLTRANE`A i solidny lounge jazz JOHNA LURIE plus transowe ciągoty muzyków TORTOISE dały wyśmienity efekt. Niestety, trwający zbyt krótko. Płyta trwa zaledwie pół godziny, pozostawiając niedosyt i tęsknotę za ciągiem dalszym. Miejmy nadzieję, że nastąpi on szybciutko. Tymczasem pozostaje oczekiwanie na wspólną trasę TORTOISE i ISOTOPE 217!!! Nie mogę się już doczekać.

95%

Mikołaj Ludwiczak

VARIOUS ARTISTS „Suite:98"

Bungalow / Outside.Futura

To kolejna kompilacja przedziwnej oficyny z Berlina, która zasłynęła przede wszystkim wydaniem drugiej płyty barowo-swingowych świrów z COMBUSTIBLE EDISON. Oferta firmy Bungalow to oferta dla fanów STEREOLAB. Mówią o sobie: „dziwna muzyka grana przez dziwne zespoły z dziwnych krajów wydające dla dziwnej wytwórni". Tak jest w rzeczy samej. Modern pop, chansons, trip hop, lo-fi, ambient, drum`n`bass, moogowe eksperymenty, ekscentryczne postaci, Japończycy, Japonki, Francuski, Francuzi i Niemki i Niemcy. Super-zakręcone dźwięki produkowane przez formacje o super-dziwnych nazwach: STEREO TOTAL, LAILA FRANCE, LE HAMMOND INFERNO, EPERIMENTAL POP BAND, POP TARTS, MOMUS, DAUERFISCH, DOB, CZERKINSKY, SPRING, MAXWELL IMPLOSION, YOSHINORI SUNAHARA, FANTASTIC PLASTIC MACHINE. Wszyscy z wymienionych są odpowiedzialni za jedną z najbardziej ekscentrycznych i dekadenckich propozycji klubowych na koniec stulecia. Na szczęście można już w Polsce kupić Martini i oliwki. Warto przyrządzić sobie dobrego

drina i zatopić się w dekadenckim nastroju tej wyśmienitej dziwnej muzyki. Efekty pozaziemskie gwarantowane. Cool.

90%

Mikołaj Ludwiczak

PATCHWORK „Odeon“

Spirit Zone / Outside.Futura

2030-II

To płyta uwidaczniająca ewolucję muzyki transowej. Symptomatyczne, że SPIRIT ZONE, kojarzony dotąd z ortodoksyjnym Goa-trance, sięga głębiej, penetrując rejony bardziej freestyle`owe. Podobnie jak inna Goa potęga, Blue Room, także firma z Hamburga poszerza spektrum swoich zainteresowań o muzykę bardziej uniwersalną.
Po znakomitym ubiegłorocznym debiucie JENSA PAULSENA, będącym jednym z najlepszych psychedelicznych ambientów ostatnich lat, mamy przed sobą nową produkcję jego projektu PATCHWORK. To potężna dawka pięknej, niezwykle zróżnicowanej muzyki psycho-relaksacyjnej. W stosunku do debiutanckiego krążka, więcej tu różnorodnych inspiracji. Otwierający płytę, znany także z 12" singla „Earwax", plasuje się blisko klimatów z pierwszej płyty. Natomiast już drugi, lekko-breakująco-tripujący, „Low", to już głębszy odjazd, sytuujący się gdzieś około nagrań mogących śmiało zasilić kolejną część kompilacji „Freezone". Gram breakbeatu, chill drum`n`bass, trip hop, ambient, odrobina dubu - taki jest wizerunek dalszej części płyty. Np. środkowy, genialny „Instant Pop" to najlepszy utwór na płycie. Smutny, minimalny i ujmujący. Coś jakby F.S.O.L. spotkali się na wspólnej sesji z PORTISHEAD. Różnorodność i bogactwo brzmień czyni z tej ponad godzinnej płyty prawdziwą podróż w nieznane. Galaktyczne pejzaże i terapeutyczne dźwięki mogące, nawet fanów koszykówki ze Słupska, doprowadzić do stanu ukojenia. Niewątpliwie to jedna z najlepszych produkcji SPIRIT ZONE, otwierająca dla niej zupełnie nowe perspektywy.

90%

False Prophet

VARIOUS ARTISTS „Tahtata Ii“

Spirit Zone / Outside.Futura

2031-II

To już druga część popularnej kompilacji „Tathata" firmy SPIRIT ZONE. Podobnie jak w przypadku poprzedniej, także i tu DJ ANTARO prezentuje nam nagrania przede wszystkim nieznane. Wszystkie przepełnione są „duchem" wytwórni, penetrując wszelkie odcienie goa-trance. Poczynając od nowych nagrań gwiazd OLOLIUQUI, SHIVA CHANDRA i S.U.N. PROJECT, a skończywszy na nowych twarzach MOS FET, PSY PHY [illegible], TARSIS i HARA GOBI. Znalazło się tu także kilka klasycznych nagrań wytwórni, znanych już z wcześniejszych płyt. Chodzi tu przede wszystkim o klasyczne „Stardiver" ELECTRIC UNIVERSE i „Cacophonix" SPACE TRIBE. Taki zestaw gwarantuje wszystkim fanom mocnego i psychodelicznego trance`u stuprocentowy odjazd. Konkretne bity na poziomie 135-145 bpm gwarantują także przy okazji ponad godzinne domowe party. SPIRIT ZONE, znany z najwyższego poziomu swoich nagrań, z pewnością nie rozczaruje tu żadnego swojego fana. To kolejne 70 minut świetnej muzyki rodem z hamburskiego bastionu goa-trance. Inaczej mówiąc - bastionu muzycznego kosmosu.

85%

False Prophet

SOUND

Mee/ dystr. w Polsce: TAM TAM

2032-II

SOUND to projekt kierowany przez kompozytora i filmowca PHILIPA CLEMO i MEE, skrzypaczkę mającą za sobą współpracę zarówno z Royal College Of Music, jak i ASIAN DUB FOUNDATION i FULL MOON SCIENTIST. Połączyła ich fascynacja azjatycką muzyką etniczną i nowymi brzmieniami. Wsparci sporą baterią etnicznych instrumentów perkusyjnych, samplami i wysmakowanymi partiami solowymi autorstwa licznych gości, kroczą etno ambientową ścieżką wytyczoną niegdyś przez JONA HASSELLA i BRIANA ENO, lecz bliżej im do tego etapu owej tradycji, gdy wkroczył weń DAVID SYLVIAN. Głębokie, nasycone barwy impresjonistycznie kładzionych dźwięków, soczysty niski basowy fundament i metaliczne, zapętlone partie skrzypiec o posmaku psychodelicznego space rocka zyskały bowiem zwiewną, wysublimowaną, estetyzującą aurę charakterystyczną właśnie dla SYLVIANA. Rzecz z klasą, choć za bardzo cieplarniana.

65%

Stefan Plazma

VISIONARY „The Positive Traveler“

Mo's Music MAchine/ Aura/ dystr. w Polsce: TAM TAM

2033-II

Pod szyldem VISIONARY zebrali się szermierze techno z Tajlandii. Breakbeat, drum & bass, trans nasycone są orientalnymi samplami z egzotycznymi dźwiękami otoczenia i fragmentami muzyki etnicznej. Granie i brzmienie Azjatów są ciut toporne, surowe, niezgrabne, ale to wszystko sprzyja klimatowi ich numerów bardziej nawet niż dalekowschodnie sample. Wszyscy znudzeni wypieszczoną produkcją wedle światowego standardu, a wciąż nienasyceni, znajdą tu strawę znajomą, a jednak podaną i doprawioną inaczej. I o to chyba chodziło.

60%

Stefan Plazma

JOSH WINK „6th Sense“

Ovum Rec./ Columbia

2034

Singiel promuje jeszcze niezatytuowany nowy album WINK' A. Tym razem WINK odjechał w bardziej mroczne , minimalne klimaty prezentując 7-minutową dawkę ascetycznej muzyki. Motoryczny, jednostajny beat przeplatany mocno brzmiącą barwą, która w kulminacyjnym momencie dosłownie przeszywa organizm na wylot. Całości dopełnia posamplowana recytacja na temat ziemskiej grawitacji. Numer polubią poszukiwacze mocnych wrażeń dźwiękowych. Sam w sobie nie zachwyca, ale poczekajmy na album...

65 %

Trap

TRIBES OF NEUROT AND WALKING TIME BOMBS “Static Migration”

Release

TRIBES OF NEUROT to grupa artystów, której podstawę tworzą członkowie mistycznej, hard core'owo-industrialnej formacji NEUROSIS. “Static Migration” to efekt współpracy TON z byłym gitarzystą noise'owej grupy PAIN TEENS - SCOTTEM AYERSEM vel WALKING TIME BOMBS. AYERS uzupełnił przesłane pocztą kompozycje TRIBES OF NEUROT o psychodeliczne partie gitary i zmiksował w swoim Anomie Studio w Houston. Efekt - 70-minutowa podróż poprzez rejony eksperymentalnego ambientu, przestrzennej psychodelii, rytualnego etno i industrialu, osadzone na bazie plemiennych rytmów lub w bezbitowej przestrzeni akustyczno-elektrycznych loopów. Trans na przecięciu kilku muzycznych płaszczyzn, wciągający niczym wiry w kataraktach Amazonki. Czysta magia.

95%

maniac

EXTRAMADURA „Pulses“

Uniwersal Egg/ na kasecie w Polsce: Antena Krzyku

2035

EXTRAMADURA to dubowo - ambientowo - etniczny satelita kultowego ZION TRAIN. Ci, którzy byli szczególnie wyczuleni na najbardziej korzenne, pierwotne epizody płyt ZION TRAIN będą w swoim żywiole. „Pulses" jest wyprawą do najgłębszych korzeni transu. Zestaw magiczno - rytualnych sampli z muzyki świata oprawiony jest przestrzenną, psychoaktywną elektroniką o głębokim oddechu i zmiksowany z dubowym nerwem. Wszystko to sprawia, że pośród licznych plastikowych produkcji etno ambient „Pulses" ma swój własny, rasowy i oryginalny klimat.

80%

Rafał Księżyk

8 FROZEN MODULES „The Confused Electrician“

Trance Syndicate/ City Slang/ dystr. w Polsce: Outside

2036-II

Kolejni Amerykanie grający po europejsku. Kolejna świetna produkcja z pogranicza postrocka i nowej elektroniki. Bazą jest potężna machina rytmiczna, mieszająca dub z pulsem krautrocka a la CAN i NEU i zmutowanem drum & bass'em. Ciężka i toporna jak TECHNO ANIMAL, głęboka i powikłana jak PORTER RICKS, łącząca stare z nowym z przemyślnym wdziękiem KREIDLER i TO ROCOCO ROT. Ten walec przesuwa się na tle zmiennej i gwałtownej elektronicznej zamieci, mieszczącej w sobie przepastne figury transu, przestrzenie ambientu i improwizacyjny nerw musique concerte. Mocna rzecz bezwzględnie porywająca w fascynującą podróż.

90%

Rafał Księżyk

FURRY THINGS „Frequenty Lunacy“

Trance Syndicate/ dystr. w Polsce Antena Krzyku/ Outside

2037-II

Baczność! Najnowsze produkcje - 8 FROZEN MODULES, WINDSOR FOR THE DERBY i FURRY THINGS właśnie - uczyniły z rezydującej w Austin, w stanie Teksas, Trance Syndicate jednego z najciekawszych wydawców postrocka. FURRY THINGS mają z tego grona największe szanse na komercyjny sukces, a przy tym trzymają wysokie artystyczne loty. Wyrazisty bit będący wypadkową dubu, drum & bass'u i trip hopu rzucony jest na głębokie tło misternie utkanej niepokojącej elektroniki. To wszystko jest kręgosłupem dla wykonywanych przez damsko-męski duet wokalny zmysłowych, obsesyjnych piosenek. To, co najlepsze w trip hopie w fuzji z mrokiem neuroz wczesnego SUICIDE i drapieżno - oniryczną poetyką późnego SWANS i najlepszymi echami gotyku zyskuje zaskakująco przebojową formę. TRICKY wysiada. Gdyby usłyszał ich LYNCH, wiedziałby komu powierzyć główną rolę na soundtracku do swego nowego filmu.

90%

Rafał Księżyk

WINDSOR FOR THE DERBY „Minnie Greutzfeldt“

Trance Syndicate/ dystr. w Polsce: Antena Krzyku/ Outside

2038-II

Kolejna wielka postać współczesnego postrocka. Subtelne, minimalistyczne gitarowe granie zatopione w jeszcze bardziej ulotnej aurze ambient ma w sobie pastelową delikatność LABRADFORD, wysmakowaną elegancję TORTOISE, feeling UI, pajęczą precyzję transików TO ROCOCO ROT. Do tego ciemną nostalgię godną gigantów minimal rocka, SLINT. Barwy BRIANA ENO z najlepszych czasów w nowym, motorycznym wymiarze. Dla wtajemniczonych w te firmy radość nieopisana. Dla niewtajemniczonych - jeszcze większa rozkosz odkrycia egzotycznego klejnotu najwyższej próby. Absolutnie hipnotyzująca muzyka do nurkowania w ciepłych morzach wypełniających kratery na jakiejś odległej planecie.

95%

Rafał Księżyk

TECHNO ANIMAL „Techno Animal vs. Reality“

City Slang/ dystr. w Polsce: Outside

2039-II

Co łączy awangardę industrial metalu, awangardę dubu i awangardę techno? Chyba tylko jeden artysta - KEVIN MARTIN alias TECHNO ANIMAL. Muzyk GODFLESH, autor głośnej kompilacji „Macro Dub Infection", współpracownik tak różnych ośrodków muzyki progresywnej jak illbientowy Word Sound, postrockowy City Slang i eksperymentalny Mille Plateaux. Obecny jako remikser na wielu kompilacjach, swą autorską płytę ułożył w formie dialogu z „na gorąco" miksującą jego materiał ścisłą czołówką nowej muzyki: PORTER RICKS, UI, TORTOISE, SPECTRE i ALEC EMPIRE. Taki zestaw zapiera dech w piersiach. Brutalne, toporne i ciężkie industrialne elektro - duby ANIMALA nabierają w ich rękach nowych wymiarów, właściwych każdemu z tych niepowtarzalnych, wybitnych artystów.

85%

Rafał Księżyk

RÓŻNI WYKONAWCY „NOVA MUTE Compilation“

Nova Mute/ PolStar

2040-II

Giganci - JOEY BELTRAM i MARK BELL. Nowe gwiazdy SPEEDY J, LUKE SLATER, DARREN PRICE, PLASTIKMAN. I dopiero wypływający na szersze wody THE BLUNTED BOY WONDER, EMMANUEL TOP i SPACE DJ'z. Mocna reprezentacja niewielkiej, ale starannie dobranej stajni techno oddziału kultowego Mute zebrana na kompilacji wydanej z okazji 5-lecia Nova Mute. Garść zapomnianych archiwaliów (AFTRAX), numery z singli i ekskluzywne remixy (BELTRAM vs. SLATER & DAVE ANGEL). Detroit, minimal, electro. Czysto, mocno, konkretnie. W zalewie farbowanych składanek ta wybija się swym wyrównanym, dobrym poziomem.

80%

Rafał Księżyk

MONOLAKE „Hongkong“

Chain Reaction/ dystr. w Polsce: Outside

2041-II

Trzecia z oprawionych w blaszane pudełko kompaktowych edycji, koncentrującego się dotąd na winylach, Chain Reaction. Po albumach VAINQUER i PORTER RICKS seria ta zyskała już kultowy status. I nie na darmo, bo muzyka niemiecka weszła w buzujący od kreatywności rozkwit porównywalny tylko z erą krautrocka przełomu lat 60. i 70., a dowody na

to znaleźć można m.in. właśnie na dyskach Chain Reaction. Tak, jak w przypadku wspomnianych płyt, na nic zda się próba stylistycznej klasyfikacji MONOLAKE. Poszczególne utwory wynurzają się spośród szumu morza i wiatru, dźwięczenia cykad, przy czym dźwięki otoczenia wydają się być bliższe i wyraźniejsze niż sama muzyka, która wydaje się należeć do zupełnie innego wymiaru. Z czasem trafia tam również słuchacz. Najpierw wydaje się, iż cała muzyka to potężnie zbasowana, zawrotnie głęboka stopa pompująca w umiarkowanym tempie, ale niczego w niej nie brakuje. Później, na skrzydłach, wyświetlają się kolejne, oszczędne bity, zmieniając minimalistyczny trans w hipnotycznie pulsującą powikłaną konstrukcję, tak jakby z niczym nieporównywalna rytmiczno - brzmieniowa inwencja krautrocka a la CAN została idealnie przełożona na język szlachetnie czystego, głebokiego techno. A wszystko to osadzone w ciemnej, zamglonej, i zdawałoby się bezkresnej, przestrzeni oszlifowanego postindustrialu. Prawdziwie magiczne techno najwyższej próby. Choć wydane wcześniej płyty VAINQUER i PORTER RICKS są jeszcze lepsze.

100%

Rafał Księżyk

UI
„The 2 - Sided EP/ The Sharpie“

Southern/ dystr. w Polsce: Antena Krzyku/ Outside

Nowojorskie trio UI od lat obraca się w gronie ekstraklasy postrocka. Wspólne trasy z TORTOISE, LABRADFORD, STEREOLAB i sesja z tymi ostatnimi, która zaowocowała płytą „Fires“ firmowaną UILAB. Udział na kultowej kompilacji „United Mutations“, remiksy MICROSTORII i TECHNO ANIMAL'A i... zadziwiająco uboga dyskografia. Zaledwie jeden pełnowymiarowy album, „Sidelong“ z 1995 r.. Niebawem ukaże się druga płyta „Lifelike“, atmosferę przed jej premierą podgrzewa kompaktowa reedycja dwóch wczesnych singli. „2 - Sided“ to UI jakiego znamy z „Sidelong“, czyste, leniwe, ale pełne niesłychanego feelingu instrumentalne granie na dwa basy i perkusję. Esencja nowojorskiego minimal/ avant-funk/ punk-jazz'u, łącząca tradycje no wave z krautrockowym pulsem postrocka. „The Sharpie“ to rewelacyjna niespodzianka, długie numery o pogłębionym, przybrudzonym groovie, z drum & bassowym nerwem. Piekielnie wytrawne.

85%

Rafał Księżyk

COLUMN ONE
Re-Mind: „Live in Gorzow”

Bazyliszek Records

W zeszłym roku nieliczni szczęśliwcy mieli szansę zobaczyć koncerty sławetnej berlińskiej załogi post-industrialnych eksperymentatorów, którzy dokonali multimedialnych ujawnień w kilku miastach Polski. Zwieńczeniem tych cudownych wydarzeń będzie seria płyt zawierających materiał dźwiękowy z koncertów. Serię firmuje specjalnie w tym celu powołane wydawnictwo „Bazyliszek Records”, będące dzieckiem firmy „OBUH Records”. Jak zapowiada główny architekt serii, każda płytka ukaże się w nakładzie 55 egzemplarzy, co już z góry czyni ją wyjątkowym wydawnictwem na rynku polskim. Po wysłuchaniu pierwszej płyty, przekazującej dźwięki z gorzowskiego koncertu COLUMN ONE, mam pewność, że nie tylko elitaryzm tego projektu czyni go wyjątkowym. „Live in Gorzów” jest po prostu jedną z najciekawszych mikstur dźwiękowych, jakich udało mi się ostatnim czasem zażywać. Już sam początek płyty zapowiada, że uczestniczyć będziemy w prawdziwym misterium dźwięków zza siódmej góry, z tym że są to dźwięki archiwizujące naszą kulturę współczesną. Między misternie utkanymi strukturami muzycznymi czają się symbole, które kształtują wyobraźnię drugiej połowy naszego wieku. Po otwierającej płytę „robaczej” etiudzie, kiedy z głośników wyłażą oślizgłe monstra żywcem wyjęte z powieści LOVECRAFTA, naraz obcujemy z wyznaniami brutalnie zgwałconej kobiety, której wtóruje wielebny JIM JONES, prowadzący swoich wyznawców do zbiorowego wyzwolenia poprzez śmierć. Natężenie płyty stale wzrasta, kulminując w COILowym „L-I-O-C--ATHOLICK”. Ta płyta to prawdziwy killer! Już widzę, jak z obłędem w oczach przegrywać ją będą złaknieni mroku posępni komputerowi alchemicy.

Frater Carezza

BYM
„From That Monitor Inside”

V2/dytr. CDN

Solowy projekt 37-letniego BYMA STEMPKI - popularnego DJ-a oraz 1/2 duetu niemieckiego duetu FOUR EARS nagrywającego dla monachijskiego Compostu - przynosi sporą dawkę nowatorskich rytmów i brzmień. BYM proponuje własną, oryginalną odmianę nerwowego drum'n'bass, breakbeatu, triphopu oraz elektronicznego funku, czyniąc to z dużą pomysłowością, jazzowym luzem i wszechobecnym buczącym basem przy jednoczesnym zachowaniu niemieckiej precyzji, porządku oraz kraftwerkowej electro-tradycji. STEMPKA z niezwykłą starannością i szerokim horyzontem muzycznym dobiera sample z różnych odległych od siebie gatunków muzycznych: easy listening, muzyki poważnej, operowej, filmowej czy jazzu. „From That Monitor Inside” to płyta będąca wyrazem fascynacji dźwiękiem i rytmem, zawierająca przesłanie czytelne wyłącznie dla ludzi o otwartych horyzontach muzycznych.

80%

STEF HARPER

CORNERSHOP
„Brimful Of Asha”

Wilija/dystr. CDN

Ubiegłoroczny album grupy CORNERSHOP pt. „When I Was Born For The 7th Time” plasował się w czołówce wszelkich podsumowań muzycznych w Wielkiej Brytanii. Z podobnym entuzjazmem przyjmowane były wszelkie producenckie, remikserskie i DJ-skie posunięcia NORMANA COOKA bardziej znanego jako bigbeatowiec FATBOY SLIM. I to właśnie on jest autorem remiksu najnowszego, przebojowego singla CORNERSHOP, który po kosmetyce COOKA został nieznacznie przyspieszony oraz doładowany potężną bigbeatową energią przy zachowaniu całej partii wokalnej. Na dokładkę otrzymujemy „U47's” - niepublikowane wcześniej nagranie CORNERSHOP przypominające instrumentalne, bardziej eksperymentalne nagrania BEASTIE BOYS, co jest wystarczającym powodem, by zadać sobie trochę trudu i do powyższej płytki dotrzeć.

78%

STEF HARPER

KID LOCO
„A Grand Love Story”

Yellow Production/East West/dystr.Warner

Naprawdę nazywa się JEAN-YVES PRIEUR i swą karierę zaczynał w latach 80-tych jako założyciel niezależnej gitarowej wytwórni Bondage Production. Dziś jest sprawcą kolejnej rewelacyjnej produkcji „made in France”, określanej przez niego samego jako „muzyka do słuchania, gdy jesteś w łóżku z dziewczyną”. „A Grand Love Story” przywołuje skojarzenia z dokonaniami również francuskiego duetu AIR, jednak KID LOCO romantyczną, przepojona smykami stylistykę easy listening traktuje w bardziej beatowy, charakterystyczny dla trip hopu sposób. Do tego subtelnie zabarwia ją orientalnym sitarem i tablą, psychodelią lat 60-tych oraz funkiem. Słuchając twórczości KID LOCO ma się wrażenie, że miłość wisi w powietrzu. Nie zdziwcie się więc, gdy znienacka ukuje was strzała psotnego kupidyna i będziecie robić „ślimacze oczy” do Waszej sąsiadki lub sąsiada.

85%

STEF HARPER

MADONNA
„Ray Of Light”

Maverick/Warner

MADONNA już na poprzednich płytach okazywała zainteresowanie nowoczesnymi rytmami, jednak na „Ray Of Light” przeszła samą siebie. Za sprawą cenionego elektronicznego producenta WILLIAMA ORBITA każdy z 13 utworów ubrany został w cyfrowo-samplerowe szaty i doładowany energią techno, housem, delikatnym breakbeatem oraz triphopową melancholią. Otwierający album urzekający „Drowned World (My Substitute For Love)” spokojnie mógłby znaleźć się na „Protection” MASSIVE ATTACK. „Swim” i „Candy Perfume Girl” potraktowane zostały krzepkim hiphopowym beatem, utwór tytułowy to już rasowy rytm na 4/4 a zaśpiewany w sanskrycie wciągający orientalno-triphopowy „Shanti/Ashtangi” to najciekawszy moment krążka. Niestety całość - dla podkreślenia, iż mamy do czynienia z płytą popowej artystki - podana została w odpowiednio miękki, komercyjny sposób i zdominowana przez przeciętny głos MADONNY, przez co zabrakło tu miejsca na odrobinę spontaniczności i sonicznego szaleństwa. Perfekcyjnie zrealizowany produkt muzyki pop, który zapewne przysporzy MADONNIE nowych fanów oraz dużo pieniędzy. A przecież o to tutaj chodzi.

68%

STEF HARPER

NOSOWSKA
„Milena”

Mercury/Polygram

To już druga zdecydowanie samplerowa wypowiedź KASI NOSOWSKIEJ, na co dzień wokalistki rockowego HEYA. Jeszcze bardziej odważna i intrygująca niż jej debiutancki krążek „Puk, Puk”. Klimatyczne upodobania PIOTRA BANACHA, autora muzyki na poprzedniej płycie, tutaj zostały zastąpione przez drum'n'bassowe oraz triphopowe upodobania ANDRZEJA SMOLIKA, głównego projektanta futurystycznych szat „Mileny”. NOSOWSKA znakomicie odnajduje się w „smolikowym” gąszczu łamanych rytmów i elektronicznych brzmień, jakby zapominając o swej „krzykliwej” przeszłości i odnajdując w sobie pokłady niewinnej dziewczęcości przepuszczone przez perspektywę dojrzałej i niezwykle wrażliwej kobiety. „Milenie” najbliżej jest do solowych dokonań BJÖRK, jednak absolutnie nie jest to ich kopia tylko subtelne i ekscytujące nawiązanie. Wymowy całości nie zmienia nawet agresywny „Zoil” zaśpiewany w duecie z KAZIKIEM oraz tytułowa, specjalnie sprymityzowana tytułowa „Milena”. Bezapelacyjnie najlepsza nowobrzmieniowa polska produkcja wytrzymująca porównania z wydawnictwami zachodnimi.

82%

STEF HARPER

V.A.
„Aline Can Dance”

Small/Sony

„Aline Can Dance” to kompilacja promująca „młodą gwardię” francuskiego house'u. Większość z 10 występujących tu artystów prezentuje jego cięższą i bardziej dosadną odmianę (CLUB WAR ORCHESTRA, IMPULSION, GEORGE ISSAKIDIS) spychając lekkość i wdzięk charakterystyczny dla DIMITRIEGO FROM PARIS na drugi plan, a eksponując funkowo-dyskotekowe zacięcie DAFT PUNK (E.TRONEEK FUNK, PLAYIN'4 THE CITY). 67-minutowa „kwaśna” dyskoteka ALINE nie tylko prowokuje do tańca, ale także do myślenia: jak, do licha, Francuzi posiedli monopol na muzykę house i dlaczego każdy z trójkolorowych producentów ma wszelkie predyspozycje ku temu, by znaleźć się tam, gdzie dziś DIMITRI, AIR i wielu innych. Gdzie? Na samym szczycie.

80%

STEF HARPER

V.A.
„Brassic Beats 3”

Skint/Sony

Skint to - obok Wall Of Sound - jedna z najpopularniejszych brytyjskich wytwórni celująca w dynamicznych bigbeatowych dźwiękach, stanowiących główną atrakcję każdej klubowej imprezy. Powyższa płyta to owoc wielomilionowego kontraktu z koncernem Sony, który doskonale wiedział na kogo i na co wydaje pieniądze. Dosadny rockowy czad przestał być w modzie, więc trzeba było poszukać źródła nowych, energetycznych wrażeń - tutaj wyrażonych w postaci „mosiężnych” hiphopowych i breakbeatowych rytmów pomysłowo ozdobionych zabawnymi i nakręcającymi samplami, potężnym basem, funkującymi gitarami, chemicznymi grepsami oraz mistrzowskim popisem scratchowania. Na tym właśnie polega fenomen big beatu oraz takich artystów jak FATBOY SLIM, BENTLEY RHYTHM ACE, MIDFIELD GENERAL (projekt szefa Skinta - DAMIANA HARRISA), HARD KNOX, CUT LA ROC czy LO--FIDELITY ALLSTARS. 12 zawartych na płycie utworów (8 z nich to premiery) przekonuje, iż ów rockowy ekwiwalent sprawdza się znakomicie i posiada więcej mocy niż niejedna długowłosa załoga.

85%

STEF HARPER

TERRENCE PARKER
„Detroit After Dark”

!K7

Zaskakująca nowa produkcja, multitalentu muzyki house. Jej zapowiedzią była skompilowana przez niego składanka 3 Minute Blunts, z której dowiedzieliśmy się, że Detroit to nie tylko techno style, ale także rzesza utalentowanych muzyków z kręgu instrumentalnego hip hopu, a wiele „gorących nazwisk” z kręgu Detroit techno przyznaje się do inspiracji wczesnym hip hopem. Większość nagrań na Detroit After Dark jest bogato zaaranżowana, mamy więc imitację gitar (ze znakomitym solo w Play-Ah Hate-Ah), czy długi popis na fortepianie z panienką wykrzykującą namiętnie tytuł Real Love. TP przemycił również, trochę typowo house'owych rytmów.

60%

sławek pękala

Wszystkie płyty oznaczone numerem możecie kupić, dzwoniąc pod numer 0700 67 222. Wystarczy podać swoje dane i pełny numer płyty, która cię interesuje. Opłata za jedną minutę połączenia wynosi 2, 56 z VAT. Zamówienie zostanie zrealizowane w ciągu czterech tygodni. Servis techniczny Inter - Nerkom. Kody literowe oznaczają orientacyjne ceny: A - 34 zł; B - 48 zł; C - 55 zł; D - 75 zł. (=podwójny CD) Do ww. cen doliczane są koszty przesyłki - 6 zł; przy zamówieniach powyżej kwoty 95 zł. odbiorca zwolniony jest z kosztów przesyłki.

Tresor.98

[...100% power techno *club tour*...]

TRESOR

Tresor. never sleeps

[...*pure* tech l:ve act:]

[pacou]

[Tresor HQ..... *@berl:n*]

pure techno traxx

[hendriX]

[Tresor *HQ.... @berlin*]

berlin house traxx

[mad max]

[Tresor HQ/*globus....berlin*]

[...*pure* tech l:ve act:]

[fanfan la tulipe]

[*eliot&mr.dump@poz:nań*]

Tresor.94
HEADQUARTERS
Berlin Techno Compilatiom
CD/mc/2x12"

Tresor.69
PACOU
Symbolic Language
CD/mc/2x12"

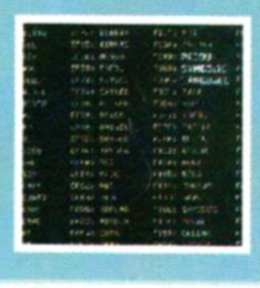

plus minimal intelligence agents:

[basic] [*poz:nań*] [eliot] [*poz:nań*] [bell] [*w-wa*] [mate-k] [*poz:nań*]

[bell] [*w-wa*] [moi] [*poz:nań*] [krisb] [*w-wa*] [eliot] [*poz:nań*]

[bell] [*w-wa*] [moi] [*poz:nań*] [krisb] [*w-wa*] [eliot] [*poz:nań*]

30 kwietnia
POZNAŃ

[el:ot's birthday party]

organizator:
fabryka klub
ul. Grobla 21
tel. (0-61) 8533257
start 21:00...stop 07:00
bilety: 25,00 pln

01 maja
KNURÓW
k/ GLIWIC

POWER PLAY
ul. Kapelanów Wojskowych 2E
tel. (0-32) 2365900
start 21:00...stop 07:00
bilety: 25,00 pln

02 maja
SZCZECIN

techno dance mission

HALA MERATRONIKA
Powstańców W-wy 42
start 21:00...stop 07:00
bilety: 25,00 pln

organizator: WHITE JUICE, (0-602) 713 308

media patronat:

gazeta WYBORCZA

RMF FM

all parties.all cities: chill-out rooms...[killer sound]...special shows...Tresor.Shop...2live acts.etc.

Tresor. Innovation spirit & fun

TRESOR

Tresor.outside.plastik. birthday party tour

[outs:de] plastik

We are too young to know everything

[outs:de] FUTURA

designed, promoted and TRESOR exclusive representation by outside.futura, tel/fax (61) 8525801
TRESOR RECORDING ARTISTS exclusively booked in Poland by outside.futura

TELEWIZJA EDUKCYJNA

czyli poradnia majsterkowicza domowego

zdrapka na kwiecień

REGULAMIN GRY

Grać może dowolna liczba zawodników.
Grę zaczynamy od tyłu.
Dochodzimy do 1 kwietnia i następuje upragnione spełnienie, czyli ChamPion Gry.
Uwaga! Gra Wstępna w miejscach publicznych zabroniona pod karą odsunięcia od Gry Zasadniczej.

Zarząd Łyżka czyli Chillli

Wałłeś się młotkiem w palec. Nie krzycz. Zamień młotek na chodak. Włóż lewy but na prawą nogę i odwrotnie i wytrzymaj do końca.

Pamiętaj, podstawa to dobry sprzęt. Bez tego daleko nie pojedziesz.

Cofasz się do tyłu na sam początek

Za wysoko podniosłeś nogę i stłukłeś żarówki. Na nic te żyrandole. Musisz rozbić jajko na suficie.

Równie ważną rzeczą jest posiadanie poziomicy zwanej waserwagą. Musisz zerwać zasłony jednym pociągnięciem.

Rzeczą niezbędną jest zaopatrzenie się we własne przenośne eko-betoniarki. Zalewasz mąkę ciepłą wodą i wkładasz do tego rękę na 2 minuty.

Osiągnąłeś szczyt swoich możliwości. Zostałeś Majsterkowiczem Gry Wstępnej. Możesz podjąć pracę w renomowanym zakładzie o profilu rękodzieło. Uwaga, najpierw jednak zgłoś się do Działu Kadr.

Wiedzę pogłębiaj także we własnym zakresie. Czytaj tylko periodyki branżowe. Posuwasz się 3 pola do przodu.

Nie ma co, półka musi wisieć. Wbijasz gwóźdź w podłogę żelazkiem.

Do pracy na powietrzu zakładaj odzież ochronną. Zakładasz trzech swetrów i grasz tak do końca.

W razie wątpliwości skontaktuj się z fachowcem. Czekasz na jego przyjście kolejkę.

Niefortunnie usiadłeś na wiertarce udarowej. Stoisz 2 kolejki.

Nagroda Championa.

Pilot »Piotr« do wszystkich rodzajów odbirników oty

kierunek gry

1 sr · 2 czw · 3 pi · 4 sob · 5 nie · 6 pon · 7 wt · 8 sr · 9 czw · 10 pi · 11 sob · 12 nie · 13 pon · 14 wt · 15 sr · 16 czw · 17 pi · 18 sob · 19 nie · 20 pon · 21 wt · 22 sr · 23 czw · 24 pi · 25 sob · 26 nie · 27 pon · 28 wt · 29 sr · 30 czw

Na początek kilka ćwiczeń rozgrzewających stawy. Robisz orła trzy min. (patrz model)

Opracowanie:
Spółdzielnia Rękodzieła Artystycznego (SRA) „Samopomoc Chłopska" przy Łyżce czyli Chillli
[inż. Mendyk i inż. Waciak]